# PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY

# (*GEOPOLITICAL REVIEW*)

# Przegląd Geopolityczny

*(Geopolitical Review)*

## Zima (*winter*) 2019

## tom (*volume*): 27

**KWARTALNIK RECENZOWANY**
*PEER-REVIEWED QUARTERLY JOURNAL* (*DOUBLE-BLIND REVIEW PROCESS*)

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO**

---

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska.
Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów.
http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/. Wszystkie tomy czasopisma w wersji elektronicznej są w otwartym dostępie na stronie internetowej kwartalnika.
Wersją pierwotną „Przeglądu Geopolitycznego" jest wersja elektroniczna. Czasopismo ukazuje się w formie elektronicznej i drukowanej pod patronatem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego (www.ptg.edu.pl).

**Wydawca, adres redakcji** (*Publisher, editorial adress*)
POLSKIE TOWARZYSTWO GEOPOLITYCZNE
ul. mjr Łupaszki 7/26
30-198 Kraków
http://www.ptg.edu.pl
E-mail: redakcja@przeglad.org

**PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY** (*GEOPOLITICAL REVIEW*)
**tom 27: 2019** (vol. 27: 2019) **ISSN: 2080-8836** (print) **2392-067X** (online)

**MIĘDZYNARODOWA RADA NAUKOWA** *(INTERNATIONAL SCIENTIFIC BOARD*)
Gideon Biger (Uniwersytet w Tel Awiwie, Izrael), Georges G. Cravins (Uniwersytet Wisconsin-La Crosse, USA), Bretislav Dancak (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Piotr Eberhardt (Polska Akademia Nauk) – przewodniczący Rady, Vit Hloušek (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Robert Ištok (Uniwersytet Preszowski, Słowacja), Anatol Jakobson (Uniwersytet Kolei Państwowych w Irkucku, Rosja), Rustis Kamuntavičius (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Vakhtang Maisaia (Międzynarodowy Uniwersytet Kaukaski w Tbilisi, Gruzja), Kaloyan Metodyev (Uniwersytet Południowo-Zachodni w Błagojewgradzie, Bułgaria), John S. Micgiel (Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, USA), Gayane Novikova (Centrum Analiz Strategicznych *Spectrum* w Erewaniu, Armenia), Florent Parmentier (Instytut Nauk Politycznych *Sciences-Po* w Paryżu, Francja), Andrzej Pukszto (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Reinhard Rode (Uniwersytet im. Marcina Lutra w Halle-Wittenberg, Niemcy), Shanmugam Pillai Subbiah (Uniwersytet w Madrasie, Indie), Antonio Violante (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Alessandro Vitale (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Hong-key Yoon (Uniwersytet w Auckland, Nowa Zelandia), Jernej Zupančič (Uniwersytet Lubliański, Słowenia).

**RADA REDAKCYJNA** (*SCIENTIFIC EDITORIAL COUNCIL*)
Selim Chazbijewicz (UWM, Olsztyn), Marcin Chełminiak (UWM, Olsztyn), Piotr Eberhardt (PAN, Warszawa), Adam Gwiazda (UKW, Bydgoszcz), Marek Ilnicki (AH, Pułtusk), Andrzej Piskozub (Uniwersytet Gdański), Julian Skrzyp (ASzW, Warszawa), Paweł Soroka (UJK, Kielce), Mirosław Sułek (UW, Warszawa) – przewodniczący rady, Roman Szul (UW, Warszawa), Bogusław Ślusarczyk (URz, Rzeszów), Olga Wasiuta (UP, Kraków), Sergiusz Wasiuta (UP, Kraków), Jan Wendt (UG, Gdańsk), Andrzej Zapałowski (URz, Rzeszów).

**REDAKCJA** (*EDITORIAL BOARD*)
**Redaktor naczelny** (*Editor-in-Chief*): Witold J. Wilczyński
**Zastępcy redaktora naczelnego** (*Vice-editors*): Stefan Bielański, Sergiusz Wasiuta
**Sekretarz redakcji** (*Assistant to the Editor*): Piotr Nawała
**Redaktorzy tematyczni** (*Thematic Editors*):
Adam Myślicki, Marcin Semczuk, Leszek Trojan, Piotr L. Wilczyński,
Mateusz Łakomy, Mirosław Sułek, Sebastian Szamol, Justyna Trubalska, Sergiusz Wasiuta, Witold J. Wilczyński, Łukasz Wojciechowski
**Redaktor statystyczny** (*Statistics Editor*): Piotr L. Wilczyński
**Redaktorzy językowi** (*Linguistic Editors*): Renata Gasek, Bethuel Matsili, Gregory Mikula
**Projekt okładki** (*Cover Design*): Piotr L. Wilczyński
**Rycina na okładce:** Mapa Wschodniej Europy. Catalan Atlas. Abraham Cresques z synem Jehudą - rok 1375.
**Redakcja techniczna, korekta i adjustacja** (*DTP*): Oddział terenowy PTG w Krakowie
**Strona internetowa, kontakt z redakcją** (*Website, contact*):
www.przeglad.org, e-mail: redakcja@przeglad.org

# SPIS TREŚCI

**ARTYKUŁY**

Piotr Plebaniak
***Wojna jako nieporozumienie koncepcyjne. Rozważania o rozliczalności, maskowaniu oddziaływania i asabijja .....9***

Adam Myślicki
***Geopolityczne skutki rewolucji energetycznej .....32***

Kamil Weber
***Wpływ ideologii Juche na politykę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej .....48***

Bogdan Pliszka, Piotr Nawała
***Ideologiczna ewolucja Korei Północnej .....59***

Krzysztof A. Kowalczyk
***Geopolityczne dążenia współczesnej Rosji .....78***

Jurij Hudyma
***Rola rzek w historii Księstwa Halicko-Wołyńskiego (na podstawie informacji z kronik XII-XIII w.) .....93***

Wojciech Depa-Wasiłek
***Prawo dostępu do broni palnej obywateli polskich w świetle unormowań prawnych i bezpieczeństwa .....114***

**ANALIZY I MATERIAŁY**

Andrzej Piskozub, ***Gniazdo Orła Białego .....132***

Andrzej Piskozub, ***Jak hartowała się stal .....146***

**STANOWISKA I SPRAWOZDANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOPOLITYCZNEGO**

***I edycja Olimpiady Geopolitycznej .....164***

***X Zjazd Geopolityków Polskich pt. Doniosłość geopolityczna odrodzenia RP – Olsztyn, 2 grudnia 2018 roku .....167***

**POLEMIKI I RECENZJE**

Bohdan Hud, ***Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku,*** wydanie drugie, poszerzone i uzupełnione, Pracownia Wydawnicza, Warszawa 2018 – Witold J. Wilczyński ***.....170***

* * *

Noty o autorach ***.....179***

Zasady publikowania ***.....181***

# TABLE OF CONTENTS

## ARTICLES

Piotr Plebaniak
***War as a conceptual disorder. Considerations on accountability, secrecy of influence, and asabiyyah .....9***

Adam Myślicki
***Geopolitical effects of the energetic revolution .....32***

Kamil Weber
***The influence of Juche ideology on the policy of the Democratic People's Republic of Korea .....48***

Bogdan Pliszka, Piotr Nawała
***Ideological evolution of North Korea .....59***

Krzysztof A. Kowalczyk
***Geopolitical aspirations of modern Russia .....78***

Jurij Hudyma
***The role of rivers in history of Galicia-Volhynia Principality (on the basis of entries from the chronicles of the XII-XIII centuries) .....93***

Wojciech Depa-Wasiłek
***The right of access to firearms of Polish citizens in the light of law and safety .....114***

## ANALYZES & SOURCES

Andrzej Piskozub, ***The nest of White Eagle .....132***

Andrzej Piskozub, ***How steel was hardened .....146***

## REPORTS & STATEMENTS OF POLISH GEOPOLITICAL SOCIETY

***1st edition of an International Geopolitical Competition .....164***

***10th Conference of Polish Geopoliticians on „Geopolitical significance of Poland's revival", Olsztyn, Dec. 2nd 2018 .....167***

**POLEMICS & REVIEWS**

Bohdan Hud, ***Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku,*** wydanie drugie, poszerzone i uzupełnione, Pracownia Wydawnicza, Warszawa 2018 – Witold J. Wilczyński ***.....170***

* * *

Contributors ***.....179***

Guidelines for Authors ***.....181***

Plebaniak, P., 2019, *Wojna jako nieporozumienie koncepcyjne. Rozważania o rozliczalności, maskowaniu oddziaływania i asabijja*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 9-31.

**Piotr PLEBANIAK**
Chinese Culture University, Taipei

# WOJNA JAKO NIEPOROZUMIENIE KONCEPCYJNE. ROZWAŻANIA O ROZLICZALNOŚCI, MASKOWANIU ODDZIAŁYWANIA I ASABIJJA

*You can't do carpentry with your bare hands.*
*You can't do thinking with your bare brain.*

**Abstrakt:**

*Artykuł stanowi rozwinięcie wypowiedzi autora o budowie siły narodowej, wygłoszonej w czasie panelu Forum Bezpieczeństwa pt. Czy można wygrać niewypowiedzianą wojnę?, zorganizowanego przez Fundację im. Kazimierza Pułaskiego w Warszawie w czerwcu 2018 roku. Wytłumaczono przyczyny, dla których akcje jawne, a w szczególności konflikty toczone na płaszczyźnie militarnej tracą na znaczeniu w projekcji oddziaływań (ang. power struggles) w przestrzeni geopolitycznej. Z powodu niemożności odróżnienia zjawisk naturalnych od sztucznie wywołanych, ukrywania tożsamości aktora i udziału aktorów niepaństwowych (ang. non-state actors) kluczowe akty oddziaływania będą trudne do wykrycia lub nawet zdefiniowania czy uznania ich za akt wojny. Dążenia podmiotów do rozmycia rozliczalności (ang. accountability) i pozyskania wiarygodnej zaprzeczalności (ang. plausible deniability) powodują, że autorzy analiz geopolitycznych tracą możliwość posługiwania się aparatem zapożyczonym z nauk ścisłych i nieuchronnie coraz częściej zmuszeni są do opierania się na spekulacjach. Centralnym pojęciem artykułu jest asabijja, czyli m.in. zdolność do osiągania kolektywnych celów, którą autor uważa za decydującą w rozstrzyganiu konfliktów niejawnych, a zarazem za główny cel oddziaływania podmiotów wrogich. W podsumowaniu autor prezentuje oryginalne koncepcje rozwiązań, jakie w tych okolicznościach powinny być zastosowane w Polsce.*

**Słowa kluczowe:** *Asabijja*, geopolityka, narzędzia koncepcyjne, noosfera, wojny nieliniowe.

## Słowa i idee jako narzędzia i broń

„Nie zdołasz wykonać pracy stolarza samymi rękami. Nie zdołasz myśleć samym tylko mózgiem" – głosi motto tego opracowania. Analogicznie, nie jest możliwe doprowadzenie do korzystnego rozstrzygania współczesnych

konfliktów przy użyciu samej tylko armii. Analizy zmagań jakie prowadzone są w XXI wieku wykazały, że niezbędne jest zbudowanie odpowiedniego **zestawu narzędzi koncepcyjnych**. Analiza ich natury jest treścią poniższego artykułu.

Konflikty przyszłości to zmagania o ludzkie dusze i umysły, toczone w sposób, który wymyka się tradycyjnym terminom opisującym wojny. Skuteczność działań niejawnych, w tym subwersji, zasadza się na uniemożliwieniu celowi agresji wytworzenia skutecznej kontrsiły. Stosujący kontrsiłę musi „usprawiedliwić" jej użycie kulturowo i prawnie, co stara się różnymi taktykami utrudnić. Narzędzia koncepcyjne, takie jak „racja stanu", „płeć kulturowa", „rasizm" czy błędnie rozumiane słowa „wróg" i „sojusznik", to rzeczywistość pośrednicząca, nadbudowa wspomagająca lub utrudniająca nasz kontakt z tą sferą rzeczywistości, która jest głównym teatrem konfliktu.

Podstawowym założeniem niniejszego opracowania jest następująca teza: istota konfliktów określanych nieprecyzyjną nazwą „wojny hybrydowe" zawiera dwie cechy społeczności ludzkich:

a) **zdolność osiągania kolektywnych celów,** i

b) **zdolność jednostek do poświęcania własnego dobra na rzecz dobra grupowego**.

Bez tych dwóch zdolności określanych zwykle wojskowym terminem „morale", bez woli walki, woli przetrwania czy woli zachowania własnej kultury – tutaj rozumianej jako zestaw tradycji, które definiują tożsamość grupy – walka jest przegrana. Stąd – parafrazując słowa otwierające chiński traktat *Sztuka wojny* – zdolność osiągania kolektywnych celów jest dla państwa przedsięwzięciem najwyższej wagi, gdyż rozstrzyga o życiu lub śmierci (ludzi) i prowadzi do jego unicestwienia albo przetrwania. Wymaga ona zatem dogłębnych rozważań (*Księga mistrza Suna*). Zdolność członków społeczności do poświęcania się dla osiągania kolektywnych celów z kolei wymaga, aby mieli oni wspólne wyobrażenie prawdy historycznej.

## Czym jest prawda?

„Granice mojego języka są granicami mojego świata" napisał Ludwig Wittgenstein w słynnym *Traktacie logiczno-filozoficznym* (Wittgenstein 2002, teza 5.6, s. 82), uważanym przez wielu za najważniejsze dzieło filozoficzne XX wieku. Język nie tylko kanalizuje nasze myśli i decyzje. Słowa (pojęcia), zdania, akapity (tezy) i dłuższe dzieła (teorie) i na samym końcu kultury z całym ich dorobkiem umysłowym to tzw. **narzędzia koncepcyjne** i całe ich zestawy. Używamy ich nie tylko do postrzegania biegu wydarzeń, ale – być może przede wszystkim – do wpływania na niego. Świat, o którym mówił Wittgenstein, to nie tylko świat materialny, ale też jego nadbudowa: świat społeczny, pełen niewidzialnych ograniczeń, nakazów i zakazów, które mają zasadniczy wpływ na nasze życie. A pośród narzędzi koncepcyjnych, słów i pojęć awansowanych do rangi broni (ang. *weaponized*) znajdują się nie tylko dozwolone i niedozwolone

czy takie, których czas przeminął lub jeszcze nie nadszedł. Są też lepsze i gorsze – w tym sensie, że użytkownikom i całym społecznościom pozwalają z lepszym lub gorszym skutkiem osiągać zamierzone cele, z których najważniejsze to zachować tożsamość i przetrwać.

Przykłady kulturowych i politycznych zakazów są nam dobrze znane: odkrycia Galileusza podważały nieomylność Słowa Bożego w Biblii, co naruszało legitymizację władzy politycznej Kościoła; religijny zakaz „podglądania dzieła Bożego" opóźnił rozwój medycyny. Współczesne tabu kulturowe to choćby zakaz debaty o korelacji rasy i ilorazu inteligencji w USA. Z kolei przykłady geopolityczne: przekonanie o przewadze obrony nad atakiem, nabyte przez Francuzów w czasie I wojny światowej, wpędziło ich w kosztowną inwestycję Linii Maginota… zneutralizowanej innowacyjną taktyką i rozwojem broni pancernej. Te wszystkie przykłady uzmysławiają fundamentalną prawdę: słowa i koncepcje to obrazy mentalne, które w funkcji broni są podstawowym narzędziem oddziaływania.

Nasze zachodnie rozumienie tego, czym jest wojna, ma zawsze element związany z użyciem przemocy i wojsk. „Wojna to kolektywne zabijanie dla kolektywnych celów" – pisał amerykański historyk wojskowości John Keegan (1976, s. 8). Ale i „nasz" Clausewitz, i chiński Sun Tzu – choć dzielą ich ponad dwa tysiąclecia i na siebie nie wpływali – pisali już niemal jednym głosem: wojna jest jedynie przedłużeniem polityki, praktykowanej innymi środkami.

Zachodnie podejście tym różni się od chińskiego, że za niezbędny element wojny uważamy kulminacyjne starcie zbrojne: czy to zdobycie stolicy nieprzyjaciela, czy zniszczenie jego głównej armii w walnej bitwie, czy zmuszenie „przeciwnika" do rytualnej, zwykle bezwarunkowej kapitulacji. Chińczycy, poddani zupełnie innym uwarunkowaniom kulturowym, mają swój własny ceremoniał – unikają poniżania przeciwnika, deenergetyzując go i pozbawiając woli walki. Jednak przede wszystkim ukrywają sam fakt toczenia konfliktu, co zaleca pierwsza porada zamieszczona w drugim po *Sztuce wojny* najważniejszym chińskim dziele o toczeniu wojen – rozprawce *Trzydzieści sześć forteli*.

## Do czego potrzebna jest definicja wojny?

Słowa i pojęcia są modelami pewnych wycinków rzeczywistości. Modele to uproszczone odwzorowania jakiejś rzeczy, procesu, zjawiska. Jak opisywał to Alfred Korzybski (1879–1950), jeśli symbole zostały wyodrębnione tak, że pod względem budowy są podobne do fenomenu, który reprezentują, i jeśli działania na symbolach są podobne do budowy i porządku działań tego fenomenu w rzeczywistym świecie, jesteśmy psychicznie zdrowi (Wright 2011). Jeśli zaś nasze wyobrażenie o świecie do niego nie pasuje – nie jesteśmy psychicznie zdrowi. Język, kultura, mentalność, obyczaje i prawo to narzędzia koncepcyjne, łączniki z rzeczywistością, które decydują o tym, czy jesteśmy psychicznie zdrowi… i czy

przetrwamy. Na zgodności świata i symboli go opisujących (narzędzi koncepcyjnych) zasadza się tzw. semantyczna teoria prawdy Alfreda Tarskiego (1901–1983). W sferze fizycznego przetrwania funkcjonuje pragmatyczne kryterium prawdy, o którym Stanisław Lem pisał żartobliwie w *Cyberiadzie*: „Stworzycielką rozumu jest tedy ewolucja; cóż w niej bowiem Głupota i Mądrość oraz Dobro i Zło? Dobro to tyle, kiedy ja kogoś zjem, a Zło, kiedy mnie zjedzą" (Lem 2015, s. 225). Pamiętać należy jeszcze, że cecha bycia prawdziwym i fałszywym przysługuje nie zdaniom jako takim, a wypowiedzeniom zdań, które odnoszą się do konkretnej sytuacji, do konkretnego stanu świata.

Tu należy podkreślić znaczenie jednego z największych zagrożeń zachodniej cywilizacji. Zagrożeniem tym jest filozofia postmodernizmu i kwestia poprawności politycznej. Jednym z kluczowych dogmatów postmodernistycznej wizji jest to, że nie istnieje prawda obiektywna, a więc prawdy subiektywne, budowane przez rozmaitych ludzi, mają wartość równorzędną (Wielgus 1997, s. 3). To z tej logiki wywodzą się zjawiska będące w sprzeczności z uniwersalizmem praw natury i nakazów etyki. Dla wyznawców postmodernizmu wartość subiektywnych wizji świata jest równorzędna. Przyjęcie takiej wizji siłą rzeczy zaprzecza użyteczności przeżywalnościowej, co Stanisław Lem zidentyfikował z perfekcyjną celnością i humorem. Są subiektywne modele świata, których przyjęcie (tolerancja lub akceptacja-zaadoptowanie) prowadzi do porażki. Ma to miejsce w mniej lub bardziej ukryty lub niejednoznaczny sposób. Jeden przykład: pacyfizm propagowany w protestach w USA w latach 60. XX wieku przeciw wojnie w Wietnamie, osadzony w kontekście ówczesnych wydarzeń, wywarł zasadniczy wpływ na decyzje geopolityczne. Miał naturę broni propagandowej i przez potencjał doprowadzenia do przegrania wojny przez Stany Zjednoczone udowadniał swoją „prawdziwość", czyli skuteczność, jeśli ocenić tę sprawę z użyciem wykładni utylitaryzmu. Kwestia ta to zasadniczy element we współczesnych konfliktach.

W powieści *Rok 1984* George Orwell wykazał, jak narzędzie koncepcyjne w postaci tzw. nowomowy, było sposobem reżimu na mentalne rozbrojenie i kontrolowanie obywateli. Słowa decydują o tym, co ludzie mogą pomyśleć, przetworzyć i – rozpoznawszy konieczność przeciwdziałania – na podstawie czego podjąć w końcu decyzję i akcję. A skoro tak, to agresor powinien unieszkodliwić język w takim stopniu, aby obywatele nie mogli się ze sobą porozumieć lub nie potrafili zorganizować dość silnej kontrakcji. Powieściowa destrukcja języka polegała na odpowiednim uproszczeniu słownictwa i gramatyki, aby język przestał być narzędziem służącym konsolidacji oporu obywateli, co skazało jego użytkowników na bezsilność lub bierność wobec aparatu władzy. Powieść Orwella opisuje świat fikcyjny, ale działają w nim prawidłowości żywcem wyjęte z naszego. Trik polegał na wtrąceniu obywateli w stan wyuczonej bezradności, wywoływany tym, że

niemożność zawiązania zorganizowanego oporu wobec oddziaływania reżimu generowała stan permanentnej apatii. Jest to temat wykraczający poza ramy tego opracowania, warto jednak zacytować tu definicję zwycięstwa i przegranej, jaka zawarta jest w książce *36 forteli*: „«Pokonać» — to wywołać w umyśle przeciwnika zjawisko poczucia przegranej (ang. *create defeat phenomenon*), tak aby zaniechał on wrogiej nam aktywności. «Zwyciężyć» — to sprawić, że inni utracą zdolność do przeciwdziałania naszym planom, zoptymalizować swoją zdolność oddziaływania na bieg wydarzeń" (Plebaniak 2017a, s. 134).

Wracając do sfery wojskowości, koncepcja wojny błyskawicznej także jest pewnym modelem koncepcyjnym. Im lepiej taki model „odgadnie" mechanizmy pracujące w rzeczywistości, tym ma większą siłę wpływania na nią. A w latach 30. i 40. XX wieku niemieckie koncepcje taktyczne zrobiły przez swój znakomity „kontakt z rzeczywistością" niesamowitą karierę. Niemcy wcześniej od przeciwników zrozumieli i konieczność formowania szpic pancernych, i potrzebę ścisłego współdziałania rodzajów broni. Mieli dzięki temu w pierwszym okresie wojny gigantyczną przewagę nad przeciwnikami, którzy te narzędzia koncepcyjne musieli wpierw uznać za lepsze od własnych, a następnie zmienić bolesną lekcję pokory w konkretne wytyczne dla sił zbrojnych.

### *Asabijja*

Od „prawdziwości" narzędzi koncepcyjnych w postaci polityki społecznej, gospodarczej, migracyjnej itp. zależy fizyczne przetrwanie narodu i państwa, czy jakiejkolwiek innej grupy lub organizacji. W tym kontekście „prawdziwość" stopniuje się przez kryterium pragmatyczne: to jest dobre, co pozwoli przetrwać. Tu dochodzimy do sedna wywodu – do najważniejszego narzędzia koncepcyjnego w kontekście wojen w tzw. noosferze, w sferze umysłowej. Należyte jego zaadaptowanie przez decydentów Rzeczypospolitej to kwestia przetrwania narodu i państwa na arenie geopolitycznej.

Aby ocenić spójność społeczną i siłę duchową dowolnej zorganizowanej grupy ludzi, należy obserwować pilnie te dwa fundamentalne parametry (nie ma ważniejszych):

- zdolność grupy do osiągania kolektywnych celów,
- zdolność jednostek do poświęcania własnego dobra dla dobra społeczności, której są częścią.

Te zdolności, określane nieprecyzyjnie jako spójność społeczna (ang. *social cohesion*), to coś, co w języku arabskim nazywa się *asabijja* (arab. عصبيّة , ang. *asabiyyah* lub *asabiyah)*. Ich budowa albo dewastacja to powolny proces, trwający zazwyczaj dziesięciolecia, a często stulecia. Proces ten można oczywiście przyspieszyć lub spowolnić. Sekwencje oddziaływań mające wpłynąć na te parametry opisujące siłę narodową zwykło określać się terminem „wojna

hybrydowa", „ujarzmieniem narodu" i innymi pojęciami, które jednak nie wskazują dość kategorycznie ww. dwóch kluczowych zdolności atakowanej społeczności.

Newralgicznym obszarem realizacji oddziaływań w takich rozgrywkach są te elementy społeczności, które da się przekształcić w broń niszczącą *asabijja*: grupy pokrzywdzone faktycznie i w urojeniu, mniejszości etniczne, religijne, światopoglądowe… wszystko, do czego można – wcześniej dostroiwszy do swoich potrzeb – przyłożyć dźwignię. Takie grupy z „potencjałem rewolucyjnym" zawsze – zawsze! – będą pierwszym miejscem, które zaatakuje przeciwnik w niewypowiedzianej wojnie. Stąd główną taktyką obrony prewencyjnej jest wygaszanie i rozwiązywanie, a jeśli się nie da, to regulowanie wszelkich konfliktów społecznych.

*Asabijja*, jak wytłumaczyła w korespondencji prof. Katarzyna Pachniak, kierująca Katedrą Arabistyki i Islamistyki Wydziału Orientalistycznego UW, „to rodzaj solidarności grupowej ludzi połączonych wspólnymi warunkami życia, wspólną kulturą związaną ze zdobywaniem dóbr. Ibn Chaldun [proponent terminu żyjący na przełomie XIV i XV wieku] miał na myśli plemiona beduińskie, które spajała solidarność wynikająca z trudnych warunków biofizycznych, w których człowiek nie może sobie poradzić samodzielnie, musi działać w grupie".

Dla wzbogacenia naszego, zachodniego sposobu patrzenia na świat, poniżej przedstawiono dwa spontaniczne[1] i jeden socjoinżynieryjny przykład wygenerowania silnej *asabijja*. Pierwszy to wzrost potęgi Księstwa Moskiewskiego, a potem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, które zmagały się ze Złotą Ordą i chanatami tatarskimi. Wysiłek obronny, którego przejawami były m.in. okresowe zbiórki pieniędzy na wykup z niewoli porwanych ziomków, doprowadził do ustanowienia caratu i powstania jednolitego ruskiego państwa ze stolicą w Moskwie – „trzecim Rzymie", jak głosiła ówcześnie sformułowana doktryna propagandowo-geopolityczna.

Drugim przykładem jest siła wygenerowana przez Królestwo Hiszpanii w czasie tzw. rekonkwisty, czyli odzyskiwania Półwyspu Iberyjskiego z rąk muzułmanów. Te rozciągnięte na całe stulecia zmagania zakończyły się dokładnie w roku 1492, w którym Kolumb dotarł do Ameryki. Przez koincydencję czasową zdeterminowani, nawykli do bezpardonowych wojen ludzie z ich siłą bojową, rozprawiwszy się z Maurami, mogli – zamiast zmarnieć niewykorzystani – być rzuceni na podbój Nowego Świata.

Trzecim przykładem budowania siły narodowej zwanej *asabijja* jest współczesny Izrael. Najpierw osadnicy, ściągani na teren Palestyny już w pierwszych dekadach XX wieku, byli rzuceni na „ziemię śmierci", by użyć

[1] Przykłady i ich interpretacja zaczerpnięte zostały z książki Petera Turchina *War and Peace and War*, s. 32–34, 139–145. Przykład Izraela wg koncepcji autora.

terminu ze *Sztuki wojny*, tak samo jak potem już formalnie proklamowane państwo. Otoczenie przez wrogie kraje pałające rządzą starcia państwa żydowskiego z powierzchni ziemi, a przy tym brak głębi strategicznej oraz wiele innych czynników, takich jak ustanowienie „religii holokaustu" jako wspólnej idei spajającej imigrantów żydowskich z całego świata, wszystko to sprawiło, że i struktury państwa, i armia, i zdolności przemysłowe, i gotowość społeczeństwa do obrony do ostatniej kropli krwi są w Izraelu ustawione na najwyższym poziomie sprawności. Mając na uwadze całokształt, trudno zaprzeczyć, że wysiłki ustanowienia państwa monolitycznego etnicznie i religijnie, określane w debacie międzynarodowej terminami takimi jak „rasizm" czy „apartheid", są dla Izraela sprawą najwyższej wagi i zasadniczo jedyną strategią przetrwania.

**Wojna hybrydowa i inne koncepcje wojen w noosferze**

W ostatnich latach najważniejszą koncepcją definiującą wojnę jest koncepcja wojny hybrydowej. Koncepcję tę NATO oficjalnie wyjaśnia jako m.in. działania zmierzające do destabilizowania funkcji państwa oraz zaostrzania konfliktów społecznych, nie licząc oczywiście klasycznych, choć w ograniczonej skali, działań zbrojnych. Modelowym przykładem tak definiowanej wojny hybrydowej jest stan wojny *de facto* między Federacją Rosyjską a Ukrainą.

Na marginesie, NATO ukuło definicję właśnie w kontekście „wschodniej flanki NATO", a więc konkretnego kontekstu czasowego i geograficznego, w którym manifestują się prawidłowości konfliktów wyższego poziomu. Stanowi to problem, gdyż pojęcie wojny hybrydowej, ale też inne współcześnie stosowane definicje i koncepcje mają zidentyfikować naturę także innych konfliktów XXI wieku. Ale to konkretne ujęcie jest nietrafne z tego względu, że zostało ukute przy okazji przedefiniowania zadań NATO związanych z interakcją z ZSRS (Batyuk 2017). Powstały jednak inne, bardziej użyteczne obrazy mentalne opisujące zmagania niemilitarne. Leszek Sykulski scharakteryzował trzy najciekawsze koncepcje, które oprócz współdzielenia pewnych cech podkreślają któryś z aspektów konfliktów niejawnych: wojny nieliniowe, dyfuzyjne i limitroficzne (Sykulski 2018).

Wojny nieliniowe toczone są nie na żadnym terytorium, a w noosferze, czyli w sferze mentalnej, a nawet „płaszczu mentalnym ziemi" – sferze, która może być poddana wpływom ideologicznym. Psychologia i oddziaływanie socjotechniczne nie jest uzupełnieniem, a kluczowym elementem tak definiowanego konfliktu. Esencją tej koncepcji jest niemożność zdefiniowania linii frontów i granic formalnej i faktycznej kontroli terytorium. Przy tym celem wrogich oddziaływań jest nie przejęcie terytorium, a osiągnięcie wpływu na percepcję decydentów politycznych i społeczeństwa.

Wojny dyfuzyjne to inaczej wojny rozproszone – koncepcja sformułowana została w Izraelu. Ich istotą jest zdobycie dominacji nad państwem lub społeczeństwem bez działań zbrojnych. Metodą –

obezwładnienie wrogiego państwa jego własnymi siłami. Tak, żeby samo społeczeństwo dokonało destabilizacji państwa i izolowało państwo na arenie międzynarodowej. Zauważmy, że faza militarna konfliktu, użycie sił zbrojnych, nie jest koniecznym elementem tak definiowanej wojny. Według rosyjskiej koncepcji wojna limitroficzna to taka, która ma nie tyle zdestabilizować peryferia i obszary buforowe, ile wręcz je stworzyć poprzez wygenerowanie chaosu w docelowych obszarach (państwach peryferyjnych). Sykulski, prezentując tę i powyższe definicje, wspomina, że dla Rosji i ZSRS wielkim limitrofem jest Europa Wschodnia. Podobną charakterystykę tego obszaru podali Niemcy, tworząc w średniowieczu tzw. koncepcję marchii pogranicznych.

Wojna limitroficzna to taka wojna, w której aspirujące mocarstwo regionalne lub lokalny hegemon buduje swoje strefy buforowe poprzez destabilizację państw i terytoriów przyległych. Może to robić, skłócając przeciwników politycznych lub stwarzając mechanizmy społeczno-demograficzne, które wywołają bądź wzmocnią trend migracji mężczyzn w wieku poborowym i produkcyjnym do innego współpracującego terytorium, które akurat wtedy przypadkowo ogłosi politykę otwartych drzwi dla imigrantów. To oczywiście tylko hipoteza, a ma tutaj jedynie pokazać, jak bardzo traci na znaczeniu pojęcie rozliczalności i przypisywania intencji wywieranego wpływu.

Cechą wspólną wyżej wymienionych metod prowadzenia konfliktów wydaje się ukrycie faktu, że wojna się toczy lub że istnieje konflikt interesów geopolitycznych czy gospodarczych. Dwie główne zalety takiej strategii to:

- uniknięcie odpowiedzialności prawnej i historycznej za szkody,
- brak uruchomienia adekwatnej reakcji obronnej zaatakowanego państwa lub grupy ludzi (co zostanie omówione poniżej).

Aby dopełnić przeglądu koncepcji wojen, warto wspomnieć, że jeszcze w XIX wieku Brytyjczycy zaproponowali interesujące określenie na wojny kolonialne i proces pacyfikacji podbitych rejonów. Termin ten to „małe wojny" (ang. *small wars*) (Callwell 1906). W dyskursach pojawia się też nazwa „wojny buntownicze", stworzona przez rosyjskiego oficera Jewgienija Messnera (1891–1974). Nazwa jest na takim poziomie abstrakcji, że nie konkretyzuje ani sposobu, ani celu ich toczenia. Podobnie jest z „wojną wędrującego ataku" (chiń. *youjizhan* 游擊戰) – koncepcją konfliktu asymetrycznego opracowaną na potrzeby wojny obronnej Chin przeciw Japonii (1933–1945), która stała się nieformalną „biblią partyzanta" dla przywódców rewolucyjnych w XX wieku, m.in. dla Fidela Castro.

**Przykłady strategii aktów wojny w noosferze**

Leszek Sykulski kończy swój wspomniany wyżej wykład internetowy, cytując słowa Stanisława Cata-Mackiewicza: „Polskę najłatwiej jest rozgrywać na

partyjnych fortepianach". Po II wojnie światowej Sowieci w Czechach stosowali taktykę, której w Polsce nie użyli – otóż w celu zastraszenia milicja robiła zdjęcia ludziom uczęszczającym do kościoła. Nie księżom, a parafianom. To współgrało z innymi trendami obecnymi historycznie w Czechach, jak m.in. pamięć o wojnie trzydziestoletniej, i sprawiło, że dziś państwo to ma zasadniczo wyższy wskaźnik ateizacji niż Polska.

Jednak najlepszą ilustracją jest przykład wojny wietnamskiej (1957–1975), którą można postrzegać jako dwie równoległe wojny. W tej drugiej, ukrytej, Wietnamczycy realizowali prastarą chińską zasadę skutecznego działania, manifestującą się w maksymie-fortelu „oszczędzaj własne siły i wyczerpuj wroga". Była to główna zasada słynnej koncepcji Mao Zedonga, znanej ze wspomnianej powyżej, choć niewymienionej z tytułu rozprawki *Wojna partyzancka* (1937).

W pierwszej wojnie potęga militarna Stanów Zjednoczonych i doktryna jej użycia, wygenerowana do konfliktu z symetrycznym przeciwnikiem w postaci Związku Sowieckiego, toczyła militarny konflikt asymetryczny z partyzantką wietnamską. Ale to ta druga wojna zawierała w sobie punkt ciężkości – potencjał wygenerowania zdarzenia rozstrzygającego (Plebaniak 2017b). Pierwsza, w myśl innej chińskiej maksymy „rób hałas na wschodzie, zaatakuj na zachodzie", była tylko odwróceniem uwagi. Kluczowe wydarzenie stanowiła słynna ofensywa Tet – choć pod względem militarnym była druzgocącą klęską, to w sferze morale okazała się decydującym zwycięstwem Wietnamu. Amerykańscy wyborcy przekonali się, że zwycięstwo nie będzie łatwe, co definitywnie zerwało i tak już wątłą nić poczucia wspólnego celu z obieralnymi urzędnikami w Waszyngtonie. Istotnym czynnikiem w budowaniu nastrojów antywojennych i pacyfistycznych była aktywność szeregu ruchów lewicowych, skutecznie wspomagających rozbicie poczucia kolektywnego celu społeczeństwa i decydentów Ameryki.

Amerykanie drugi raz tego samego błędu nie powtórzą. Przekona się o tym Czytelnik, jeśli np. pojawi się kiedyś na lotnisku w Los Angeles. W hali głównej tego dworca lotniczego co kilka minut można usłyszeć komunikaty o dodatkowych przywilejach podróżnych dla żołnierzy pełniących aktywną służbę.

**Jak rozpoznać stan wojny?**

Jeśli wojnę zdefiniować jako zmagania (ang. *power struggle*) w noosferze, to jest ona stanem permanentnym, a więc powyższe pytanie ocenić należy jako źle zadane. Zakładanie, że stan wojny da się wyraźnie odróżnić od stanu pokoju, czy oczekiwanie na jej wypowiedzenie oraz stosowanie innych tradycyjnych koncepcji jest błędem, gdyż nie uwzględnia nieustanności tego typu zmagań. Podmioty toczące zmagania – wiele na to wskazuje – nie chcą wygrać, tylko zachować zdolność do ich kontynuowania. Jak łatwo wykazać, do utrzymania zdolności obronnej nie jest też potrzebna umiejętność określenia, co jest, a co

nie jest działaniem przeciwnika – bo rozpoznanie tej kwestii również nie wydaje się zasadniczo istotne.

**Unikanie przez agresora przypisania odpowiedzialności pogłębia trudność lub wręcz uniemożliwia odróżnienie zjawisk naturalnych (np. cykle koniunkturalne w gospodarce) od sztucznych.** Ujawnia się tu zasadnicza trudność geopolityki jako nauki, zajmującej się analizą i predykcją zdarzeń międzynarodowych za pomocą możliwych do zastosowania narzędzi naukowych. Powtarzalność eksperymentów jest z natury niemożliwa. A idąc dalej, cóż po rygorystycznej analizie dokumentów, skoro są one fałszowane lub w ogóle nie powstają? Najsłynniejszym głosem w tej kwestii była zaoferowana przez brytyjskiego historyka Davida Irvinga nagroda za pisemny dowód na to, że Hitler wiedział o tzw. holokauście Żydów. Ta kontrowersja jest ściśle powiązana z kwestią tzw. teorii spiskowych (właśc. hipotez historycznych). Może izraelski premier Benjamin Netanjahu, autor słynnej wypowiedzi z 2015 roku[2], miałby na ten temat kilka słów komentarza? Istnieje jeszcze większa trudność. To funkcjonujące systemowe mechanizmy takie jak ustrój polityczny (demokracjom trudniej wypowiadać wojny), czy system prawny sankcjonujący to, jakie działania są usprawiedliwioną – np. symetryczną, adekwatną – drogą reakcji lub retaliacji. Najklarowniejszym przykładem tego systemowego dylematu jest wygenerowana przez polską obyczajowość i system prawny debata publiczna nad współmiernością obrony koniecznej. Aktualnie prawo uznaje za usprawiedliwioną obronę z użyciem współmiernych środków, co dla osób doceniających rozwiązania amerykańskie jest dalece nieakceptowalne.

Państwa zaatakowane z powodów prawnych i kulturowych pozostają bezradne, tak jak rząd Wielkiej Brytanii w obliczu ataku spekulacyjnego George'a Sorosa na Bank Anglii w 1992 roku. Atakujący wygenerowali około 1 mld zysku kosztem 3,2 mld GBP straconych przez Bank[3]. Choć powstały wymierne straty, to nie istnieją mechanizmy prawne ani mentalne środki retaliacyjne – system prawny uniemożliwia ofierze podjęcie „zemsty". Czy usprawiedliwionym sposobem reakcji rządu Wielkiej Brytanii byłoby np. wysłanie oddziału SAS celem „kinetycznego" wyeliminowania ośrodka decyzyjnego przeciwnika? W opiniach wielu komentatorów – tak. Ale w zachodnim systemie kultury i prawa to niedopuszczalne. Należy zwrócić uwagę, że odnajdujemy tu newralgiczny element konfliktów: **przeciwnik ma działać według logiki innej niż ta dyktowana przez bezpośrednie pole walki** (zob. Plebaniak 2017a, s. 133).

[2] Netanjahu powiedział: „Hitler nie chciał dokonać eksterminacji Żydów, chciał ich wygnać". Pełny kontekst: https://dorzeczy.pl/swiat/55034/Premier-Izraela-Hitler-nie-chcial-eksterminacji-Zydow.html (dostęp 8.08.2018).

[3] http://tradersarea.pl/atak-spekulacyjny-sorosa-na-bank-anglii/ (dostęp 8.08.2018).

**Korzyści z ukrycia stanu wojny**

Kolejna ważna kwestia dotyczy rozliczalności (ang. *accountability*) i konsekwencji długofalowych działań podejmowanych przez strony. Ilustrację może tu stanowić bliski Polakom przykład rozpoznania stanu wojny *de jure*. Przywódca ZSRS Józef Stalin tak sprytnie zrealizował opóźnione wtargnięcie wojsk sowieckich na teren II RP we wrześniu 1939 roku, że do dziś w historiografii używa się stwierdzeń typu „niemiecka inwazja", a nie „niemiecka i sowiecka inwazja", a termin „czwarty rozbiór Polski" również nie zdołał się przebić do tzw. głównego nurtu.

Sprawy nie rozstrzyga nawet ujawnienie tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow, który jednoznacznie ujawnia naturę działań ZSRS. Dodatkowo, polski rząd na emigracji w Londynie został przez Brytyjczyków namówiony do niewypowiadania wojny ZSRS. Jednym z epizodów całej sytuacji było m.in. to, że Brytyjczycy próbowali nakłonić premiera Stanisława Mikołajczyka do uznania, że zbrodnia katyńska była dziełem Niemców, czego Mikołajczyk honorowo odmówił. Widać tu jasno zupełną niedorzeczność (brak utylitaryzmu) posługiwania się określeniami „wróg" i „sojusznik". Widać tu jasno zupełną niedorzeczność (brak utylitaryzmu) posługiwania się określeniami „wróg" i „sojusznik". Inna korzyść z ukrywania stanu wojny dotyczy krajów z funkcjonującą demokracją obywatelską. Wojny ukrywane są też przed społeczeństwami, przed którymi obieralni decydenci odpowiadają. Racja stanu i opinia społeczna to dwaj aktorzy o potencjalnie sprzecznych wolach, co może wnieść, rękami aktora trzeciego, niepożądany czynnik w kalkulacjach decydentów.

Jedną z najciekawszych wizji wojen przyszłości przekazał Stanisław Lem w swojej *Bibliotece XXI wieku*. Do najbardziej inspirujących spostrzeżeń zawartych w tym niezwykle wnikliwym dziele jest to, że wojny przyszłości, wojny XXI wieku będą rozgrywane tak, aby nie dało się wskazać sprawcy akcji ani nawet odróżnić aktu agresji od działania sił natury. Lem ogranicza się do opisu oddziaływań w sferze nie mentalnej, a fizycznej: podaje przykład takich broni jak wywoływanie destrukcyjnych zjawisk pogodowych, trzęsień ziemi czy wywoływania zarazy (Lem 1986, rozdział *Weapon Systems of the Twenty First Century or the Upside-down Evolution*).

Wojny, w których celem jest budowa lub rozbicie *asabijja*, to z definicji wojny prowadzone bez użycia sił zbrojnych. Ta metoda, oprócz nieaktywizowania reakcji obronnej, niesie mniej oczywistą, ale równie istotną korzyść: działanie agentów wpływu poczytywane jest przez ofiary jako efekt oddziaływania własnych cech – usterek mentalności, braku nastawienia zadaniowego, braku poczucia jedności celu. Tak błędna identyfikacja źródeł własnych wad generuje potężny spadek samooceny i morale, a u jednostek wywołuje pogłębienie tzw. wyuczonej bezradności. W przypadku grup ludzi,

używając terminologii wojskowej, powoduje skokową utratę woli walki[4]. Tak przeprowadzona agresja ujawnia inną fundamentalną prawidłowość o konfliktach w noosferze: jeśli wywiad dobrze wykonuje swoją pracę, to wojny są niepotrzebne.

Identyfikacja przeciwnika w wojnach dyfuzyjnych wydaje się możliwa tylko do pewnego stopnia i jedynie wedle zasady „ten uczynił, komu to przyniosło korzyść". Ta siłą rzeczy zgadywanka może się łatwo przerodzić w treść niepoważną, niemożliwą do sprecyzowania lub udowodnienia. Jednym z przykładów jest hipotetyczna realizacja izraelskiej koncepcji wojen dyfuzyjnych. Da się ją rozpoznać jako strategię działania we wspomnianej powyżej hipotezie (potocznie: teorii spiskowej) krążącej w internecie, jakoby migracje ekonomiczne z państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu były dla Izraela sposobem wyeksportowania z wrogich sąsiednich państw ludzi stanowiących pulę poborowych, a więc sposobem stworzenia tzw. limitrofu – sztucznych stref buforowych. Z braku naturalnych granic geograficznych tkanką stref buforowych stają się ogarnięte społecznym i politycznym chaosem oraz brakiem prosperity słabe państwa arabskie otaczające Izrael. Tytułem przypomnienia, terytorium Izraela ulokowane jest w ciasnych, niegenerujących tzw. głębi strategicznej granicach. To dlatego okupacja wzgórz Golan była i jest dla Izraela sprawą strategicznej konieczności, sprawą życia i śmierci.

**Zapobieganie akcjom obronnym**

Wśród ekspertów związanych z szeroko pojętym bezpieczeństwem krąży fraza opisująca zadanie prewencyjne: „definiowanie zagrożeń". Ale nie chodzi tu tylko o ich dostrzeżenie i zdefiniowanie. Bo co po zdefiniowaniu, skoro zagrożenie jest systemowe? I tkwi w nas? W naszym sposobie myślenia, naszym systemie prawnym, obyczajach i praktykach społecznych uważanych za naturalne i oczywiste? W takim przypadku uruchomienie właściwej reakcji staje się często niemożliwe, a nawet nie do pomyślenia. Warto dostrzec błędne koło aktualnej potrzeby importowania do Polski siły roboczej z Ukrainy. Pojawienie się jej na rynku pracy pogarsza finansowe oferty pracodawców, co zwiększa skłonność do migracji zarobkowych samych Polaków, zwłaszcza specjalistów, uciekających do lepszego życia i godziwych zarobków w krajach Europy Zachodniej. Umożliwił to prosty mechanizm prawny uruchomiony przez silne kraje UE, cierpiące na niedobory siły roboczej, i otwierający rynki pracy dla obywateli państw takich jak Polska. Wyssał on z Polski ludzi pracowitych i wykształconych. Teraz Rzeczpospolita musi wysysać kadry m.in. z Ukrainy.

Jeśli wziąć pod uwagę nakład środków potrzebnych na „wyprodukowanie pracującego obywatela", to mechanizm zastosowany przez

[4] Chodzi o tzw. kompleks niższości. Szerzej na ten temat: Kutrzeba 1998, s. 209. Zagadnienie wyuczonej bezradności zob. Plebaniak 2017a, s. 497–499.

państwa zachodnie jest czystą kradzieżą. Kradzionym dobrem są obywatele, zasoby biologiczne. To odwrócona broń D (demograficzna). Analogiczny mechanizm, uwolniony z okowów naszej „wybiórczej ślepoty", jest uznany za pełnoprawną część naszej wizji świata – mowa tu o drenażu mózgów. Widać go w przypadku stwarzania przez Stany Zjednoczone mechanizmów zachęcających wykształconych ludzi do emigracji do tego kraju.

Warto tu poddać pod rozwagę eksperyment myślowy zaczerpnięty z powieści fantastyczno-naukowej *Żołnierzu, nie pytaj Gordona*, R. Dicksona. Autor opisuje w niej system regulowania wierzytelności między koloniami rozrzuconymi w Kosmosie. Otóż walutą w międzyplanetarnym układzie gospodarczym są kontrakty na pracę specjalistów: jeden świat sprzedaje żołnierzy, inny fizyków, a jeszcze inny biologów lub rolników. Wizja takich rozliczeń może także zaistnieć również w naszym, pojedynczym świecie.

Pojawia się w tym momencie pytanie: czy za „porwanie" siły roboczej należy wystawiać fakturę krajowi docelowemu? Za pomocą tego samego mechanizmu państwa zachodnie za 15 lat przechwycą obecne polskie dzieci, które są beneficjentami kosztownego dla państwa programu 500+, niezależnie od tego, czy rzeczywiście wygeneruje on nadwyżkę urodzeń. Liczba takich dzieci to aktualnie około 3,5–4 mln. Czy nie należy zapytać rządy Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajów, jaką część wydatków RP na te dzieci gotowe są zrekompensować? Skoro ktoś opuszcza Polskę, wykorzystawszy wcześniej świadczenia 500+, nie odda ich społeczeństwu w podatkach w Polsce. Poniesiona strata wspólnoty Polaków jest ewidentna. Może więc dopisać do zasad przyznawania 500+ zasadę, wedle której dziecko-beneficjent, jeśli zdecyduje się opuścić Polskę, by swoją pracą wspierać prosperity innego kraju, ma albo oddać 100% otrzymanych kwot plus odsetki, albo wpierw przepracować w kraju określony czas, rekompensujący społeczeństwu wcześniejsze nakłady poniesione z dobra wspólnego, jakim jest zapewnienie zastępowalności pokoleń?

Na powyższy problem można spojrzeć z perspektywy konfliktu znanego jako II wojna światowa. Była ona realizacją niemieckiej ekspansji na wschód (to ostatnim razem nazywano *Drang nach Osten* ale wcześniej krucjatami północnymi…), w wyniku której Polska straciła 5,5–6 mln obywateli (około 20%). Zabici, zamordowani, wywiezieni pod przymusem – w zasadzie na wojnie zwykła rzecz. Ale teraz, współcześnie, po przyłączeniu politycznym Polski do świata Europy Zachodniej, około 2 mln Polaków, 2 mln zasobów ludzkich, towaru bardzo ostatnio deficytowego, pracuje za granicą. Stanowi to 5%. Nie są to straty nieodwracalne, a też nie do końca jednoznaczne, gdyż ludzie ci przywożą część zarobionych pieniędzy do ojczyzny, w ten sposób wspierając jej gospodarkę. Ale gdyby zachodnioeuropejskie rynki pracy były zamknięte, a noosfera nie została zdewastowana w zakresie generowania motywacji do ciężkiej pracy, emigranci budowaliby prosperity własnego kraju. A problem

niedoboru siły roboczej w krajach rdzenia Europy się nie skończył. Coraz realniejszych kształtów nabierają przymiarki Niemiec do rekrutowania żołnierzy do mającej braki kadrowe Bundeswehry[5]. A więc może się okazać, że nasi zawodowi żołnierze wyjadą pracować dla ośrodka geopolitycznego, którego racja stanu jest sprzeczna z racją Polski, o czym świadczy choćby budowa dwóch nitek rurociągu Ribbentrop–Mołotow, dla niepoznaki nazwanych Nord Stream.

**Jak nazwać wojny?**

Wojny toczone w noosferze wymykają się dobrej i eleganckiej definicji: większość tradycyjnych terminów, takich jak „linia frontu", „sojusznik" czy „negocjacje pokojowe" traci użyteczność i rację stosowania. Ale także sama nazwa przestrzeni, w której mają miejsce zmagania, wymaga osobnego omówienia.

Zamiast noosfery, czyli przestrzeni umysłowej, „przestrzeni rozumu" wyróżnionej przez Sykulskiego, lepiej trzymać się terminu „sfera duchowa" czy „sfera morale", co właściwie oddaje naturę pola walki. Ten pierwszy termin wydaje się nieco mniej „poważny", a więc raczej nie stanie się powszechnie używanym narzędziem koncepcyjnym. Choć może „nasze życie duchowe" brzmi nienowocześnie, to dzięki umocowaniu w rodzimym języku lepiej trafia w sedno i emocje niż termin obcojęzyczny. A we wszystkich tych wojnach chodzi właśnie o emocje – w sferze prywatnej i społecznej. Pamiętajmy, że psychologia dostarcza definitywnych i jednoznacznych dowodów na to, że to emocje pośredniczą w podejmowaniu decyzji[6].

W podsumowaniu poniżej zaproponowano definicję ostensywną (przez podawanie przykładów spełniających kryteria) wojen noosferycznych, które wydają się stanem permanentnym interakcji podmiotów w noosferze, systemową częścią trwania i interakcji ludzi i ich grup definiowanych przez wspólnotę interesu – także grup wirtualnych, a więc takich, których nie da się wyodrębnić bez popadania w niejednoznaczność i kontrowersje.

Obszar wojny to nasze umysły i sposób ich funkcjonowania. To sposób, w jaki definiujemy elementy rzeczywistości. Te wojny toczą się w naszych umysłach i duszach, a stawką są one same. Ktokolwiek przejawy zmagań spróbuje wciągnąć pod mianownik jakiejś nazwy, natknie się na gąszcz dylematów, tak jak Sykulski. Może przestrzeń decyzyjna? Przestrzeń formowania naszych decyzji, mentalności, postaw etycznych. Być może optymalnym

[5] Źródło: https://www.defence24.pl/bundeswehra-wraca-do-pomyslu-naboru-obywateli-z-panstw-uehttps://www.defence24.pl/bundeswehra-wraca-do-pomyslu-naboru-obywateli-z-panstw-ue (dostęp 8.08.2018).

[6] Jednym z mechanizmów dobitnie to wykazujących jest tzw. huśtawka emocjonalna, zob. Doliński, Nawrat 1994.

określeniem nie są wojny dyfuzyjne ani limitroficzne, ale wojny świętych mężów?

Takimi świętymi mężami, budującymi umysłowe modele rzeczywistości (doktryny geopolityczne) i zdolności predykcyjne, będą nie tylko wybitni mężowie stanu, ale i ośrodki woli geopolitycznej, nazywane powszechnie państwami i imperiami. Trudno zdefiniować i nazwać klasę tych podmiotów. Bodaj najbardziej „trafnym" znanym mi obrazem mentalnym tych podmiotów jest anglojęzyczna fraza *powers that be* (pol. siły, które są). Ostatnio ukrywanie ośrodka faktycznej władzy określa się w USA frazą *deep state* (pol. głębokie państwo), czego polskim odpowiednikiem może być „grupa trzymająca władzę".

Niedefiniowalność podmiotu realizującego interakcję oddziaływań ma swój głęboki sens. Chińscy filozofowie taoistyczni odradzali próby definiowania i opisywania Dao, twierdząc, że słowa i interpretacje jedynie zniekształcą z zasady niewyrażalną koncepcję. W tradycjach myślowych starożytnych Chin święty mąż to człowiek, który rozumie Dao, czyli nienazywalną zasadę, wedle której zachodzą zjawiska w całym wszechświecie. Święty mąż „zobaczy ziarenko i będzie wiedział, co z niego wykiełkuje; zobaczy początek i zrozumie koniec" (Plebaniak 2010, s. 169). Mówiąc współczesnym językiem, to człowiek, który obserwując wydarzenia i rozumiejąc znakomicie związki przyczynowo-skutkowe, jakie między nimi zachodzą, jest w stanie przewidzieć wydarzenia kolejne; zbudować najskuteczniejszy model umysłowy świata i za jego pomocą nie tylko przewidzieć, ale i wpływać na bieg wydarzeń.

Tak zdefiniowani święci mężowie żyją wedle bardzo specyficznych zasad. Lubią środowisko, w którym można stawiać predykcje, a więc odznaczające się przewidywalnością i które można poddać planowym oddziaływaniom.

## „Pożyczyć wschodni wiatr"

Najważniejszym przymiotem świętych mężów jest to, że działając na zasadzie ekonomii wysiłku, potrafią wpływać na istniejące tendencje, zamiast tworzyć je od zera. Chińczycy mają przysłowie, które opisuje takie działanie: „Pożyczyć wschodni wiatr". Nawiązuje ono do kluczowego posunięcia w czasie bitwy przy Czerwonych Klifach stoczonej na przełomie 208 i 209 roku.

W czasie kulminacji zmagań flota jednego z oponentów, zakotwiczona w zatoce rzeki Jangcy, była osłonięta ukształtowaniem linii brzegowej od wiatru, który dawał szansę na podpalenie floty, na której skoszarowano armię pieszą. Decydent nie wiedział jednak, że w rejonie, do którego przybył, o ściśle określonej porze roku wiatry zasadniczo zmieniają kierunek, umożliwiając atak ogniowy, czyli puszczenie z wiatrem tzw. branderów mających podpalić flotę spiętych ze sobą łańcuchami okrętów. Słynny strateg Zhuge Liang wiedział o nadchodzącej okazji: doprowadził do spektakularnego zniszczenia floty

adwersarza, co uwieczniono w powiedzeniu: „Wszystko już gotowe, teraz wystarczy czekać na wschodni wiatr".

Dobrym przykładem wykorzystania „wschodniego wiatru" jest pomoc wywiadu Niemiec w przeszmuglowaniu Lenina do zdestabilizowanej wojną Rosji. Choć z pewnego punktu widzenia Lenin był zdrajcą (zdestabilizował toczącą wojnę ojczyznę i doprowadził do podpisania pokoju), „współpraca" nie była w żaden sposób sformalizowana – zaistniała tylko przygodna zbieżność interesów. Jeszcze lepszym przykładem „wschodniego wiatru" jest tzw. rewolucja łupkowa w USA. Dzięki niej nastąpiła absolutnie fundamentalna zmiana układu sił – Stany Zjednoczone stały się eksporterem ropy, całkowicie przy tym uniezależniając się od negatywnych skutków ewentualnego załamania ładu międzynarodowego, np. wojny w Zatoce Perskiej i zatrzymania produkcji ropy w jej rejonie, od którego z kolei równie całkowicie jest uzależniony rywal-pretendent, Chiny.

**Kim jest sojusznik i wróg: destabilizacja siłami ofiary**

Kryterium rozstrzygania o tym, kto jest sojusznikiem a kto wrogiem w wojnach w noosferze powinna być dwuparametrowa *asabijja* – zdolność osiągania kolektywnych celów i samopoświęcenia jednostek. Ten, kto te dwie zdolności oraz ład społeczny swoimi działaniami umniejsza, jest wrogiem, kto je buduje i wspiera – przyjacielem. Cywilizacja zachodnia – a więc i Europa, i Polska – ma naprzeciw siebie importowanych aktualnie przez kraje Europy Zachodniej gotowych na śmierć dżihadystów, wmieszanych w imigrantów z kompletnie niekompatybilnych kultur – przede wszystkim islamskich – którzy nie mają zamiaru się integrować czy asymilować. Istniejące od dziesięcioleci zjawisko demograficzne określane czasem jako *reverse-colonization* w 2015 roku nabrało cech z rozmysłem prowadzonej polityki.

Jak te zmiany demograficzne w Europie mają się do *asabijja*? Jak można wygenerować kontrsiłę dla tej siły demografii? Na pewno nie równoważną siłę opartą na religii, a konkretnie na chrześcijaństwie. Wewnątrz cywilizacji zachodniej funkcjonują przecież siły skrajnie agresywne wobec przejawów życia religijnego i aktywnie atakujące nacjonalizm jako równoważny z faszyzmem. Jesteśmy więc świadkami generowania drastycznej nierównowagi w sile parametrów *asabijja* w dwóch światach: Zachodu i Islamu. Zawiłości tego procesu i wiążących się z nim dylematów najlepiej pojąć przez poniższy fragment z książki Wiktora Suworowa *Specnaz* (1999, s. 151–155):

*[…] Taktyka GRU wobec terrorystów była prosta: w żadnym wypadku nie wydawać im żadnych poleceń, nie sugerować, co mają robić. Terroryści niszczą cywilizację Zachodu, wiedzą, co robić i niech robią to sami, bez zbędnej opieki. Wśród terrorystów niemało jest idealistów gotowych iść na śmierć w imię szczytnych ideałów. Niech idą na śmierć walcząc za nie! Najważniejsze jest, żeby upewnić ich, że w swych poglądach są całkowicie niezależni.*

*Moskwa stanowiła centrum międzynarodowego terroryzmu. Ale nie dlatego, że właśnie z Moskwy płynęły rozkazy dla terrorystów – kogo przyjąć do organizacji, a kogo nie, kogo zamordować, a kogo oszczędzić. Było zupełnie inaczej. Radzieckie kierownictwo w żadnym wypadku nie mieszało się w takie sprawy i mieszać nie zamierzało: tak było łatwiej, a i śladów mniej. [...]*

*Praktyka pokazała, że terrorysta, który uważa siebie za niezależnego, który zabija ludzi dla realizacji swoich celów, jest znacznie bardziej efektywny niż ten, który walczy pod obcą komendą. Dla własnych przekonań terrorysta gotów jest pójść na największe ryzyko i jest gotów położyć na szalę swoje życie. Po co go werbować?*

**Kto stoi za destabilizacją Europy? Hipoteza**

Cywilizacja zachodnia ma w swoim dorobku dwa niezwykle doniosłe osiągnięcia, które zdecydowały o jej dominacji w sferze technologicznej jak i etycznej. Pierwsze z nich to „wynalazek", jakim jest równość jednostek wobec prawa i sama koncepcja istnienia praw uniwersalnych. Pośrednio z tego wynika pojmowanie praw natury jako uniwersalnych, a więc niezależnych od rezultatów subiektywnego postrzegania świata. Koncepcja ta pojawiła się już u zarania historii, jako Bóg prawodawca. W erze nowożytnej uniwersalizm praw zamanifestował się w postaci tzw. intersubiektywnej natury wiedzy naukowej. Gmach współczesnej nauki z jej narzędziami obserwacji wszechświata udało się skonstruować m.in. na tym właśnie fundamencie. A całość stała się możliwa dzięki drugiemu osiągnięciu – rozdziałowi religii od państwa, który stworzył warunki do swobodnej dysputy, wolności słowa, a więc i takiego wynalazku cywilizacji chrześcijańskiej jak ateizm, który np. w islamie karany śmiercią. Warto tu wspomnieć o koncepcji tzw. judeochrześcijaństwa, którą Bogusław Wolniewicz identyfikuje jako broń ideologiczną: „Przemianowywanie chrześcijaństwa na polit-poprawne «judeochrześcijaństwo» ma zasiać w nas ziarno niepewności, kim właściwie jesteśmy: jakie jest nasze duchowe dziedzictwo. Wtedy bowiem łatwiej je zniszczyć" (Musiał, Wolniewicz 2010, s. 213).

Źródłem obaw o przyszłość dorobku cywilizacji łacińskiej są przejawy upowszechniania się sprzecznej z etyką chrześcijańską moralności „plemiennej", coraz częstsze uznawanie równorzędności subiektywnych opisów świata (postmodernizm wzmiankowany powyżej) i posługiwanie się argumentami odwołującymi się do emocji, a nie świadectwa rozumu. Ponadto należy uwzględnić wystąpienie następujących okoliczności:

- Istnieją siły, które dorobek cywilizacji łacińskiej chcą zniszczyć, aby zakończyć dominację polityczną i kulturową utożsamianych z nią dawnych państw kolonialnych.
- Siły te to niezidentyfikowany decydent reprezentujący rację stanu cywilizacji Islamu, w skład której wchodzą państwa dysponujące środkami finansowymi przekraczającymi potrzeby.

- Zmagania mają formę konfliktu nieliniowego, z wykorzystaniem technik i agentów oddziaływania na stan spraw scharakteryzowanych powyżej, zwłaszcza w passusie z książki Suworowa.
- Jeśli geopolityczni decydenci cywilizacji islamskiej uznali, że w destabilizacji krajów arabskich da się zobaczyć rękę Izraela lub głównych potęg obszaru cywilizacji zachodniej (chrześcijańskiej[7]), bez wątpienia uznali to za akt agresji przeciw ummie – wspólnocie Islamu i przedsięwzięli akcje możliwe do zakwalifikowania jako elementy wojny świętych mężów.

W takim scenariuszu fakt pojawienia się nawały migrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu ma dwa możliwe wytłumaczenia. Można teoretyzować, że Izrael tworzy sobie limitrof, czyli sferę buforową, w której uniemożliwia krajom arabskim budowanie prosperity. Ale migranci ci to w większości odporni na akulturację i nieasymilujący się wyznawcy islamu, a więc doktryny religijno-politycznej zbudowanej z elementów rażąco niemożliwych do pogodzenia z wartościami zachodnimi. Ich masowy napływ zainicjował przyspieszenie destabilizacji obszaru rdzennego Europy – obszaru, którego produktywność, akumulujące się bogactwo materialne i duchowe oraz ład społeczny są na dłuższą metę gwarantem istnienia Izraela w skrajnie wrogim środowisku geopolitycznym. Jest wysoce prawdopodobne, że mamy do czynienia z toczonym z rozmachem konfliktem świętych mężów, który nieuchronnie będzie skutkował końcem tzw. pauzy geopolitycznej. Pragmatyczną metodą rozpoznania agentów oddziaływania jest określenie tego, w jaki sposób oddziałują oni na zmiany dwóch parametrów *asabijja* w naszym społeczeństwach zachodnich i w Polsce.

**Wnioski: jak wygrać wojnę w noosferze?**

Wpierw ogólnie, a potem w sprawie polskiej. Ponownie tytułem eksperymentu myślowego rozważmy, co podmioty atakowane musiałyby zrobić, aby atak w noosferze odeprzeć. Co miałaby zrobić Ukraina po utracie Krymu? Zbombardować któreś rosyjskie miasto, aby wojna zyskała status *de jure*? A może wydalić ambasadora Stanów Zjednoczonych, które nie zrealizowały gwarancji danych Ukrainie w zamian za zdanie przez nią broni atomowej? Co miał zrobić Rząd RP na uchodźstwie w Londynie, gdy przyszło do normalizowania stosunków z ZSRS. Zerwać sojusz z Brytyjczykami za sugestię uznania zbrodni katyńskiej za dzieło Niemców? Jak prawnie mieliśmy

[7] Twierdzenie Wolniewicza o tym, że określenie „cywilizacja judeochrześcijańska" to ideologiczna pułapka nie jest prawdopodobnie słuszne. Po pierwsze z punktu widzenia Arabów Izrael jest częścią świata zachodniego, choćby przez ścisły sojusz militarny ze Stanami Zjednoczonymi. Po drugie dorobek kulturowy cywilizacji zachodniej był i jest w dużej mierze tworzony przez ludzi o korzeniach żydowskich (Karol Marks, Albert Einstein, Stanisław Lem, Alfred Tarski).

umocować stan wojny między II RP a ZSRS, skoro struktury państwa we wrześniu 1939 roku faktycznie się załamały? Na marginesie, istnieje hipoteza, według której ucieczka polskich dowódców wojskowych we wrześniu 1939 była ukartowana. O jej prawdziwości świadczy m.in. to, że ppłk Tadeusz Kobylański, główny doradca Józefa Becka na kierunek wschodni, był sowieckim agentem, a rotmistrz Aleksander Miedziński (kierownik referatu „Wschód" Oddziału II SG WP w latach 1927–1930) napisał w raporcie po objęciu funkcji: „Wywiad nasz na wschód jest całkowicie opanowany przez kontrwywiad przeciwnika" (Iwanow 2014, str. 180–183).

Kogo obarczyć „winą" za wszczęcie wojny sześciodniowej między Izraelem a koalicją państw arabskich w 1967 roku? Czy to Sowieci uznali, że chcą likwidacji Izraela i przez podsunięcie fałszywego ostrzeżenia o nieuchronnej izraelskiej agresji uruchomią logikę wydarzeń prowadzącą do konfrontacji? A może to Izrael uznał, że czas na kolejny, nieuchronny etap w budowaniu losów państwa, czyli konsolidację strategiczną przez definitywne rozstrzygnięcie tzw. bitwy o wodę (1964–1967) oraz przejęcie Jerozolimy? I czy to przez agenta w szeregach sowieckich decydentów, czy przez naprowadzanie Moskwy sprytnie utkanym obrazem mentalnym na „właściwe" wnioski sprawili, że ta sama doszła do „swojej" decyzji[8]?

A co by mogli zrobić przywódcy m.in. państw arabskich, gdyby hipotetycznie weszli w posiadanie niezbitych dowodów na to, że migracje z Bliskiego Wschodu do Europy to działanie Izraela? Wszcząć i wygrać wojny nie zdołają. Działaniami symetrycznymi też nic nie wskórają – Izraelczycy są zbyt zwarci jako naród powodowany poczuciem wspólnego losu. A może zażądać odszkodowania za zdewastowanie kapitału ludzkiego?

Co miałyby zrobić Stany Zjednoczone, aby powstrzymać nastroje antywojenne i pacyfistyczne w czasie trwania wojny w Wietnamie? Poprosić (kogo?) o zaprzestanie wspierania organizacji działających na terenie USA? A może protestujących pozamykać w obozach jako wrogów ideologicznych? Co może zrobić prezydent Donald Trump w listopadzie 2018, w obliczu nadciągającej karawany nielegalnych imigrantów? Czy jej dotarcie na granicę meksykańsko-amerykańską akurat w przededniu wyborów jest przypadkiem, czy zaplanowaną grą wyborczą obozu demokratów wspierającego hasła otwartych granic[9]?

[8] Wątek tego wydarzenia historycznego rozwinięto w serii *Siły Psychohistorii* w numerze 11/2018 miesięcznika „Układ Sił".

[9] Dnia 30 października 2018 Trump zajął zdecydowane stanowisko, pisząc „To jest inwazja na nasz kraj, nasze wojsko czeka na was", a Pentagon wysłał w newralgiczny punkt granicy 5200 żołnierzy. Źródło: https://www.tvp.info/39700559/usa-wysylaja-tysiace-zolnierzy-na-granice-w-meksykiem (dostęp 30.10. 2018).

Na te i podobne dylematy nie ma prostej odpowiedzi. Zarówno system prawa międzynarodowego, jak i nasze wzorce toczenia konfliktów utrudniają zarządzanie sytuacją, w której akty wroga, wróg, jego metoda działania i cele krótko- i długodystansowe, i same jego rozpoznanie jako „podmiotu szkodzącego naszym interesom" są rozmyte i z natury niedefiniowalne. Z drugiej strony, lewarowanie skromnej siły przełożyło się na dalekosiężny efekt. Zwykle, jak wskazał Suworow, sprawa sama się finansuje i wymaga zadziwiająco symbolicznych nakładów. Do tego stopnia, że jeśli dobrze wszystko zorganizować, na legislację państwa można wpłynąć operacją zarządzaną na poziomie sierżanta.

Jedynym sposobem obrony zdaje się być systematyczne i systemowe budowanie siły *asabijja* – budowanie poczucia jedności celu, poczucia wspólnego losu. Neutralizacja mniejszości mogących stanowić punkt wejścia dla szkodliwego wpływu. Naśladujmy dobre przykłady, choćby to, jak Amerykanie dbają o swoje poczucie bycia Amerykanami: śpiewają hymn, wieszają wszędzie narodowe flagi, przy spotkaniach publicznych oddają hołd obecnym w zgromadzeniu weteranom i żołnierzom służby czynnej. Do tak rozumianej obrony sprowadza się obniżanie wskaźnika DPI (ang. *Distance Power Index*), który w Izraelu, wbudowany w mentalność w czasie odbywania służby wojskowej, przenosi się na kulturę biznesową i wygenerował zadziwiającą innowacyjność izraelskiej gospodarki, zwłaszcza w sektorze militarnym.

Teraz Polska. Czy Rzeczpospolita jako ośrodek geopolityczny, a zarazem państwo należące do narodu polskiego utrzyma swoje istnienie? A może nasza tożsamość rozpuści się pod naporem pędu ku wielokulturowości – idąc śladem państw na zachodzie Europy? Aby temu zapobiec konieczne będzie podjęcie działań, koordynowanych przez instytucje na poziomie ministerialnym, mających na celu budowanie siły narodowej[10]. W początkowej fazie istnienia, konieczna jest identyfikacja i separacja tzw. piątej kolumny ideologicznej od zdrowej części społeczeństwa. Jednocześnie powinien być sformułowany nowy program kształcenia na poziomie szkoły podstawowej, poprzez wprowadzenie takich przedmiotów jak logika oraz racjonalizm. Celem długofalowym powinno być uodpornienie przestrzeni umysłowej kraju na oddziaływanie sił zewnętrznych i wewnętrznych zmierzających do zwiększenia roli ideologii irracjonalnych i zaburzających ład społeczny. Konieczne będzie także kompleksowe przekształcanie obyczajowości, kultury prawnej oraz wspieranie organizacji takich jak Wojska Obrony Terytorialnej w celu zbudowania mechanizmów poczucia jedności celu, jedności wspólnego losu i umacniania postaw patriotycznych. Równoległym celem będzie promowanie filozoficznych,

[10] W oryginalnej wersji artykułu instytucją powołaną do koordynowania tego typu pozytywnych działań było „Ministerstwo Budowy Siły Narodowej" (przyp. red.).

duchowych i religijnych wartości chrześcijańskich, będących fundamentem tożsamości cywilizacji łacińskiej, a przez to tożsamości polskiej.

Wszystkie te działania są konieczne dlatego, że nie da się wygrać wojny w noosferze inaczej niż przez zbudowanie kontrsiły. A jeśli dodatkową stawką jest utrzymanie tożsamości i zachowanie wartości kulturowych i etycznych? Problem ujawnia swoją systemową naturę. Źródło destrukcyjnych sił często leży głęboko w naszych umysłach i mentalności.

Obszar walki ideologicznej to obszar pełen paradoksów. Np. wolność wypowiedzi umożliwia funkcjonowanie grup nacisku ideologicznego, którego celem jest tę wolność nadużyć lub nadwyrężyć (polityczna poprawność, ideologia postmodernizmu, ideologia *gender*). Kontrsiłą niezbędną do zwalczenia irracjonalizmu byłoby ograniczenie wolności wypowiedzi, a więc zaprzeczenie wartościom, w których obronie się staje. Ale najważniejszym zagrożeniem jest islamizacja i zmiany demograficzne w krajach Europy Zachodniej. Naturalną kontrsiłą – islam jest ideologią religijną – byłby powrót do chrześcijaństwa i religijności. Czy w obecnej dobie nie tyle ateizmu i sekularyzacji, ile nasilającego się zjawiska antyreligijności, będziemy w stanie taką kontrsiłę wytworzyć?

Pozostaje mieć nadzieję, że koniec geopolitycznej pauzy, który zbliża się nieuchronnie, ocali dorobek ludzkości w dwóch sensach. Pierwszy to przetrwanie wartości i koncepcji takich jak wolność dyskursu, wolność osobista i metody naukowej. A to ich przetrwanie jest równie nieoczywiste, co ich osiągnięcie. Wystarczy przyjrzeć się mentalności i ideologii grupy identyfikowanej jako skrajna lewica, która powyższe wartości, jako wytworzone przez „martwych białych mężczyzn", traktuje jako elementy „systemowego, opresyjnego patriarchatu" i „dominacji białego człowieka". Drugim sensem jest utrzymanie i zachowanie niezwykle wrażliwego na zakłócenia procesu jakim jest rozwój technologii. Dziś ludzie sięgają instrumentami naukowymi w dwie nieskończoności: akceleratorami cząstek, pozwalającymi nam pojąć budowę i naturę materii, i potężnymi teleskopami zerkającymi śmiało ku krańcom wszechświata, odległym o miliardy lat świetlnych. Czy koniec *Pax Americana* spowoduje zahamowanie tych kosztownych i wymagających kolektywnego wysiłku całej cywilizowanej ludzkości przedsięwzięć?

## Literatura

Batyuk, V.I., 2017, *The US Concept and Practice of Hybrid Warfare*, Strategic Analysis, 41(5), DOI: 10.1080/09700161.2017.1343235, https://www.tandfonline.com/action/showCitFormats?doi=10.1080%2F09700161.2017.1343235 (dostęp 5.10.2018).

Callwell, C.E., 1906, *Small Wars: Their Principles and Practice*, General Staff – War Office, London.

Chłopek, A., 2011, Strategia Chin na przełomie XX/XXI wieku, *Przegląd Geopolityczny*, 4, s. 109-120.

Dickson, G.R., 1992, *Żołnierzu, nie pytaj*, Amber, Warszawa.

Doliński, D., Nawrat, R., 1994, *Huśtawka emocji jako nowa technika manipulacji społecznej*, Przegląd Psychologiczny, 37.

Iwanow, N., 2014, Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska" 1937–1938, Znak Horyzont, Kraków.

*Księga mistrza Suna*, tłum. Krzysztof Gawlikowski (niepublikowany kps).

Keegan, J., 1976, *The Face of Battle*, Jonathan Cape, London.

Kutrzeba, T., 1998, *Wojna bez walnej bitwy*, Bellona, Warszawa.

Lem, S., 1986, *Biblioteka XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Lem, S., 2015, *Cyberiada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Łysek, W., 2015, Krym w polityce mocarstw: pogranicze – konflikt – destabilizacja, *Przegląd Geopolityczny*, 11, s. 37-54.

Musiał, Z., Wolniewicz, B., 2010, *Ksenofobia i wspólnota. Przyczynek do filozofii człowieka*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów.

Orwell, G., 1953, *Rok 1984*, tłum. Juliusz Mieroszewski, Instytut Literacki, Paryż.

Plebaniak, P., 2017a, *36 forteli. Chińska sztuka układania podstępu, układania planów i skutecznego działania*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.

Plebaniak, P., 2017b, *Teoria królowej i teoria króla. Chińskie i zachodnie wzorce toczenia wojen*, konflikty.pl, 14 października, http://www.konflikty.pl/historia/publicystyka-i-wywiady/teoria-krolowej-i-teoria-krola-chinskie-i-zachodnie-wzorce-toczenia-wojen/ (dostęp 8.08.2018).

Plebaniak, P., 2018, *Starożytna mądrość chińska w sentencjach*, PWN, Warszawa.

Suworow, W., 1999, *Specnaz*, tłum. A. Kiński, Wydawnictwo Adamski i Bieliński, Warszawa.

Sykulski, L., 2018, *Wojna liniowa a wojna nieliniowa [Wideo]*, Geopolityka.net, 26 maja, https://www.youtube.com/watch?v=ueTXuI22uC4 (dostęp 5.10.2018).

Turchin, P., 2007, *War and Peace and War*, Penguin Publishing Group.

Wielgus, S., 1997, *Tragiczna alternatywa życia bez Boga*, Przegląd Uniwersytecki, KUL, 5(49).

Wittgenstein, L., 2004, *Traktat logiczno-filozoficzny*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa.

Wright, D.E., 2011, *General Semantics as Source Material in the Works of Robert A. Heinlein*, ETC: A Review of General Semantics, 68(1), s. 92–109.

Plebaniak, P., 2019, *Wojna jako nieporozumienie koncepcyjne. Rozważania o rozliczalności, maskowaniu oddziaływania i asabijja*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 9-31.

## War as a conceptual disorder. Considerations on accountability, secrecy of influence, and *asabiyyah*

*The article is a development of the author's statement about the construction of national power, delivered during the panel of the Security Forum, organized by the Casimir Pulaski Foundation in Warsaw, June 2018. The reasons for which explicit actions, and in particular conflicts at the military level, lose their importance in the projection of power struggles in the geopolitical space have been explained. Due to the inability to distinguish between natural phenomena and those induced by man, as well as in the circumstances of concealing the actor's identity and participation of non-state actors, key impacts are show to be difficult to detect or even define or recognize as an act of war. The aspirations of entities to dilute accountability and obtain plausible deniability cause that the authors of geopolitical analyzes lose the ability to use the apparatus borrowed from the exact sciences and inevitably more and more often are forced to rely on speculation. The key section of the article is the concept of asabiyah, i.e. the ability to achieve collective goals, which the author considers to be the centre of gravity in clandestine conflicts, that is the main target to be influenced by hostile action. In summary, the author presents original concepts of solutions that should be applied in Poland in these circumstances.*

**Key words:** *Asabiyyah,* geopolitics, conceptual tools, noosphere, nonlinear wars.

Myślicki, A., 2019, *Geopolityczne skutki rewolucji energetycznej*,
Przegląd Geopolityczny, 27, s. 32-47.

**Adam MYŚLICKI**
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

# GEOPOLITYCZNE SKUTKI REWOLUCJI ENERGETYCZNEJ

**Abstrakt:**

*Przyspieszający w ostatnich latach rozwój technologii w obszarze wykorzystywania odnawialnych źródeł energii, czyni je konkurencyjnymi wobec paliw kopalnych. Nowa technologia dalece zmieni światowy system energetyczny w ciągu najbliższych dekad. Tym samym, znaczenie konwencjonalnych surowców energetycznych, np. węgla i ropy naftowej, spadnie, a ich miejsce zajmą minerały takie, jak lit, czy kobalt. Zmiany te są kluczowe nie tylko dla ekologii, ale spowodują także rekonfigurację geopolitycznej mapy świata. Niektóre państwa na tym skorzystają, niektóre będą się zmagać z poważnymi problemami, jeśli będą chciały utrzymać swoją pozycję. Artykuł sygnalizuje pewne ogólne tendencje, które mogą być przydatne dla długookresowych projekcji geopolitycznych.*

**Słowa kluczowe:** odnawialne źródła energii, paliwa kopalne, geopolityka, transformacja energetyczna, IRENA.

Dzieje ludzkości wyznaczane są przez różne cezury, rozdzielające poszczególne etapy jej historii. Jednym z najbardziej znanych i wielokrotnie wykorzystywanych w dyskursie historycznym, jest podział na czasy do rewolucji agrarnej, następnie do rewolucji przemysłowej, po rewolucję informacyjną, której jesteśmy świadkami. Rewolucja przemysłowa, oprócz przejścia od gospodarki manufakturowej, bądź rzemieślniczej, do fabrycznej, związanej z produkcją przemysłową na masową skalę[1], odznaczała się wykorzystaniem nowych źródeł energii – niezwykle efektywnych, w porównaniu do wcześniejszych (tj. głównie siły ludzkiej oraz zwierząt pociągowych w transporcie, czy też energii pozyskiwanej ze spalania tradycyjnej biomasy, czyli drewna, np. w ogrzewaniu i gotowaniu żywności), paliw kopalnych. Najpierw był to węgiel (znany już wcześniej i sporadycznie wykorzystywany w Chinach i w średniowiecznej Anglii), po raz pierwszy na masową skalę wydobywany i konsumowany w II połowie XVIII wieku (Freese 2016). Wzrost wydobycia

[1] Encyclopaedia Britannica online, hasło: *Industrial Revolution;* https://www.britannica.com/search?query=industrial+revolution (dostęp 04.02.2019r.)

ropy naftowej, osiągnięty głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w II połowie XIX wieku, spowodował zdetronizowanie węgla kamiennego, jako głównego źródła energii w transporcie już w początkach XX wieku, a węgiel utrzymał swoje znaczenie w przemyśle ciężkim, czy w procesie wytwarzania energii elektrycznej. Kolejnym istotnym źródłem energii, głównie dla potrzeb związanych z ogrzewaniem, jest gaz ziemny. W połowie XX wieku pojawiła się możliwość wykorzystania energii atomowej, stanowiącej alternatywę dla energii, pozyskiwanej ze spalania paliw kopalnych, jednak do znaczącej rewolucji nie doszło (patrz niżej). Nadal żyjemy w erze prymatu paliw kopalnych, której początek sięga II połowy XVIII wieku, od kiedy datuje się wykorzystanie węgla w przemyśle w Wielkiej Brytanii. Wiele jednak wskazuje na to, że niedługo się to zmieni. Wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych nie jest już tylko drogą fanaberią ekologów, dawno stało się istotnym elementem agendy wysoko rozwiniętych państw oraz organizacji międzynarodowych. Jesteśmy świadkami procesu, który wielu określa mianem rewolucji energetycznej[2]. Jak wpłynie on na światową geopolitykę?

## Raport „Nowy Świat"

Międzynarodowa Agencja Energii Odnawialnej (ang. *International Renewable Energy Agency*, *IRENA*) została założona w 2009 roku w Bonn przez 75 państw, w tym Polskę. W chwili obecnej jej członkami jest już ponad 170 państw, a zgodnie z jej statutem wspiera ona rządy w przechodzeniu na odnawialne źródła energii, stanowi platformę dla międzynarodowego współdziałania w zakresie ich rozwoju, a także jest depozytariuszem swoistego *know-how*. IRENA promuje zrównoważoną implementację wszystkich rodzajów odnawialnej energii, tj. energii ze spalania biomasy, geotermii, energii wodnej, pochodzącej z oceanu, słonecznej i wiatrowej, w celu podniesienia poziomu jej dostępności oraz bezpieczeństwa energetycznego, a także osiągnięcia bezemisyjnego wzrostu gospodarczego i dobrobytu, w świetle przewidywanego dalszego zwiększania się liczby ludności na świecie. Niezwykle cennymi dla decydentów, a także społeczności akademickiej na całym świecie są liczne materiały z analiz, dotyczących wielorakich aspektów przedmiotowej dziedziny. Na stronie internetowej www.irena.org dostępne są raporty, dotyczące wielkości zatrudnienia w przemyśle odnawialnych źródeł energii, jej udziału w ogólnych bilansach zużycia, obrazujące jej rozwój względem paliw kopalnych i energii atomowej, analizy kosztów, tendencje, tzw. „mapy drogowe" i wiele innych.

Na szczególną uwagę zasługuje najnowszy raport agencji, zatytułowany ***A New World. The Geopolitics of the Energy Transformation***, wydany w

[2] *Energy [R]evolution,* Greenpeace, Amsterdam 2015. https://www.duesseldorf.greenpeace.de/sites/www.duesseldorf.greenpeace.de/files/greenpeace_energy-revolution_erneuerbare_2050_20150921.pdf (dostęp 04.02.2019r.)

styczniu 2019 roku. Przytoczone tam dane i wzmiankowane tendencje, są niezwykle interesujące z perspektywy długookresowych skutków, jakie może za sobą pociągnąć przejście z użytkowania konwencjonalnych źródeł energii na odnawialne. Na ogół bowiem, w debacie publicznej kładzie się nacisk na znaczenie tego procesu dla środowiska naturalnego w kontrze do (domniemanych) wysokich kosztów pozyskiwania tzw. czystej energii. Pomija się jednak niezwykle istotną kwestię, a mianowicie, jak stopniowa (i najprawdopodobniej nieuchronna) utrata znaczenia tradycyjnych surowców energetycznych może zmienić nasz świat w kontekście geopolitycznym, czyli uwarunkowań wpływających na międzynarodowy układ sił.

Wg autorów powyższego raportu, trzy główne czynniki będą kształtowały omawiany proces „przejścia" – wydajność energii, wzrost udziału odnawialnych źródeł energii w ogólnym światowym bilansie energetycznym oraz postępujące zwiększenie znaczenia energii elektrycznej względem innych rodzajów energii. W odniesieniu do pierwszego z wymienionych czynników, ocenia się, iż w stosunku do XX wieku, kiedy to średnie zapotrzebowanie na energię wzrastało rok do roku o ok. 3% (porównywalnie do poziomu wzrostu światowego PKB), do roku 2040 wzrost ten ograniczy się do 1% rocznie (PKB ma wówczas wzrastać o 3,4% rocznie) (*World Energy*…, 2018). Dla zobrazowania drugiego czynnika podaje się m. in., że pod względem ilości nowej energii elektrycznej (czyli pozyskanej wyłącznie z nowych inwestycji), energia słoneczna dostarczyła w 2017 roku na rynki światowe więcej, aniżeli węgiel, gaz i elektrownie atomowe razem wzięte. Wszystkie odnawialne źródła energii łącznie pokrywają obecnie około 25% światowego zapotrzebowania na energię elektryczną. Same energia słoneczna i wiatrowa łącznie zapewniają już 6% światowego zapotrzebowania, gdy w 2000 roku było to zaledwie 0,2% (*Renewable Energy*…, 2018). Kolejnym czynnikiem jest wzrost energii elektrycznej w ogólnym światowym bilansie energetycznym (obecnie wynoszący około 19%), za co odpowiedzialne będą: rozwój przemysłu samochodów elektrycznych i coraz powszechniejsze użycie pomp ciepła. Przewiduje się więc stopniową detronizację ropy naftowej, jako głównego źródła energetycznego w transporcie, a także ekspansję energii elektrycznej w chłodzeniu oraz ogrzewaniu. Jednocześnie przewiduje się dalszy spadek udziału produkcji energii elektrycznej, wytwarzanej w elektrowniach atomowych, który to trend obecnie ma już miejsce – w 2000 roku było to 17%, a w roku 2017 już tylko 10% (*World Energy*…, 2018). Autorzy raportu zauważają, że energetyka jądrowa rozwijana jest m. in. w Chinach, Indii, Rosji oraz ZEA, natomiast wygaszana w Niemczech, Szwajcarii, Hiszpanii i Korei Południowej.

**Siły napędowe „rewolucji energetycznej" i jej geopolityczne następstwa**

Pierwszym z czynników omawianych przemian jest stopniowe **obniżanie kosztów wytwarzania energii odnawialnej**, skutkujące nieaktualnością twierdzeń o jej niskiej opłacalności. Od 2010 roku do chwili obecnej, koszty uzyskania energii elektrycznej z paneli słonecznych obniżyły się o 73%, a z instalacji wiatrowych o 22% (*Renewable power*…, 2017), a w tym samym czasie koszty produkcji baterii litowo-jonowych, używanych w samochodach elektrycznych spadły o 80% (*New Energy…,* 2018). Tendencje wskazują na zrównanie się średniego kosztu uzyskania energii elektrycznej z paneli słonecznych i instalacji wiatrowych w stosunku do paliw kopalnych w niedługim okresie. Agencja przewiduje dalsze obniżanie się kosztów wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych, zwłaszcza energii słonecznej i wiatrowej, jej przechowywania, a także wzrost konkurencyjności samochodów elektrycznych względem konwencjonalnych, aż do zrównania się cen w porównywalnych segmentach pojazdów do połowy lat 20-tych XXI wieku (Hodges, 2018).

Drugim czynnikiem zachęcającym do zmian, ma być **przeciwdziałanie zanieczyszczeniom powietrza** oraz niekorzystnym zmianom klimatycznym, w przypadku pozostania przy paliwach kopalnych, jako podstawowych źródłach energii. Raport wskazuje na konieczność podjęcia zdecydowanych działań w celu utrzymania rekomendacji Porozumienia Paryskiego z 2015 roku. Zgodnie z przewidywaniami agencji, do 2050 roku jest możliwe ograniczenie emisji tzw. gazów cieplarnianych, pochodzących z sektora energetycznego (ok. 2/3 całości emisji pochodzących z gospodarki), nawet o 90% w stosunku do obecnych wartości, jeśli zostaną spełnione jej zalecenia w zakresie rozwoju energetyki odnawialnej, zawarte w raporcie *Global Energy Transformation: a Roadmap to 2050* (2018). Bez względu na stopień racjonalności i naukowego uzasadnienia tezy o konieczności ograniczenia emisji dwutlenku węgla, jej dość powszechna akceptacja stała się podstawą brzemiennych w skutki decyzji politycznych i gospodarczych, przynosząc daleko idące konsekwencje.

Kolejnymi czynnikami, które będą motorem zmian są: coraz ambitniejsze cele rządów poszczególnych państw, dotyczące energii odnawialnej (plany całkowitej **dekarbonizacji gospodarek** posiada już 57 krajów, a częściowej 179 (*Renewables*…, 2018)), szybki rozwój technologiczny w sektorze, znacznie przewyższający dokonania w obszarze wykorzystania paliw kopalnych i energii atomowej (liczony w liczbach nowych patentów), działania największych korporacji międzynarodowych, wg autorów raportu, popierających dekarbonizację, a także wpływ opinii publicznej, która z biegiem czasu domagać się będzie oczekiwanych zmian.

Autorzy omawianego raportu wskazują na szereg uwarunkowań, które będą miały znaczący wpływ na kształt geopolitycznej mapy świata w nadchodzących dekadach, a które wiążą się z „energetyczną rewolucją".

Pierwsze, na które zwracają uwagę, to odmienna specyfika źródeł energii odnawialnej i konwencjonalnej. Mianowicie, źródła paliw kopalnych są skoncentrowane w określonych miejscach na świecie, natomiast **źródła energii takie, jak światło słoneczne, czy wiatr, są rozproszone i ogólnodostępne**, choć w różnym stopniu. Ten fakt będzie miał wpływ na znaczenie niektórych *chokepoints*, czyli punktów węzłowych (Żęgota, 2018), w tym wypadku kluczowych dla handlu światowego cieśnin (jak Ormuz, Malakka, Suez), którymi transportowane są zwłaszcza ropa naftowa i gaz LNG z miejsc wydobycia do importerów. Okolicznością pogłębiającą zjawisko jest fakt, iż paliwa kopalne są surowcami zużywalnymi, a źródła odnawialne, jak sama nazwa wskazuje, dostarczają energii w sposób trwały, a koszt krańcowy jej wytwarzania jest równy niemal zeru (koszt krańcowy – koszt wytworzenia/wyprodukowania kolejnej jednostki danego dobra) (Sloman 2001).

Drugim uwarunkowaniem jest swoisty **wyścig technologiczny**, jaki już ma miejsce, a także związane z nim aspekty geopolityczne. Mianowicie, w związku ze spadkiem znaczenia paliw kopalnych i wzrostem znaczenia technologii, związanej z energią odnawialną, raport wskazuje na poszczególne państwa, które w najbliższych dekadach mają być beneficjentami (posiadające największą ilość stosownych patentów: Chiny ponad 160 tys., USA ponad 100 tys., Japonia oraz Unia Europejska po około 80 tys. patentów) oraz przegranymi (najwięksi eksporterzy ropy naftowej i gazu, np. Arabia Saudyjska, Rosja, czy Indonezja) tego procesu (*A New*…, 2018, s. 27). Zdecydowanie z największymi nadziejami na nowe rozdanie powinny spoglądać kraje, będące najbardziej uzależnione od importu surowców energetycznych, takie, jak Japonia, kraje Unii Europejskiej oraz India, w odróżnieniu np. od Stanów Zjednoczonych, które – w związku z rewolucją łupkową ostatnich lat – stały się niemal samowystarczalne, jeśli chodzi o zapewnienie sobie bezpieczeństwa energetycznego. Natomiast, w zrównoważonym przejściu na korzystanie z energii odnawialnej, oprócz rozwoju technologicznego w tym sektorze, kluczowe dla państw-eksporterów konwencjonalnych surowców energetycznych, mają być ich możliwości finansowe. I tak, autorzy raportu przewidują, że najbardziej zagrożeni spadkiem swojej dotychczasowej pozycji międzynarodowej, i tak już niskiej ze względu na wysokość PKB *per capita* są tacy eksporterzy paliw kopalnych, jak Libia, Angola, Republika Kongo, Timor Wschodni, czy Południowy Sudan. Z kolei państwa Bliskiego Wschodu takie, jak Arabia Saudyjska, Katar, Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, czy Brunei, mają wysokie szanse na skuteczną transformację, pod warunkiem zaangażowania posiadanych przez siebie środków finansowych w stosowne inwestycje. Takie kraje, jak Rosja, Iran, Algieria, czy Azerbejdżan, określane są jako średnio zagrożone efektami „rewolucji energetycznej" (ibid. s. 33).

Z drugiej strony, dotychczasowi importerzy paliw kopalnych mają szansę na energetyczną niezależność. Przytaczany jest przykład Islandii, która z

biednego, uzależnionego od stałych dostaw ropy naftowej i węgla kraju, jakim była przez większość XX wieku, stała się całkowicie samowystarczalna dzięki energetyce wodnej i geotermalnej (przykład Islandii jest zresztą niezwykle interesujący nie tylko na wysoki stopień zaspokojenia potrzeb, wynikających ze zużycia energii elektrycznej, czy też ogrzewania; na Islandii nastąpił znaczący rozwoju technologii wykorzystania geotermii np. w rolnictwie, poprzez ogrzewanie szklarń, czy w suszenie produktów żywnościowych – jednym słowem, doszło do prawdziwej rewolucji chociażby w wymiarze możliwości zakupu przez ludność miejscowych płodów rolnych, które wcześniej nie były osiągalne z powodów klimatycznych) (*Accelerating*…2018, s. 14).

Innymi krajami, które osiągnęły znaczące wyniki na omawianym polu, są Albania, Etiopia, Lesotho, Norwegia, Paragwaj i Tadżykistan, które pozyskują całą albo prawie całą energię elektryczną z elektrowni wodnych, a także Brazylia, Kostaryka, Nowa Zelandia i Kenia, które produkują ponad 80% energii elektrycznej, wykorzystując kombinację różnych źródeł energii odnawialnej (*Electricity*…, 2018). Z kolei Maroko, importujące ponad 90% energii, którą zużywa, do 2030 zamierza pozyskiwać 52% energii elektrycznej ze słońca i wiatru, którymi to źródłami jest szczególnie obdarzone.

Państwami, posiadającymi najwyższy wskaźnik udziału paliw kopalnych w ogólnym bilansie importu (powyżej 28%, liczone jako średnia z lat 2007-2016), są kolejno: Bahrajn (prawie 40%), India, Białoruś, Jamajka, Tanzania, Pakistan, Korea Południowa, Japonia, Ukraina. Na szczególną uwagę zasługuje przypadek Indii. Przewiduje się, że w roku 2020 wyprzedzi ona Chiny, jako największy konsument energii na świecie, zaś na przestrzeni lat od roku 2000 do 2013 udział wydatków na import paliw kopalnych w przychodach z całości eksportu państwa już zwiększył się z 35% do 60%, przyczyniając się do ogromnego, liczącego 190 mld USD deficytu handlowego państwa w omawianym okresie (Pachauri, 2015). Uważa się, że „rewolucja energetyczna" leży szczególnie w interesie takich właśnie krajów.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, największymi beneficjantami zmian mają być kraje przodujące w rozwijaniu technologii energii odnawialnej. W tym obszarze liderami są kolejno: Chiny, Stany Zjednoczone, Japonia, Korea Południowa i Niemcy (*A New…,* 2018, s. 41). Zauważa się jednocześnie, że szansę na wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej mają także kraje, dysponujące znaczącymi ilościami surowców, kluczowych dla produkcji urządzeń, wykorzystywanych do pozyskiwania lub magazynowania tego typu energii. Dotyczy to np. Boliwii (lit[3]), Mongolii (m. in. miedź, molibden, nikiel, inne) i Republiki Kongo (kobalt, miedź).

[3] https://www.bloomberg.com/news/features/2018-12-03/bolivia-s-almost-impossible-lithium-dream (dostęp 04.02.2019r.)

Już tak ogólnikowo i pobieżnie zarysowane elementy uwidaczniają skutek opisywanych zmian, jakich można oczekiwać, i który jest zauważony w raporcie. Kraje, które nie będą w stanie dogonić liderów rozwoju technologii energii odnawialnej, a zarazem nie będą w stanie zaoferować surowców w nich wykorzystywanych, będą w wysokim stopniu zależne od tych, które takimi możliwościami będą dysponowały.

Ostatnim z uwarunkowań, charakteryzujących energię z odnawialnych źródeł, jest **zdecentralizowany charakter** jej produkcji. Dotychczasowi konsumenci energii mają w końcu szansę stać się jej producentami, i to na szeroką skalę. Jak zauważają autorzy raportu, każdy, kto ma kawałek dachu, może wytwarzać elektryczność. Nowymi podmiotami w systemie dostaw energii stają się zarówno zwykli obywatele, jak i miasta, czy korporacje. W Niemczech w 2016 roku ci pierwsi mieli udział 31,5% w całkowitej krajowej produkcji prądu z odnawialnych źródeł, co uczyniło ich największym blokiem inwestorów na tym rynku (*A New*…, 2018, s. 43). Taka decentralizacja, stanowiąca swoistą „demokratyzację" sektora produkcji energii elektrycznej stanowi wysoce pożądaną alternatywę dla obszarów dotkniętych katastrofami naturalnymi, skutkującymi zniszczeniem infrastruktury energetycznej. Taką drogę obrali m. in. poszkodowani tsunami w Japonii z 2011 roku oraz huraganem Sandy w USA z 2012 roku (ibidem). Ogromną rolę do wykonania mają tutaj miasta, które mogą decydować o tworzeniu mikrosystemów energetycznych, niezależnych od centralnie sterowanych. W ciągu dwóch lat między 2015 a 2017 rokiem, liczba miast, w których ponad 70% elektryczności pochodzi ze źródeł odnawialnych, powiększyła się z 42 do ponad 100[4]. Nowym, interesującym zjawiskiem są projekty „*smart city project"*, polegające m. in. na tworzeniu lokalnych systemów energii solarnej dla elektrycznej komunikacji miejskiej.

Zmieniający się, w kontekście nowych uwarunkowań energetycznych, świat, przyniesie ze sobą **zmiany w sojuszach międzypaństwowych**. Autorzy raportu wskazują na stopniową **marginalizację OPEC**, o czym ma świadczyć chociażby niedawne wyjście z tej organizacji Kataru. Można się spierać, czy faktyczne przyczyny zaognienia się stosunków Kataru z niedawnymi sojusznikami to właśnie taki przypadek (jedną z przyczyn była z pewnością zmiana profilu tego państwa z eksportera ropy naftowej na znaczącego się światowego producenta skroplonego gazu ziemnego, co niekoniecznie spodobało się jego sąsiadom)(Gwiazda 2018, s. 183). Nowe organizacje międzynarodowe, takie właśnie, jak IRENA, powstałe z inicjatywy głównie Niemiec w 2009 roku, a także te, które powstały po paryskiej konferencji klimatycznej w 2015 roku w Paryżu, jak ISA *(International Solar Alliance)*, GGA *(Global Geothermal Alliance)* i MI *(Mission Innovation)*, z uwagi na specyfikę energii odnawialnej i jej potencjalną powszechną dostępność, mają być natomiast

[4] www.cdp.net/en/cities/world-renewable-energy-cities (dostęp 04.02.2019r.)

nastawione na współpracę i wymianę doświadczeń, zamiast tworzenia karteli, realizujących partykularne interesy.

Handel surowcami energetycznymi zmieni swoje oblicze. Wspomniano już wyżej o wysoce prawdopodobnej **dewaluacji znaczenia cieśnin morskich**, jako „wąskich gardeł" dla transportu. Zauważa się, że będzie to skutkowało coraz to mniejszymi możliwościami oddziaływania przez hegemona morskiego, mającego możliwość wykorzystywania instrumentu w postaci blokady tras handlowych w polityce międzynarodowej. Ponadto, przewiduje się, że tak, jak handel konwencjonalnymi paliwami kopalnymi ma globalny charakter, tak handel energią w przyszłości, czy to w postaci wodoru, czy energii elektrycznej, z uwagi na decentralizację jej produkcji, będzie miał charakter bardziej regionalny. Na chwilę obecną spowodowane jest to również wysokimi stratami przesyłowymi energii elektrycznej w miarę zwiększania się dystansu pomiędzy kontrahentami, a zlikwidowanie tej bariery jest kwestią dalszego rozwoju technologicznego.

O skali spodziewanych zmian można się dowiedzieć również z innych raportów IRENA. Na uwagę zasługują: „*Electrification with renewables. Driving the transformation of energy services"*, "*Renewable power: Climate-safe energy competes on cost alone"*, a w szczególności "*Global energy transformation. A road map to 2050"* (pierwszy z 2019 roku, pozostałe dwa z roku 2018).

Ostatni z wymienionych jest ciekawym kompendium danych na temat przewidywanych zmian, wynikających z „energetycznej rewolucji", przy czym w tym wypadku dane podawane są dwutorowo: w opcji *„reference case",* oraz *„REmap case"*. Pierwsza z nich oznacza „plan minimum", czyli efekty działań, jakie w obszarze polityki energetycznej są dzisiaj przewidywane w strategiach rządów poszczególnych państw, co wg autorów doprowadzi do katastrofy klimatycznej, jako że nie zostaną osiągnięte cele Porozumienia Paryskiego z 2015 roku. Opcja druga to rekomendowana przez IRENA w celu osiągnięcia tych celów, polegających na ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, aby ich ilość w atmosferze nie przekroczyła poziomu 2% ponad poziom przedindustrialny. Zgodnie z tymi rekomendacjami, adresowanymi do decydentów na całym świecie, tempo zmian, mających na celu transformację z energetyki opartej na paliwach kopalnych do energetyki odnawialnej, ma być 6 razy szybsze, aniżeli planowane dzisiaj, aby osiągnąć wyżej wzmiankowane założenia konferencji klimatycznej z 2015 roku (*Global…*, 2018, s. 8). Celem, wyznaczonym przez agencję IRENA na 2050 rok jest osiągnięcie udziału produkcji ogólnej energii ze źródeł odnawialnych na poziomie co najmniej 60% z obecnych 15% (szacuje się, że w opcji *„reference case"* wyniesie on około 27%), przy jednoczesnym wzroście udziału w produkcji energii elektrycznej z 25% do 85% (w opcji *„reference case"* ma to być około 50%), głównie na bazie systemów słonecznych i wiatrowych (w niektórych wschodnich rejonach Niemiec systemy te odpowiadają już za ponad połowę tej produkcji) (ibid., s. 19).

Ważnym elementem omawianego procesu będzie **elektryfikacja transportu**, o której wyżej była już mowa. W roku 2017 wyprodukowano 1,2 mln nowych samochodów elektrycznych, co stanowi około 1,5% branży motoryzacyjnej. W 2050 roku na drogach ma być ich około miliarda, co będzie stanowiło połowę światowej floty wszelkich automobilów (ibid. s. 20).

Jedną z najbardziej istotnych projekcji są szacunki, dotyczące udziału paliw kopalnych w ogólnym bilansie energetycznym na 2050 rok. Zgodnie z założeniami opcji *„REmap case",* ma on spaść do poziomu 1/3 obecnego zużycia *(sic!),* przy czym zapotrzebowanie na węgiel o 85%, a na ropę naftową o 70%! Gaz miałby stać się najważniejszym paliwem kopalnym z zaledwie 30% spadkiem zużycia. Równolegle szacuje się, że w opcji *„reference case"* zapotrzebowanie na węgiel nieco spadnie, na ropę naftową będzie na porównywalnym poziomie, a na gaz będzie stabilnie wzrastać przez cały ten okres, osiągając nawet do 30% ponad obecne zużycie. W tym drugim wypadku zatem, wzrost znaczenia energii odnawialnej miałby się odbyć bez znaczącego uszczerbku dla rozmiarów rynku paliw kopalnych, liczonego w wartościach bezwzględnych.

**Problemy towarzyszące „rewolucji energetycznej"**

W mediach rywalizacja pomiędzy zwolennikami szybkiej transformacji na gospodarkę napędzaną odnawialnymi źródłami energii, a zwolennikami konwencjonalnych paliw kopalnych, zasadza się głównie na argumentach, dotyczących ekologii. Opinia publiczna jest przekonana, że jest to wybór pomiędzy zdrowym, ale drogim, a szkodliwym, ale tanim. Okazuje się jednak, że w wielu miejscach na świecie nie jest to już prawda. Koszty uzyskiwania tzw. „czystej" energii wciąż spadają. We wspomnianym wyżej raporcie "*Renewable power: Climate-safe energy competes on cost alone"* IRENA ocenia koszt wytworzenia energii elektrycznej ze źródeł konwencjonalnych na poziomie 0,04-0,16 USD/kWh, w zależności od użytego surowca, jakości infrastruktury, odległości przesyłu i innych uwarunkowań. Natomiast koszty wytworzenia właściwe źródłom odnawialnym osiągają już w chwili obecnej konkurencyjny poziom 0,10 USD/kWh w przypadku instalacji solarnych, oraz 0,06 USD/kWh w przypadku instalacji wiatrowych na lądzie, z tendencją spadkową. Systemy wiatrowe na morzu są z oczywistych względów na razie jeszcze mało konkurencyjne cenowo. O **zrównaniu się kosztów produkcji prądu z paneli słonecznych i elektrowni węglowych** w niedalekiej przyszłości informuje nie tylko IRENA. W głośnym raporcie *„The State of the Future"* (2018, s. 14), ufundowanym przez rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich, przewiduje się, że nastąpi to w 2020 roku. Oczywiście, należy pamiętać, że rozkład lokalizacji o intensywnym nasłonecznieniu oraz sprzyjającym instalacjom wiatrowym nie jest równomiernie rozproszony na całym globie. I to zapewne jest głównym powodem, dla którego

prąd w Niemczech, zdecydowanego lidera we wprowadzaniu systemów solarnych i wiatrowych w Europie, jest, póki co, najdroższy w regionie[5].

Oprócz obniżenia kosztów wytworzenia energii elektrycznej z odnawialnych źródeł, ogromne znaczenie dla użyteczności tych instalacji będzie miało **zwiększenie wydajności** wszelkiego typu **baterii** – od klasycznych ołowiowo-kwasowych do litowo-jonowych. Ocenia się, że koszt przechowywania energii w 2030 roku będzie niższy od obecnego o 50-66%, czyli dwu- i trzykrotnie (*Renewable*…, 2018, s. 5).

Większym problemem natury finansowej, a także socjalnej, dla państw aspirujących do przejścia na energię odnawialną, jest nie tyle koszt inwestycji w nowe systemy, ale **koszt wygaszania dotychczasowych**. Ocenia się, że na całym świecie, infrastruktura, służąca do obsługi użytkowania paliw kopalnych (odwierty, kopalnie, elektrownie, ropo- i rurociągi, tankowce, rafinerie, itp.) warta jest 25 bilionów USD, do czego dokładany jest kolejny bilion dolarów amerykańskich rocznie (*World Energy*…, 2018). Stanowi to ogromny sektor, stanowiący majątek wielkich i wpływowych korporacji, a także dający pracę milionom ludzi na całym świecie. Chcąc przerzucić się na nowe źródła, należałoby zainwestować ogromne pieniądze w usuwanie tejże infrastruktury oraz w programy socjalne, uwzględniające przekwalifikowywanie mas ludzi. IRENA wskazuje, że poniesione koszty szybko się zwrócą w postaci benefitów, wynikających głównie z ograniczenia skutków ocieplenia klimatu (sic!), a także z oszczędności na wydatkach na służbę zdrowia (czystsze środowisko – zdrowsze społeczeństwo). Nawet zakładając, że przewidywania agencji są słuszne, proces przejścia będzie długi i żmudny. W tym miejscu należałoby przytoczyć chociażby przykład Polski, w której na chwilę obecną produkcja energii elektrycznej opiera się w 80% na węglu[6]. Wspomniane Niemcy na same wsparcie regionów, dotkniętych planowaną dekarbonizacją (całkowita rezygnacja z węgla w produkcji energii elektrycznej do 2038 roku), zamierzają wydać 40 mld EURO w ciągu 20 najbliższych lat[7].

W tym miejscu należy wspomnieć o jednej, niezwykle istotnej okoliczności. Mianowicie, raport *„A New World…"* wskazuje na interesujące zjawisko, jakie najprawdopodobniej będzie udziałem obecnie słabo rozwiniętych gospodarek, które jeszcze nie zdążyły stworzyć u siebie infrastruktury, opartej na korzystaniu z paliw kopalnych. W przypadku takich państw, mają one szansę na „przeskoczenie" *(ang. leapfrog)* rewolucji przemysłowej w starym wydaniu.

[5] https://www.energetyka24.com/niemieckie-auf-wiedersehen-dla-wegla-pelna-dekarbonizacja-rfn-juz-w-2038-roku-analiza (dostęp 04.02.2019r.)
[6] https://rynek-energii-elektrycznej.cire.pl/st,33,207,tr,75,0,0,0,0,0,podstawowe-dane.html (dostęp 04.02.2019r.)
[7] https://www.energetyka24.com/niemieckie-auf-wiedersehen-dla-wegla-pelna-dekarbonizacja-rfn-juz-w-2038-roku-analiza

Paradoksalnie, może się okazać, iż będzie im łatwiej (a na pewno taniej) stworzyć gospodarkę nowej generacji. Przykładem takiej gospodarki jest India, gdzie większość społeczeństwa nadal używa tradycyjnej biomasy (drewno, odchody zwierzęce, itp.) do gotowania i ogrzewania domostw, zaś modernizacja może polegać na powszechnym zastosowaniu pomp ciepła do tych celów, nie wspominając o możliwościach, wynikających z instalacji chociażby paneli słonecznych. Podobnie ma się sprawa w wielu zacofanych regionach Chin, które jednak w odróżnieniu od Indii, przodują w rozwoju technologii energii odnawialnej.

Jeśli chodzi o Chiny, warto zauważyć następującą okoliczność. Otóż, w dyskursie geopolitycznym, jedną z najczęściej obecnie poruszanych kwestii jest znaczenie projektu Nowego Jedwabnego Szlaku *(„One Belt, One Road Initiative")* dla uniezależnienia się Chin od morskich dróg handlowych. Wskazuje się na wysokie ryzyko zablokowania cieśniny Malakka przez siły morskie rywala Chin, w przypadku ewentualnego konfliktu (Bartosiak 2016), co mogłoby doprowadzić w szybkim tempie do zduszenia gospodarki Państwa Środka, pozbawionego dostaw. Faktycznie, Chiny są państwem wysoce uzależnionym od importu surowców energetycznych, głównie z Zatoki Perskiej, a przez cieśninę Malakka przepływa około 16 mln baryłek ropy i gazu LNG dziennie[8] (co prawda, nie tylko do Chin, również do innych znaczących konsumentów w regionie, tj. Japonii i Korei Południowej). Należy pamiętać również, że cieśnina ta ma znaczenie nie tylko dla transportu paliw, ale również dla transportu innych towarów, stanowiących przedmiot światowego handlu.

Zastanawiając się nad skutkami „rewolucji energetycznej" nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jak najszybsze uniezależnienie się od dostaw ropy naftowej i gazu poprzez gwałtowny rozwój systemów pozyskiwania energii odnawialnej, leży jak najbardziej w żywotnym interesie Chin. Mając to na uwadze, staje się już całkiem oczywiste, dlaczego **Chiny przodują w wyścigu technologicznym w tym obszarze** (29% wszystkich światowych patentów). Dodajmy do tego możliwość „przeskoczenia" etapu budowy infrastruktury opartej na wykorzystywaniu paliw kopalnych w rejonach niezindustrializowanych oraz fakt, że Chiny mają niezwykle bogate złoża kluczowych surowców (m. in. metale ziem rzadkich), wykorzystywanych w technologiach energii odnawialnej. Już w chwili obecnej w Chinach produkuje się więcej samochodów elektrycznych, aniżeli we wszystkich innych krajach na świecie łącznie[9], a władze Państwa Środka są niezwykle zdeterminowane, aby jak najszybciej ograniczyć ilość samochodów napędzanych ropą naftową i benzyną.

[8] US Energy Information Administration; https://www.eia.gov/beta/international/regions-topics.php?RegionTopicID=WOTC (dostęp 04.02.2019r.)
[9] https://www.bloomberg.com/news/articles/2018-11-14/china-is-leading-the-world-to-an-electric-car-future (dostęp 04.02.2019r.)

Stanowi to klasyczny przykład połączenia pożytecznego z prozdrowotnym, albowiem zanieczyszczenie powietrza w Chinach jest wielkim problemem społecznym, a transport samochodowy odpowiada za znaczącą jego część. Jak widać, Chiny mają szereg powodów, dla których inwestowanie w odnawialne źródła energii ma sens, a znaczenie procesu przejścia na nie z paliw kopalnych może mieć dla tego mocarstwa nie mniejsze znaczenie, aniżeli projekt Nowego Jedwabnego Szlaku, z punktu widzenia samej tylko rywalizacji międzynarodowej, a nie tylko ekologii.

Jest oczywiste, że powyższe okoliczności mają wielką wagę dla projekcji układu sił na świecie w dłuższym przedziale czasowym. W ich świetle decyzja Donalda Trumpa z 2017 roku o wystąpieniu z Porozumienia Paryskiego z 2015 roku nie musi mieć tylko wymiaru ekologicznego, co zarzucały mu media tzw. „głównego nurtu". Jeśli już dziś Chiny posiadają w sektorze przewagę, zarówno technologiczną, jak i surowcową, a także w wymiarze empirycznym, liczonym ilością wyprodukowanych dóbr nowej generacji, oczywistym jest, że ograniczenia w emisji spalin uderzą przede wszystkim w kraje, które – bazując na konwencjonalnych źródłach – pozostają w tym wyścigu z tyłu. W korelacji Chiny-USA dotyczy to raczej tego drugiego ośrodka siły. Decyzja Trumpa mogła zatem stanowić zarówno akt protekcjonizmu względem amerykańskich przemysłowców, jak i element rywalizacji dwóch największych mocarstw światowych, wobec czego względy ekologiczne zdecydowanie bledną.

Jeśli mowa o tych, którym opisywane trendy nie są na rękę, należy wspomnieć głównie o tradycyjnych eksporterach ropy naftowej z Bliskiego Wschodu. Wygląda jednak na to, że kraje te zdają sobie sprawę z zagrożeń jak i szans wynikających z „energetycznej rewolucji". Każde z państw Rady Współpracy Zatoki Perskiej (obecnie 6 państw półwyspu Arabskiego) ma opracowane plany dywersyfikacji pozyskiwania energii, przyjmowane na przestrzeni dwudziestu kilku ostatnich lat: od Omanu: *Oman 2020: Visions for Oman's Economy* (1995) po Kuwejt: *New Vision 2035* (2017). W marcu 2018 roku świat obiegła informacja o planowanym przez Arabię Saudyjską wraz z japońskim partnerem projekcie największego parku solarnego na świecie o powierzchni 5 tys. km$^2$, wartego 200 mld USD[10]. Wprawdzie kilka miesięcy później, w październiku, media podały o zawieszeniu inwestycji, jednak widać, że trendy dla szejków są jasne.

W trudnej sytuacji natomiast znajduje się Iran, który z uwagi na ciągłe zawirowania, związane z forsowanymi przez Stany Zjednoczone Ameryki sankcjami gospodarczymi, nie może zdyskontować ogromu swoich bogactw naturalnych w postaci ropy naftowej i gazu ziemnego. Może się okazać, że jeśli

[10] https://businessinsider.com.pl/firmy/strategie/najwiekszy-park-solarny-na-swiecie-powstanie-w-arabii-saudyjskiej/2fy4k62 (dostęp 04.02.2019r.)

sytuacja nie zmieni się w ciągu najbliższych dwóch-trzech dekad, państwo Ajatollahów straci na to szansę bezpowrotnie.

Jednym z krajów, które mają zostać poważnie dotknięte nadchodzącą „rewolucją energetyczną", ma być Rosja. Faktycznie, wysokie uzależnienie od wydobycia paliw kopalnych wraz z nieustającymi problemami finansowymi nie wróżą świetlanej przyszłości. Należy jednak pamiętać, że na potęgę państwa wpływa wiele czynników, a zmiany, o których mowa, to proces, który zostanie rozciągnięty na dziesięciolecia. W tym czasie, z uwagi na podnoszącą się średnią temperaturę globu, przewiduje się stopniowe uwalnianie potencjału gospodarczego drzemiącego w pustkowiach Syberii,[11] które wraz z ociepleniem klimatu staną się atrakcyjne dla rolnictwa i intensywniejszego osadnictwa, a także umożliwią gospodarcze wykorzystanie wielkich rzek regionu.

**Podsumowanie**

Świat się zmienia. Analitycy z IRENA wieszczą powolny demontaż starego systemu nie tylko w kwestii pozyskiwania energii, ale także zmniejszenia się racjonalności prowadzenia polityki siły w stosunkach międzynarodowych. Można to wyczytać pomiędzy wierszami, wyjaśniającymi zjawiska takie, jak: pokojowa dywidenda *(ang. „peace dividend")* (Goldthau i in., 2018), czy informującymi o demokratyzującym efekcie decentralizacji systemów produkcji i dostarczania energii (*A New…,* 2018, s. 15). Miejmy nadzieję, że tak będzie. Niezależnie od stopnia i tempa zmian, widać, że będą one miały wielkie znaczenie dla geopolitycznego układu sił w perspektywie nadchodzących dziesięcioleci. Rywalizacja o surowce i kontrolę nad handlem nimi będzie trwała nadal. Zmieni się tylko przedmiot walki. Ropę naftową, a w mniejszym stopniu i gaz, zastąpią metale ziem rzadkich, lit, kobalt i inne minerały, niezbędne do produkcji dóbr nowej generacji – paneli słonecznych, turbin wiatrowych, smartfonów, nowoczesnych baterii, samochodów elektrycznych, itp. Pod wielkim znakiem zapytania stoi rozwój innych technologii, o których nie ma mowy w niniejszym opracowaniu – wodorowej, zgazowywania węgla, czy też fuzji jądrowej, które również mogą wpłynąć, do pewnego stopnia, na naszą rzeczywistość. Zmieni się znaczenie punktów węzłowych, być może przestanie nim być cieśnina Ormuz. Zmiany będą powolne, ale nieuchronne. Nadejdą one wraz z innymi, których można się spodziewać w najbliższych dziesięcioleciach – zwiększoną presją migracyjną z Afryki, spowodowaną bezprecedensowym wzrostem demograficznym Czarnego Lądu, a być może także zmianami

[11] Proces udostępniania zasobów Syberii i Dalekiego Wschodu trwa od dawna i nie jest on skorelowany ze zmianami klimatycznymi: ekspansja Rosji na wschód odbywała się najszybciej w wieku XVII i XVIII, czyli podczas tzw. małej epoki lodowej. Obecnie, pomimo „globalnego ocieplenia", ludności na Syberii z powodów społeczno-ekonomicznych szybko ubywa! (przyp.red.)

klimatycznymi, niezależnie od tego, czy rację mają ci, którzy twierdzą, że „globalne ocieplenie" jest powodowane przez człowieka, czy ci, którzy tłumaczą je naturalnymi cyklami klimatycznymi.

Gdyby dalece uprościć historię dominacji mocarstw okresu nowożytnego, można byłoby przyjąć tezę, że wzrost pozycji każdego kolejnego hegemona wiązał się z uzyskaniem przewagi technologicznej nad resztą świata w wykorzystaniu nowego, bardziej efektywnego źródła energii, aniżeli dotychczasowe, połączonego z kontrolą nad wydobyciem danego surowca. Wielka Brytania wyrosła na mocarstwo światowe, jako pierwsza opierając produkcję pierwszych swoich fabryk na masowym wydobyciu i wykorzystaniu węgla, zarówno w Wielkiej Brytanii, a także w Indiach i innych swoich koloniach. Hegemonia Stanów Zjednoczonych przez cały XX wiek znaczona jest kontrolą nad większością światowego wydobycia ropy naftowej i związanej z tym dominacją dolara, jako globalnej waluty. Czy obecna „rewolucja energetyczna" będzie na tyle znacząca, aby poważnie wpłynąć na przetasowania w układzie sił? Czy znów ten, kto będzie przodował w rozwoju nowej technologii pozyskiwania energii i ją zdominuje, będzie w stanie zdominować świat? Czy w ogóle energia odnawialna jest czymś, co można zdominować i wpłynąć na jej dystrybucję w taki sposób, aby osiągać partykularne korzyści?

Idea „energetycznej rewolucji", chociaż propagowana jest przede wszystkim przez zwolenników organizacji ekologicznych, przekonanych o wpływie zużycia paliw na klimat, sama stanowi potwierdzenie tezy Juliana Simona (1996), który nie tylko obalał tezy działaczy ekologicznych i wspierających ich badaczy (np. Paul Ehrlich), ale wykazał niestosowność wyrażenia „zasoby nieodnawialne". Wzrost wydobycia surowców mineralnych budził poważne obawy naukowców, związane z możliwością całkowitego ich wyczerpania. Wystarczy wspomnieć chociażby osławione Raporty dla Klubu Rzymskiego z lat 70. ubiegłego wieku (pisał o tym m.in. Mirosław Sułek, 2017). Dzisiaj okazuje się, że o wyczerpaniu nie tylko nie ma mowy, ale zmartwienie będą miały te państwa, które mogą nie zdążyć wydobyć i wykorzystać swoich surowców, zanim świat przejdzie do nieuniknionej tzw. ery ponaftowej.

## Literatura

*A New World: The Geopolitics of the Energy Transformation*, 2018, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.

*Accelerating geothermal heat adoption in the agri-food sector: Key lessons and recommendations,* 2018, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.

Bartosiak, J., 2016, *Pacyfik i Eurazja. O Wojnie,* Wydawnictwo Centrum Polska-Azja, Warszawa.

*Electricity Information: 2018 Edition,* 2018, International Energy Agency, Paris.
Freese, B., 2016, *Coal: A Human History*, Basic Books, New York.
*Global Energy Transformation: a Roadmap to 2050,* 2018, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.
Goldthau, A., Keim, M., and Westphal, K., 2018, *The Geopolitics of Energy Transformation: Governing the Shift – Transformation Dividends, Systemic Risks and New Uncertainties*, Comment No. 42, German Institute for International and Security Affairs, Berlin.
Gwiazda, A., 2018, *Nieskuteczna izolacja gospodarczo-polityczna Kataru,* Przegląd Geopolityczny, 23.
Halicki, M., 2015, *Inwestycje – charakterystyka pojęcia i podstawy rachunku inwestycyjnego,* Przegląd Geopolityczny, 12, s. 85-94.
Hodges, J., 2018, *Electric cars may be cheaper than gaz guzzlers in seven years,* Bloomberg, New York.
*New Energy Outlook 2018*, 2018, Bloomberg New Energy Finance, New York.
Pachauri, R.K., 2015, *Building the future we want*, TERI, New Delhi.
Paszkiewicz, E., 2018, *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej w sektorze gazu ziemnego*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 123-143.
*Renewable Energy Statistics 2018*, 2018, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.
*Renewable power: Climate-safe energy competes on cost alone,* 2018, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.
*Renewable power generation costs in 2017,* 2017, International Renewable Energy Agency, Abu Zabi.
*Renewables 2018 – Global Status Report,* 2018, Renewable Energy Policy Network for the 21st Century, Paris.
Simon, J.L., 1996, *The Ultimate Resource 2,* University of Princeton, Princeton, NJ.
Sloman, J., 2001, *Podstawy Ekonomii,* PWE.
Soroka, P., 2015, *Bezpieczeństwo energetyczne. Między teorią a praktyką*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
Sułek, M., 2017, *Kasandryczne prognozy demograficzne. Nauka, pseudonauka, czy ideologia?*, Przegląd Geopolityczny, 19, s. 9-21.
*The State of the Future*, 2018, Dubai Future Foundation, Dubai.
Wilczyński, P. L., 2015a, *Aktualne wydobycie surowców mineralnych na świecie cz. 1. – surowce energetyczne,* Geografia w szkole, 5, s. 4-11.
Wilczyński, P. L., 2015b, *Wydobycie bogactw mineralnych w krajach NATO i w obszarze postsowieckim*, Przegląd Geopolityczny, 12, s. 109-132.
*World Energy Investment*, 2018, International Energy Agency, Paris.
*World Energy Outlook 2018*, International Energy Agency, Paris.
Żęgota, K., 2018, *Koncepcja klinów geopolitycznych. Próba rozstrzygnięć terminologicznych*, Przegląd Geopolityczny, 26.

Myślicki, A., 2019, *Geopolityczne skutki rewolucji energetycznej*,
Przegląd Geopolityczny, 27, s. 32-47.

## Geopolitical effects of the energetic revolution

*Accelerating, within the last years, technological progress in the area of renewables, makes them as competitive as fossil fuels. The new technology is going to profoundly change the global energy system within the next few decades. Together with it, the importance of conventional energy resources, e. g. coal and oil, will fall, and minerals, such as lithium and cobalt, would take their place. These changes are not only crucial for the ecology of the planet but they will also reconfigure the geopolitical map of the world. Some countries would benefit from it, some would face serious obstacles to keep their position. The article signals some general tendencies that could be useful for long-term predictions in geopolitics.*

**Key words:** renewables, fossil fuels, geopolitics, energetic transformation, IRENA.

Weber, K., 2019, *Wpływ ideologii Juche na politykę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 48-58.

**Kamil WEBER**
Uniwersytet Opolski

# WPŁYW IDEOLOGII *JUCHE* NA POLITYKĘ KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ

**Abstrakt:**

*Korea Północna staje się jednym z najważniejszym podmiotów współczesnych stosunków międzynarodowych nie tylko w regionie Azji Wschodniej, ale też w skali globalnej. Wpływ na to mają przede wszystkim dwa czynniki. Pierwszy to stopień militaryzacji tego państwa i niepokój jaki te zjawisko budzi wśród przedstawicieli społeczności międzynarodowej. Drugi aspekt to fakt, że w tym regionie świata krzyżują się obecnie interesy największych mocarstw. Analizując problematykę północnokoreańską bardzo często hasłowo wspomina się o oficjalnej ideologii państwowej – Juche. Wielu analityków powątpiewa jednak w jej realne znaczenie dla światopoglądu mieszkańców KRLD i jej wpływie na politykę tego państwa. Trudno też znaleźć dokładne wyjaśnienie jej założeń. Artykuł ten przedstawia zatem źródła jej pochodzenia i przesłanie oraz potencjalny wpływ na współczesne oblicze kraju Kim Jong-una. Wydaje się, że wykorzystując tezy nacjonalistyczne może ona rzeczywiście mieć spore znaczenie i z jednej strony umacniać obecny reżim, z drugiej zaś utrudniać bardziej pozytywne postrzeganie świata zewnętrznego przez Koreańczyków z Północy.*

**Słowa kluczowe:** Korea Północna, *Juche*, ideologia.

## Wstęp

Przeglądając literaturę dotyczącą Korei Północnej – niezależnie od tego, czy są to dzieła północnokoreańskie czy też autorów zachodnich – pojęcie *Juche* pojawia się niezwykle często. Tej oficjalnej ideologii[1] państwowej przypisuje się decydujący wpływ na kreowanie polityki tego kraju, jak też umacnianie świadomości narodowej obywateli. Już w preambule konstytucji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD) można znaleźć zapis mówiący, że

[1] *Juche* w literaturze bywa zamiennie określana jako ideologia, filozofia czy też idea. Wydaje się, że pomimo wyjaśnienia jej filozoficznych przesłanek, głównie w dziełach Kim Jong-ila, pierwsze pojęcie jest najbardziej adekwatne. Wyraża ona bowiem cele narodu północnokoreańskiego i określa metody ich osiągnięcia, ukazując przy tym jego specyfikę.

twórca *Juche* – Kim Il-sung, właśnie w oparciu o nią zbudował niezależne państwo w dziedzinie polityki, ekonomii, kultury i wojskowości[2]. We wszelkich północnokoreańskich źródłach, tak jak w przypadku konstytucji, odniesienia do państwowej ideologii najczęściej nie zawierają jednak jej myśli przewodnich i konkretnego przesłania, a jedynie hasłowo wspominają o jej domniemanym ogromnym znaczeniu. Wybitny koreanista Brian Reynolds Myers stwierdził, że Koreańczycy z Północy nawet jeśli czytają o *Juche*, zawsze mają wrażenie, że jej meritum musi znajdować się w innym dziele. Autor ten nazywa ją nawet fałszywą doktryną, negując jej znaczenie. Dla wielu obywateli tego państwa, przedstawienie założeń *Juche* w istocie mogłoby sprawić spore trudności (Myers 2011). Należy natomiast zauważyć, że przykładowo południowokoreański historyk Dae Sook-suh twierdził, że *Juche* nie jest filozoficznym rozwinięciem abstrakcyjnej idei, ale jest mocno zakorzeniona w narodzie północnokoreańskim[3]. Często wydaje się jednak, że jej przełożenie na rzeczywiste działania władz Korei Północnej i sytuację tamtejszego społeczeństwa bywa nikłe. Należy wobec tego zdefiniować pochodzenie oraz przesłanie tej ideologii – głównie na podstawie literatury północnokoreańskiej – oraz zastanowić się, jak przekładała się ona na stosunki społeczno-polityczne oraz gospodarkę KRLD. Jeśli wpływ *Juche* w tym zakresie byłby ograniczony, mogłoby to oznaczać, że w rzeczywistości inna ideologia ma w tym państwie kluczowe znaczenie.

## Źródła ideologii *Juche*

Istnieje kilka teorii odnośnie przyczyn powstania ideologii *Juche*. Według niektórych badaczy istotne znaczenie miały bolesne doświadczenia historyczne narodu koreańskiego. Z powodu niekorzystnego położenia geopolitycznego w pobliżu dwóch zagrażających bezpieczeństwu sąsiadów – Chin i Japonii – Koreańczycy przez wieki doświadczali wojen i agresji z ich strony (Dziak 2009). Po raz pierwszy Korea stała się ofiarą tej rywalizacji pod koniec XVI wieku. Japończycy wkroczyli wtedy na Półwysep Koreański i traktowali te tereny jako zaplecze dla armii zmierzającej na podbój Chin. Trwające kilka lat walki spowodowały spore zniszczenia i zubożenie koreańskiego społeczeństwa. Wojska japońskie na wielką skalę grabiły tamtejszą ludność. Rabowano nie tylko żywność, ale też dzieła sztuki i ówczesne wynalazki. Dodatkowo na skutek działań zbrojnych odłogiem leżały znaczące połacie ziemi uprawnej, przez co do skarbu państwa nie odprowadzano podatków. Powszechne było także uprowadzanie do Japonii koreańskich fachowców z różnych dziedzin (Rurarz

[2] *North Korean Constitution,* www./asiamatters.blogspot.com/2009/10/north-korean-constitution-april-2009.html, 3.12.2018.
[3] U.S. Library of Congress, *Government*, www.countrystudies.us/north-korea/55.html, 28.11.2018.

2009). Po zakończeniu walk, Korei bardzo trudno było się odbudować, gdyż już w kolejnym stuleciu spustoszenie na półwyspie spowodowały najazdy Mandżurów. Opanowali oni wtedy Koreę, a władcy z dynastii Yi stali się wasalami chińskiego cesarza z dynastii mandżurskiej (Gordon 2010). Wpływy chińskie były jednak w pewnym stopniu tolerowane przez Koreańczyków, natomiast stosunek do działań Japończyków był zupełnie odmienny. Po przegranej Chin w wojnie z Japonią w latach 1894-1895, Półwysep Koreański znalazł się w strefie wpływów cesarza Mutsuhito (Smalec 2014). Ważny w kontekście narastania wrogości wobec Japonii był zwłaszcza okres okupacji zapoczątkowany w 1910 roku. Podczas jej trwania Koreańczycy doznawali wielu cierpień i prześladowań. Zdaniem niektórych autorów można mówić wręcz o polityce eksterminacji ze strony japońskich okupantów. Społeczeństwo koreańskie było wykorzystywane niemal do niewolniczej pracy i często zmuszane wręcz do okradania ich własnego kraju. W tym kontekście można wspomnieć chociażby zapoczątkowany w 1911 r. wyrąb koreańskich lasów. W ciągu siedmiu lat od rozpoczęcia okupacji zlikwidowano też niemal 1/3 szkół uznając, że prostej sile roboczej nie jest potrzebna umiejętność czytania i pisania (Rurarz 2009). Ludność zmuszano ponadto do przyjmowania japońskich imion i obcinania tradycyjnych koreańskich warkoczy noszonych przez mężczyzn (Demick 2011). Represje ze strony okupanta doprowadziły do masowych protestów wiosną 1919 r., które zostały krwawo stłumione. Śmierć poniosło ponad 7500 osób, a ponad 16 tys. zostało rannych. Po tych wydarzeniach generalnym gubernatorem został Saito Minoru, a kolejna dekada przyniosła pewien wzrost swobód dla Koreańczyków. Pomimo tego, nadal był to okres umacniania japońskiej władzy nad półwyspem oraz wzmożonego infiltrowania środowisk niepodległościowych. W latach 30-tych XX w., kiedy narastał japoński militaryzm, sytuacja znów uległa pogorszeniu, czego przykładem było m.in. eliminowanie języka koreańskiego z życia publicznego oraz narzucanie obowiązku uczestniczenia w shintoistycznych obrzędach. Wykorzystywanie narodu koreańskiego osiągnęło swoje ekstremum w czasie II wojny światowej. Mężczyźni byli wtedy wcieleni do japońskiej armii, wiele kobiet zmuszano do prostytucji, a uczniów traktowano jako darmową siłę roboczą (Rurarz 2009). W dziełach Kim Jong-ila można spotkać się z opinią, że zasługą jego ojca, ale i całego jednoczącego się narodu było wyzwolenie się spod jarzma najeźdźców. Walka o wolność odbywała się w bardzo trudnych warunkach, mimo których udało się zbudować suwerenne państwo. Kiedy Kim Il-sung obejmował w 1948 r. władzę mógł zatem być zainteresowany wprowadzeniem ideologii, która pozwoliłaby uniknąć powtórzenia bolesnych doświadczeń[4].

[4] G. Lee, *The Political Philosophy of Juche*, s. 5, www.web.stanford.edu/group/sjeaa/journal3/korea1.pdf, 29.11.2018.

Według innych badaczy, kluczowe znaczenie w kwestii źródeł powstania *Juche*, miała chęć umocnienia przez Kim Il-sunga jego pozycji politycznej. Nie była ona bowiem zbyt stabilna po zakończeniu wojny koreańskiej w 1953 roku. Sytuację Kim Il-sunga dodatkowo komplikowała śmierć Józefa Stalina. Wcześniej północnokoreański przywódca cieszył się pełnym poparciem Związku Radzieckiego (Smalec 2014). Problematyczna dla Kim Il-sunga była zwłaszcza zapowiedź nowej polityki Nikity Chruszczowa, który objął stanowisko pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W 1956 r. na XX zjeździe partii wygłosił on referat potępiający wiele elementów epoki rządów J. Stalina, w tym zanegował budowanie kultu jednostki (Dziak 2000). Kim Il-sung potrzebował zatem nowego uzasadnienia dla dalszego umacniania systemu wodzowskiego (Smalec 2014). Pomocne w tym względzie miało być właśnie sformułowanie narodowej ideologii. Nasiliły się wtedy również działania wobec przeciwników z północnokoreańskiej sceny politycznej. Od 1958 r., po nieporozumieniach z przywództwem Chin i Związku Radzieckiego następowało usuwanie frakcji proradzieckiej i prochińskiej z szeregów partii rządzącej (Rurarz 2009). Poprzez upowszechnianie haseł o solidarności narodowej i jednoczeniu się pod rządami wodza, miał on przystąpić do tworzenia własnego kultu w umysłach obywateli. Jednocześnie zakazał, by w dyskursie politycznym przejawiały się inne ideologie polityczne (Byun 1991).

Źródła północnokoreańskie mówią z kolei, że podwalinami *Juche* stały się osobiste doświadczenia Kim Il-sunga, takie jak walka narodowowyzwoleńcza przeciwko wojskom japońskim[5]. Rzeczywiście w trakcie II wojny światowej brał on udział w zmaganiach zbrojnych. W 1940 r. wraz ze swoim oddziałem przeszedł do ZSRR. Został dowódcą 1-go batalionu w 88. Brygadzie Armii Radzieckiej w stopniu kapitana (Demick 2011). Powszechne są jednak informacje mówiące o tym, że rzeczywistym twórcą *Juche* był w głównej mierze Hwang Jang-yop – będący później najwyższym rangą uchodźcą z Korei Północnej (Kim 2010). Brian Reynolds Myers zauważa też, że Kim Il-sung był najsłabiej wykształconym przywódcą w świecie socjalistycznym. Zakończył on edukację w wieku zaledwie 17 lat, co czyni wątpliwym twierdzenie, że był on zdolny do filozoficznego rozwijania marksizmu-leninizmu (Myers 2011). Wydaje się zatem, że powstanie *Juche* było motywowane wieloma aspektami. W okresie komplikowania się sytuacji międzynarodowej umożliwiła ona odcinanie się od niekorzystnych dla Kim Il-sunga trendów. Na gruncie wewnętrznym z kolei, podsycając nastroje nacjonalistyczne umożliwiła jednoczenie się narodu wokół osoby wodza. Osłabiało to również pozycję polityczną jego ewentualnych oponentów, tłumacząc deprecjonowanie opozycji dbaniem o dobro społeczeństwa i siłę kraju.

[5] G. Lee, op. cit., s. 6.

**Analiza przesłania *Juche***

Szeroki opis ideologii *Juche* można znaleźć w dziełach Kim Jong-ila – przywódcy KRLD w latach 1994-2011. W jego opinii, wyraża ona światopogląd zgodnie z którym człowiek znajduje się w centrum uwagi. Ma to być idea przesiąknięta miłością do ludu i kraju, która naukowo uzasadnia, że każdy naród będąc odpowiedzialnym za własny los, powinien rozwijać współpracę z innymi na zasadach pełnej równości i dobrowolności[6]. Kim Jong-il przyznawał, że nawet tamtejsi badacze z dziedziny nauk społecznych prezentują błędne poglądy odnośnie *Juche*. Uważają ją bowiem za rozwinięcie marksistowskiego materializmu dialektycznego. Podstawy *Juche* nie stanowi jednak rozwinięcie wspomnianej doktryny, a jego zdaniem jest ona samoistną filozofią, kompleksem rozwiniętych i usystematyzowanych własnych twierdzeń. *Juche* nawiązuje do marksizmu, ale według Kim Jong-ila jest to filozofia doskonalsza. Marksizm za swoje najważniejsze zadanie stawiał analizę istoty świata materialnego i ogólnych prawidłowości jego ruchu. *Juche* natomiast ma przede wszystkim wyjaśniać kluczowe czynniki kształtujące każdego człowieka[7]. Zdaniem Kim Il-sunga, Karol Marks mylił się, gdyż to nie materia, a człowiek i jego duch są kluczem do nastania zmian rewolucyjnych. Stąd wzięło się pojęcie „gospodarz ciała", czyli z języka koreańskiego – *ju* – „gospodarz" oraz *che* – „ciało". Zgodnie z tym założeniem, to Koreańczycy mieli być gospodarzami własnej rewolucji (Burdelski 2004). Termin *Juche* tłumaczony jest także jako kierowanie własnym losem, co miało się objawiać prowadzeniem polityki samowystarczalności (Morillot, Malovic 2008).

Ideologia ta bierze co prawda za swoją podstawę uznanie materializmu dialektycznego, ale zdaniem Kim Jong-ila materializm dialektyczny charakteryzuje ograniczoność i niedojrzałość. Człowiek bowiem w zasadniczy sposób różni się od innych form materialnego bytu. Jako władca świata i jego przeobraziciel, odgrywa on pierwszorzędną rolę. Kim Jong-il uważał, że *Juche* jako pierwsza w naukowy sposób przedstawiła człowieka w roli najdoskonalszej i najsilniejszej istoty. Zgodnie z postulowanymi w niej założeniami, jeśli człowiek jest gospodarzem wszystkiego, to ma prawo o wszystkim decydować. Świat jest zatem przez człowieka rządzony i przeobrażany. Według *Juche*, jeśli uznać świat za twór Boga to nigdy nie dojdzie się do przekonania, że człowiek jest uprawniony, by nim zarządzać. Jako samodzielna i świadoma istota społeczna jest w pełni zdolny do twórczego działania. Ideologia ta odrzuca zatem poglądy opierające się na metafizyce.

[6] J.-i. Kim, Zachować charakter oparty na ideach Dżucze i narodową specyfikę w rewolucji i budowaniu nowego społeczeństwa, s. 8-9, www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/zachowac.pdf, 28.11.2018.
[7] Idem, *Filozofia Juche – samoistna filozofia rewolucji*, s. 2-3. www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/dzuczesamoistna.pdf, 2.12.2018.

*Juche* odnosi się także do kształtowania się społeczeństw. Zgodnie z jej przesłaniem, rozwój społeczeństwa to proces zależny od trzech warunków – wzrostu samodzielności, zdolności do twórczego działania i świadomości mas ludowych. W opinii Kim Jong-ila, filozofia marksistowska definiowała istotę człowieka jako całokształt stosunków społecznych, ale nie podała prawidłowego wyjaśnienia szczególnych właściwości cechujących samego człowieka. Według *Juche*, człowiek żyje i działa rozporządzając wspomnianą samodzielnością, zdolnością do twórczego myślenia i świadomością, które nie istnieją u żadnych innych przedstawicieli żywej materii. Jako istota społeczna stanowi przy tym część kolektywu. Zgodnie z tą ideologią, ludzie pracują w celu przeobrażania przyrody, aby sprawować władzę nad światem materialnym i modyfikować go. Zmieniając przyrodę człowiek tworzy dobra materialne oraz warunki życiowe. Proces ten ma na celu zaspokojenie społecznych potrzeb ludzi i może się dokonywać tylko przez współdziałanie. Przyrodę i społeczeństwo przeobraża jednak jedynie człowiek. Czyniąc to, jednocześnie zmienia on też samego siebie i dąży do samodoskonalenia. Podmiotem przebudowy są masy społeczne, a ich siłami tworzone są materialne i kulturalne wartości społeczeństwa.

Według interpretacji Kim Jong-ila, w świecie naturalnym ruch odbywa się w sposób żywiołowy. Ruch społeczny natomiast, powstaje i rozwija się dzięki aktywnemu oddziaływaniu jednostki. Tym Juche ma różnić się od materialistycznego poglądu, który bierze za podstawę jedność ruchu materii, obejmującego ruch przyrody i społeczny. Wraz ze wzrostem samodzielności, zdolności do twórczego działania, świadomości człowieka i z ugruntowaniem się ustroju społecznego pozwalającego na pełne ujawnienie się tych własności, zakres oddziaływania czynnika żywiołowego staje się coraz bardziej ograniczony. Kim Jong-il twierdził, że zadaniem teorii jest dawanie odpowiedzi na zagadnienia praktyki. Filozofia ma wobec tego odzwierciedlać oczekiwania i dążenia mas. Jego zdaniem, w społeczeństwie opartym na wyzysku, klasy rządzące uważają obywateli za prymitywny tłum niezdolny do rozumienia filozofii. To natomiast właśnie masy ludowe mają być gospodarzem wszystkiego i są obdarzone największą mądrością. Wobec tego, partia powinna studiować treść *Juche*, by zrozumieć jakimi przesłankami i metodologią kierować się w rozwijaniu społeczeństwa. Proces ten jest z kolei ukierunkowany przez politykę, więc *Juche* – wskazując jej fundamentalne zasady – stała się w opinii Kim Jong-ila filozofią polityczną. Uznał on ją za przewodnią filozofię partii twierdząc, że powinno się oceniać wszystkie zjawiska społeczne jedynie na jej podstawie i zgodnie z jej zasadami. Dzięki temu ma ona zjednoczyć lud wokół partii i przyspieszać budowanie socjalizmu.

Zdaniem Barbary Demick, *Juche* łączy marksistowsko-leninowskie koncepcje walki klasowej z odpowiedzialnością jednostki za własny los i odrzuceniem Boga (Demick 2011). Wydaje się to właściwe podsumowanie

warstwy filozoficznej *Juche*. Według B. R. Myersa, jej stworzenie umożliwiło ukazanie Kim Il-sunga jako wielkiego myśliciela. Hwang Jang-yop podobnie jak wcześniej Mao Tse-tung, wykorzystał tezę o samowystarczalności i przystosował marksizm-leninizm do warunków narodowych. Ideologia ta, zwłaszcza dla słabo wykształconych mieszkańców Korei Północnej jest jednak bardzo trudna do zrozumienia. Zdaniem B. R. Myersa, jej zawiłość jest zresztą celowa, by nie odwracała uwagi obywateli KRLD od idei nacjonalistycznych (Myers 2011).

Trudno natomiast w działaniach reżimu dopatrywać się zgodności z jej przesłaniem mówiącym o człowieku jako panu wszechrzeczy czy posiadającym autonomię i kreatywność. Uwzględnić należy bowiem w tym kontekście restrykcyjną kontrolę, ograniczanie swobód obywatelskich i łamanie praw człowieka tak powszechne w Korei Północnej. W swoim tekście: „Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna – państwo *Juche* o niezniszczalnej sile", Kim Jong-il stwierdził jednak, że dzięki realizowaniu wytycznych *Juche*: „naród stał się gospodarzem państwa i społeczeństwa, poznał prawdziwy sens życia i szczęścia"[8]. Ojciec Kim Jong-una określił Juche mianem nieśmiertelnej ideologii. Ma to być program, który partia uznaje za podstawową linię partyjnych, państwowych i wojskowych działań, co przejawia się we wszystkich sferach polityki, ekonomii, spraw wojskowych, kultury i stosunków zagranicznych. Warto zauważyć, że w kwietniu 1992 r. po zmianie konstytucji usunięto zapis o marksizmie i leninizmie jako głównych ideach narodowych i podkreślono właśnie znaczenie *Juche*[9].

Kim Il-sung uważał, że ideologia ta w praktyce opiera się na trzech filarach. Są to: polityczna i ideologiczna niezależność, samowystarczalność ekonomiczna oraz silna armia[10]. Artykuł 26. zawarty w rozdziale III konstytucji północnokoreańskiej mówi, że kierując się zasadami Juche należy budować samowystarczalną, narodową gospodarkę[11]. Zdaniem Kim Il-sunga, tylko dzięki temu można ochronić niezależność polityczną i uczynić kraj silnym oraz zamożnym[12]. Samowystarczalność ekonomiczna określana mianem *charip*, ma stanowić materialną podstawę niezależności politycznej (*chaju*). Gospodarka ma opierać się na silnej bazie przemysłu ciężkiego, zwłaszcza maszynowego, który wyposaży przemysł lekki, transport, rolnictwo i inne gałęzie gospodarki (Li, 1972). Niepodległość ma być zabezpieczona poprzez zapewnienie wydajnych

8 J.-i. Kim, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna – państwo socjalistyczne Juche o niezniszczalnej sile, www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/krldniezniszczalne.pdf. s. 2.
9 U.S. Library of Congress, op. cit., 28.11.2018.
10 G. Lee, op. cit., s. 1.
11 North Korean Constitution, op. cit., 3.12.2018.
12 I.-s. Kim, Let Us Defend the Revolutionary Spirit of Independence, Self-Reliance, and Self-defense More Thoroughly in All Fields of State Activities, www.uk-songun.com/index.php?p=1, 23.11.2018.

źródeł surowców i paliw[13]. Samowystarczalność ekonomiczna powinna w ten sposób uchronić kraj przed wpływem państw imperialistycznych. Poprzez zapobieganie zewnętrznym zagrożeniom ma ona zapobiegać kryzysom ekonomicznym i eliminować różnice klasowe[14].

W centrum ideologii Juche – według zamierzeń Kim Il-sunga – znajduje się niepodległość polityczna. W celu jej utrzymania ma tworzyć się niezniszczalna więź pomiędzy ludem i wodzem, dzięki czemu umacnia się suwerenność. Przy pomocy *Juche*, partia miała przeobrazić całe społeczeństwo w jeden społeczno-polityczny organizm[15]. Realizacja zasad *Juche* ma oznaczać osiągnięcie niezależnej pozycji odrzucając zewnętrzne wpływy. Ma to nastąpić dzięki wykorzystaniu własnych zdolności i sił w celu rozwiązywania na własną odpowiedzialność pojawiających się problemów. Obywatele powinni wykorzystywać swoje talenty dla dobra wspólnego. Masy ludowe będąc gospodarzem kraju powinny samodzielnie i twórczo decydować o losie swoim, kraju i narodu. Należy rozwijać dobre cechy właściwe narodowi oraz wcielać je w życie we wszystkich sferach, aby zachować narodową odrębność. Jednocześnie zgodnie z *Juche*, socjalizm oparty na jej przesłaniu ma chronić samodzielność ludu oraz gwarantować niezawisły rozwój i rozkwit społeczeństwa[16].

Kim Jong-il pisał, że w każdym narodzie istnieją właściwe mu kultura i tradycje, które zostały utrwalone i ukształtowane historycznie. Ignorując narodową specyfikę niemożliwe staje się dążenie ludu do samodzielności i zabezpieczenie jego interesów. Wszystkie narody według *Juche* są równoprawne i samodzielne. Istotna staje się międzynarodowa jedność i solidarność oraz współpraca między nimi. Dopiero, gdy każdy kraj osiągnie niezależny rozwój i uszanuje samodzielność innych, mogą one rozwijać trwałe stosunki. W przypadku ograniczenia zasad *Juche* i nieuszanowania samodzielności państw, powstają konflikty przekreślające możliwość współpracy. Relacje międzynarodowe wobec tego mają być oparte na równości i wzajemnym szacunku (Li 1972).

Ideologia ta odwołuje się także do obronności. Podkreślane jest w niej znaczenie potencjału militarnego, który ma chronić dorobek rewolucji przed wrogim imperializmem (Ibidem). Swoje źródła ma tutaj polityka *Songun*. Zdaniem Kim Jong-ila, ma ona przyczyniać się do zachowania pokoju na świecie, bowiem przeciwstawia się imperialistycznej polityce agresji broniąc samodzielności kraju i narodu. Siły obronne mają zapewnić suwerenność Korei, prawo do jej egzystencji oraz zachowania autorytetu i godności. Podstawą

[13] I.-s. Kim, op. cit., 23.11.2018.
[14] [b. a.], *Idea Juche,* www.krld.pl/krld/juche, 27.11.2018.
[15] J.-i. Kim, *Zachować charakter…*, s. 23.
[16] J.-i. Kim, *Zachować charakter…*, s. 3, 16-17.

*Songun* jest umacnianie armii oraz tworzenie w społeczeństwie atmosfery priorytetu dla spraw wojskowych i przekształcanie kraju w twierdzę obronną. Jednocześnie według tych zaleceń należy umacniać państwową gospodarkę, co dodatkowo umożliwi rozbudowę potęgi wojskowo-politycznej i podniesienie poziomu życia obywateli. Poprzez rozwój *Songun*, Korea Północna miała zyskać gwarancję nienaruszalności własnego bezpieczeństwa, granic i ustroju. Ma ona służyć umacnianiu armii zarówno pod względem wojskowo-technicznym, jak też ideowo-politycznym. Kim Jong-il pisał: *Siła wojskowa, to pierwsza podstawowa siła państwa. Nasza antyimperialistyczna, antyamerykańska walka prowadzona jest z zacięciem na wszystkich frontach; politycznym, wojskowym, ekonomicznym i ideowo-kulturalnym, a główny z nich wpływający na losy kraju i narodu to antyimperialistyczny front wojskowy. […] Imperialistów można zwyciężyć jedynie siłą. Bez swojej siły, bez potężnej siły wojskowej, zdolnej do samoobrony, nie da się zwyciężyć w walce przeciwko imperializmowi, nie można obronić ani partii ani państwa, nie można zapewnić bezpieczeństwa narodu – takie są dzisiejsze surowe realia*[17].

Wojna z lat 1950-1953 również przedstawiana jest w literaturze północnokoreańskiej w podobnym kontekście. Jest ona traktowana jako pierwsze wyzwanie dla rodzącego się państwa, które chciały zniszczyć i podporządkować sobie Stany Zjednoczone[18]. Przetrwanie Korei Północnej – zgodnie z oficjalną ideologią – było wobec tego zasługą armii i Wielkiego Wodza Kim Il-sunga. Wykorzystując zatem strach podbudowany rzeczywistymi doświadczeniami trudnej przeszłości, w KRLD udało się stworzyć mit tego, że suwerenność oparta na silnej armii jest gwarantem zachowania *status quo*, które nawet jeśli nie jest satysfakcjonujące, to przynajmniej pozwala uchronić kraj przed widmem okupacji i przemocy ze strony innych państw. Podtrzymywane wśród obywateli przeświadczenie opiera się na syndromie oblężonej twierdzy i wierze w zasadniczą rolę szlachetnego przywódcy chroniącego naród. Pozwala to umacniać legitymizację rządzących i nadal chronić północnokoreański system polityczny przed upadkiem mimo trudności gospodarczych i stosowaniu represyjnej polityki wobec społeczeństwa.

## Zakończenie

Wbrew opiniom niektórych autorów, rozpatrując to jaka ideologia ma kluczowy wpływ na światopogląd Koreańczyków z Północy, *Juche* wcale nie musi ustępować miejsca nacjonalizmowi. Nurty te raczej się przeplatają, a dokładnie nacjonalizm jest ważnym składnikiem oficjalnej państwowej ideologii. *Juche* podkreśla bowiem znaczenie niezależności, jak też wyjątkowość narodu koreańskiego. Co prawda, jeśli chodzi o ścisłe przesłanie tej ideologii,

[17] J.-i. Kim, *Koreańska Republika*.. op.cit., s. 18-22, 24-26.
[18] Ibidem, s. 5-6.

odniesienie jej przesłanek do warunków panujących w Korei Północnej i polityki tego kraju wydaje się często znikome. Trudno bowiem mówić o samodzielności jednostek i pobudzaniu ich kreatywności w sytuacji ścisłej kontroli społeczeństwa czy funkcjonowaniu w systemie gospodarczym, który przez wiele lat był odgórnie zarządzany i uniemożliwiał społeczne inicjatywy. Nawet jednak jeśli mieszkańcy KRLD nie cieszą się swobodą to akcentowane jest tam dbanie o wolność i zdolność do samodecydowania jako wspólnoty czyli na poziomie państwa. Należy zauważyć, że przesłanie ideologii *Juche* zostało dobrze dopasowane do realiów politycznych Korei Północnej z okresu początku rządów Kim Il-sunga. Uwzględniając bolesne doświadczenia historyczne przedstawiała ona wodza jako obrońcę pokrzywdzonego narodu, co wpisywało się też w tradycje konfucjańskie. Jednocześnie nakazywała ona właśnie ograniczanie zewnętrznych wpływów i podsycała nastroje nacjonalistyczne. *Juche* podkreślając konieczność osiągnięcia samodzielności i niezależności zapewniała poczucie bezpieczeństwa i pewność zachowania niepodległości w otoczeniu międzynarodowym. Poprzez pamięć o dawnych prześladowaniach ze strony innych państw nadal są to wartości istotne dla mieszkańców KRLD, co może utrudniać zmianę ich nastawienia wobec świata zewnętrznego.

## Literatura

Burdelski, M., 2004, *Czynniki warunkujące proces podziału i zjednoczenia Korei,* Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Byun, D.-h., 1991, *North Korea's Foreign Policy*, Seoul.

Demick, B., 2011, *Światu nie mamy czego zazdrościć. Zwyczajne losy mieszkańców Korei Północnej,* Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Dziak, W. J., 2000, *Kim Ir Sen. Dzieło i polityczne wizje*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.

Dziak, W. J., 2009, *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.

Gordon, A., 2010, *Nowożytna historia Japonii. Od czasów Tokugawów do współczesności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Kim, M., 2012, *Z piekła do wolności. Ucieczki z Korei Północnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Li, Y.-s., 1972, *Juche! The Speeches and Writings of Kim Il Sung*, Grossman Publishing, New York.

Morillot, J., Malovic, D., 2008, *Uchodźcy z Korei Północnej. Relacje świadków*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.

Myers, B. R., 2011, *Najczystsza rasa. Propaganda Korei Północnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Rurarz, J. P., 2009, *Historia Korei*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.

Smalec, Ł., 2014, *U źródeł dżucze*, [w:] J. Rowiński, O. Pietrewicz (red.), *Półwysep Koreański, wyzwania i zagrożenia*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 13-33.

Yoon, H. K., *Geomancy and social upheveals in Korea*, European Journal of Geopolitics, 2, 2014, pp. 5-23.

## The influence of *Juche* ideology on the policy of the Democratic People's Republic of Korea

*North Korea is becoming one of the most important entities of contemporary international relations not only in the East Asian region, but also on a global scale. This is mainly due to two factors. The first is the degree of militarization of this country and the anxiety that this phenomenon raises among representatives of the international community. The second aspect is the fact that the interests of the largest powers are currently crossing in this region of the world. When analyzing North Korean issues, the official state ideology - Juche - is often mentioned. However, many analysts doubt its real significance for the DPRK's citizens world outlook and its impact on this state's policy. It is also difficult to find an exact explanation of assumptions of this ideology. This article presents the sources of Juche's origin and message and the potential impact on the contemporary face of the Kim Jong-un's country. It seems that by using nationalist thesis, Juche ideology can indeed have a considerable significance and on the one hand strengthen the current regime, and on the other hand it can hinder the more positive perception of the external world by Koreans from the North.*

**Key words:** North Korea, Juche, ideology.

Pliszka, B., Nawała, P., 2019, *Ideologiczna ewolucja Korei Północnej*,
Przegląd Geopolityczny, 27, s. 59-77.

**Bogdan PLISZKA**
Politechnika Śląska, Zabrze
**Piotr NAWAŁA**
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

# IDEOLOGICZNA EWOLUCJA KOREI PÓŁNOCNEJ

**Abstrakt:**

*Oficjalną ideologią w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej jest Juche. Chociaż ma ona swoje korzenie w marksizmie została jednak dopasowana do specyficznych warunków koreańskich. Ideologia ta ma legitymizować władzę Kimów w KRLD oraz stawia partię komunistyczną na pierwszym miejscu w państwie. W okresie zimnej wojny idea Juche była również promowana jako szansa dla krajów Trzeciego Świata. Jednak skromne możliwości finansowe i gospodarcze nie pozwoliły na podjęcie efektywnych działań. Zmiany na arenie międzynarodowej doprowadziły do powstania nowej ideologii- Songun. Upadek Związku Sowieckiego i kryzys ekonomiczny zmusił do powstania idei, która w dalszym ciągu będzie w stanie utrzymać niezależność państwa w świecie. W idei Songun to armia jest pierwszym, drugim i trzecim priorytetem w państwie. Celem artykułu jest analiza idei Juche i Songun, dlaczego Juche zostało zastąpione prze Songun oraz która ideologia jest obowiązująca w KRLD.*

**Słowa kluczowe:** Korea Północna, *Juche*, *Songun*.

## Wprowadzenie

Termin *Juche* (wym. dżucze) pojawił się oficjalnie w dokumentach Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD) 28 grudnia 1955 roku. Było to podczas przemówienia Kim Ir Sena zatytułowanym „O wykorzystaniu dogmatyzmu i ustanowieniu *Juche* w pracy ideologicznej naszej partii". Sprecyzowanie idei *Juche* miało miejsce na forum międzynarodowym, podczas wykładu w Indonezyjskiej Akademii Nauk w 1965 roku. Rodząca się wówczas idea stała się odpowiedzią na zachodzące zmiany w państwach obozu komunistycznego. Stosunki radziecko-chińskie były napięte a zacieśnianie związków północnokoreańskich z Chinami groziło KRLD stania się chińskim państwem satelickim. Pomoc ekonomiczna jaką wówczas uzyskiwało państwo Kim Ir Sena była możliwa nie tylko dzięki utrzymaniu zasady wspólnego dystansu od obydwu krajów, ale także umiejętnemu lawirowaniu między Pekinem a Moskwą. Warte jest zaznaczenia, że jednak te dwa państwa były

gwarantami istnienia KRLD. Ideologia *Juche* została wpisana do konstytucji w 1972 roku jako podstawowa doktryna w państwie, a w 1980 roku została uznana jako jedyna oficjalna ideologia obowiązująca w KRLD. Pozwoliło to na legitymizację reżimu Kimów na następne dziesięciolecia. Mimo późniejszych nowelizacji konstytucji w 1992 i 1998 roku, pierwsze zdanie konstytucji stwierdza, że KRLD jest ojczyzną *Juche*, która realizuje idee Wielkiego Wodza Kim Ir Sena (Kim Il-sung).

**Założenia ideologii Juche**

Słowo *Juche*bywa tłumaczone jako *samodzielność*, ale część znawców tematu tłumaczy je jako zwrot *zostawcie nas w spokoju*(Dimitrov 2013, s. 24). Opiera się ona na czterech zasadach:

- *niezależność polityczna* – odporność na naciski polityczne z zewnątrz, które mogą prowadzić do utraty suwerenności;
- *samodzielność ekonomiczna* – próba uniezależnienia się w gospodarce od innych państw i organizacji, a w miejsce tego twórcze rozwijanie gospodarczych zdolności własnego narodu przy równoprawnej wymianie handlowej ze światem zewnętrznym;
- *samodzielna obrona kraju* – obrony nie może zostać powierzona innym, gdyż prowadzi to do utraty suwerenności; trzeba posiadać przemysł obronny oparty na własnej myśli technicznej, surowcach i mocach wytwórczych i ogólnonarodowy system obrony.
- *samodzielność w ideologii* – odrzucenie obcych wzorców ideologicznych nie uwzględniających specyfiki, aspiracji i dążeń mieszkańców Korei Północnej (Dimitrov, op.cit. s. 28).

By realizacja założeń idei *Juche*była możliwa, jej twórca Kim Ir Sen[1] stworzył *metody pracy Juche:*

1**. metoda *Czonsanri*** – polega ona na kierowaniu do prac fizycznych dygnitarzy państwowych i partyjnych, by mogli doświadczyć niedogodności, na które napotykają jednostki organizacyjne, które realizują zadania nałożone przez tychże dygnitarzy. Nazwa pochodzi od wsi, gdzie problemy spowodowane przez lokalnych urzędników musiał rozwiązywać osobisty wysłannik Kima.

2. ***teański* system pracy** – polega na wyprowadzeniu zza biurek kadry konstruktorskiej i technologicznej przedsiębiorstw przemysłowych i innych jednostek produkcyjnych oraz postawieniu ich bezpośrednio przy robotniku wykonującym wyrób według ich projektu. Metoda po raz pierwszy została zastosowana w kombinacie metalurgicznym w mieście Tean (stąd nazwa).

3. **ruch *Czhollima*** – moralne zaangażowanie pracowników, które ma sprzyjać przyspieszeniu procesu produkcji dzięki skróceniu wdrażania projektów

[1] W tekście zachowano tradycyjną, polską transkrypcję z języka koreańskiego.

racjonalizatorskich i nowości technicznych przy maksymalnej kontroli jakości. *Czhollim* to koń z legend koreańskich, który obiega świat w dobę.

4. **uczmy się od cichych bohaterów** – zachęta do dyscypliny i dokładności wzorowanej na przodownikach pracy z czasów kształtowania się KRLD.[2]

Mimo iż twórca *Juche* nie tylko nie odżegnywał się od marksizmu, ale wręcz uważał się za jego wyznawcę, strażnika i ideologa, trudno uznać tę ideę za przykład marksistowskiej ortodoksji. Zarówno Kim Ir Sen[3], jak i jego następcy rozwijający ideę *Juche* stworzyli ideologię wyraźnie zreinterpretowaną na potrzeby własnego reżimu. Co prawda jeszcze w 1983 roku, następca Kim IrSena, Kim Dzong Il pisał:

*Przestrzeganie zasad Juche w rewolucji i w budownictwie jest w pełni zgodne z zasadami ruchu komunistycznego. Teraz walka o komunizm, prowadzona w każdym państwie narodowym osobno, wymaga stania na stanowisku filozofii Juche. Jeśli komuniści chcą poprowadzić zwycięską rewolucję w swoim kraju, to znając filozofię Juche, lepiej przyczynią się do wzrostu międzynarodowych sił rewolucyjnych i zwycięstwa rewolucji światowej.*[4]

Z powyższego cytatu widać jasno, że Kim Dzong Il widzi w *Juche* ideę uniwersalną, którą można zastosować w innych krajach, tym niemniej nie chce on narzucać gotowych rozwiązań zakładając, że poszczególne państwa w swej walce, o wprowadzenie komunizmu, będą inspirowały się ową, równocześnie szukając rozwiązań najwłaściwszych dla siebie. Kim Dzong Il nie odżegnuje się od związków z marksizmem-leninizmem; przeciwnie wyraźnie daje do zrozumienia, iż *Juche* wyrasta z tego właśnie pnia, będąc przy tym twórczym dopełnieniem idei Marksa i Lenina dostosowanych do warunków społeczeństwa koreańskiego:

*Idea Juche daje pełny i systematyczny zbiór myśli i teorii, które zostały rozwinięte, wzbogacone i na nowo odkryte w trakcie rewolucyjnej walki pod sztandarem marksizmu-leninizmu, daje odpowiedzi na nowe pytania pojawiające się w trakcie rewolucji i budownictwa. Tylko wtedy, gdy kroczy się drogą idei Juche, można pokonać wszystkie odcienie oportunizmu i stanowczo podtrzymać rewolucyjne zasady marksizmu-leninizmu, rozwiązać problemy naszych czasów, zagwarantować rozwój rewolucji i budowę komunizmu.*[5]

Ojciec autora tych słów, twórca idei *Juche,* Kim Ir Sen wyraźnie wskazywał, iż najważniejszym celem, jest zjednoczenie obu państw koreańskich, a następnie realizacja *Juche* w zjednoczonej Korei. Stworzył w tym celu w 1993

[2] http://www.krld.pl/krld/juche (10.06.2018 r.)
[3] Oficjalny tytuł Kim Ir Sena brzmiał *wielki wódz.*
[4] https://maopd.files.wordpress.com/2012/11/pod-sztandarem-marksizmu-leninizmu-i-idei-dzucze-1983.pdf (10.06.2016 r.)
[5] Tamże.

roku *Dziesięciopunktowy program wielkiej konsolidacji narodu w celu zjednoczenia Ojczyzny*[6]. Program ten przyjmuje następujące założenia:

*1. Za pomocą wielkiej konsolidacji całego narodu utworzyć niezawisłe, pokojowe i neutralne, stanowiące jedną całość państwo.*

Jak więc widać Kim Ir Sen jest świadom faktu, że wielkie mocarstwa nie zgodzą się na przynależność Korei (potencjalnie zjednoczonej) do jakiegokolwiek bloku wojskowego i zakłada, że musi ona stać się państwem neutralnym.

*2. Należy osiągnąć zespolenie na podstawie miłości do narodu oraz ducha narodowej samodzielności.*

Punkt drugi jest wyraźnym zaprzeczeniem idei indywidualizmu i zakłada, że obywatele zjednoczonej Korei będą przedkładać interes narodu nad własne potrzeby. Co więcej Kim Ir Sen przyjmuje tu założenie, że Koreańczycy przyjmą tę jedną, proponowaną przez niego ideę i wokół niej skupią swoje wysiłki.

*3. Należy osiągnąć zespolenie na podstawie zasad współistnienia, równoległego rozkwitu i zagwarantowania wspólnych interesów oraz podporządkowaniu wszystkiego wielkiemu dziełu przywrócenia jedności Ojczyzny.*

W pewnym sensie punkt ten przeczy punktowi 2. , gdyż zakłada uznanie i respektowanie różnych idei, którymi kierowaliby się Koreańczycy. Wspólnym byłby tylko cel: zjednoczenie Korei, a następnie jej *rozwój i rozkwit.*

*4. Należy zespolić się, zaprzestawszy wszelkich dysput politycznych stymulujących dążenie do rozłamu i konfliktu między rodakami.*

Również w tym punkcie widać, iż dla Kim Ir Sena ważnym byłoby zakończenie sporów politycznych i ideologicznych na rzecz współpracy, mającej w końcowym efekcie doprowadzić do zjednoczenia obu państw koreańskich.

*5. Należy zlikwidować obawy przed napaścią na Północ i na Południe, przed odniesieniem zwycięstwa nad komunizmem i zaprowadzeniem komunizmu w kraju, oraz doprowadzić do wzajemnego zaufania i zespolenia.*

Kim Ir Sen wysyła w tym punkcie wyraźny sygnał pokojowy; zakłada, że nie powinny mieć miejsca próby narzucania własnej ideologii, stronie przeciwnej.

*6. Należy cenić demokrację, nie potępiać się wzajemnie za posiadanie odmiennych przekonań politycznych, lecz kroczyć wspólnie ramię przy ramieniu w imię zjednoczenia Ojczyzny.*

Jak widać ten punkt programu jest niemal wyrzeczeniem się przemocy i próbą zaoferowania drugiemu państwu koreańskiemu modelu realizowanego przez ChRL w Macao i Hongkongu *jedno państwo dwa systemy.*[7]

---

[6] Wszystkie dziesięć punktów przytoczono za:
http://www.krld.pl/krld/biblio/kimirsen/10punktowy.pdf (10. 06. 2018 r) .

[7] Jest to idea zaproponowana przez Deng Xiaopinga, która miała stworzyć podwaliny do zjednoczenia ChRL z byłymi koloniami; portugalską i brytyjską, a w przyszłości, być może

*7. Należy bronić wartości materialnych i duchowych, należących do poszczególnych jednostek i organizacji, udzielać poparcia wykorzystywaniu ich z pożytkiem dla osiągnięcia wielkiej narodowej konsolidacji.*

Również w tym punkcie trudno znaleźć agresywny ton, który zakładał dominację jednej wizji społecznej, ekonomicznej i politycznej mającej dominować w przyszłej, zjednoczonej Korei; przeciwnie Kim Ir Sen nie tylko widzi możliwość pokojowego współistnienia, ale zakłada wręcz obronę zastanego stanu posiadania, tak jednostek, jak i organizacji istniejących w obu częściach Korei.

*8. Należy doprowadzić do osiągnięcia wzajemnego zrozumienia, zaufania i zespolenia całego narodu mocą kontaktów, wzajemnych odwiedzin i prowadzenia dialogu.*

Wbrew stosowanej do dziś praktyce, Kim Ir Sen postuluje możliwość wzajemnych odwiedzin ludzi rozdzielonych *linią demarkacyjną* z 1953 roku. Co więcej zakłada budową wzajemnego zaufania i zrozumienia obu społeczeństw, przyjmując, iż mimo różnic, nadal są jednym narodem.

*9. Wszyscy członkowie narodu przebywający na Północy i na Południu kraju oraz poza jego granicami powinni umacniać wzajemną solidarność na drodze do zjednoczenia Ojczyzny.*

Kim Ir Sen postuluje, by oba społeczeństwa koreańskie solidarnie pracowały na rzecz zjednoczenia państwa, działania takie obejmowałyby również ludzi mieszkający poza państwami koreańskimi.

*10. Należy wysoko oceniać ludzi, którzy wnieśli wkład do dzieła wielkiej konsolidacji narodowej i zjednoczenia Ojczyzny.*

Punkt ostatni trudno ocenić inaczej, niż laurkę na własną cześć; Kim Ir Sen do końca swoich dni uważał, że przez całe życie pracował na rzecz zjednoczenia Korei.

Ten nad wyraz pojednawczy dokument stoi w opozycji do wcześniejszych deklaracji Kim Ir Sena i jego działań. Jest oczywiście rozwinięciem idei *Juche* gdyż w wielu miejscach postuluje specyficzną drogę Korei do zjednoczenia i późniejszej koegzystencji, pozostawia jednak obu państwo i ich obywatelom bardzo duży zakres swobody. Prawdopodobnie istotną jest tu data ukazania się dokumentu? W 1993 roku Związek Sowiecki uległ definitywnej dekompozycji, a Rosja nie była w stanie pełnić roli mecenasa i sponsora reżimu północnokoreańskiego.

## *Juche* jako kierunek dla państw Trzeciego Świata

KRLD w czasie zimnej wojny uznała ideę *Juche* za model socjalizmu przeznaczony na potrzeby III Świata. Podobnie jak Chiny i Związek Sowiecki podejmowała zresztą próby eksportu swojej wersji marksizmu. W

---

również z Tajwanem, Zob. http://news.xinhuanet.com/english/china/2014-06/10/c_133396891.htm (11.06.2018 r.)

przeciwieństwie jednak do ChRL i ZSSR nie dysponowała funduszami pozwalającymi finansować propagandę poza granicami kraju, a potencjalnym zwolennikom *Juche* nie była w stanie zaoferować pomocy gospodarczej czy wojskowej. Nie bez znaczenia był również fakt, że dość niechętnie widziało takie próby kierownictwo sowieckie, tym bardziej, iż podejmowało je państwo czerpiące korzyści z klientelizmu wobec Związku Sowieckiego.

Sam Kim Ir Sen skierował propozycję idei *Juche* dla Trzeciego Świata w swoim artykule z 1968 roku napisanym w rocznice śmierci Che Guevary[8], który zatytułował *Wielki antyimperialistyczny czyn rewolucyjny narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej jest niezwyciężony*[9]. Kim Ir Sen porównuje w swoim tekście rewolucję kubańską z doktryną obowiązującą w KRLD, wyraźnie widząc ich podobieństwa, a zarazem ciekawą propozycję dla państw peryferyjnych:

*Przez bardzo długi okres czasu rewolucja, nawet jeśli odnosi ona wspaniałe sukcesy w jednym kraju, skazana jest na ostre bóle porodowe. Kraje, w których proletariat zdobył władzę w warunkach okrążenia przez międzynarodowy kapitalizm, nie mogą uniknąć niebezpieczeństwa imperialistycznej agresji i restauracji kapitalizmu na przestrzeni całej historycznej epoki rewolucyjnego przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. Obalone klasy wyzyskujące zawsze usiłują odbić utracone przez siebie pozycje, a obcy imperialiści nieprzerwanie uprawiają zbrojne agresje, intrygi i zmowy mające doprowadzić te kraje do politycznego i ideologicznego rozkładu*[10].

Widać więc, że Kim Ir Sen widzi podobieństwo w położeniu państw socjalistycznych w różnych częściach , a co za tym idzie, widzi szansę dla *Juche*, by ta stała się uniwersalną ideę, przynajmniej dla państw położonych poza centrum gospodarczym świata.

Oczywiście Kim-senior ma świadomość faktu, iż państwa Trzeciego Świata, budujące socjalizm bez pomocy z zewnątrz, skazane są na porażkę. Dostrzega konieczność współpracy z blokiem socjalistycznym widząc w niej szansę na realizację budownictwa socjalistycznego w świecie peryferyjnym:

*W celu doprowadzenia do ostatecznego zwycięstwa rewolucji narody, które zdobyły władzę w warunkach okrążenia przez międzynarodowy kapitał muszą za wszelką cenę umocnić swoje własne siły, a zarazem uzyskać odpowiednią pomoc od innych oddziałów rewolucji socjalistycznej na świecie, szerokie międzynarodowe wsparcie klasy robotniczej wszystkich krajów oraz uciskanych narodów całego świata. Innymi słowy należy imperialistyczne okrążenie zastąpić okrążeniem socjalistycznym, dokonując jednej rewolucji za drugą w większości krajów świata, a przynajmniej w kilku krajach sąsiednich, należy zniszczyć bariery imperializmu, otaczające kraj socjalistyczny i torować drogę przekształcenia dyktatury proletariatu w system światowy, należy znieść izolację oblężonej twierdzy socjalistycznej w jednym kraju i zadzierzgnąć silne więzy bojowej solidarności międzynarodowej*

[8] Che odwiedził KRLD w 1965 .
[9] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimirsen/czynrewolucyjny.pdf (11.06. 2018 r.)
[10] Tamże.

*klasy robotniczej i uciśnionych narodów świata. Tylko w tym wypadku można będzie całkowicie uniknąć zbrojnych interwencji imperialistów i ich prób odrestaurowania kapitalizmu; tylko wówczas można będzie powiedzieć, że ostateczne zwycięstwo socjalizmu zostało zapewnione*[11]

Kim ma świadomość, że do wybuchu, a następnie zwycięstwa rewolucji, konieczna jest odpowiednia sytuacja, świadomość klas uciskanych, oraz przygotowane kadry, bez których niemożliwym jest nie tylko zbrojne zwycięstwo, ale i późniejsze umocnienie się władzy rewolucyjnej. Zdaje sobie sprawę i akceptuje konieczność wyrzeczeń i ofiar-również śmiertelnych-koniecznych dla pokonania wroga. Uznaje też, że ofiary poniesione, tak w walce, jak i na późniejszym etapie budowy społeczeństwa socjalistycznego są usprawiedliwione, konieczne i zdecydowanie mniejsze, niż w przypadku trwania w systemie kapitalistycznego wyzysku:

*Dla wzniecenia rewolucji konieczne jest stworzenie rewolucyjnej sytuacji, zarówno subiektywnej, jak i obiektywnej. Rewolucja musi rozwijać się zgodnie z konkretną rzeczywistością, która rodzi w każdym kraju obiektywną sytuację rewolucyjną. Jednakże nie oznacza to w żadnym wypadku, iż rewolucja może się rozwinąć i dojrzeć sama w sobie. Rewolucja może iść naprzód w natarciu i dojrzewać jedynie poprzez czynną i uporczywą walkę rewolucjonistów. Nie można osiągnąć wzrostu sił rewolucyjnych, nieprowadząc czynnej walki, zasłaniając się tym, iż rewolucja stanowi trudne przedsięwzięcie i czekając jedynie, aż powstanie po temu sprzyjająca sytuacja. Rewolucyjne siły nie mogą zostać przygotowane żywiołowo, bez walki; mogą one wzrastać i umacniać się jedynie w toku ciężkich walk. Jeżeli nie podejmowałoby się przygotowań do wyjścia na spotkanie decydującego momentu rewolucji, chroniąc siły rewolucyjne przed represjami wroga i jednocześnie gromadząc i umacniając je nieustannie poprzez czynną walkę, to niemożliwe byłoby osiągnięcie zwycięstwa rewolucji nawet wtedy, gdyby powstały po temu obiektywne warunki. Uchylanie się od rewolucji pod pretekstem konieczności unikania ofiar, oznacza, że w rzeczywistości skazuje się narody na wieczystą niewolę kapitału i do wiecznego tolerowania najokrutniejszego wyzysku i ucisku, obelg i poniżenia […]. Ostre bóle w okresie rewolucyjnego przełomu są zazwyczaj o wiele lżejsze, niż chroniczne męki spowodowane przez wrzód starego społeczeństwa. Rewolucja społeczna nie dokonuje się z łatwością, nie jest ona czymś na podobieństwo marszu w biały dzień szerokim traktem; nie płynie ona naprzód bez przeszkód, niczym żagiel, który chwycił pomyślny wiatr. Na drodze rewolucji mogą wystąpić ciernie i zatory, może ona doznać przejściowych porażek i ponieść pewne ofiary. Jeżeliby ustępowało się, mniemając, że nie można sprostać trudnościom i drżąc przed widmem ofiar, to nie byłaby to postawa godna rewolucjonisty.*[12]

Dla Kim Ir Sena w przypadku III Świata, walka rewolucyjna jest nieodłącznie związana z walką narodowowyzwoleńczą. Zakłada on wręcz, że walka narodowowyzwoleńcza ma sens jedynie wtedy, gdy powiązana jest z walką

[11] Tamże.
[12] Tamże.

rewolucyjną. Ameryka Łacińska jest tu zresztą dobrym przykładem takiego stanu rzeczy, gdyż faktycznie w latach '60 XX wieku, jest to obszar niemal całkowicie zdominowany ekonomicznie przez kapitał północnoamerykański. Na tym wszak założeniu wyrosła rdzennie latynoska *teoria de la dependencia* wykorzystywana przez tamtejszych przedstawicieli nauk ekonomicznych i społecznych do analizy sytuacji w państwach latynoamerykańskich (Baran 1952, s. 68-79).Oczywiście Kim Ir Senowi brak przygotowania intelektualnego latynoskich ekonomistów, ale generalne tezy stawiane przez *dependystów* i Kim Ir Sena nie różnią się od siebie.[13]

*Juche* jest ideą obejmującą nie tylko politykę, społeczeństwo i ekonomię. Również wychowanie młodego pokolenia jest uwzględniane przez Kim Ir Sena. Jego zainteresowanie pedagogiczną stroną *Juche* można znaleźć w artykule *Obowiązki matek w wychowaniu dzieci* [14]przygotowanym z okazji *Ogólnokrajowego Zlotu Matek* 16 listopada 1961 roku. Kim Ir Sen przede wszystkim widzi konieczność wychowywania dzieci w duchu poświęcenia dla rewolucji. Postuluje więc, by matki, kochając swoje dzieci, uczyły je o wartościach nadrzędnych jakimi są miłość do kraju i rewolucji. Daje zresztą przykłady matek, które tak właśnie wychowały swoje dzieci: *Komunista powinien poświęcać dla społeczeństwa i narodu nawet własne życie. Matka towarzysza Ma Don Hi kochała swego syna, ale kochała bynajmniej nie egoistycznie. Uważała ona za powinność, że syn umarł nie ulegając przed wrogiem i chociaż umarł jej własny syn postanowiła, że stało się dobrze, ponieważ rewolucja i naród odniosły pożytek. Ta matka ceniła wyżej ojczyznę i naród i rewolucję niż życie własnego syna. Jeżeli wszystkie matki, podobnie jak matka towarzysza Ma Don Hi, będą wychowywać swoje dzieci w sposób rewolucyjny, to wszystkie dzieci wyrosną na wspaniałych komunistów.*[15]

Oczywistym jest przy tym dla Kim Ir Sena, że tylko matki-komunistki są w stanie podołać stawianym przez rewolucję wymaganiom, to jest wychowaniu dzieci na świadomych i zaangażowanych komunistów:

*Po to, aby dobrze wychować dzieci, same matki powinny stać się doskonałymi komunistkami. Nie wypada samej nie chcieć pracować, nie chcieć uczyć się, postępować egoistycznie, a tylko od dzieci domagać się, aby stały się one dobrymi ludźmi. W wychowaniu człowieka przykład jest ważniejszy od słów. Aby wychować dzieci na budowniczych komunizmu, przede wszystkim rodzice powinni stać się komunistycznymi matkami, komunistycznymi ojcami.*[16]

---

[13] Pewnym wyjątkiem jest tu Helio Jaguaribe, (1973, ss. 238-241), który nie podziela optymizmu swoich kolegów z Ameryki Łacińskiej (i Kim Ir Sena). Nie widzi on w rewolucji kubańskiej szansy na zrzucenie zależności od Stanów Zjednoczonych i wybicie się na gospodarczą niepodległość, a jedynie zamianę podległości; w miejsce USA pojawi się Związek Sowiecki.

[14] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimirsen/obowiazkimatek.pdf (13.06. 2018 r.)

[15] Tamże.

[16] Tamże.

## Zmiany ideologiczne po śmierci Kim Ir Sena

Po śmierci Kim Ir Sena idea *Juche* nie została zarzucona. Jej kontynuatorem okazał się Kim Dzong Il, syn i następca[17] Kim Ir Sena na stanowisku prezydenta Korei Północnej[18]. Wbrew światowym trendom nie tylko nie porzucił on budowania komunizmu, ale wręcz okazał się w wielu kwestiach bardziej ortodoksyjny od swego ojca. Swoim przekonaniom dał wyraz w wywiadzie udzielonym organowi KC Partii Pracy Korei *Rodong Sinmun* i rządowej gazecie *Minju Joson,* a opublikowanym 5 września 1997 roku[19]. Już na samym początku wywiadu Kim Dzong Il jasno deklaruje, że odstępstw od *Juche* nie będzie; idea jest słuszna i sprawdziła się w dotychczasowych programach rozwoju Korei Północnej. Co więcej spowodowała przyspieszony rozwój państwa i wzrost zadowolenia jego obywateli:

*W oparciu o opracowane przez Towarzysza Kim Ir Sena zasady idei Juche o budownictwie państwa oraz dzięki jego dalekowzrocznemu i wypróbowanemu kierownictwu, nasza Republika stała się prawdziwym ludowym krajem, jakiego nigdy nie było w historii, rozwijała się i umacniała jako socjalistyczna ojczyzna oparta na zasadach idei Juche. Naród nasz przez wieki poddany uciskowi i poniżaniu stał się w naszej Republice prawnym i godnym gospodarzem państwa i społeczeństwa, poznał prawdziwy sens życia i szczęścia. Ziemia ojczysta z dnia na dzień staje się coraz piękniejsza; w całej okazałości gór i rzek, obszarów pól uprawnych, budownictwie miast i wsi, ulic i osiedli w kraju, w nieprzystępności rubieży obronnych naszej Ojczyzny i posterunków na frontach, w licznych kompleksach przemysłowych, w budowlach gospodarczo-kulturalnego przeznaczenia, w wielkich monumentalnych obiektach wyraźnie przejawiają się sławne rezultaty przywództwa naszego Wielkiego Wodza. Godne, pełne dumy, szczęśliwe życie, jakim rozkoszuje się z pokolenia na pokolenie na wieki nasz naród, w pełni świadczy o wielkiej ojcowskiej miłości Towarzysza Kim Ir Sena do narodu i jego bezgranicznej trosce o ludzi.*[20]

Dalej w tym samym wywiadzie Kim Dzong Il przekonuje, że tylko dzięki *Juche* możliwe było *zwycięstwo* w wojnie z lat 1950-53, a następnie bezprecedensowy rozwój KRLD, przeciwstawiany zresztą *powszechnej biedzie* panującej w *okupowanej* Korei Południowej[21] Kim Dzong Il ma świadomość zmian dokonujących się w świecie, w tym w najbliższym sąsiedztwie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, w cytowanym wywiadzie mówi wszak:

---

[17] W odróżnieniu od ojca, Kim Dzong Il nosił tytuł *ukochanego przywódcy.*

[18] Można tu mieć pewną wątpliwość, gdyż *wiecznym prezydentem* KRLD został ogłoszony Kim Ir Sen.

[19] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/krldniezniszczalne.pdf (14.06.2018 r.)

[20] Tamże.

[21] Faktem jest, że wielu ekonomistów, jeszcze w latach '70 ubiegłego wieku uważało, że to Korea Północna lepiej radzi sobie w budowaniu nowoczesnej gospodarki (zob. Adrian Buzo, 2002, s. 137).

*W latach 90 – tych ubiegłego stulecia zaszły ostre zmiany w sytuacji. Nasza Ojczyzna, nasza rewolucja, zetknęły się z niebywałymi w historii, surowymi doświadczeniami i trudnościami. Imperialiści i inni reakcjoniści korzystając z rozpadu socjalizmu w szeregu krajach świata, zaczęli mówić o „końcu socjalizmu" i skierowali ostrze swoich ataków przeciwko naszej Republice, która pod wysoko wzniesionym sztandarem socjalizmu niezmiennie posuwa się naprzód. Wskutek knowań imperialistów i innych reakcjonistów skierowanych przeciwko KRLD, przeciw socjalizmowi, suwerenność naszego kraju i narodu, ich prawa do egzystencji stanęły przed poważną groźbą. Nasz kraj stał się areną najbardziej okrutnej konfrontacji między imperializmem a socjalizmem, nasz naród znalazł się na rozstajnych drogach losu: czy zdoła obronić swoją niezawisłość, czy znowu będzie kolonialnym niewolnikiem ?* [22]

Kim Dzong Il jest jednak zdecydowany kontynuować pracę swego ojca. Wedle jego oceny *Juche* sprawdziła się w praktyce i nie ma potrzeby, by cokolwiek zmieniać, wzorem innych państw, które zeszły z socjalistycznej ścieżki rozwoju:

*Wielkość partii i wodza jest wielkością ich idei i kierownictwa. Nasza Republika kieruje się ideą Juche stworzoną przez Kim Ir Sena jako swoją kierowniczą ideologią oraz pod przywództwem naszej partii, wszechstronnie wciela je w budownictwie państwowym i w państwowej działalności, dzięki czemu stała się ona socjalistycznym państwem Juche o niezniszczalnej sile.*[23]

Mimo jednoznacznych deklaracji, o niezmienności samej idei i jej interpretacji, dały się jednak zauważyć w tekstach Kim Dzong Ila wątki, których nie było, u jego ojca. W miejsce tez o uniwersalistycznym charakterze *Juche* pojawiają się hasła, które de facto są zaprzeczeniem uniwersalizmu. Co więcej Kim Dzong Il w pewnym sensie odrywa *Juche* od marksizmu i związanego z nim materializmu dialektycznego. W swoim artykule *Filozofia Juche-samoistna filozofia rewolucji*[24] Kim Dzong Il pisze bowiem:

*Jak widzicie, filozofia Juche - to samoistna filozofia różniąca się w sposób zasadniczy od poprzedzających ją swoim naczelnym zadaniem filozoficznym i zasadami. Dlatego też nie należy rozumieć filozofii Juche jako rozwinięcia materialistycznej dialektyki, nie należy usiłować uzasadniać jej samoistności taką czy inną interpretacją w ramach wyjaśnienia istoty świata materialnego i ogólnych prawidłowości jego ruchu. Filozofii Juche jako nauki, która wysunęła nowe zasady filozoficzne, nie należy interpretować, przystosowując jądo ram filozofii poprzedzających ją. W tym wypadku nie tylko niemożliwe jest udowodnienie jej samoistności, lecz przeciwnie, ta samoistność zostaje zatarta, okazuje się niemożliwe prawidłowe zrozumienie tego, co stanowi jej rdzeń.*[25]

[22] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/krldniezniszczalne.pdf (12.06.2018 r.)
[23] Tamże.
[24] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/dzuczesamoistna.pdf (14.06.2018 r.)
[25] Tamże.

Kim Dzong Il daje więc wyraźny sygnał rodzimym naukom społecznym, by nie próbowały przypisywać rdzennie koreańskiego *Juche* innym nurtom filozoficznym, w tym nawet marksizmowi. Idzie tu dalej niż szereg znanych renegatów ruchu komunistycznego, takich jak Tito czy Mao, którzy interpretując marksizm, tak aby był on narodowy w treści, nigdy nie negowali jego istoty, nigdy też nie próbowali oderwać własnych interpretacji od uniwersalnego rdzenia wyznaczanego przez dzieła klasyków tego nurtu. Kim Dzong Il tymczasem, wprost pokazuje niedoskonałość wszystkich innych filozofii, w tym marksizmu, w stosunku do *Juche*. Nie sposób inaczej rozumieć tej chociażby deklaracji:

*Tylko filozofia Juche zdołała uzasadnić w sposób naukowy istotne właściwości człowieka - uzasadnić, że jest on istotą społeczną, dysponującą samodzielnością, zdolnością do twórczego działania oraz świadomością. W ten sposób została udowodniona fundamentalna teza, która głosi, że człowiek zajmuje miejsce gospodarza w świecie i odgrywa decydującą rolę w jego przeobrażaniu.*[26]

Co więcej w dalszych fragmentach swojego artykułu programowego Kim Dzong Il wprost polemizuje z jedną z podstaw marksizmu, jaką jest materializm dialektyczny. Pisze bowiem:

*A zatem, przy mechanicznym stosowaniu do procesu społeczno-historycznego twierdzeń materializmu dialektycznego, będącym odzwierciedleniem ogólnych prawidłowości rozwoju świata materialnego, nie można wyjaśnić w sposób ścisły ani istoty społeczeństwa, ani prawidłowości ruchu społecznego. Główna ograniczoność materialistycznego poglądu na historię polega na tym, że nie daje on prawidłowego wyjaśnienia właściwych rozwojowi społecznemu prawidłowości, a przy rozwijaniu tez dotyczących tego ruchu, bierze za podstawę jedność ruchu materii, to że obejmuje on i ruch przyrody i ruch społeczny*[27].

Trudno takie słowa uznać za coś innego, niż krytykę materializmu dialektycznego. W pewnym sensie można w tym miejscu zadać pytanie czy Kim Dzong Il rzeczywiście uważał się za marksistę, a co za tym idzie za rzeczywistego kontynuatora dzieła swego ojca? Wszak Kim Ir Sen mimo dość oryginalnej interpretacji marksizmu nigdy nie przestał się uważać za jego przedstawiciela. Kim Dzong Il tymczasem w dalszej części swego artykułu już bez niedomówień przeciwstawia *Juche* marksizmowi.

Pod koniec swojego artykułu Kim Dzong Il nie pozostawia już żadnych niedomówień czy miejsca na interpretację, pouczając przy tym północnokoreańskich przedstawicieli nauk społecznych jaka jest jedyna dopuszczalna, interpretacja *Juche:*

*Niektórzy nasi pracownicy działający w dziedzinie nauk społecznych wyjaśniali filozofię Juche jako filozofię, która stanowi rozwinięcie marksistowskiego materializmu dialektycznego, w tym niby celu, aby prowadzić propagandę idei Juche z uwzględnieniem*

[26] Tamże.
[27] Tamże.

*specyfiki propagandy prowadzonej za granicą. Ale istota rzeczy polega na tym, aby doprowadzić ludzi do jasnego uświadomienia sobie, że filozofia Juche-to nowa rewolucyjna filozofia, a nie proste rozwinięcie poprzedniej filozofii. Błędem jest kiedy interpretuje się filozofię Juche w ramach poprzedniej filozofii pod pretekstem,że odpowiada to specyficznym właściwościom propagandy zagranicznej i kiedy bez związku z fundamentalnymi zasadami filozofii Juche propaguje się nie odpowiadające im twierdzenia jako elementy tej filozofii.*[28]

Kim Dzong Il nie tylko został naznaczony przez Kim Ir Sena jako następca polityczny, ale również jako kontynuator i *strażnik* idei *Juche*. Trudno więc wyobrazić sobie, by jego interpretacja była przypadkiem czy wybrykiem. Artykuł niestety nie jest datowany, można jednak przyjąć, ze powstał już po śmierci Kim Ir Sena i po zmianach na świecie spowodowanych upadkiem Związku Sowieckiego i bloku wschodniego. Kim Dzong Il zdaje się dostosowywać *Juche* do bieżącej sytuacji politycznej. Tak długo, jak długo istniała konieczność odwoływania się do marksizmu, Kim Ir Sen to robił. Jego następca rezygnuje z jednoznacznych odniesień do marksizmu, gdyż w wymiarze praktycznym nic one nie dają ani partii rządzącej, ani reżimowi północnokoreańskiemu. Wieloletni mecenas i sponsor nie był w stanie dłużej wspierać KRLD, a tym samym hołdy składane panującej w Związku Sowieckim ideologii przestały być potrzebne. Nie można co prawda przeceniać roli opinii publicznej w Północnej Korei, nie zmienia to jednak faktu, że i do niej skierowany jest artykuł. Kim Dzong Il zdaje się sygnalizować Koreańczykom specyfikę *Juche,* jej oryginalność i *koreańskość*.

W innym swoim tekście *Zachować charakter oparty na ideach Juche i narodową specyfikę w rewolucji i budownictwie nowego społeczeństwa*[29]- również niedatowanym- Kim Dzong Il idzie jeszcze dalej, nie pozostawiając żadnych wątpliwości co do narodowego charakteru *Juche:*

*Również w przyszłości będziemy także niezmiennie i twardo zachowywać charakter, oparty na ideach Juche, i narodową specyfikę w rewolucji i budownictwie socjalizmu oraz bardziej zdecydowanie będziemy kroczyć naprzód drogą wytyczoną przez idee Juche.*[30]

Kim Dzong Il już bez niedomówień przedkłada narodowy charakter *Juche* choć nie rezygnuje z rewolucyjnej frazeologii. Kim Dzong Il pokazuje się jako autor pozbawiony złudzeń, co do międzynarodowego ruchu komunistycznego i mimo iż uważa się za kontynuatora swego poprzednika nie odwołuje się do internacjonalistycznych idei walk narodowowyzwoleńczych czy solidarności z krajami III Świata. Nie tylko nie pokłada już żadnej nadziei w rewolucji światowej, ale wprost odżegnuje się od internacjonalizmu, skupiając się na narodowym charakterze rewolucji koreańskiej:

[28] Tamże.
[29] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/zachowac.pdf (15.06.2018 r.)
[30] Tamże.

*Zachowanie charakteru opartego na ideach Juche i ożywienie narodowej specyfiki w rewolucji i budownictwie - to zasadnicze wymaganie dla dokonania dzieła socjalizmu zgodnie z jego samodzielną naturą, z historycznymi i obecnie istniejącymi warunkami. Dzieło socjalizmu to samodzielny, rewolucyjny proces, którego celem jest urzeczywistnienie samodzielności mas ludowych, i który posuwa się naprzód i uwieńczy się dzięki walce samych mas ludowych. Kraj i naród - to podstawowa baza w życiu człowieka, to podstawowe pole działania decydujące o jego losie. Los mas ludowych nierozerwalnie związany jest z losem kraju i narodu.*[31]

Kim Dzong Il nie rezygnuje co prawda z odwołań do idei socjalistycznej, a nawet uważa socjalizm za ustrój, który pozwolił Korei Północnej dokonać wielkiego skoku cywilizacyjnego i przekształcić zacofane, agrarne społeczeństwo, w społeczeństwo przemysłowe, z klasą robotniczą, jako dominującą siłą społeczną. Nawet tu jednak, zaraz obok odwołań klasowych, pojawiają się wątki narodowe. Dla Kim Dzong Ila socjalizm ma być nie tylko gwarantem awansu klasowego, ale i zabezpieczeniem interesów narodowych:

*Socjalizm to dzieło majce na celu nie tylko zapewnienie interesów klasowych, ale także rozwój i rozkwit całego narodu. Proces rozwoju i doskonalenia społeczeństwa socjalistycznego jest procesem wcielania w życie klasowych wymogów i interesów mas pracujących. Jednocześnie powinien on być procesem wzbogacania i rozwoju kraju oraz procesem rozwoju i rozkwitu narodu. Zdecydowaną większość każdego narodu stanowi klasa robotnicza i inne warstwy ludzi pracy. A to znaczy, że nie wolno ignorować ich charakteru opartego na ideach Juche i narodowej specyfiki; także w tym wypadku niemożliwe jest pomyślne wcielanie w życie również klasowych żądań mas pracujących.*[32]

## Ideologia Songun

Co istotne Kim Dzong Il nie uważał się za oryginalnego teoretyka *Juche* i w każdym swoim tekście podkreślał jedynie swoją rolę kontynuatora walki i pracy Kim Ir Sena. Do pewnego stopnia hamował nawet kult własnej osoby, rozwijając równocześnie kult swojego ojca (Myers 2011, s. 163). Mimo, iż nigdy nie zanegował *Juche* jako obowiązującej w państwie doktryny, *dyskretnie* wprowadził jednak nową: *Songun*[33]. *Songun* jest ideą, którą można uznać za teoretyczną podstawę militaryzacji państwa. O ile bowiem *Juche* niemal zawsze na pierwszym miejscu stawiała rolę partii, o tyle *Songun* za podstawową siłę KRLD uznaje armię. Oczywiście, jak niemal zawsze w takich przypadkach Kim Dzong Il nie odrzucił wprost *Juche,* tym niemniej w oficjalnych dokumentach rządowych nie pojawiały się już słowa o budowie komunizmu w Korei. Co

[31] Tamże.
[32] Tamże.
[33] Po raz pierwszy idea *songun* pojawiła się na łamach partyjnej gazety Rodong Sinmun w maju 1998 roku. Trzy lata później zyskała status oficjalnej ideologii KRLD (zob. Nicolas Levi, 2013, s. 62).

więcej w zmienionej jeszcze za życia Kim Dzong Ila konstytucji zmienione zostały artykuły mówiące, o budowie komunizmu w tym kraju[34]. Kim Dzong Il coraz rzadziej odwoływał się do socjalizmu w swoich tekstach teoretycznych i nawet w referacie programowym *Partia Pracy Korei-Partia Wielkiego Wodza, Towarzysza Kim Ir Sena*[35] unika on tych słów! A przecież referat dotyczy wciąż jeszcze, oficjalnie partii komunistycznej… W miejsce odwołań do socjalizmu, Kim Dzong Il posługuje się frazeologią, której nie powstydziliby się tacy ideolodzy jak Rosenberg czy Doncow: *Wierzysz w naród, opierasz się na jego siłach - wygrasz po stokroć, jeśli natomiast odsuwasz się od narodu, zostaniesz przez niego odrzucony, to po stokroć nie unikniesz porażki. Taka jest idea: „Czcić naród jak Boga", którą przyjął jako dewizę Poważany Towarzysz Kim Ir Sen. Właśnie to stało się głównym, wyjściowym punktem, najwyższą zasadą całej działalności naszej partii.*[36]

I choć w dalszej części tekstu pojawia się często słowo socjalizm, to najczęściej jest ono łagodzone zaimkiem *nasz*, co trudno rozumieć inaczej niż *narodowy socjalizm*.

Następcą Kim Dzong Ila i kolejnym przywódcą partii i państwa został Kim Dzong Un. Podobnie jak jego ojciec i dziadek, on również nie stroni od pracy ideologa. W wydanej również w Polsce (sic!) książce *Wyżej wznosząc sztandar Songun, prężnym krokiem pójdziemy naprzód do ostatecznego zwycięstwa. Przemówienie na defiladzie wojskowej, Poświęconej 100-leciu Urodzin Wielkiego Wodza Generalissimusa Kim Il Sunga 15 kwietnia 101 roku Juche (2012)* (pisownia oryginalna)[37] Kim Dzong Un tylko trzy razy -poza stroną tytułową- używa słowa *Juche*[38]. Natomiast 14 razy pojawia się słowo *Songun*. Co więcej mowa jest nawet o *epoce Songun*[39]oraz *rewolucji Songun*.[40]

W kolejnej, również wydanej w Polsce[41] książce Kim Dzong Un[42] ani razu nie używa słowa *Juche*, choć wielokrotnie pojawia się słowo *Songun*. Mimo,

[34] https://leonidpetrov.wordpress.com/2009/10/12/dprk-has-quietly-amended-its-constitution/ (17.06.2018 r.)
[35] http://www.krld.pl/krld/biblio/kimdzongil/partia.pdf (17.06.2018 r.)
[36] Tamże
[37] Kim Dzong Un, *Przemówienie na defiladzie wojskowej, Poświęconej 100-leciu Urodzin Wielkiego Wodza Generalissimusa Kim Il Sunga 15 kwietnia 101 roku Juche (2012),* Polska 2013.
[38] Tamże ss.13-14
[39] Tamże s.14
[40] Tamże ss.15,17
[41] Oczywiście można mieć wątpliwości czy informacje ze strony tytułowej odpowiadają prawdzie. Książki mogły zostać wydane w Korei Północnej, natomiast ambasada umieściła jedynie Polskę jako miejsce wydania. Nie pojawia się tam zresztą, ani miasto, ani wydawnictwo.
[42] Kim Jong Un, *Będziemy wcielać w życie patriotyzm Kim JongIla dla przyspieszenia procesu budowy bogatej i potężnej Ojczyzny. Spotkanie z kadrami KC Partii Pracy Korei 26 lipca 101 roku Juche (2014),* Polska 2014.

iż książka jest zapisem referatu programowego dla kierowniczych kadr Partii Pracy Korei, o samej partii autor pisze jedynie w kontekście jej obowiązków całkowicie zrzucając na nią zadanie budowy autorytetu wśród *mas ludowych*. Najwięcej miejsca poświęca zaś roli armii i jej pozycji w narodzie koreańskim. Co więcej, pomimo wielokrotnych odwołań do Kim Dzong Ila, tylko raz przywołuje nazwisko Kim Ir Sena i to w kontekście prac Kim Dzong Ila, cytującego swego poprzednika. Czy można wobec tego uznać, że *Juche* przestała być obowiązującą, państwową ideą koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej? W państwie tak zamkniętym jak Północna Korea każdy, kto próbuje odpowiedzieć na takie pytanie skazany jest na domysły; oficjalne dokumenty dostępne zarówno na stronach ambasady KRLD, jak i w jej zasobach *bibliotecznych* zdają się na to wskazywać. Od kilkunastu lat to *Songun* zdaje się wyznaczać kierunek rozwoju państwa, nie zaś *Juche*. To armia wzmacnia swoja pozycję kosztem partii, a w miejsce internacjonalizmu coraz częściej pojawia się swoiście definiowany, narodowy socjalizm.

Idea *Songun* stała się odpowiedzą na zmiany zachodzące na arenie międzynarodowej w latach 80 i 90 XX wieku. Upadek Związku Radzieckiego, przemiana gospodarek bloku wschodniego na kapitalistyczny wpływała również na KRLD. Ustały stosunki handlowe z tymi państwami, powodując ogromne trudności w państwie. Od 1990 roku zanotowano ujemny wskaźnik wzrostu gospodarczego, a dodatkowo sytuację pogarszał głód. Liczba zmarłych z tego powodu szacowana jest nawet do 900 tys. ludzi. Reżim zmuszony był skorzystać z pomocy międzynarodowej[43]. Okres gwałtownych zmian był dla reżimu KRLD momentem krytycznym. Kim Dzong Il musiał bronić systemu politycznego swojego państwa oraz zabezpieczyć kraj przed imperializmem. Kim Dzong Il stwierdza, że idea *Songun* jest zakorzeniona w idei *Juche*:

*Musimy sprawić aby członkowie Partii i pracownicy zrozumieli tę twórczą zasadę dowództwa wojskowego, która stanowi, że armia jest równa Partii, państwo i naród opiera się na idei Juche* (Miyeong, 2009, s. 183).

Rodzi się jednak pytanie jakie są dowody na to, że pierwszoplanowa polityka wojskowa ma korzenie w *Juche*? Idea *Songun* została stworzona po to, aby służyć jako ideologia polityce wewnętrznej. Ważna była realizacja dwóch podstawowych celów: bezpieczeństwo reżimu oraz wzrost gospodarczy. Armia zaczęła w większym stopniu uczestniczyć w podejmowaniu decyzji społecznych i gospodarczych, od rozwoju infrastruktury na dużą skalę aż po dostarczanie żywności. Dzięki temu armia nie jest już dużym obciążeniem ekonomicznym, a z drugiej strony służy jako katalizator rozwoju gospodarki narodowej[44]. Idea *Songun* czyni przemysł obronny rdzeniem struktury gospodarczej. W rzeczywistości sektor przemysłu ciężkiego uważany jest za najważniejszy dla

[44] https://ssi.armywarcollege.edu/pubs/parameters/articles/03spring/hodge.pdf (08.09.2018)

gospodarki narodowej, zaś przemysł lekki i rolnictwo uważane są za drugorzędne. W rezultacie przemysł wojskowy jest jedynym, który przynosi dochody zagraniczne. Rozbudowa sił zbrojnych została bardzo dobitnie wyeksponowana podczas uroczystości upamiętniających setną rocznicę urodzin Kim Ir Sena. Podczas przemówienia Kim Dzong Il ogłosił, że rozbudowa potęgi wojskowej państwa będzie pierwszym, drugim i trzecim priorytetem państwa. Silna armia koreańska jest zdolna do działań defensywnych jak i ofensywnych oraz co najważniejsze przy użyciu nowoczesnej broni[45].

W idei *Songun*daje się zauważyć także zmianę ideologiczną. Zmiana ma służyć do zbudowania potężnego i dobrze prosperującego państwa (*kangsongtaeguk*). Kim Dzong Il starał się również zmniejszyć powszechność kultu osobowości. Od 2004 roku może istnieć tylko jeden portret Kim Ir Sena w miejscach publicznych. O losie kraju i narodu decydują sprawy wojskowe. Istotą idei *Songun* jest to, że to armia reprezentuje partię rewolucyjną. Partia bez kontroli nad armią jest bezsilna a nietykalność partii gwarantuje armia. Równocześnie armia bez kierownictwa partii nie jest w stanie wypełnić swojej misji jako armii rewolucyjnej. Oznacza to także, że armia reprezentuje państwo socjalistyczne. Rewolucjoniści mogą wygrać walkę z siłami kontrrewolucyjnymi i ustanowić rząd socjalistyczny tylko wtedy gdy ma silną armię. Dlatego niezbędne jest ciągłe rozbudowywanie armii aby udaremnić różnego rodzaju podstępne ruchy imperialistyczne oraz aby umocnić rząd socjalistyczny. Idea *Songun* była obecna od samego początku istnienia państwa północnokoreańskiego. Przede wszystkim owocem idei *Songun* było to, że naród koreański bronił sam siebie oraz socjalizm przed agresywnymi działaniami Stanów Zjednoczonych. Drugim ważnym aspektem jest jeszcze większe zjednoczenie rewolucyjnych szeregów. To doprowadziło do wzmocnienia jedności całego społeczeństwa koreańskiego. Z kolei to przełożyło się na polityczne i ideologiczne wzmocnienie potęgi koreańskiej rewolucji socjalistycznej pod wodzą Kim Dzong Ila. Zasada *Songun* polega na tym, że to armia reprezentuje państwo, Partię oraz ludzi. To reprezentowanie oznacza, że armia dzieli los z Partią, państwem oraz ludźmi. Silna armia oznacza silną partię, silne państwo i silny lud. Reguła „wojsko pierwsze" jest formułą polityczną opartą na idei *Juche* a celem tej polityki jest urzeczywistnienie idei *Juche*. Idea *Songun* opiera się na filozoficznej zasadzie *Juche*, że człowiek jest panem wszystkiego a jego głównym zadaniem jest urzeczywistnienie niezależności mas. Według tych słów społeczeństwo powinno być początkowo zaopatrzone w rewolucyjne siły zbrojne, które są niezbędne do zapewnienia sobie bezpieczeństwa, ponieważ niezależnie od siebie pchają naprzód rewolucję oraz rozwój, zaspokajają swoje potrzeby i interesy. Ludzie mogą chronić swoje prawa tylko wtedy, gdy są zależni od rewolucyjnych sił zbrojnych ponieważ rewolucja wymaga konfrontacji władzy pomiędzy

[45] Tamże, s. 186.

rewolucjonistami a kontrrewolucjonistami. Ideologowie północnokoreańscy podkreślają, że polityka „wojsko pierwsze" realizuję zasadę idei *Juche* ponieważ społeczeństwo ma moc aby rewolucję i rozwój pchnąć dalej naprzód.

Idea *Songun* jest formułą polityczną mającą na celu dokładną realizację idei *Juche*, która wzywa do utrzymania niezależnej pozycji i stosowania kreatywnych metod przeprowadzania rewolucji. Z tego wynika, że idea „wojsko pierwsze" identyfikuję walkę z imperialistami jako swój główny cel. Posiadając silną armię reżim może odbudować swój kraj. Brak utrzymania takiej siły wojskowej oznacza, że nie możliwe staje się zapewnienie bezpieczeństwa socjalizmowi, który został przecież zbudowany ich własną krwią i ciężką pracą. Najlepiej to wyraził Kim Dzong Il przemawiając w 2003 roku: *Gdybyśmy nie uczynili naszego wojska silniejszym niż wcześniej, z pewnością zginęlibyśmy do dziś*[46]. Reżim był świadomy, że Stany Zjednoczone będą zagrożeniem dla KRLD. Zdecydowało to o ustanowieniu priorytetu dla prac nad energią jądrową. Polityka *Songun* zyskała dominację w państwie od czasu wystąpienia Kim Dzong Ila w 1997 roku gdzie powiedział, że bez względu na to, jak trudna jest sytuacja gospodarcza, wzmocnienie wojska najpierw, później praca". Idea *Songun* stawia rewolucyjnego ducha żołnierzy jako główny czynnik w obronie narodu. Sam zaś rewolucyjny duch żołnierza został stworzony w drugiej połowie lat 90-tych XX wieku przez żołnierzy- budowniczych, którzy uczestniczyli w budowie elektrowni wodnej AnbyonYouth we wschodniej części KRLD. Pracujący przy tej budowie żołnierze borykali się z problemami ekonomicznymi i klęskami żywiołowymi. Jednak mimo wielu trudności budowa została ukończona, dając przykład heroicznego poświęcenia się dla kraju. Taką postawę Kim Dzong Il nazwał „rewolucyjnym duchem żołnierza" stawiając tych żołnierzy jako wzór do naśladowania dla wszystkich obywateli swojego państwa. Żołnierze ogarnięci „duchem rewolucyjnego żołnierza" poświęcają swoją młodość i życie dla dobra partii, przywódcy, kraju i rewolucji. Zgodnie z ideą *Songun*, rewolucyjny duch żołnierzy jest najwyższą manifestacją świadomości klasowej, rewolucyjnego ducha klasy robotniczej i jest potężną ideową bronią rewolucji oraz jej główną siłą napędową. Drugim ważnym zadaniem według ducha rewolucyjnego żołnierza jest strzeżenie swojego przywódcy, realizowanie polityki partii włączając w to konieczność ryzykowania własnym życiem oraz gotowość do heroicznego poświęcenia się. Żołnierz ma zapewnić bezpieczeństwo przywódcy, bronić jego autorytetu i godności, mieć całkowite zaufanie do niego, nawet za cenę poświęcenia własnego życia. Tylko wtedy gdy jest przywódca, może istnieć armia, możliwy jest jej rozwój a przez to rewolucja może zwyciężyć. Ważną rolę w idei *Songun* pełni rodzina. To właśnie ona przyczynia się do rozwoju wojska. Jeśli w wojsku służy więcej niż jedna osoba z rodziny, taka rodzina jest nagradzana na wiele sposobów takich jak większa racja żywnościowa czy

[46] Tamże, s. 197.

dodatkowe świadczenia związane z innymi codziennymi potrzebami. Kiedy wszystkie dzieci są w wojsku, rząd wysyła robotników to takich rodziców, aby pomóc im w pracach domowych.

**Podsumowanie**

Czy można wobec tego uznać, że *Juche* przestała być obowiązującą, państwową ideą Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej? W państwie tak zamkniętym jak Północna Korea każdy, kto próbuje odpowiedzieć na takie pytanie skazany jest na domysły; oficjalne dokumenty dostępne zarówno na stronach ambasady KRLD, jak i w jej zasobach bibliotecznych zdają się na to wskazywać. Od kilkunastu lat to *Songun* zdaje się wyznaczać kierunek rozwoju państwa, nie zaś *Juche*. To armia wzmacnia swoją pozycję kosztem partii, a w miejsce internacjonalizmu coraz częściej pojawia się swoiście definiowany, narodowy socjalizm. Oficjalnie *Juche* pozostaje jednak ideologią państwową, a dominująca w pejzażu Pjongjangu, wieża *Juche* wciąż przypomina o tym mieszkańcom Korei Północnej.

**Literatura**

Baran, P. A, 1952, *The Political Economy of Underdevelopment*, Manchester School, Manchester.

Bartuś, A., 2014 *Korea Północna – państwo totalitarne zagrażające bezpieczeństwu globalnemu. Zarys problemu, Bezpieczeństwo i prawa człowieka. Analiza wybranych problemów globalnych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Chorzów.

Buzo, A., 2002,*The Making of Modern Korea*, Routledge, London.

Dimitrov, M., 2013, *Why CommunismDid Not Collapse: Understanding Authoritarian Regime Resilience in Asia and Europe*, Cambridge University Press, Cambridge.

Isozaki, A., 2017*, Understanding the North Korean Regime*, Woodrow Wilson International Center for Scholars, Washington.

Jaguaribe, H., 1973, *Political development: a generaltheory and a Latin American casestudy,* Nowy Jork, Harper &Row.

Kim, D.-U., 2013, *Przemówienie na defiladzie wojskowej, Poświęconej 100-leciu urodzin Wielkiego Wodza Generalissimusa Kim Il Sunga 15 kwietnia 101 roku Juche (2012*), Polska

Kim, J.-U., 2014, *Będziemy wcielać w życie patriotyzm Kim Jong Ila dla przyspieszenia procesu budowy bogatej i potężnej Ojczyzny. Spotkanie z kadrami KC Partii Pracy Korei 26 lipca 101 roku Juche (2014)*, Polska.

Levi, N., 2013, *System Polityczny Korei Północnej: Aspekty Kulturowe*, Akson, Warszawa.

Miyeong, J., 2009, *The Kim Jong-ilRegime's „Military-First Politics": Structure and Startegy of Discourse*, The Review of Korean Studies, 12 (4), s. 181-204.
Muhs, J., 2015, *Militaristic propaganda in the DPRK. The heritage of Songun-Politics in the Rodong Sinmununder Kim Jong-un,* B.A & B. Sc, Münster.
Myers, B., R., 2011, *Najczystsza rasa. Propaganda Korei Północnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

## Ideological evolution of North Korea

*North Korea is becoming one of the most important entities of contemporary international relations not only in the East Asian region, but also on a global scale. This is mainly due to two factors. The first is the degree of militarization of this country and the anxiety that this phenomenon raises among representatives of the international community. The second aspect is the fact that the interests of the largest powers are currently crossing in this region of the world. When analyzing North Korean issues, the official state ideology - Juche - is often mentioned. However, many analysts doubt its real significance for the DPRK's citizens world outlook and its impact on this state's policy. It is also difficult to find an exact explanation of assumptions of this ideology. This article presents the sources of Juche's origin and message and the potential impact on the contemporary face of the Kim Jong-un's country. It seems that by using nationalist thesis, Juche ideology can indeed have a considerable significance and on the one hand strengthen the current regime, and on the other hand it can hinder the more positive perception of the external world by Koreans from the North.*

**Key words:** North Korea, Juche, Songun.

Kowalczyk, K. A., 2019, *Geopolityczne dążenia współczesnej Rosji*,
Przegląd Geopolityczny, 27, s. 78-92.

**Krzysztof A. KOWALCZYK**
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

# GEOPOLITYCZNE DĄŻENIA WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

**Abstrakt:**

*Położenie geograficzne Rosji od wieków stanowiło ważny czynnik jej geostrategicznego bezpieczeństwa. W wyniku rozwoju gospodarki a zwłaszcza technologii nastąpiły po II wojnie światowej zmiany w polityce, które sprawiły, że granice Rosji nie są już tak bezpieczne jak mogłoby to wynikać z jej położenia. Nastąpił wzrost znaczenia stref buforowych, przejmujących w dzisiejszych czasach nie tyle role teatrów działań wojennych, ale stref walk o wpływy polityczne i gospodarcze. W XXI wieku, gdy wojny toczą się na zupełnie innej płaszczyźnie, Rosja pod względem mentalnym tkwi jeszcze w XIX-wiecznych sposobach rywalizacji międzynarodowej. Zapoczątkowane stulecie, w którym nastąpiła dewaluacja pozycji hegemona globalnego, w miejscu którego powstaje policentryczny układ hegemonii, a imperia tworzone są nie w sensie terytorialnym ale ekonomicznym, ma przynieść Rosji wielką zmianę. Przed największym krajem na świecie stoją dwie możliwości: albo przestanie on kontynuować swoją dotychczasową politykę i po raz kolejny stanie się liczącą się siłą na arenie międzynarodowej jak niegdysiejsze Cesarstwo Rosyjskie, albo czeka go marginalizacja nie tylko w eurazjatyckiej części świata ale i w sensie globalnym.*

**Słowa kluczowe:** hegemonia, strefa buforowa, Eurazja, Rosja.

## Wprowadzenie - rosyjska walka o przetrwanie?

Jako spadkobierca wielkiego imperium, Rosja nie potrafi pogodzić się z utratą mocarstwowej pozycji na świecie. Analiza wielu wydarzeń z jej udziałem na arenie międzynarodowej prowadzi do konkluzji, iż dąży ona do konfliktu o bliżej nie określonym charakterze. Najczęściej komentowane w prasie i wykorzystywane w propagandzie są konflikty terytorialne, które najbardziej przemawiają do ludzkiej wyobraźni, służą do upowszechnienia poczucia zagrożenia, które pozwala innym krajom prowadzić antyrosyjską politykę krajową i zagraniczną. Niestety, w warunkach potencjalnego konfliktu światowego bądź regionalnego, w którym uczestniczyć będzie Rosja, dyfuzja procesów i czynników mających na celu destabilizację obszarów odmiennych etnicznie wchodzących w skład federacji oraz postradzieckiej strefy wpływów, doprowadzi do rozpadu państwa – czy to z przyczyn gospodarczych, czy

społecznych. Rosja przygotowując się do wojny nie jest, lub nie chce być świadoma, że oznacza to dla niej kilka potencjalnych scenariuszy: kolejne okrojenie terytorialne, osłabienie gospodarki, popadnięcie w zależność od znacznie silniejszych Chin, w najlepszym wypadku utrzymanie obecnego statusu geopolitycznego w nieznacznie zmienionej formie polityczno-terytorialnej.

Kwestią decydującą jest rola stref buforowych, gdyż to na ich obszarze odbywać się będą główne konflikty i ewentualne działania zbrojne. Znaczenie geopolityczne i geostrategiczne tych obszarów jest kluczowe, a stwierdzenie to odnieść można do wszystkich teorii, koncepcji i doktryn mających swój wymiar geograficzny i obronny. „Być albo nie być" Rosji zależy nie od opanowania i rozszerzenia swojego terytorium, ale zbudowania silnej strefy wpływów i wykreowania na jej obszarze porządku regionalnego, który pozwoli jej zachować trwałe przywództwo przy jednoczesnym spełnieniu ambicji hegemonów lokalnych, takich jak Polska, Turcja czy Iran. Rosyjska geopolityka imperialna się nie sprawdza, a nawet doprowadziła do nienawiści wobec Rosji w krajach ościennych, co nie sprzyja integracji i przyczynia się do budowania bardziej lub mniej jawnych sojuszy antyrosyjskich, nawet gdy dany kraj leży w jej strefie wpływów lub jest od Rosji zależny. Taki stan trwale uniemożliwia Rosji zostanie hegemonem światowym, a jednoczenie umniejsza lub uniemożliwia zostanie powszechnie uznanym hegemonem regionalnym. W XXI wieku stają jednak przed Rosją nowe wyzwania i możliwości. Detronizacja USA jako hegemona globalnego i gospodarcza zależność od sojuszniczych Chin, słabnąca rola Europy Zachodniej i jej postępujące uzależnienie od dostaw ropy i gazu z kierunku wschodniego, przynależność do BRICS oraz wiele sukcesów geostrategicznych na obszarze byłego ZSRR, czynią z Rosji potencjalnego uczestnika gry o nowy porządek światowy i o pozycję na arenie międzynarodowej.

W artykule autor pragnie nakreślić problemy i zagrożenia przed jakimi potencjalnie stoi współczesna Rosja, a jednocześnie wskazać – czy też uzasadnić – geopolityczne dążenia Rosji do władania na obszarze centrum Eurazji, jako bastionu wytyczonego przez uwarunkowania fizycznogeograficzne, geostrategiczne oraz możliwości gospodarcze i polityczne. Wskazuje jednak, że forma w jakiej Rosja chciałaby widzieć swoje państwo nie ma obecnie racji bytu, gdyż dawne imperia przerodziły się w geoekonomiczne strefy wpływów – dlatego dawne marzenie o potężnym Imperium Rosyjskim powinno wyewoluować w bardziej współczesne i „pokojowe" *Pax Russiae*. Niestety, szybko rosnące gospodarki państw wokół Rosji, są największym wyzwaniem w walce o utrzymanie przez nią swojej wysokiej pozycji na arenie międzynarodowej.

**Walka o hegemonię a polityka światowa**

Po 1945 roku nastała okazja do zmiany porządku światowego, gdzie przez blisko 50 lat toczyła się walka między urastającymi do miana hegemona Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim, ostatecznie zakończona porażką tego drugiego. Wraz z początkiem kryzysu gospodarczego i osłabienia potęgi ZSRR, blok komunistyczny ulegał powolnemu rozpadowi (lata 80-90 - rozwiązanie Układu Warszawskiego i upadek „żelaznej kurtyny"), by w latach 1989-92 Europa Wschodnia wyzwoliła się ostatecznie spod wpływów moskiewskich, a i sam ZSRR rozpadł się. ZSRR nie okazał się w pełni stabilnym wewnętrznie państwem, a i przywództwo Rosyjskiej FRR było opatrzone pewną stygmatyzacją historyczną (Potulski 2010). Schedę po wielkim mocarstwie przejęła Rosja, która mimo wewnętrznych problemów etnicznych, pozostała państwem federacyjnym o rządach w zasadzie semiprezydenckich. Próbą ratunku dla upadającego hegemona regionalnego było zachowanie, jeszcze w pełni nie utraconych, wpływów w strefie postsowieckiej przez utworzenie Wspólnoty Niepodległych Państw.

Do końca XX wieku USA utrzymały hegemonię, która okazała się względnie korzystna dla Europy Zachodniej, będąc jej militarnym gwarantem bezpieczeństwa (Kiwerska 2010). Od tego czasu bezskutecznie, poprzez manipulacje polityczno-gospodarcze, Rosja próbowała wpływać na sytuację w Europie i świecie. W okolicznościach redukcji znaczenia USA nastąpiło ponowne otwarcie tematu porządku i przywództwa światowego. Pod przewodnictwem Chin, Indii i Rosji, kraje BRICS stają się motorem napędowym światowej gospodarki i zmian jakie zachodzą na początku XXI wieku. To właśnie te trzy kraje mają odpowiedni koalicyjny potencjał geopolityczny by stawić czoła hegemonii Stanów Zjednoczonych (Cimek 2013). Kryzys finansowy na rynkach światowych w latach 2007-2009 wyznacza datę okresu transferowego (tj. przypuszczalnego) przechodzenia od hegemonii monocentrycznej do policentrycznej. W krajach grupy BRICS coraz bardziej zaznacza się dominacja Chin, już nie tylko pod względem gospodarczym, ale i militarnym. Inwestycje ChRL w innowacje i nowe technologie powodują pojawienie się coraz to nowszych koncernów technologicznych odgrywających wielką rolę geopolityczną (np. Huawei).

Prócz względów polityczno-ekonomicznych wyraźnie zaznacza się w geopolityce i geostrategii przesunięcie środka ciężkości z Atlantyku na Pacyfik. W ostatniej dekadzie CHRL nasiliła inwestycje w sektorze wojskowym – szczególnie zbrojeniowym i technologicznym (Adamiec 2008). Jednym z budzących szczególne i uzasadnione obawy jest projekt sztucznych wysp-fortec wokół wybrzeża Chin, stanowiący pierwszą linię obrony na Pacyfiku (Stach Sacharczuk 2017). Jest to zapewne zabieg strategiczny mający na celu odsunięcie potencjalnego konfliktu zbrojnego od realnych granic geograficznych Chin i wyprowadzenia działań militarnych daleko poza terytorium lądowe. Chińska

polityka budowania globalnej strefy wpływów przypomina mieszankę polityki amerykańsko-rosyjskiej. Podobnie jak Rosja pozostawiła sobie możliwość kontroli w obszarze postradzieckim przez inteligentne operowanie zmianami terytorialnymi i prowadzenie granic niezgodnie z ich historycznym przebiegiem, tak i Chiny prowadzą konflikty o przygraniczne terytoria. „Kraj Środka" zabezpiecza swoje granice na lądzie i morzu, co w obliczu współczesnych zagrożeń z krajów islamskich i Korei Północnej umyka zapewne uwadze słabnących Stanów Zjednoczonych, prowadząc do obalenia (już kwestionowanej) hegemonii jednoośrodkowej, na rzecz policentrycznej. Z dużym prawdopodobieństwem nastąpi to jeszcze w tym stuleciu, jeżeli polityka USA nie ulegnie wzmocnieniu i ożywieniu. Zasada *divide et impera* nie jest obca stronie rosyjskiej, która przez otwarcie konfliktu w Krajach Kaukaskich (Gruzja-Osetia Południowa-Abchazja, Azerbejdżan-Armenia-Górski Karabach) i na Ukrainie (Krym, „Donbas"), a także przez próby zawiązania konfliktów w: Mołdawii (Naddniestrze), Łotwie (mniejszość rosyjska, Łatgalia) oraz Litwie (mniejszość polska i rosyjska, Wileńszczyzna) perfekcyjnie wykorzystuje motyw obrony interesów mniejszości rosyjskiej, która w ww. krajach jest dość liczna. W porównaniu z Chinami, Rosja jest w znacznie korzystniejszym położeniu względem obecnego hegemona globalnego i jego sojuszników, posiadając na zachodzie eksklawę na terenie kooperujących UE i członków NATO oraz granicę ze słabo zaludnioną Alaską (USA) na wschodzie kraju. Chiny mimo pozornego sojuszu stają się dla Rosji zagrożeniem, przypominając bezprawny udział Rosji w „rozbiorach Chin" - zajęcie jej ziem północnych i doprowadzenie do usamodzielnienia się Mongolii (pod protekcją ZSRR). Tym samym chociaż Chiny stanowią centrum polityczno-gospodarcze RIC (rdzeń BRICS), to Rosja w kontaktach dwustronnych musi być powściągliwa, gdyż Chiny mogą upomnieć się o zabrane im ziemie. Na chwilę obecną jednak pozornie trwałe sojusze czynią ten problem odległym. Rola Chin będzie jednak rosnąć, a BRICS chroni kraje członkowskie przed nadmiernymi wpływami polityki USA, czyniąc z organizacji wspólnotę interesów i przeciwwagę dla obecnego hegemona światowego. Ponadto organizacja ta wzmacnia Chiny jako mocarstwo przewodnie, pełniąc rolę strażnika własnych (w tym także chińskich) interesów na obszarze Azji i Afryki.

Kwestia Unii Europejskiej jako zaplecza USA pozostaje bezsprzeczna, jednak zapędy neoimperialne Niemiec jako hegemona kontynentalnego, nie pozostają bez echa w światowej polityce (Barabasz i.in. 2016). W policentrycznym świecie liczą się tylko nieliczni, najsilniejsi gracze, a UE (pod przewodnictwem Niemiec) mogłaby stanowić konkurencję ekonomiczną dla każdego mocarstwa i to bez pomocy/wsparcia z zewnątrz. Polityka Niemiec wzbudza niepokoje szczególnie w Europie Wschodniej, której narody doznały w ostatnich 200 latach różnych form niewoli i zależności, i nie chcą zostać pozbawione suwerenności i prawa do decydowania w sprawach ich dotyczących.

Jeszcze niespełna 20 lat temu przeniesienie stolicy Niemiec z Bonn do Berlina (w myśl koncepcji „Mitteleuropy") spowodowało obawy w Europie Wschodniej, które mogły spowolnić proces integracji (Eberhardt 2005, Le Rider 2013). Polityka Niemiec nie jest jednak odosobnionym przypadkiem. W Europie wciąż widać skutki „Żelaznej Kurtyny" oraz podział na "lepszy" Zachód i "gorszy" Wschód. Prędzej czy później powinno zatem paść pytanie, które Europa będzie zmuszona sobie zadać: czy nie należy budować dwóch organizmów? tj. Unii Zachodnioeuropejskiej i Unii Wschodnioeuropejskiej? Czy „Unia dwóch prędkości" nie doprowadzi do peryferyzacji jej wschodnich części? Przyszłość Unii jest współcześnie zagrożona, gdyż w interesie państw trzecich (m.in.: BRICS, jak i USA) jest osłabić ten „twór" u podstaw integracji i nie pozwolić na powrót nowego porządku światowego pod wodzą Europejczyków.

Dla utrzymania wpływów Rosja jest więc zmuszona działać w trzech obszarach:

→ europejskim – poprzez osłabienie UE i wzmocnienie układów dwustronnych z Niemcami jako naturalnym sojusznikiem;

→ postsowieckim – podporządkowanie Białorusi, Kaukazu i Ukrainy, a także utrzymania konfliktu w Naddniestrzu;

→ dalekowschodnim – sojusz z Mongolią i Indią w celu osłabienia dominacji Chin.

Przypuszczać można, że ww. zabiegi zapewnią Rosji odpowiednie pole do zręcznej manipulacji na międzynarodowej scenie politycznej przez wmieszanie się w konflikty w strefach buforowych – które znów znalazły się w centrum światowej polityki.

**Terytorialna obsesja imperium**

Przykład Rosji, jako państwa uporczywie dążącego do hegemonii na świecie, jest sztandarowy i godny uwagi badaczy, gdyż mimo ogromu terytorialnego utrzymanego przez kilka wieków i licznych rozpadów, jest to wciąż największy kraj świata. W latach swej świetności Cesarstwo Rosyjskie zajmowało powierzchnię 23,7 mln km² (ok. 1866 roku) co jest wynikiem trzecim w historii świata (Wikipedia.org [1]). Rosja od czasów „wielkiej smuty" na początku XVII wieku stale rosła w siłę. Wygrane wojny ze Szwecją, Rzecząpospolitą i Turcją dodawały jej potęgi i znaczenia na arenie międzynarodowej, ale pod względem statusu była ona wciąż porównywalna z kilkoma mocarstwami europejskimi. Kolejna wygrana wojna ze Szwedami, rozbiory Rzeczypospolitej, ostateczne pokonanie Turcji, doprowadziła Rosję do statusu wielkiego mocarstwa. Nie zapobiegli temu Francuzi z Napoleonem na czele, ani III Rzesza Niemiecka z Hitlerem. Cesarstwo Rosyjskie uległo jednak rozpadowi w wyniku przewrotu bolszewickiego (destrukcja od środka), a ostatecznie przyczyniła się do tego I wojna światowa.

Po wojnie, mimo znacznych strat terytorialnych w Europie, Rosja ponownie potrafiła skupić wokół siebie część krajów wschodnioeuropejskich, w tym Ukrainę jako dziedzictwo po Rusi Kijowskiej, legitymizujące rosyjską historyczną rację do władania Słowianami. W końcu roku 1922 powstał Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich liczący w latach 1926-1939 21,6-21,8 mln km² (Wikipedia.org [2]) – zmiany terytorialne miały miejsce tylko w części europejskiej.

Po II wojnie światowej w konsekwencji zwycięstwa ZSRR doszło do aneksji wschodnich regionów ówczesnej Europejskiej Strefy Buforowej, w wyniku czego powierzchnia państwa wzrosła do 22,4 mln km². Zimna Wojna jaka nastała po zakończeniu II wojny światowej zakończyła się jednak przegraną Związku Radzieckiego, a w konsekwencji rozpadem bloku komunistycznego w 1989 r. i rozwiązaniem Układu Warszawskiego i ZSRR w roku 1991 czego efektem było powstanie wielonarodowej Federacji Rosyjskiej ze znacznie okrojonym terytorium – 17,1 mln km². Tracąc wpływy w krajach postkomunistycznych Rosja chciała je zachować w ramach nowego sojuszu mającego powstać po rozpadzie ZSRR. W grudniu 1991 roku, na podstawie tzw. układu białowieskiego i protokołu z Ałma-Aty, powołano Wspólnotę Niepodległych Państw, będącą *de facto* kontynuatorką Związku Sowieckiego (bez krajów bałtyckich). W tym czasie USA faktycznie urosły do miana hegemona globalnego.

Sytuacja uległa zmianie, gdy na arenę polityczną wkroczyły Chiny, które już od lat 70-tych ubiegłego wieku budowały swoją nową pozycję geopolityczną, urastając do roli hegemona regionalnego, następnie pretendenta do mocarstwa globalnego. W roku 2014, według rachmistrzów Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Chiny wyprzedziły Stany Zjednoczone i stały się największą gospodarką świata. PKB Chin w 2014 r. miał wynieść 17,6 mld dolarów, czyli więcej niż w USA (17,4 mld dolarów) (Jaczyński, Kunikowski 2016; Skrzyp 2018). Rok 2014 uznać więc można za początek krystalizacji nowego porządku dwubiegunowego, ale bez udziału Rosji. W obawie o utratę rangi na arenie międzynarodowej Rosja poszukuje sojuszu z Chinami i Indią, pogłębiającego wzajemne relacje polityczno-gospodarcze w celu trwałego zaznaczenia wpływu polityki rosyjskiej na sytuację międzynarodową (temu służyć ma m.in. grupa BRICS, jako przeciwwaga dla USA czy Szanghajska Organizacja Współpracy (Tab. 1).

**Tab. 1: Rosja i Chiny w organizacjach międzynarodowych o znaczeniu regionalnym**

| Nazwa organizacji | Rok założenia | Siedziba Organizacji | Państwa członkowskie |
|---|---|---|---|
| Szanghajska Organizacja Współpracy | 2001 | Pekin | Chiny, India, Kazachstan, Kirgizja, Pakistan, Rosja, Tadżykistan, Uzbekistan |
| BRICS | 2009 | - | Brazylia, Chiny, Indie, Republika Południowej Afryki (RPA), Rosja |
| Współpraca Gospodarcza Azji i Pacyfiku (APEC) | 1989 | Singapur | Stany Zjednoczone, Australia, Kanada, Japonia, Brunei, Indonezja, Korea Pd., Filipiny, Malezja, Nowa Zelandia, Singapur, Tajlandia, Chiny, Tajwan, Hongkong, Meksyk, Papua-Nowa Gwinea, Chile, Rosja, Wietnam, Peru. |

Źródło: Opracowanie własne.

WNP nie jest wystarczającym narzędziem do utrzymania władzy w regionie ze względu na niewystarczające związki i zależności państw od władz rosyjskich. Zaszła zatem potrzeba pogłębienia współpracy w obszarze postsowieckim czemu służyć ma Eurazjatycka Unia Gospodarcza założona przez Rosję, Białoruś i Kazachstan w 2014 roku, później rozszerzoną o Armenię i Kirgizję. Powołanie tej organizacji miało być odpowiedzią na rozszerzającą się Unię Europejską. Ma ona działać na podobnych do UE zasadach, a główną rolę w niej odegrać ma Federacja Rosyjska. (Tab. 2).

Rosyjski neoimperializm (w kwestii oddziaływania militarnego i próby możliwości przejęcia całości lub części terytoriów państw postradzieckich) po raz pierwszy dał o sobie znać w 2008 roku, kiedy przy „cichej akceptacji" świata Rosja wszczęła konflikt zbrojny z Gruzją w celu wyzwolenia (a w rzeczywistości przejęcia) separatystycznych republik Osetii Południowej i Abchazji. Była to pierwsza próba zbadania reakcji świata i krajów stowarzyszonych z USA na „korekty granic" okołorosyjskich. W 2014 roku doszło do aneksji Krymu, przy czym udział w konflikcie Ukrainy był „symboliczny", a reakcja świata bardzo ograniczona. Kryzys krymski w konsekwencji zakończył się włączeniem Krymu w granice Federacji Rosyjskiej. Jeszcze tego samego roku wybuchł konflikt w Donbasie, na wschodzie Ukrainy, który przy zastosowaniu wojny hybrydowej i wzrastającego zaangażowania Rosji trwa po dziś dzień. Od tego czasu poczynania Rosjan są coraz śmielsze, a sankcje gospodarcze nałożone przez USA i kraje sojusznicze - bezskuteczne. Rosja wciąż przedkłada konieczność ekspansji terytorialnej nad rozwój ekonomiczny, technologiczny i społeczny. Dlatego też posiadane przez nią ogromne terytorium nie przekłada

się na znaczenie geopolityczne i pozycję na scenie międzynarodowej (por. Mazurkiewicz 2017).

**Tab. 2: Organizacje integracyjne w obszarze postradzieckim**

| Nazwa organizacji | Data założenia<br>Data rozwiązania | Siedziba organizacji | Państwa członkowskie obecne i *byłe* |
|---|---|---|---|
| Wspólnota Niepodległych Państw | 21 grudnia 1991 | Mińsk | Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, *Gruzja*, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenia, Ukraina, Uzbekistan |
| Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym | 15 maja 1992 | Moskwa | Armenia, *Azerbejdżan*, Białoruś, *Gruzja*, Kazachstan, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan, *Uzbekistan* |
| Eurazjatycka Wspólnota Gospodarcza | 29 marca 1996<br>1 stycznia 2015 | Moskwa | Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan, *Uzbekistan* |
| Związek Rosji i Białorusi | 26 stycznia 2000 | Mińsk | Białoruś, Rosja |
| Eurazjatycka Unia Celna | 1 stycznia 2010 | Moskwa | Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Rosja |
| Eurazjatycka Unia Gospodarcza | 29 maja 2014 | Moskwa | Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Rosja |

Źródło: Opracowanie własne

## Potencjał terytorialny Rosji

Warunki fizycznogeograficzne w geopolityce nie straciły na znaczeniu - wciąż wiele decyzji politycznych na Kremlu opiera się na przewidywaniach rosyjskich geostrategów i budowaniu imperium o ramach wytyczonych w czasach historycznych. Idee wysokich urzędników rosyjskich i geopolityków z Aleksandrem Duginem na czele (Surowiec 2016), opierają się na koncepcji zunifikowanego terytorialnie imperium, a nie bloku państw zależnych.

Centrum społeczno-gospodarcze Rosji znajduje się na wielkiej Równinie Ruskiej (nazywanej u nas Niziną Wschodnioeuropejską) i Uralu, podczas gdy terytoria za Uralem spaja jedynie transsyberyjska linia kolejowa, wzdłuż której położonych jest większość obszarów zagospodarowanych Syberii. Okalający Syberię kordon gór, czyni ją niedostępną, natomiast jej połączenie z oceanem światowym znajduje się na północy, gdzie pokrywa lodowa uniemożliwia prowadzenie tam działań wojennych. Takie położenie czyni z Syberii „strefę bezpieczeństwa". Niestety mimo pozornej niedostępności w czasie wojny, poza nią jest narażona na wiele innych zagrożeń. Ekonomiczną kolonizację w południowej Syberii prowadzą Chiny (Madej 2015). Wobec realnego zagrożenia

z tego wynikającego, Moskwa może zdradzić Chiny na rzecz Zachodu. Obecny sojusz Chin z Rosją opłaca się szczególnie tym pierwszym, które poprzez inwestycje energetyczne i transportowe uzależniają od siebie postradziecką Azję Centralną (Kłaczyński, 2017), która ma szczególne znaczenie dla Rosji, gdyż poprzez oparcie na pasmach górskich broni dostępu do Syberii przez bramę kazachską. Rozpad Cesarstwa Rosyjskiego lub/i ZSRR stworzył dwie „bramy geostrategiczne" (w Zachodnim Turkiestanie i Europie Wschodniej), co zagraża rosyjskiemu bezpieczeństwu narodowemu (Ryc. 1) .

**Ryc. 1. Główne geostrategiczne granice warunkujące bezpieczeństwo terytorium Rosji.**

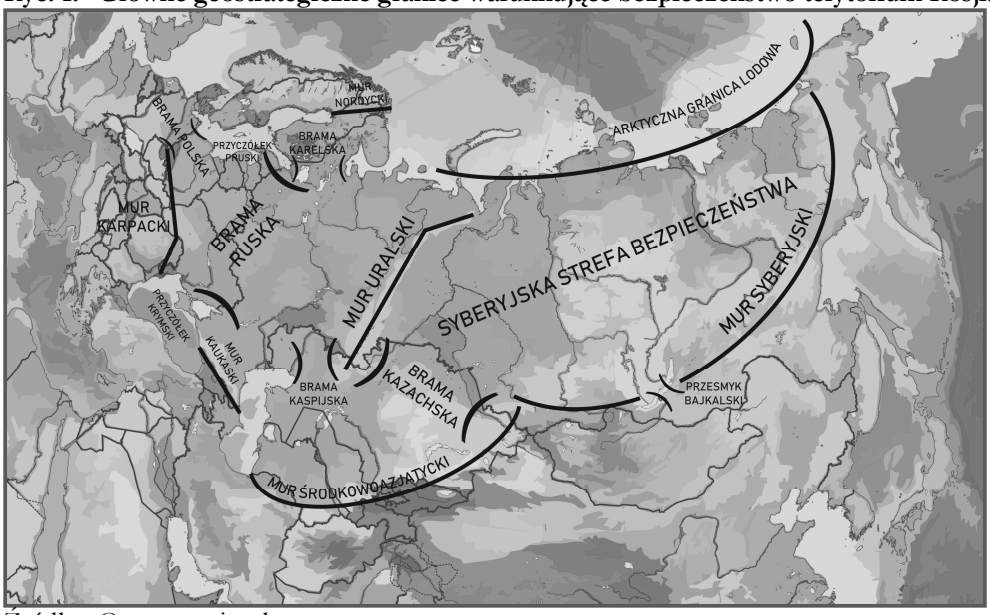


Źródło: Opracowanie własne.

Nie bez znaczenia pozostają wschodnie rubieże Rosji, gdzie nieudaną próbę ekspansji przeprowadziła na początku XX w. Japonia (Polit 2017). Nie podjęła się tego jednak podczas drugiej wojny. Chiny nigdy nie wystąpiły zbrojnie o zwrot ziem im zagrabionych, ale nie jest to wykluczone w przyszłości, szczególnie że już dziś Chiny mają znaczący wpływ na politykę rosyjską. Na chwilę obecną dla Rosji istotna jest kwestia Europy Wschodniej, a także strategicznego dla istnienia kraju Zachodniego Turkiestanu, które tworzą istotne komponenty jej największych stref buforowych.

Rosja wyraźnie próbuje przyjąć najodpowiedniejszą pozycję geostrategiczną na wypadek ewentualnego konfliktu globalnego. Zajęcie Abchazji i Osetii Południowej otworzyło przed Moskwą drogę na Kaukaz Południowy, natomiast zajęcie Krymu i wprowadzenie wojsk na Białoruś utworzyło drogę w centrum międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Konflikt

w Donbasie, który miał na celu podporządkowanie sobie władz w Kijowie (na wzór Białorusi) okazał się fiaskiem (przynajmniej po części). Rosja nie ma zbyt dużych zdolności utrzymania zajmowanych terytoriów ościennych państw, gdyż brak poparcia miejscowej ludności i głębszych wpływów społeczno-kulturowych tworzy historyczny obraz najeźdźcy i eksterminatora – którego nie można uznać za nieprawdziwy. To było przyczyną dezintegracji wielkich tworów politycznych Rosjan. Sposobem na rozwiązanie problemów gospodarczych i pozyskanie środków na finansowanie zbrojeń ma być uzależnienie Europy Zachodniej od dostaw gazu i ropy – via Nord Stream I i II po dnie Bałtyku oraz potencjalny South Stream pod dnie Morza Czarnego, a jednocześnie osłabienie znaczenia polityczno-gospodarczego Europy Wschodniej w celu osłabienia lub likwidacji możliwych skutków gospodarczych mogących wyniknąć z potencjalnego konfliktu (zbrojnego bądź niezbrojnego – wg terminologii za: Koziej 2011). Rosyjska gospodarka napędzana handlem surowcami przeżywa trudności w związku ze światowym kryzysem gospodarczym, stale utrzymującymi się niskimi cenami ropy oraz sankcjami gospodarczymi za wojnę na Ukrainie. Skromne wpływy polityczne słabną, a ościenne państwa szukają korzystniejszych opcji geopolitycznych w obawie o użycie przez Rosjan podobnych form represji jak w konfliktach gruzińskim lub/i ukraińskim. W większej zależności pozostały jedynie kraje Zachodniego Turkiestanu, stające się obecnie tłem dla „konfliktu" rosyjsko-chińskiego z racji ekspansji ekonomicznej Chin w tym obszarze (Górecki 2014). „Państwo Środka" ma nieporównywalnie więcej do zaoferowania (Kaczmarski 2014), szczególnie jeżeli chodzi o napływ kapitału i zakup kaspijskiej ropy, co skłania te kraje do nowej orientacji geopolitycznej, co dla Rosji jest poważnym zagrożeniem. Stąd tak ważne jest dla Rosji zajęcie się Ukrainą i Białorusią, póki nie znalazły się one w strefie wpływów Niemiec (tj. UE).

**„Kordon sanitarny" Rosji**

Strefy buforowe to z natury niestabilne twory charakteryzujące się silną zmiennością granic lub/i tworzących ją państw. W strefach buforowych występują trzy rodzaje państw: trwałe, okresowe i tymczasowe. Państwa z pierwszej grupy stanowią motor napędowy istnienia strefy i przyczyniają się do rozpadu państw okupujących, co w historii ma swoje potwierdzenie (Polska, Węgry). Druga grupa to państwa duże mono- bądź polinarodowe o niskim potencjale geopolitycznym (Rumunia, Jugosławia). Ostatnią grupę tworzą państwa małe, zależne i marionetkowe (Mołdawia, Kosowo, Bośnia i Hercegowina). Niepodległość krajów w strefie buforowej jest istotna, gdyż służy do ochrony terytorialnej państw hegemonów (głównie regionalnych lub globalnych) oraz tworzy obszar rozdzielający te państwa. Kraje tworzące strefę regulują regionalny lub lokalny układ sił, szczególnie względem rozdzielonych mocarstw, pozostając względnie bezstronne.

Rosja znajduje się w szczególnym układzie czterech stref buforowych tworzących jej „kordon sanitarny". Pierwszą z nich jest tzw. strefa buforowa Europy, oddzielająca Rosję od państw Europy Zachodniej (Wielkiej Brytanii, Francji, a głównie Niemiec). Pełni ona rolę nadrzędną, ze względu na położenie Moskwy i centrum gospodarczego Rosji po zachodniej stronie kraju. Głównym państwem tej strefy jest współcześnie Polska. Kolejną jest kaukaska strefa buforowa, w skład której wchodzą byłe republiki radzieckie – Gruzja, Azerbejdżan i Armenia - oddzielające Rosję od Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza Turcji, historycznego rywala w basenie Morza Czarnego. Utworzona po rozpadzie ZSRR środkowoazjatycka strefa buforowa składająca się z byłych republik radzieckich w Turkiestanie, oddziela Rosję również od Islamu oraz od Indii. Najuboższą (pod względem liczby państw i potencjału) jest dalekowschodnia strefa buforowa, na którą składa się rozległa Mongolia, wydzielona w przeszłości przez Rosję z Chin (traktaty w Ajgunie w 1858 r. i Pekinie w 1860 r., na mocy których Cesarstwo Chińskie oddało Rosyjskiemu około 600 tys. $km^2$ ziem).

Duża rozciągłość równoleżnikowa kraju wymaga wielu zabiegów geopolitycznych i geostrategicznych w celu ochrony granic. Przypuszczalnie rozpad ZSRR nabrał kształtu, jaki odpowiadał geostrategicznym celom Moskwy, pozostawiając byłe republiki związkowe w niekorzystnej dla nich konfiguracji geopolitycznej. Tak więc, w przypadku ewentualnej agresji na Federację Rosyjską, poligonem działań militarnych staną się strefy buforowe, a wyniszczająca gospodarkę i społeczeństwo wojna pogrąży je w wielopłaszczyznowym kryzysie na dziesięciolecia. Ułatwi to podporządkowanie tych państw jako obszarów zależnych lub inkorporowanych, w najlepszym wypadku objętych strefą wpływów Rosji lub mocarstw ościennych. Wbrew temu scenariuszowi George Friedman (2009) jest zdania, że Rosję czeka powolny upadek, a jego pierwszym etapem był rozpad ZSRR.

## Podsumowanie i wnioski

Współczesna rewizja porządku politycznego, do tej pory zdominowanego przez Stany Zjednoczone, przywołuje geopolityczne koncepcje okresu zimnej wojny dzielące świat na dwie strefy wpływów, mocarstw lądowego i morskiego, przy czym kontynentalną Rosję w roli hegemona zastąpiły Chiny. Urastające do miana potęgi gospodarczej, stanowią one współcześnie nowy biegun geopolityczny świata. Państwa mające ambicje mocarstwowe, takie jak Niemcy i Rosja, próbują w odmiennych warunkach politycznych zbudować nowy sojusz eurazjatycki – kontynentalny. Niestety dozór i zależność gospodarcza Niemiec od USA, a Rosji od Chin, znacznie utrudnia jego zacieśnienie i formalne powołanie, podobnie jak sprzeciw krajów Europy Wschodniej, w których USA widzą strategicznego sojusznika w konflikcie z Rosją, a Chiny - potencjalną „bramę" do Europy Zachodniej jako

wielkiego rynku zbytu. Federacja Rosyjska, chcąc zachować wpływy i pozycję międzynarodową, musi przewidzieć korzyści jakie płyną z sojuszu z Amerykanami bądź Chińczykami, gdyż nie posiada odpowiedniego potencjału gospodarczego i ludnościowego by się im sprzeciwić, a jest jak najbardziej świadoma, że stanowi istotny element ich geostrategicznej polityki. Sojusz z Chinami jest o tyle trudny, że nie rozwiązano do dziś kwestii rosyjskich aneksji znacznej części północnych terytoriów Państwa Środka. Dzisiaj interesującym jest, czy sytuacja ta ulegnie odwróceniu i Chiny dokonają podobnego zabiegu, gdyż coraz wyraźniejsze stają się ich działania w Turkiestanie Zachodnim, a ekonomiczna „kolonizacja" Syberii staje się faktem.

Rosja, nie chce zrezygnować z narzędzia, jakim jest aneksja terytorialna (jak za czasów Imperium Rosyjskiego czy byłego *Pax Sovietica*) na rzecz aneksji gospodarczej (czyli możliwego *Pax Russiae*). Musi więc zmierzyć się z konsekwencjami utraty bezpośrednich wpływów w spykmanowskim Rimlandzie na rzecz silniejszych Chin i Niemiec, a także nowo tworzącego się mocarstwa islamskiego, które wyłoni się z jednego z trzech największych muzułmańskich krajów: Turcji, Iranu lub Arabii Saudyjskiej.

Niemożliwość stania się silnym hegemonem regionalnym spowoduje, że władztwo rosyjskie nie rozszerzy się poza obszar byłego Związku Sowieckiego, a wspieranie chińskiej hegemonii może dodatkowo zagrozić temu obszarowi działań. Pozostaje jednak w sferze domysłów, jaką taktykę zastosuje Rosja wobec Chin. Czy pozostanie we współpracy z Chinami do końca, czy też może ułoży się z Zachodem – UE lub/i USA? Trzeba tu jednak zauważyć, że wydaje się zasadnym druga z opcji, a to dlatego, że wzmacnianie mocarstwa tuż przy własnej granicy, w którego terytorium ingerowało się kilkukrotnie, nie skończyło się dobrze w żadnej ze znanych historii. Nic nie jest jednak do końca pewne, gdyż ostatecznie (jak już bywało w przeszłości) poprzez konsekwentne i przemyślane zabiegi geopolityczne Rosja stanie ostatecznie po stronie zwycięzców.

## Literatura

Adamiec, P., 2008, *Modernizacja Sił Zbrojnych Chińskiej Republiki Ludowej. Chinese Military Modernization*, Forum Politologiczne, t. 8, s. 117-156.

Barabasz, A., Koszel, B., Księżniakiewicz, M., 2016, *Przywództwo Niemiec i Francji w Unii Europejskiej w XXI w. Problemy i wyzwania*, Zakład Badań Niemcoznawczych UAM, Poznań.

Chełminiak, M., 2010, *Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej w rosyjskich koncepcjach geopolitycznych*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 65-76.

Cimek, G., 2013, *BRICS - w kierunku nowego reformizmu w polityce międzynarodowej*, Przestrzeń Społeczna (Social Space), 3/1 (5), UMCS, Lublin, s. 128-158.

Departament Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi, 2012, *Aspekty bezpieczeństwa militarnego w ujęciu Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego,* Bezpieczeństwo Narodowe, nr III-IV, (23-24), s. 37-54.

Eberhardt, P., 2010, *Rosyjski panslawizm jako idea geopolityczna*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 43-64.

Eberhardt, P., 2013, *Geneza niemieckiej koncepcji „Mitteleuropy"*, Przegląd Geograficzny, 7, 44, s. 463-483.

Friedman, G., 2009, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, AMF Plus Group, Warszawa.

Gołaś, K., 2011, *Region Kaukazu w polityce Federacji Rosyjskiej – wybrane aspekty*, Przegląd Geopolityczny, 3, s. 109-124.

Gotkowska, J., 2012, *Reforma Bundeswehry. Transformacja armii wraz z emancypacją polityki bezpieczeństwa RFN*, Nowa Europa, Przegląd Natoliński, 1 (12), Centrum Europejskie Natolin, Warszawa.

Górecki, W., 2014, *Coraz dalej od Moskwy. Rosja wobec Azji Centralnej*, Prace OSW, 48, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, Warszawa.

Herasymenko, V., 2016, *Polityka Federacji Rosyjskiej wobec obszaru postradzieckiego w świetle paradygmatu realistycznego*, Przegląd Geopolityczny, 18, s. 125-135.

Ištok, R., Plavčanová, D., *Russian geopolitics and geopolitics of Russia: phenomenon of space,* European Journal of Geopolitics, 1, 2013, pp. 61-94.

Jaczyński, S., Kunikowski, J., 2016, *Kultura bezpieczeństwa: potrzeby i uwarunkowania. T. 1, Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Marianowi Cieślarczykowi z okazji siedemdziesiątych urodzin,* Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 291–314.

Jankowski, D., 2010, A*naliza BBN nt. planowanej reformy Bundeswehry*, Departament Analiz Strategicznych Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa.

Kaczmarski, M., 2014, *Rosja – obywatelka świata*, [w:] Brzezicki A. (red.), Nowa Europa Wschodnia, 3-4, XXXV, Wrocław-Kraków, s. 61-66.

Kiwerska, J., 2010, *USA–Unia Europejska. Stan i perspektywy relacji transatlantyckich,* Rocznik Integracji Europejskiej, nr 4, s. 67-86.

Kłaczyński, R., 2017, *Rosyjsko-chińska rywalizacja o surowce energetyczne Zachodniego Turkiestanu*, Przegląd Geopolityczny, 20, s. 74-85.

Koziej, S., 2011, *Teoria sztuki wojennej*, Bellona, Warszawa.

Kreutz, A., *Russian problem: Russia's place in the world – an attempt at historical and geopolitical analysis*, European Journal of Geopolitics, 1, 2013, pp. 109-157.

Le Rider, J., 2013, *"Mitteleuropa": środkowoeuropejskie miejsce pamięci*, Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, 104/4, s. 5-16.

Madej, A., 2015, *Chińska obecność na rosyjskim Dalekim Wschodzie: uwarunkowania i stereotypy*, Bezpieczeństwo Narodowe , 4, s. 81–101.

Mazurkiewicz, B., 2017, *Zmiany w postrzeganiu przestrzeni a geopolityka we współczesnej Rosji*, Przegląd Geopolityczny, 22, s. 117-127.

Mihailov, V., 2010, *Państwa i narody bałkańskie w świadomości geopolitycznej Rosji. Rosja w świadomości geopolitycznej państw i narodów bałkańskich*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 77-92.

Piskozub, A., 2011, *Eurazja, czyli trzy części świata na wspólnym kontynencie*, Przegląd Geopolityczny, 4, s. 9-42.

Polit, J., 2017, *Japonia wobec rewolucji bolszewickiej w Rosji, 1917–1922*, Dzieje Najnowsze, Rocznik XLIX , 4, Kraków, s. 51-73.

Potulski, J., 2009, *Wienamin Siemionow Tien-Szanski jako twórca rosyjskiej szkoły geopolityki*, Przegląd Geopolityczny, 1, s. 47-54.

Potulski, J., 2010, *„Rosja wyparta z Europy" – konsekwencje dla porządku międzynarodowego na progu XXI w.*, Środkowoeuropejskie Studia Polityczne, nr 1, s. 97-110.

Sawicka, M., 2009, *Rosyjska odpowiedź na zachodni globalny projekt*, Przegląd Geopolityczny, 1, s. 81-90.

Skrzyp, J., 2018, *Chiny i Stany Zjednoczone Ameryki w ujęciu geopolitycznym*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 9-23.

Stach, Ł., Sacharczuk, P., 2017, *Morze Południowochińskie jako miejsce rywalizacji geopolitycznej i wyścigu zbrojeń morskich w Azji Południowo-Wchodniej*, Przegląd Geopolityczny, 20, s. 138-161.

Surowiec, K., 2016, *Aleksander Dugin i jego poglądy - Eurazja, geopolityka a Polska*, Minkina M., Kaszuba (red. nauk.), *Polska - Rosja: polityka bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Kontynuacja i zmiana*, Pracownia Wydawnicza Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce, s. 141-150.

Sykulski, L., 2017, *Rosyjska myśl geopolityczna po upadku komunizmu*, Przegląd Geopolityczny, 21, s. 88-100.

Świder, K., 2014, *Geneza geopolityki w Rosji (między teorią a praktyką)*, Przegląd Geopolityczny, 8, s. 149-164.

Urbański, M., 2015, *Ostatnia doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej – dawny Związek Radziecki w nowej odsłonie?*, Przegląd Geopolityczny, 13, s. 19-38.

Wasiuta, O., 2014*, Integracja Rosji jako globalny projekt geopolityczny Rosji*, Przegląd Geopolityczny, 7, s. 37-60.

Wilczyński, P. L., 2010, *Terytorium w myśli strategiczno-wojskowej*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 101-120.

Wilczyński, P. L., 2015, *Wydobycie bogactw mineralnych w krajach NATO i w obszarze postsowieckim*, Przegląd Geopolityczny, 12, s. 109-132.

Kowalczyk, K. A., 2019, *Geopolityczne dążenia współczesnej Rosji*,
Przegląd Geopolityczny, 27, s. 78-92.

## Geopolitical aspirations of modern Russia

*The geographic location of Russia has for centuries been an important factor in its geostrategic security. As a result of the development of the economy and, in particular, technologies, after the Second World War, changes in the policy took place, which made the borders of Russia no longer as safe as it could result from its location. There has been an increase in the importance of buffer zones, which nowadays take over not so much the roles of the theater of warfare, but the zones of struggle for political and economic influence. In the 21st century, when wars are on a completely different plane, Russia is mentally in the nineteenth-century ways of international rivalry. The century started, in which the global hegemony has been devalued, where the polycentric system of hegemony arises, and the empires are created not in a territorial but economic sense, should bring Russia a great change. In front of the largest country in the world, there are two possibilities: either it will cease to pursue its current policy and once again become a major force on the international arena as the former Russian Empire, or it will be marginalized not only in the Eurasian part of the world but also in the global sense.*

**Key words:** hegemony, buffer zones, Eurasia, Russia.

Hudyma, J., 2019, *Rola rzek w historii Księstwa Halicko-Wołyńskiego (na podstawie informacji z kronik XII-XIII w.)*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 93-113.

**Jurij HUDYMA**
Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki

# ROLA RZEK W HISTORII KSIĘSTWA HALICKO-WOŁYŃSKIEGO (NA PODSTAWIE INFORMACJI Z KRONIK XII-XIII W.)

**Abstrakt:**

*W artykule przeanalizowano treści dotyczące rzek, bagien i jezior Wołynia i Galicji, zawarte w Latopisie Kijowskim (XII w.) i Latopisie Halicko-Wołyńskim (XIII w.). Rozpatrzono rolę obiektów hydrograficznych w kampaniach wojskowych jak również ich znaczenie w życiu gospodarczym państwa Halicko-Wołyńskiego (żegluga, mosty, groble, brody). W oparciu o wiadomości z kronik dotyczące ekstremalnych zjawisk pogodowych (deszcz, śnieg, wiatr, mróz, mgła) ustalono przyczyny, przebieg i konsekwencje poszczególnych katastrof społecznych (głód, epidemie) na ziemiach Galicji i Wołynia w czasach książęcych. Wyniki przeprowadzonych badań stanowią ważne uzupełnienie wiedzy z zakresu geografii historycznej zachodniej części dzisiejszej Ukrainy.*

**Słowa kluczowe:** Księstwo Halicko-Wołyńskie, geografia historyczna, wody powierzchniowe, zjawiska pogodowe.

## Obiekty hydrograficzne w literaturze historycznej i geopolitycznej

Każdy człowiek i każda forma organizacji społecznej potrzebuje odpowiedniej przestrzeni życiowej. Odnosi się to w szczególności do państwa, którego pomyślność i potęga zależą od wielkości i dostępności zasobów Ziemi, sposobu i stopnia ich zagospodarowania, a także od odzwierciedlenia tych zasobów i struktur gospodarczo-politycznych w zbiorowej świadomości społeczeństw. W oparciu o te trzy grupy czynników, podejmowane są każdego roku wielkie ilości decyzji, w których wyniku kształtuje się krajobraz. Między innymi, powstaje w ten sposób mapa rozsiedlenia narodów, które współistnieją w pokoju bądź popadają w konflikty na różnych etapach historycznego rozwoju. Zrozumienie tych złożonych relacji stanowiło ważny cel geopolityki klasycznej od początku jej istnienia. Starała się ona wyjaśnić zależność między uwarunkowaniami geograficznymi, definiowanymi jako przestrzeń życiowa, a życiem społeczeństw (zwłaszcza życiem politycznym) zarówno w duchu determinizmu, znanego z wczesnych prac Fryderyka Ratzla, jak i zgodnie z

zasadą posybilizmu, zaproponowaną przez Pawła Vidal de la Blache. Pojęcie przestrzeni życiowej, którego zastosowanie w drugiej połowie XX wieku było silnie ograniczone w związku z krytyką determinizmu, obecnie coraz częściej wraca w publikacjach wielu badaczy (Дергачев, 2000; Лавров, Никитина, 2000; Колосов, Мироненко, 2001; Багров 2002).

Elementem przestrzeni życiowej, który często był przedmiotem geopolitycznych analiz są rzeki i ich rola w życiu narodów i państw. Temat ten podejmowali badacze tej miary co Wacław Nałkowski (1877), wspomniany już Fryderyk Ratzel (1882-91), Lew Miecznikow (1889), Eugeniusz Romer (1901), a w czasach bardziej współczesnych m.in. Andrzej Piskozub (1968) i Gerard Labuda (1992). W geopolityce rzeki rozpatrywane są najczęściej jako osie osadnicze i szlaki komunikacyjne, rzadziej jako linie graniczne. Mają więc one wielkie znaczenie geopolityczne, a zwłaszcza gospodarcze.

Dla wielu narodów, w tym słowiańskich, woda w ogóle i w szczególności rzeki, od wieków miały znaczenie sakralne (Митрополит Іларіон 1992, С. 40-49). Zostało to dobrze odzwierciedlone tak w samej ustnej twórczości ludowej, tradycyjnych rytuałach, jak i we współczesnych badaniach etnologicznych (Макарець 2013). Rzeka według wyobrażeń mitologicznych różnych narodów stanowi granicę, która dzieli światy. W obrzędowości ludowej i folklorze przeprawa przez rzekę oznaczała przejście od egzystencji ziemskiej do pozaziemskiej. W ukraińskiej historiografii (filologia, etnologia) temat ten został najbardziej szczegółowo opracowany dla największych rzek Ukrainy – Dniepru i Dunaju (zob.: Журавльова 2016; s. 91-93; Колесник 2010, s. 77-84; Салевич 2017, s. 118-125). Bajeczny obraz „żywej wody" może wywołać skojarzenie nawet z takim zupełnie racjonalnym pojęciem, jak „woda uduchowiona" (*eau animèe*), o czym pisali na przykład Emil du Bois-Reymond i Wołodymyr Wiernadski (2012).

Zasoby wodne, ich wykorzystanie, rozmieszczenie oraz klimat mają szczególne znaczenie dla gospodarki kraju. Rzeki, jeziora, tereny zabagnione, sztuczne zbiorniki wodne jak również związana z nimi flora i fauna zawsze były i pozostają istotnym czynnikiem historycznego rozwoju społeczeństwa. Badanie systemów wodnych i ich przemian należy do ważnych zadań geografii historycznej Ukrainy (Рудницький, 1919). Dyscyplina ta natomiast służy zarówno geografii jak i geopolityce, ułatwiając zrozumienie współczesnych konfiguracji poprzez odtworzenie ich rozwoju. Głównymi ogniskami cywilizacji, która powstała w następstwie rewolucji neolitycznej, były aluwialne doliny wielkich rzek Bliskiego Wschodu. Powstanie ośrodków państwowych na terytorium Ukrainy też można powiązać z rzekami: Olbia – przy ujściu Dniepru, Kijów – w środkowym biegu Dniepru, Halicz – w górnym biegu Dniestru, Włodzimierz – na drodze wodnej między Morzem Czarnym a Morzem Bałtyckim (Липа, 1953; s. 57-58). Duża część dawnych szlaków przebiegających przez terytorium dzisiejszej Ukrainy miała kierunek północ-południe, zgodnie z

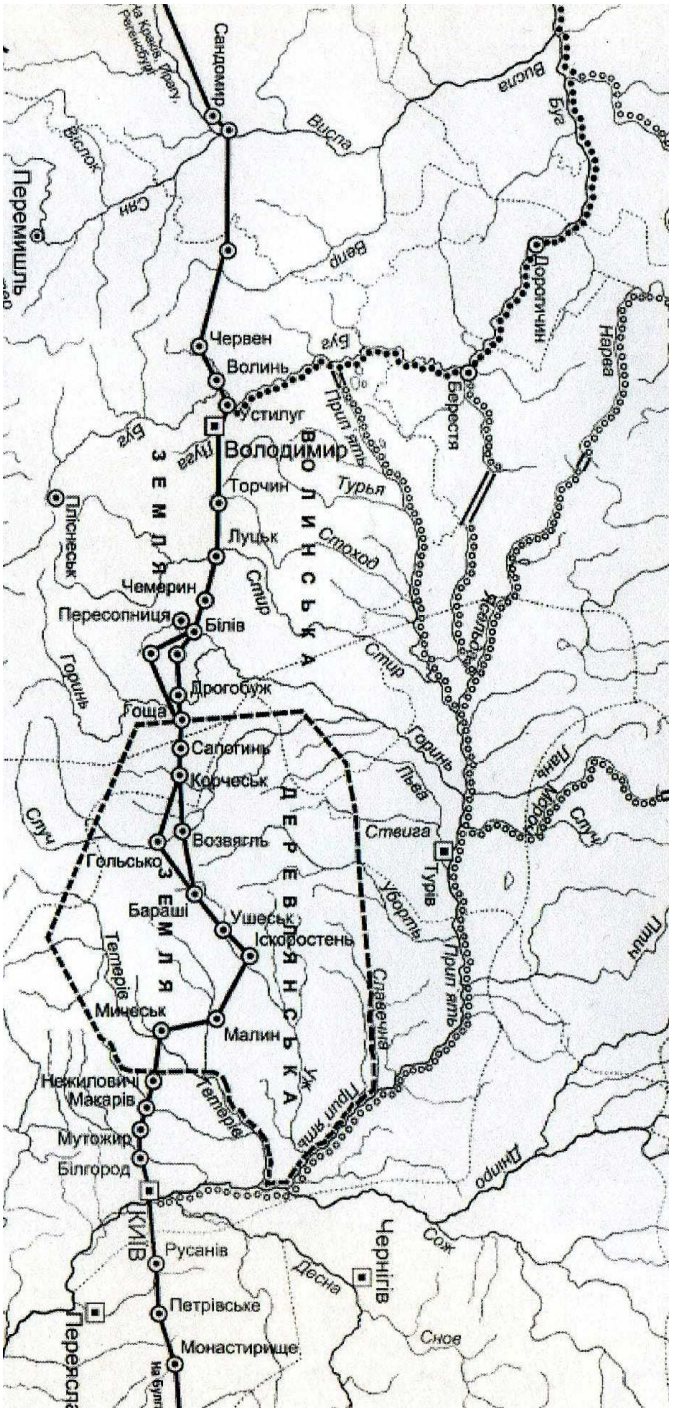


Ryc. 1. Szlak handlowy Bułgar - Regensburg i sieć dróg wodnych zachodniej Rusi w X wieku

Źródło: Диба, 2015, s. 49.

biegiem większości ukraińskich rzek (Пастернак 1961; Терський 2011). Nie oznacza to jednak, że mniej ważny był wektor wschód-zachód, który pokrywa się z kierunkiem historycznego transeuropejskiego szlaku handlowego Bułgar – Kijów – Praga –Ratyzbona (Ryc. 1), biegnącego wzdłuż głównego europejskiego działu wodnego (Диба 2015; s. 42-50). Dla pełnego wyjaśnienia znaczenia tego kierunku obecnie konieczne wydaje się zestawienie i wykorzystanie wyników badań historyków, archeologów, geografów i lingwistów, takich jak znane studia geopolityczne Romera (1939), analizy historyczne Wojciechowskiego (1939), i lingwistyczne odkrycia Rozwadowskiego (1948), a także nowych argumentów, takich jak np. odnalezienie arabskich dirhemów z VIII-IX wieku, które wskazują na istnienie szlaków lądowych i rzecznych na terenie Galicji i Wołynia we wczesnym średniowieczu (Гудима 1999, s. 35-39). O aktualności tego tematu świadczy w szczególności realizacja międzynarodowego projektu *Via Regia*, który w 2006 r. został mianowany „Wielkim Szlakiem Kulturowym Rady Europy". Chodzi o najstarsze i najdłuższe połączenie lądowe między Wschodnią i Zachodnią Europą. Jego długość wynosi 4500 km. Istnieje on już od ponad 2000 lat i obecnie łączy 8 państw europejskich.[1]

Ciekawe również z pozycji geopolityki są wyniki badań archeologicznych, prowadzonych w ciągu ostatnich kilku lat na przykład w górnym biegu Bugu i Styru. Rzucają one światło na takie starożytne tajemnice jak praojczyzna Słowian, umiejscowienie terytoriów poszczególnych plemion, proces powstawania miast i zakładania państw, w tym też tworzenie terytorium Księstwa Halicko-Wołyńskiego, inaczej Halicko-Włodzimierskiego, czyli Królestwa Rusi i Lodomerii (Пелещишин, 1987, s. 390; Чайка, 1992, s. 58–59; 2001, s. 261–267; Довгань, 2006, s. 46–57; Петегирич, 2007, s. 101–120; Войнаровський, 2008, s. 170–181; Терський, 1994, s. 13; Ляска, 2015; Милян, 2015, s. 33–42; та ін).

Rzeki w średniowieczu były o wiele bardziej obfite w wodę niż współcześnie. Wiele z nich używano do żeglugi, budowano młyny przy zaporach wodnych itp. Bogactwo lasów na Wołyniu i w Galicji wpływało na zachowanie w glebie dużych zapasów wilgoci i wysokiego poziomu wód gruntowych. Świadczą o tym dane statystyczne, przynajmniej od XIX w. oraz stare publikacje, takie jak np. Stupnickiego (1849), Steckiego (1864), lub Забелина (1887). Ciekawy jest fakt, że jeszcze na pocz. XX w. ministerstwo transportu Imperium Habsburgów opracowało projekt mający na celu połączenie zlewisk Morza Czarnego i Morza Bałtyckiego. W szczególności, zakładano budowę kanału od Wisły do Dniestru z odnogami do Lwowa i Brodów. Miało to mieć nie tylko ekonomiczne, ale także strategiczne znaczenie w przypadku działań wojennych przeciwko Imperium Romanowów. Pod warunkiem pokojowego współistnienia kanał mógłby zostać przedłużony przez

[1] Zasoby internetowe. Tryb dostępu: https://www.via-regia.org/

Styr i Prypeć aż do Dniepru i Morza Czarnego (Kędzior, 1910; Rosłoński, 1910; Matakiewicz 1910; Petycya Izby…, 1910; Степанів, 1953, s. 103-104).

Chociaż znaczenie rzek i ich wpływ na życie społeczno-gospodarcze jest oceniany pozytywnie, należy pamiętać, że zdarzało się, gdy rzeki w wyniku gwałtownych zjawisk pogodowych powodowały klęski żywiołowe na dużych obszarach. Specjalistyczne badania dotyczące ekstremalnych zjawisk naturalnych i związanych z nimi katastrof społecznych na terytorium Księstwa Halicko-Wołyńskiego są dotychczas rzadkością. Jako pierwszy temat ten na Ukrainie podjął Iwan Krypiakewycz (1928). Zestawił on zapisy w źródłach dotyczące największych powodzi w Galicji od XII do XVIII w.. Miały one miejsce w latach 1164, 1230, 1649, 1656, 1688, 1690, 1700, 1733, 1735, 1744. I. Krypiakewycz przestudiował także świadectwa z latopisów o pojawieniu się szarańczy na Ukrainie w dawnych wiekach. Odrębny artykuł historyk poświęcił zjawiskom astronomicznym, obserwowanym na ziemiach halicko-wołyńskich i odnotowanych w źródłach lokalnych (1930). Rosyjscy badacze zajmujący się w okresie ZSRR zagadnieniami interakcji człowieka i przyrody w średniowieczu prawie nie zwracali uwagi na tereny halicko-wołyńskie w tym okresie historycznym (Кириков, 1979; Гудима, 2002; s. 222–227).

Od niedawna pogłębiło się zainteresowanie badaczy takimi na pozór marginalnymi dla historyków tematami, jak szerzenie się chorób w środowisku elit państwa Halicko-Wołyńskiego (Гудима, Банах 2007, s. 166–175). Wartość tej tematyki podkreślił prof. Leontij Wojtowycz (Войтович 2010; s. 367). Pojawiają się również bardziej szczegółowe publikacje o głodzie i epidemiach, w tym spowodowanych przez powodzie na rzekach wymienionych w Latopisie Halicko-Wołyńskim, oraz na stronach średniowiecznych kronik europejskich (Паршин 2016). Katastrof żywiołowych i społecznych wywołanych powodziami w państwie Halicko-Wołyńskim naukowcy zagraniczni specjalnie nie badali.

Jako podstawowe źródło historyczne do badania tematu wybrano tzw. Latopis Halicko-Wołyński z XIII w. Zachował się on w różnych kopiach, w szczególności w najczęściej wykorzystywanym przez badaczy Kodeksie Hipackim. Badacze najczęściej cytują Latopis Halicko-Wołyński na podstawie wydania z 1908 r. (*Ипатьевская летопись,* Шахматов, red., 1908). Rzeczonemu zabytkowi poświęcono dużą liczbę literatury naukowej, której sam wykaz zasługuje na odrębne badanie, przy czym nadal powstają nowe wydania w różnych językach. Tekst jest również dostępny w postaci elektronicznej[2].

Na terenie obecnych zachodnich obwodów Ukrainy (lwowskiego, iwanofrankiwskiego, tarnopolskiego, równieńskiego i wołyńskiego), które, po odjęciu poszczególnych części będących w składzie obecnej Białorusi i Polski, na ogół pokrywają się z terenami państwa Halicko-Wołyńskiego XIII – XIV w.,

[2] http://litopys.org.ua/ipatlet/ipat.htm

znajduje się 795 rzek (Скварчевська 1959, s.121). Należą one w większości do dorzecza Dniepru (Prypeci), Dniestru oraz Wisły (Bug i San) (Ryc. 2). Tylko o niektórych z nich pojawiają się wzmianki w kronikach z XI–XIII w.

**Ryc. 2. Sieć hydrograficzna ziem wchodzących skład Rusi Halicko-Wołyńskiej w XII w.**

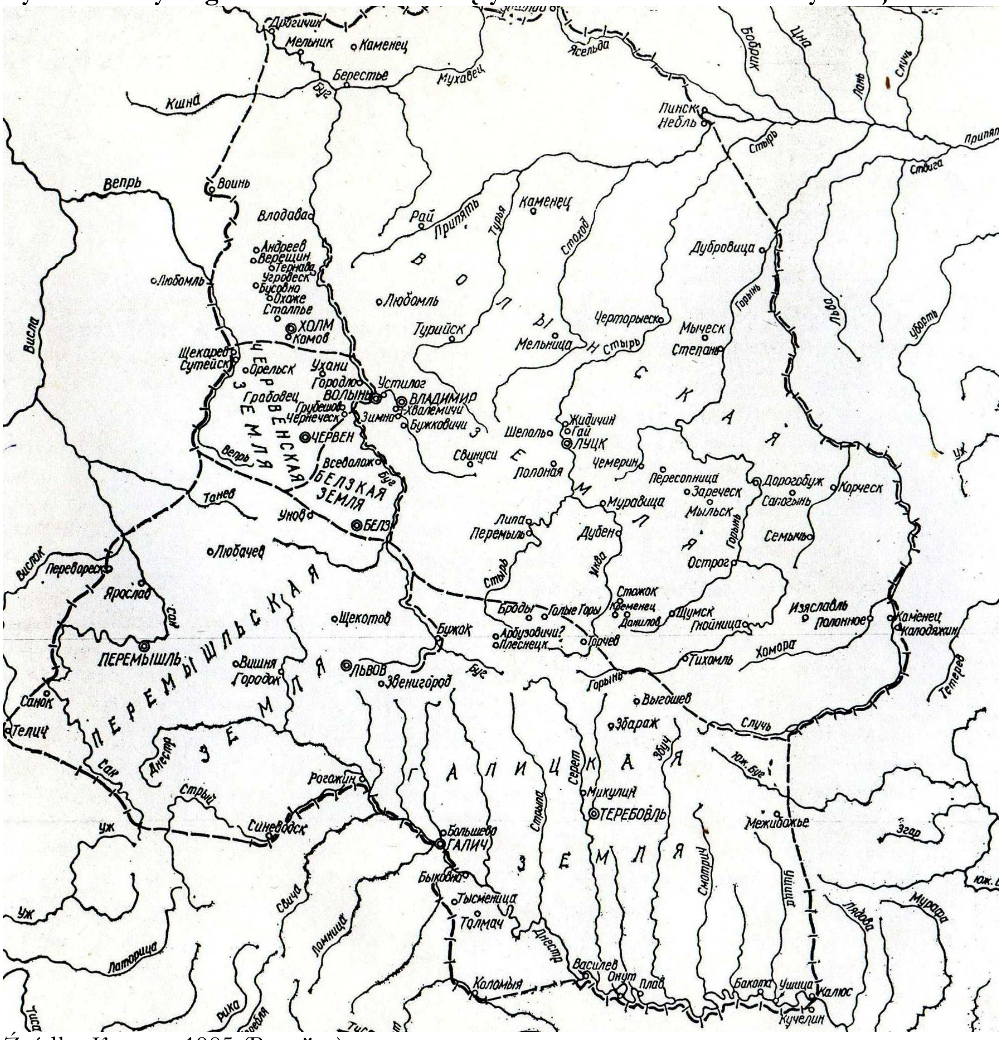

Źródło: Котляр, 1985 (Вклейка).

## Rzeki

W „Powieści minionych lat" pod 1108 r. podano: „w to że lato woda była wielka w Dnieprze i w Dziśnie i w Prypeci." (*Ипатьевская летопись, red.* Шахматов 1908, s. 259). Górny bieg tej ostatniej rzeki z licznymi dopływami (Turja, Stochód, Styr, Horyń itd.) znajduje się na Wołyniu. Widocznie w tym roku nastąpiły silne opady na całym obszarze leśnej strefy Ukrainy.

Pod datą 1144 *Latopis Kijowski* opowiada o przebiegu wyprawy kijowskich wojsk do Dźwinigrodu[3] w pobliżu obecnego Lwowa i ówczesnej „Wojnie Dźwinigrodzkiej": „i stał Wsiewołod po tej stronie miasta a Włodzimierz stał po tamtej stronie zszedłszy z góry, a między nimi rzeka Biełka, i rozporządził im Wsiewołod mościć przejścia każdemu swojemu oddziałowi i na rano przeszli przez rzekę i wzięli góry za Włodzimierzem. Włodzimierz, sądząc że idą do niego stanął w pogotowiu przed miastem na błoniu. Znajdujące się tam oddziały nie mogły rozwinąć szyku wobec ciasności. Ponieważ były błota, przyszli na miejsce pod górami, a ruskie oddziały weszły na góry, zaszedłszy ich od Przemyśla i od Halicza" (*Ипатьевская летопись*. Op.cit. s. 315). Podany fragment dostarcza rzadkiego opisu zachodniej części Grzbietu Gołogórsko-Krzemienieckiego na południe od Dźwinigrodu. Gołogóry stanowią jedną z trzech części (wraz z Woroniakami i Górami Krzemienieckimi) powyższego grzbietu (Гупало 2014, s. 96–98). Właśnie na północnym zachodzie od grzbietu, poniżej stromego stoku urywającego się w stronę Małego Polesia, występują niskie mokradła opisane w Latopisie.

Zgodnie z ustaloną tradycją historiograficzną poszukiwania legendarnej Łysej Góry dotychczas skupiały się wokół miasteczka Tarnogóra lub prowadziły do utożsamiania tego oronimu z pasmem Łysogór w Małopolsce. Z kolei najnowsze badania przekonują, że punkt ten należy utożsamiać ze szczytem o takiej samej nazwie w paśmie Gołogórskim w pobliżu wsi Czerwone (rejon złoczowski obwodu lwowskiego). Taką hipotezę, jak uważa Witalij Laska, potwierdzają zarówno dane geograficzne jak i materiały archeologiczne, a zwłaszcza skupienia grodzisk doby książęcej (Mostyszcze, Podhorodyszcze, Uniów, Gołogóry) w tym obszarze (Ляска, 2015, s. 217-226).

Latopis zawiera szereg wzmianek o różnych zjawiskach naturalnych, do których doszło w Haliczu i jego okolicy. Na przykład ciekawy dla charakterystyki klimatu ziemi halickiej w średniowieczu jest opis powodzi na Dniestrze w 1164 roku w tekście Latopisu Kijowskiego: „była powódź wielka z dopuszczenia Boskiego wskutek wielkiego raptownego deszczu; w jeden dzień i w nocy wyszła woda z Dniestru wielka na błonie i doszła do błota Bykowego potopiwszy przeszło 300 ludzi, […] i wielu ludzi zdejmowano z drzew, wielu innych utonęło" (op.cit. *Ипатьевская летопись,* s. 524). Jest to jedno z niewielu miejsc w latopisie, gdzie odnotowano nie tylko sam fakt powodzi, ale jednocześnie jej przyczyny i następstwa.

Inna wzmianka, o tym, że „Dniestr wypełnił się wodą" (w Kodeksie Hipackim i Chlebnikowskim błędnie – Dniepr), na tyle, że węgierskie wojsko nie potrafiło go przejść, jest datowana na rok 1227 (Ibid. s. 748). Było to latem

[3] E. Goranin (1995) skłania się do opinii, że chodzi o Dźwinogród (Zwenigród Halicki), który stanowił główny ośrodek Podola zanim rozwinął się Kamieniec. Obecnie jest to mała wioska nad Dniestrem w rejonie borszczowskim, obwód tarnopolski (przyp. red.).

1230 r., w czasie wyprawy króla Beli IV na Halicz. Powódź spowodowana obfitymi opadami deszczu zaskoczyła węgierskie wojsko w Karpatach: „zesłał na nich Pan Bóg Archanioła Michała […], tonęli z końmi a niektórzy wybiegali na wysokie miejsca." (Ibid. T.II. s.760). Nie potrafiąc zdobyć Halicza wielu „wojowników" i „żołnierzy konnych" utopiło się w Dniestrze. Z tego powodu kronikarz zapisał: „Skirt rzeka złą grę zagrała mieszkańcom tak i Dniestr złą grę zagrał Węgrom" (Ibid. s. 761). Ważne jest tutaj zwrócenie uwagi nie tylko na samo zjawisko naturalne, ale także sposób jego opisu. Przytoczony frazeologizm zapożyczony został ze słowiańskiego przekładu „Kroniki" Jana Malalasa (księga 17). W czasie powodzi na rzece Skirtos w 525 r. zatopieniu uległo miasto Edessa i później znaleziono tam kamień ze słowami, które stały się przysłowiem. Rzecz jasna, że powodzie na Dniestrze były powodowane nie tylko przez duże opady deszczu, ale i wskutek topnienia śniegu. Świadczy o tym następujący fragment: „Daniel stał w Uholnikach, na brzeg Dniestru wyjechali Haliczanie oraz Węgrzy i strzelali do siebie na lodzie; w wieczorny czas lód wstał i rzeka nawodniła się" (*Ипатьевская летопись, ibid.,* s. 759).

Opisując wydarzenia kronikarze średniowieczni używali rzek jako dogodnych punktów orientacyjnych, określając miejsca zdarzeń za ich pomocą: „odesłał k nim żyto w łodziach Bugiem", "i poszli po Narewu" (Ibid. s. 879), „Liachów wielu zabito i gnano za nimi do rzeki Wieprza", „Michałka ze Skułu zabili goniąc go na Szczerzec" (Ibid. s.732-733) „i odprowadził do rzeki Dniestra" (Ibid. s.759), „inni bojarzy liczni tam przyszedłszy stali na brzegu Dniestru" (Ibid. s.771), itp. W 1230 r. w czasie oblężenia Halicza książę Daniel Romanowicz „stanął na brzegu Dniestru... i zabrał ziemię halicką... i zabrał od Bobrki aż po rzekę Uszycę i Prut" (Ibid. s.759). W ten obrazowy sposób i na ogół słusznie i dokładnie kronikarz króla Daniela Romanowicza w oparciu o rzeki określił granice Halickiej ziemi w owych czasach.

Godzi się odnotować, że granice państwa Halicko-Wołyńskiego w XIII w. przebiegały też po rzece Chomorze, gdzie miastami granicznymi z ziemią bołochowską były miasta Połonne i Mikulin. Pod datą 1235 w latopisie podano: „Przyszli Haliczanie pod Kamieniec i wszyscy książęta bołochowscy z nimi, i wojowali po Chomorę. Wzięli plen wielki i odeszli" (Ibid. s. 774). Rok wcześniej (1234) na „łące Chomorskiej" Daniel Romanowicz rozbił wojsko bełskiego księcia Aleksandra: „Aleksander w obawie wobec złego swego uczynku poszedł do swojego teścia do Kijowa. Daniel dowiedziawszy się, wyszedł na niego z Halicza i dopędził go w Połonnem i schwytał na ługu Chomorskim" (*Ипатьевская летопис* s. 771-772). W toku tych wydarzeń nieco później „Połowcy przyszli do ziemi halickiej, nie zechcieli iść przeciwko Danielowi, zwojowawszy całą ziemię halicką, powrócili. Po usłyszeniu tego Michał powrócił do Halicza, a Konrad uciekł do Lachów przez noc i potonęło jego wojów w Wieprzu mnóstwo" (Ibid. Ст. 775).

**Bagna**

W dawnych czasach bagna były nie tylko ważnymi obiektami naturalnymi i gospodarczymi. Zdarzało się, że czasem wpływały na wynik tej lub innej bitwy w zależności od tego, jak nieprzyjacielskie strony potrafiły wykorzystać je w obranej taktyce prowadzenia walki. Na przykład, gdy przy już wspomnianej konfrontacji w roku 1144 pod Dźwinigrodem nad rzeką Białką starli się Olegowicze z księciem Wołodymirkiem, to „oddziały nie miały możliwości wojować z nimi wobec ciasności ponieważ były błota " (Ibid. s. 315). We fragmencie latopisu z opisem powodzi na Dniestrze w 1164 r. wspomniano bagno Bykowe na łęgu pod Haliczem (Ibid. T.II. s. 524). Swoistą naturalną granicą między ziemiami halicko-wołyńskimi a litewskimi były bagna jaćwieskie za Drohiczynem. Wśród nich, jak informuje latopis, często występowały suche wyspy, z lasem i krzewami ("дерѧждье") (Ibid. s. 810, 831, 835, 812, 827). Za latopisarskie świadectwo zabagnienia tych terenów można też uważać nazwę miasta Bełz[4]. Jedna z najbardziej uzasadnionych hipotez jej pochodzenia wyprowadza etymologię toponimu Bełz od fizjograficznego terminu „bewz", „bewza" – miejsce błotniste (Исаевич, 1980, s. 77-78). Jej słuszność potwierdzają wyniki badań archeologicznych, które ujawniły, że wśród nisko położonych mokradeł, na małym wzniesieniu między dwoma odnogami rzeki Sołokiji, znajdowało się grodzisko (miejsce nazywane przez ludność miejscową „Zamoczek"). Powstało ono i rozbudowało się w krótkim czasie, z wykorzystaniem zalet topograficznych. Analizując teren i pozostałości fortyfikacji archeolodzy doszli do wniosku, że w okresie funkcjonowania grodziska jedna z odnóg rzeki biegła nie przy samym wzniesieniu, ale w odległości 120–150 m na południe od niego (Археология Прикарпатья…, 1990, s. 127).

Nawet w końcu XIX w. generał rosyjskiej carskiej armii Aleksandr Zabielin układając wojskowo-statystyczny opis guberni wołyńskiej pisał o Polesiu jako nizinnej, piaszczystej, bagnistej krainie, ze znaczną liczbą jezior, rzek i potoków, prawie w całości pokrytą rozległymi lasami. W zimie większość bagien (za wyjątkiem kilku moczarów) zamarzała i dzięki temu teren stawał się drożny, co istotnie zmniejszało odległości między miejscowościami. Wioski oddalone w zimie od siebie o zaledwie 3-4 km, w innych porach roku były niedostępne bez pokonania drogi wśród bagien długości ponad 20 km (Забелин, 1887, s. 14-15).

**Jeziora**

Latopis Halicko-Wołyński zawiera wzmianki o niektórych jeziorach. Mimo to, że nie zawsze podane zostały ich nazwy, z opisów wydarzeń i w

[4] W ziemi wołyńskiej, centrum księstwa udzielnego, na lewym brzegu rzeki Sołokiji (lewego dopływu Bugu); obecnie – m. Bełz w rejonie sokalskim obwodu lwowskiego.

oparciu o współczesne realia można zupełnie wiarygodnie określić, o jakie jeziora chodzi. W 1242 r. „Tatarowie wojowali do Włodawy i po jeziorach dużo złego zdziałali" (*Ипатьевская летопись,* s. 794). Chodzi tu o jeziora, które obecne są nazywane Świtaź, Pulemiec i Łukie leżące na wschód od miasta Włodawa na prawym brzegu Bugu (jeziora Szackie). Powyższa wzmianka, nieprawidłowo odebrana i zinterpretowana, nie tak dawno doprowadziła do charakterystycznego historyczno-geograficznego curiosum, które wyjaśnił Wołodymyr Aleksandrowycz. Historyk Dariusz Dąbrowski (2012) błędnie, wbrew powszechnie znanym realiom historyczno-geograficznym, przyjął, że wymienione w latopisie i nie określone bliżej jeziora znajdowały się na lewym brzegu Bugu – na terytorium obecnej Polski, gdzie w rzeczywistości nie ma żadnych jezior. W oparciu o ten drobny błąd, wyciągnięto następnie błędny wniosek co do czasu, w którym Daniel Romanowicz znalazł się w zależności od Tatarów (Dabrowski, ibid, s. 265). Błąd ten następnie prostował W. Aleksandrowycz: „Najwyraźniej wymaga uściślenia też podana w komentarzu geografia samego najazdu, jak najbardziej oczywiście związana z jego szerszym kontekstem historycznym. Ponieważ Zabuże znajduje się na zachodniej stronie Bugu, a Tatarzy „wojowali ***do*** (podkreślono – *W. A.*) Wołodawy", usytuowanej właśnie na zachodnim brzegu rzeki, to działali oni nie przy samym mieście, na zachodnim brzegu, a, jak stwierdzono, na wschodnim brzegu, nie forsując samego Bugu. Tak więc, niewłaściwe jest stwierdzenie, jakoby w tym czasie „...oddziały mongolskie wpadły na Zabuże", co sugeruje Dąbrowski (ibid. s. 241). Przyjęcie takiej tezy byłoby też sprzeczne z zamiarami przeniesienia rezydencji książęcej do Chełma znajdującego się, jak pisze Dąbrowski, na „…najwyraźniej niezniszczonym Zabużu". Ciąg dalszy narracji Dąbrowskiego o Mongołach, którzy napadli pustosząc teren „...aż po Włodawę i znajdujące się w jej okolicach *po obu stronach Bugu* (wydzielono – *W. A.*) jeziora" (s. 241) nie uwzględnia też braku jezior na terenach na zachód od Bugu. Przytoczony zwięzły przekaz o działalności najeźdźców wypada interpretować nie inaczej, jak niszczenie osad w okolicach jezior Szackich. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego mimo zadania odszukania i pojmania Daniela Romanowicza, mongolska ekspedycja doszła tylko do Włodawy, nie przeprawiając się przez Bug? Najprawdopodobniej dowiedzieli się, że obiekt ich głównego zainteresowania opuścił Chełm. Aby z wyprawy nie wracać bez żadnej zdobyczy, zajęli się więc zwykłym rabunkiem. W tych okolicznościach wskazane jest ponownie zweryfikować tezę, zgodnie z którą w 1242 roku nastąpił najazd mongolski na Chełm r. (Александрович, 2015).

Na pograniczu między Litwą a Rusią znajdowało się jezioro Ziato w ziemi kijowskiej na południe od łuku średniego biegu Szczari[5]. W czasie

[5] Obecnie – Jezioro Wygonowskie (lub Święcickie) w rejonie iwacewickim obwodu brzeskiego na Białorusi.

wyprawy (1252) króla Daniela Romanowicza przeciwko Jaćwingom: „posłała strażów Litwa na jeziorze Zjatie i przepędziła przez błota do rzeki Szczari" (Ibid. *I Ипатьевская летопись,* Ст. 818-819).

Tam, gdzie działania wojenne toczyły się w pobliżu jezior, te ostatnie były koniecznie uwzględniane przez walczące strony jako ważne obiekty. Na przykład, gdy wiosną 1256 r. Litwini pustoszyli okolice Łucka, „służebne książęta Daniela oraz ludzie Wasylka, Jerzy, Oleksa dworski i inni, wyjechawszy przeciwko napastnikom […] zmusili ich do ucieczki […] siecząc ich i kując zagnali ich do jeziora. Jeden człowiek może liczyć, że koń go wyniesie, ale tak pogrzęźli, aniołem topieni od Boga zesłanym, napełniając jezioro trupami, tarczami i szyszakami. Miejscowi wielką korzyść mieli wyławiając je z wody" (Ibid. *I Ипатьевская летопись,* s. 839-840).

Do analogicznej sytuacji doszło w 1262 r. w trakcie starcia między wojskami litewskimi a oddziałami księcia Wasylka Romanowicza w pobliżu miasta Nebla[6], gdzie znajduje się jezioro Nebl: „Litwa że stanęła przy jeziorze i widząc oddziały przygotowała się i siedziała w trzech rzędach za tarczami swoim obyczajem. Wasylko ustawił swoje oddziały, wystąpił przeciwko nim i zwarli się w walce. Litwa nie wytrzymała ataku, rzuciła się do ucieczki, ale jezioro ich powstrzymało; i tak zaczęto ich siec a inni w jeziorze utonęli i tak zabili wszystkich, żaden z nich nie pozostał" (Ibid. *I Ипатьевская летопись,* s. 856).

**Wykorzystanie zasobów wodnych: żegluga, mosty, groble, brody, studnie**

Wiele rzek na ziemiach halickich i wołyńskich w czasach książęcych używano do żeglugi i transportowania towarów. Największymi wśród nich były Dniestr i Bug. Jeżeli chodzi o Dniestr, to zasługuje na uwagę następujący szczegół. Nie odnotowano żadnych danych kronikarskich o żegludze w okolicy Halicza lub powyżej. Badania archeologiczne dostarczyły natomiast dowodów świadczących o wykorzystaniu łodzi na tym obszarze. Pod datą 1206 w kronice wspomniano o Haliczynej mogile: „i po tym opowiemy o mogile Halicy (Галичинѣ) oraz o początku Halicza skąd się zaczął." (Ibid. s. 722). W toku prac wykopaliskowych w latach 1991–1992 w Haliczynej mogile wykryto pozostałości łodzi-dłubanki o długości 3.5 m i szerokości 1.4 m (Баран, Томенчук, 1993, s. 31). Znalezisko datowano na X w. Według badaczy była to łódź o funkcji symbolicznej – miała służyć jako rytualny atrybut pogrzebu (cenotaf).

Pośredni dowód żeglowności halickich rzek umieszczono w latopisie pod datą 1223, kiedy przed bitwą nad rzeką Kałką ruskie wojska zgromadziły się

[6] Nebl w ziemi wołyńskiej, w centrum księstwa udzielnego na prawym brzegu Prypeci obok jeziora Nebl; obecnie – wieś Nobel (zachowało się grodzisko) rejonu zarzeczniańskiego obwodu rówieńskiego.

nad Dnieprem w pobliżu Wyspy Wareskiej: „a Haliczanie oraz Wołynianie, każde ze swoimi książętami […] przyszli konnno, a wygońcy haliccy przyszli Dnieprem i weszli w morze, było łodzi tysiąc" (*I Ипатьевская летопись,* s. 741). W Kodeksie Hipackim i Czetwertyńskim, jak już wspomniano powyżej, błędnie zamiast „po Dniestru" napisano „po Dniepru". Natomiast, słowo „лодеи" (łodzi) w Kodeksie Ostrogskim (Pogodzińskim) zamieniono na „людеи" (ludzi), przy czym w Czetwertyńskim słowo „людеи" poprawiono na „лодеи". Niemniej najprawdopodobniej chodzi o liczbę osób, a nie łodzi. Z kolei „выгонци" (berładnicy) – to ludność halicka, która osiedliła się na „wygonie", tzn. na średnim biegu Dniestru[7], gdzie znajdowało się miasto Kuczelmin oraz inne miasta (Ryc. 3).

Nie wiemy, czy duże statki przeznaczone do pływania po morzu docierały do Halicza. Lecz na pewno wiemy o obecności takich łodzi nieco poniżej biegu Dniestru w pobliżu Kuczelmina. Walcząc ze znaną bojarską opozycją w 1219 r. książę Daniel Romanowicz przeprowadził wyprawę wojskową na trasie Halicz – Tołmacz – Onut – „pole". Wtedy wojsko przeszło poniżej miasta Kuczelmin poszukując miejsca, by przekroczyć Dniestr, a na pomoc przyszły mu łodzie z Aleszek: „stąd przyszli do Onuta i poszli w pole, nastał głód wielki, poszły wozy do Pławu w przededniu św. Dymitra, pobrawszy wozy pożywili się i pochwalili Boga i św. Dymitra ponieważ nakarmili ich. Stąd przyszli poniżej Kuczelmina myśląc gdzie przejść rzekę Dniestr. Z łaski Bożej przyszły statki z Oleszia i przypłynęli na nich przez Dniestr i nasycili się rybami oraz winem. Stąd pojechał Daniel do Mścisława" (*I Ипатьевская летопись,* s. 735).

Jeżeli chodzi o Bug, to o żegludze na nim w oparciu o dane z kronik można z pewnością mówić na odcinku poniżej Brześcia. Bug zasilają tam inne, stosunkowo bogate w wodę rzeki, które na wiosnę wylewały niekiedy na tyle obficie, że uniemożliwiały kampanie militarne. Tak było w 1238 roku, kiedy książęta Daniel i Wasylko „wiosną poszli na Jaćwięgów i przyszli ku Brześciu; przez wylewy rzek nie mogli iść na Jaćwięgów" (Ibid. s. 776).

W czasie głodu 1279 r., który był „i u Rusi, i u Lachów, i na Litwie, i u Jaćwięgów", ci ostatni zwrócili się do księcia Włodzimierza Iwana z prośbą o wysłanie im zboża. „Włodzimierz z Brześcia odesłał ku nim żyto Bugiem z ludźmi dobrymi którym wierzył. Bugiem doszli do Narewi i przyszedłszy pod miasto Połtowesk, tu stanęli na noc odpocząć; i tak zabici byli wszyscy pod miastem w nocy; żyto wzięli a statki potopili" (Ibid. s. 879).

[7] Według Jana Lama (Starożytny…brak daty), powołującego się na Hruszewskiego, berładnicy (wygoncy) to mieszkańcy ziem nad dolnym Dunajem, tworzący zrzeszenie zwane wolnicą, nie uznające zwierzchnictwa ruskich książąt. Kuczelmin to obecnie wieś na pd. Brzegu Dniestru na pn. od Czerniowiec, natomiast miasto Birlad znajduje się w dorzeczu dolnego Seretu, obecnie jest to południowa część rumuńskiej Mołdawii (przyp. red.).

**Ryc. 3. Rozmieszczenie ośrodków miejskich zachodniej Rusi ok. XII w.**

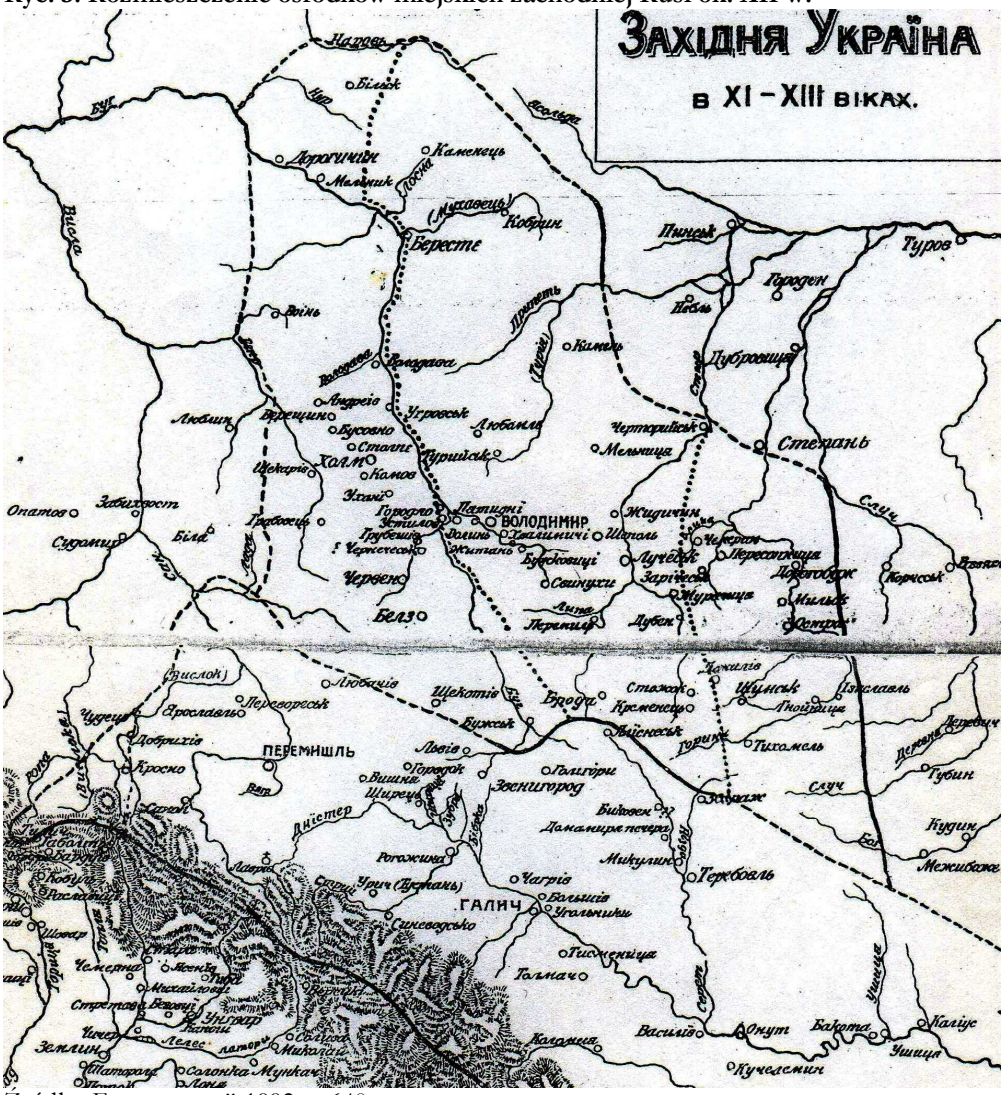


Źródło: Грушевський 1992, s. 640.

Górny bieg Bugu i Dniestru, a także małe rzeki Podkarpacia i Wołynia, a więc te, które nie nadawały się do żeglugi, też miały ważne znaczenie dla gospodarczego życia lokalnej ludności. Ludzie zawsze pragnęli przystosować je do swoich potrzeb. Szczególnie aktywna ingerencja wiązała się z działaniami wojskowymi. Na przykład w 1144 r. podczas wspomnianej wyprawy książąt Wsiewołoda Olegowicza i Władymirka przy przejściu przez rzekę Białkę[8] w pobliżu Dźwinogrodu „zarządził im Wsiewołod urządzić przejścia"

[8] Prawy dopływ rzeki Pełtwi, lewego dopływu Bugu.

(*Ипатьевская летопись,* s. 315). Doprowadziło to widocznie do jeszcze większego zabagnienia już i tak błotnistych terenów.

Odnosząc się do kluczowego zagadnienia geografii historycznej – powiązań wzajemnych człowieka i przyrody na różnych etapach historycznego rozwoju – należy odnotować fakty wykorzystania koryt rzek do wzmocnienia fortyfikacji broniących dostępu do poszczególnych miast. Zdarzało się, że bieg rzeki korygowano przy pomocy specjalnych konstrukcji ziemnych (nasypy, rowy). Pod datą 1149 kijowski kronikarz zrobił zapis o grobli usypanej na rzece Styr koło Łucka: „przełamał Andrzej kopię swoją na przeciwniku swoim, biegnącym ku miastu przez groblę." (Ibid. s. 390). Możliwości daleko idących zmian w krajobrazie w erze średniowiecznej były ograniczone ze względów technologicznych, co nie oznacza, że takich zmian nie przeprowadzano.

Na kartach latopisów niejednokrotnie wspominane są brody nad rzekami. Odnotowano je na rzece San w pobliżu Przemyśla (Ibid. s. 448), i Jarosławia (Ibid. T.II. s. 802), bród Snow – na prawym dopływie Złotej Lipy w pobliżu Trembowli (Ibid. s. 446), Łukiew - Krwawy bród w Haliczu (Ibid. s. 734). O istnieniu podobnych przepraw na rzece Suchowilka (inna nazwa – Bołdurka), prawym dopływie Styru, oraz niegdyś zabagnionej bezimiennej rzece (uroczysko Buhaje) może świadczyć nazwa miasta Brody we współczesnym obwodzie lwowskim, wymienionego w *Powczeniu* księcia Włodzimierza Monomacha (Онищук, 1993). Podobne przeprawy znajdowały się też na wielu innych rzekach. Oprócz pojedynczych wskazówek, zachowały się stosunkowo liczne wzmianki kronikarskie. Na przykład podczas wojny domowej w 1154 r. książę Izjasław Pantelejmon występując przeciwko halickiemu księciu Jarosławowi Ośmiomysłowi przechodził przez rzekę Seret (*Ипатьевская летопись,* s. 466). Książę Daniel Romanowicz w czasie wyprawy 1219 r., jak już wspomniano, poszukiwał miejsca, by przejść Dniestr poniżej miasta Kuczelmin (Ibid. s. 735). Tam, gdzie było to możliwe, przez rzeki budowano mosty. Stanowiły one nie tylko ważne obiekty gospodarcze, ale odgrywały również istotną rolę w trakcie działań wojennych. I tak w roku 1230 podczas starcia Galicjan z Węgrami „zapalił most na Dniestrze bezzakonny zły Semiuńko" (Ibid. s. 759). Na moście przez rzekę Wielę w mieście Szumsku wojownicy księcia Daniela Romanowicza, Zerńko i Czuchoma, schwycili księcia Romana Igoriewicza (Ibid. s. 726). Na moście przez rzekę San w Przemyślu walczyły wojska węgierskiego królewicza Andrzeja z wojownikami książąt Włodzimierza Rurykowicza i Daniela Romanowicza (Ibid. s. 770).

W Latopisie Halicko-Wołyńskim na tle wzmianek o ogólnej treści wyróżnia się szczegółowy zapis o głębokości studni w Chełmie – „studnia zwana kładiaź była sążni mająca 35." (Ibid. s. 844). Ponieważ tzw. mały sążeń to około 142,4 cm (od wyciągniętej na poziomie ramienia dłoni do podłogi), sążeń trzyłokciowy wynosi 182,88 cm, zaś sążeń ukośny (od końca palców rąk do końca palców nóg) ≈ 248 cm, studnia mogła mieć od 50 do 90 metrów

głębokości. Była to więc wyjątkowa konstrukcja usytuowana na stosunkowo wysokim wzgórzu.

**Ekstremalne zjawiska pogodowe**

Klimat Podkarpacia i Wołynia ukształtował się pod wpływem całego szeregu czynników, wśród których podstawowe znaczenie ma lokalizacja, ukształtowanie powierzchni, cyrkulacja atmosferyczna oraz promieniowanie (Дробыжев., Ковальченко, Муравьев, 1973, s. 23). Na stan wód podziemnych, a pośrednio na gospodarkę państwa Halicko-Wołyńskiego istotnie wpływały opady w postaci deszczu i śniegu. Warto przywołać świadectwo z roku 1146 traktujące o wyprawie Olgowiczów na Halicz i Dźwinogród: „i był deszcz i spadł śnieg z dopuszczenia Boskiego i tak szli na kołach oraz na saniach" (*Ипатьевская летопись,* s. 319). Od opadów śniegu często zależał wynik działań wojennych: „przyszło wojsko pod miasto Koloman oraz Lachowie. I wielka walka była na Krwawym brodzie i spadł na nich śnieg i nie mogli pozostać; poszli za Rogożynę idąc na Mścisława i przepędzili ich z ziemi" (Ibid. s. 734). Było to późną jesienią 1213 r.

Nad rzeką Seret w pobliżu Trembowli odnotowano gęstą mgłę w dniu 16 lutego 1154 r: „z rana w dzień św. Teodora we wtorek przeszedł rzekę Seret i była w tym dniu mgła wielka tak że nie widać było końca spisy" (Ibid. s. 466). W czasie, gdy wojska kijowskiego księcia Izjasława Pantelejmona wystąpiły przeciwko oddziałom halickiego księcia Jarosława Ośmiomysła, mgła się rozproszyła i przeciwnicy nagle znaleźli się twarzą w twarz ze sobą w niewielkiej odległości.

Wśród ciekawych opisów tego, jak warunki naturalne (chłód, powódź i silny wiatr) wpływały na wynik działań wojennych, przywołajmy kronikarskie opowiadanie o oblężeniu Łucka: „Kuremsa stał około Łucka. Stworzył Bug cud wielki. Łuck, do którego zbiegło się wiele okolicznych ludzi, nie miał umocnień, i była zima oraz woda wielka. Ów przyszedłszy do Łucka i nie mogąc przejść, chciał most zająć; grodzianie jednak odcięli most. On odegnać ich chciał, ale Bóg cud uczynił i św. Jan i św. Mikołaj: wszczął się taki wiatr, że obracał kamienie nań, jeszcze rzucając na nich silnie; załamał się siłą Boską prorok ich i niczego nie osiągając, powrócili do stanowisk swoich, inaczej mówiąc w pole" (*Ипатьевская летопись,* s. 841-842). Sądząc po wzmiance o świętych patronach, do tych wydarzeń doszło w listopadzie-grudniu 1257 r., ponieważ dzień uszanowania pamięci świętego Jana Złotoustego wypadał wtedy na 13 listopada, „zimowego Mikołaja" – 6 grudnia.

Latopisy, z reguły, zawierają opisy tych zjawisk pogodowych, które były raczej wyjątkiem niż powszechnością. Tam, gdzie na stronach latopisu chodziło o wydarzenia, którym nie towarzyszyły jakieś szczególne warunki naturalne, robiono wpisy takie jak: „trawie że bywszej", „wiosni że bywszej", itp. (Ibid. s. 770, 771).

Przy okazji kronikarz wspominał również wydarzenia klimatyczne z terenu ościennych i nawet oddalonych od państwa Halicko-Wołyńskiego ziem. Na przykład w czasie wyprawy książąt Daniela i Wasylka Romanowiczów wiosną 1244 r. na Polskę „wypełniła się wodą" Wisła przy Zawichoście i ich wojska nie potrafiły jej przekroczyć (Ibid. s. 796). Zimą 1287 r. oddziały książąt Lwa, Jurija, Mścisława Jurija i Mścisława Włodzimierzowicza, biorąc udział w wyprawie chana Telebogi przeciwko Lachom, znów nie potrafiły pokonać Wisły obok tegoż Zawichostu, „ponieważ rzeka nie stała"[9] (*Ипатьевская летопись,* s. 893). Dlatego musiały przejść przez Wisłę i San obok Sandomierza po lodzie: „i poszli w górę wzdłuż niej w stronę Sandomierza; przeszedłszy San rzekę lodem, a Wisłę przeszli lodem powyżej Sandomierza i podstąpiwszy do miasta ze wszystkich stron, jednak nie osiągnęli nic" (Ibid. s. 893).

Zimą na przełomie lat 1245–1246 polski książę Konrad proponował księciu Wasilkowi Romanowiczowi wyprawę na Jaćwingów. Lecz „przez opady śniegu oraz seren nie mogli iść i powrócili" (Ibid. s. 808). Wyraz „seren" to „szreń" tworząca skorupę śnieżną, która najczęściej występuje wiosną. Załamując się powodowała skaleczenia na nogach koni. Niektórzy badacze uważają jednak, że „серен" – to mgła, (Кириков, 1979, s. 15) chociaż mgła raczej nie była w stanie powstrzymać kampanii wojskowej.

W Latopisie Halicko-Wołyńskim pod datą 1285 zachowała się wzmianka o wielkiej powodzi w Holandii, w wyniku której powstała zatoka Zuiderzee, która wcześniej była jeziorem między Północną Holandią a Zachodnią Fryzją: „Zaczęli opowiadać, że w Niemczech wyszło morze oraz zatopiło ziemię gniewem Bożym, powyżej sześćdziesięciu tysięcy dusz utonęło, a cerkwi kamiennych sto jedenaście oprócz drewnianych" (Ibid. s. 896). Jak widzimy, kronikarz był dobrze poinformowany o następstwach tego znanego „ataku" morza na ląd. Dowodzi to również, że wiedzę geograficzną czerpał nie tylko z własnego doświadczenia, ale także z opowieści innych ludzi, podróżników. A przyczyną wspomnianego zjawiska, jak świadczą badania klimatu w średniowieczu, było względne ocieplenie Arktyki (Самаркин, 1976, s. 32).

*

* *

Opisy obiektów hydrograficznych czy też zjawisk klimatycznych nie były celem autorów staroruskich kronik. Ponieważ jednak obiekty te jak i zjawiska okazują się istotne z punktu widzenia funkcjonowania społeczeństwa i państwa, a zwłaszcza wypraw wojennych, wzmianki o takiej tematyce w latopisach są nader liczne. Pozwalają one odtworzyć obraz powierzchniowej sieci wodnej w średniowieczu, chociaż są raczej okazjonalne i fragmentaryczne. Wiadomości te

[9] Czyli nie zamarzła.

tworzą, wraz z wieloma innymi, szerszy kontekst wydarzeń historycznych i nie mają charakteru stricte geograficznego. Jednocześnie, takie rzadkie świadectwa pod warunkiem ich połączenia z wynikami nowoczesnych badań z zakresu archeologii, geografii, ekologii, językoznawstwa i etnologii, dają możliwość identyfikacji i wyjaśnienia wielu ważnych i dotychczas w należyty sposób nie zbadanych naukowo aspektów funkcjonowania społeczeństwa. Z punktu widzenia geopolityki, istotne są na przykład prawidłowości powstawania i rozwoju państw na tle lokalizacji ich terytoriów i dostępnych zasobów, w szczególności obiektów hydrograficznych Wołynia, Galicji i obszarów sąsiednich w czasach Księstwa Halicko-Wołyńskiego.

## Literatura

Александрович, В., 2015, *„Щастя" короля Данила Романовича* [рец. на кн.:] Dąbrowski D. Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna (Monografie Pracowni Badań nad Dziejami Rusi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. – T. 1). – Kraków: Avalon, 2012. // Княжа доба: історія і культура. – Львів, 2015. – Вип. 9.

Багров, Н.В., 2002, *Региональная геополитика устойчивого развития.* Київ.

Баран, В., Томенчук, Б., 1993, *Галичина могила //Галицько-Волинська держава: причини виникнення, історія, культура, традиції. Тези доповідей і повідомлень.* Львів.

Войнаровський, В., 2008, *Верхнє Побужжя як Балто-Чорноморське роздоріжжя (I тис. н. е.),* МДАПВ, Львів, Вип. 12, s. 170–181.

Войтович, Л.В., 2010, *Галицько-Волинська держава в публікаціях збірників останніх років // Княжа доба: історія і культура.* – Вип. 3, Львів: Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України.

Гудима, Ю., 1999, *Стародавня дорога Попідгридень,* Наукові зошити історичного факультету Львівського державного університету імені Івана Франка. Львів.

Гудима, Ю., 2002, *Напрямки досліджень історичної географії Галицько-Волинського князівства,* Наукові записки Національного університету „Києво-Могилянська академія", Спецвип. – Т. 20, х. 1.Київ, s. 222–227.

Гудима, Ю., Банах, І., 2007, *Здоров'я володарів Галицького престолу: Володимр Володаревич, Ярослав Осмомисл, Данило Романович (Спроба історико-медичного аналізу за літописними свідченнями),* Мат. Міжнар. наук. конф, 29–30 листопада 2007 р., Львів, s. 166–175.

Гупало, В., 2014, *Звенигород і Звенигородська земля у XI–XIII століттях (соціоісторична реконструкція),* Львів.

Грушевський, М.С., 1992, *Історія України-Руси*: в 11 томах, 12 книгах. / Редколегія: П. С. Сохань (голова) та ін. — Київ: "*Наукова думка*", 1991-1998. — Серія "*Пам'ятки історичної думки України*". Т. 2, Київ.

Дергачев, В.А., 2000, *Геополитика*, Київ.

Диба, Ю., 2015, *Формування території «Руської землі IX-X ст. у контексті функціонування трансєвропейського торговельного шляху Булгар-Київ-Регенсбург,* Науковий збірник. Вип. 55. Матеріали 55 Всеукраїнської наукової історико-краєзнавчої конференції, присвяченої 1000-річчю пам'яті київського князя Володимира Великого та 860-й річниці початку будівництва Успенського собору, 23 жовтня 2015 року, м. Володимир-Волинський. Упоряд. А. Силюк, В. Пикалюк – Луцьк, s. 42-50.

Довгань, П., 2006, *Бужани як етнічний та державотворчий чинник у давній історії України,* Вісник інституту археології, Львів.

Дробыжев, В.В., Ковальченко, И.Д., Муравьев, А.В., 1973, *Историческая география СССР*. Москва.

Журавльова, А., 2016, *Образ Дніпра в традиційній культурі українського козацтва*, Народна творчість та етнологія, № 2, С. 91-99.

Забелин, А., 1887, *Военно-статистическое описание Волынской губернии,* Ч.I. Сост. Киев.

*Ипатьевская летопись,*[в:] *Полное собрание русских летописей*, 1908, 2-е изд., ред. Алексей Шахматов, Санкт-Петербург, Типография М.А. Александрова, т. 2.

Исаевич, Я.Д., 1980, *О древнейшей топонимии Прикарпатья и Верхнего Побужья*, Славянские древности. Київ.

Кириков, В.С., 1979, *Человек и природа восточноевропейской лесостепи в X – начале XIX вв.* Москва.

Колесник, Н.С., 2010, *Дунай як елемент національної концептосфери (на матеріалі українського пісенного фольклору),* Компаративні дослідження слов'янських мов і літератур, Вип. 11, s. 77-84.

Колосов, В.А., Мироненко, Н.С., 2001, *Геополитика и политическая география*, Москва.

Котляр, Н.Ф., 1985, *Формирование территории и возникновение городов Галицко-Волынской Руси IX–XIII вв.,* Киев.(http://www.klex.ru/gfv).

Крипякевич, І.П., 1928, *Повені на Підкарпатті XII–XVIII в.,* Вісник природознавства, № 2. s. 111–113.

Крипякевич, І., 1930, *Астрономічні явища в українських літописах XI - XVIII вв. (Матеріали і доповнення)*, Збірник фізіографічної комісії. Математично-природописно-лікарська секція Наукового Товариства ім.Шевченка у Львові. – Львів, с. 45-58.

Лавров, С.Б., Никитина, М.Г., 2000, *«Табуированная» геополитика: от заката к взлету*, Изв. Рос. геогр. об-ва. Вып. 2;

Липа, Ю., 1953, *Призначення України.* Друге незмінене видання. Накладом української книгарні «Говерля». Нью-Йорк.

Ляска, В., 2015, *Лиса Гора на Голих горах (причинок до топонімічного ландшафту Галицько-Волинського пограниччя в добу Романовичів*), Княжа доба: історія і культура / [відп. ред. Володимир Александрович]; Національна академія наук України, Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича, Львів.

Ляска, В.М., 2015, *Територіальний та адміністративний розвиток Верхнього Побужжя у IX–XIV ст.*, автореф. дис. канд. іст. наук., Львів.

Макарець, Ю.С., 2013, *Концепт «вода» в українській мовній картині світу (на матеріалі усної народної творчості)*, Міжнародний вісник: Культурологія.Філологія. Музикознавство, Вип. 1, s. 106-112.

Милян, Т., 2015, *Заселення верхів'їв Західного Бугу В VI-VII ст.*, Археологічні дослідження Львівського університету, Випуск 19.

Митрополит Іларіон, 1992, *Дохристиянські вірування українського народу,* Іст.-реліг. моногр. – Київ, s. 40-49.

Онищук, Я., 1993, *Про локалізацію давньоруського міста Броди // Галицько-Волинська держава: причини виникнення, історія, культура, традиції. Тези доповідей і повідомлень.* Львів.

Паршин, І., 2016, *Голод* та *епідемії* у *Галицько-Волинській державі*: *нотатки* на *полях політичної історії Русі,* Вісник Львівського університету. Серія історична. – Львів: ЛНУ ім. Івана Франка, Вип. 52, s. 53–72.

Пастернак, Я., 1961, *Археологія України. Первісна, давня та середня історія України за археологічними джерелами*,Торонто: НТШ.

Пелещишин, Н.А., 1987, *Исследования в верховьях Западного Буга*, Археологические открытия 1985 года, Москва.

Петегирич, В., 2007, *Поселенські структури V/VI–Хст. Верхньої Надбужанщини як підоснова формування Белзької та Червенської земель*, МДАПВ, Вип. 11. s. 101–120

Рудницький, С., 1919, *Проблеми географії України,* Зб. матеріалів мат.-природопис.-лікар. Секції НТШ. – Львів, Т. XVIII-XIX, s. 1-85.

Салевич, П., 2017, *"Дунай" у "Слові о полку Ігоревім": образ "річки великої, славної і віддаленої",* Науковий вісник Східноєвропейського нац. ун-ту ім. Л. Українки. Філол. науки. Літературознавство, № 11-12 (360-361), s. 118-125.

Самаркин, В.В.. 1976, *Историческая география Западной Европы в средние века.* М.

Скварчевська, Л.В., 1959, *Про геоморфологічну типізацію річкових долин західних областей УРСР*, Географічний збірник ЛДУ, Вип.5.

Степанів, О., 1953, *Сучасний Львів,* Нью-Йорк.

Терський, С., 1994, *Розвідки у верхньому Побужжі*, Археологічні дослідження на Львівщині в 1994 р., Львів.

Терський, С., 2011, *Західно-волинські військово-стратегічні шляхи „Північ-Південь" у XI–XIV ст.: історико-географічний коментар,* Наукові записки Національного університету „Острозька академія", Острог, Вип. 17.

Чайка, М., 1992, *Нові дослідження слов'янських пам'яток на Західному Бузі // Нові матеріали Прикарпаття і Волині.* Львів.

Чайка, М., 2001, *Підсумки досліджень пам'яток літописних бужан в Західному Побужжі // Етноген історія слов'ян: нові наукові концепції на зламі тисячоліть.* Львів.

Шестопалов, В.М. (редкол.: [голова] та ін.), 2012, *Вибрані наукові праці академіка В.І. Вернадського.* Т.6 : *Історія природних вод.* Кн. 1: *Водневисті мінерали*, НАН України, Коміс. з наук. спадщини акад. В. І. Вернадського, Ін-т геол. наук НАН України; ред. рада: Б. Є. Патон (голова) [та ін.]. Київ.

Шестопалов, В. М., (редкол.: [голова] та ін.), 2012, *Вибрані наукові праці академіка В. І. Вернадського.* Т. 6 : *Історія природних вод.* Кн. 2 : *Досвід гідрохімії і геохімії вод Землі. Статті. Коментарі,* НАН України, Коміс. з наук. спадщини акад. В. І. Вернадського, Ін-т геол. наук НАН України ; ред. рада: Б. Є. Патон (голова) [та ін.], Київ.

Dąbrowski, D., 2012, *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna,* Monografie Pracowni Badań nad Dziejami Rusi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, T. 1, Kraków.

Goranin, E., 1995, *Latopis kijowski 1118-1158*, tom 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Kędzior, A., 1910, *W sprawie budowy dróg wodnych*. Lwów.

Labuda, G., 1992, *Rzeki w dziejach narodów*, Rzeki, tom 1, s. 15-38.

Lam, J., (brak daty), Starożytny Dźwinogród i Rożne Pole; http://sites.gfoogle.com/site/xatachytalnya/pismenniki-prikarpatta/jan-lam/starozytny-dzwinogrod-i-rozne-pole.

Matakiewicz, M., 1910, *W sprawie kanałów galicyjskich*. Lwów.

Metchnicoff, L., 1889, *La civilisation et les grands fleuves historiques*. Paris.

Nałkowski, W., 1877, *Rzeki Wałdajsko-Sarmackie*, Przewodnik Naukowy, nr. 8, Lwów.

*Petycya Izby Handlowej i Przemysłowej w sprawie kanału spławnego Dunaj-Wisła-Dniestr,*1910, Kraków.

Piskozub, A., 1968, *Gniazdo Orła Białego*, Warszawa.

Ratzel, F., 1882-91, *Anthropogeographie*, Bd 1–2, Stuttgart.

Romer, E., 1901, *Rola rzek w historii i geografii narodów*. Lwów.

Romer, E., 1939, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*. Lwów-Warszawa.

Rosłoński, R., 1910, *Droga wodna Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr i jej znaczenie dla Zagłębia krakowskiego*. Kraków.

Rozwadowski, J., 1948, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*. Kraków.
Stecki, J., 1864-1871, *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, Lwów, T.I 1864, T.II. 1871.
Stupnicki, H., 1849, *Galicya pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym: z mapą Galicyi, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną / skreślona przez Hippolita Stupnickiego*. Lwów.
Wojciechowski, Z., 1939, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*. Katowice.

## The role of rivers in history of Galicia-Volhynia Principality (on the basis of entries from the chronicles of the XII-XIII centuries)

*The article provides an analysis of records found in Kyiv (12th-century) and Halych-Volhyn (13th-century) Chronicles about rivers, wetlands and lakes within the areas of Galicia and Volhyn. The role of hydrographic objects in military campaigns was duly considered along with their significance in the economic life of the Kingdom of Ruthenia (shipping, bridges, dykes, fords).Based on the chronicle records concerning extreme climatic events (rain, snow, wind, frost, fog), the causes, course, and consequences of individual social disasters (famines, epidemics) on the territory of Galicia and Volhynia during the Princely times were established The results of the conducted research constitute an important complement to the knowledge in the field of historical geography of the western part of today's Ukraine.*

**Key words:** Galicia-Volhynia Principality, historical geography, surface waters, climatic phenomena.

Depa-Wasiłek, W., 2019, *Prawo dostępu do broni palnej obywateli polskich w świetle unormowań prawnych i bezpieczeństwa*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 114-131.

**Wojciech DEPA-WASIŁEK**
Krakowska Akademia im. A. Frycza-Modrzewskiego

# PRAWO DOSTĘPU DO BRONI PALNEJ OBYWATELI POLSKICH W ŚWIETLE UNORMOWAŃ PRAWNYCH I BEZPIECZEŃSTWA

**Abstrakt:**

*W artykule przedstawiono problematykę związaną z prawem do posiadania broni palnej przez obywateli Rzeczypospolitej w kontekście bezpieczeństwa oraz obecnych rozwiązań legislacyjnych. Wskazano jak prawo do posiadania broni palnej funkcjonuje, jakie ma podłoże historyczne oraz jakie ma znaczenie dla bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii oraz Czechach. Zwrócono uwagę na restrykcyjną politykę polskiego ustawodawcy względem rzeczonego prawa. W końcowej części artykułu postawiono pytanie czy trudności w pozyskaniu broni przez obywateli polskich można byłoby tłumaczyć ewentualną obawą ustawodawcy o wzrost przestępczości z użyciem broni palnej, a tym samym troską o bezpieczeństwo obywateli. W odpowiedzi starano się syntetycznie i logicznie wytłumaczyć konieczność zmiany obecnego stanu prawnego. Dla zobrazowania problemu przedstawiono mapę stawiającą Polskę na końcu listy państw europejskich pod względem ilości sztuk broni przypadających procentowo na 100 obywateli.*

**Słowa kluczowe:** broń palna, dostęp do broni, pozwolenie na broń, prawo.

## Wprowadzenie

Położenie geopolityczne nie sprzyjało nigdy uzyskaniu przez Polskę statusu kraju neutralnego. Co więcej, historycznie Polska przez wieki zmuszona była zmagać się z najeźdźcami, zaborcami, okupantami, pozostając pod większym lub mniejszym wpływem polityki zagranicznej mocarstw. Swą niepodległość okupiła wielkimi stratami w ludziach, gospodarce, jak i majątku narodowym. W znacznej mierze bezpieczeństwo wewnętrzne jak i zewnętrzne Polski zależało od dobrze zorganizowanych i wyposażonych służb mundurowych, szczególnie armii, która zgodnie z Konstytucją RP, stoi na straży niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnia bezpieczeństwo i nienaruszalność jego granic.[1] Żeby miało to realny wymiar,

[1] Art.26 ust.1 Konstytucji RP (Dz.U. 1997, Nr 78, poz.483, z późn.zm.)

żołnierze Sił Zbrojnych muszą być wyposażeni w podstawowy sprzęt bojowy jakim jest broń strzelecka odpowiadająca współczesnemu polu walki. Niestety pod tym względem są bardzo duże braki. Żołnierze wyposażeni są w przestarzałe karabinki AK (konstrukcja lat 50-tych ubiegłego wieku), karabinki Beryl (konstrukcja lat 90-tych u.w.), podoficerowie i oficerowie mają do dyspozycji pistolety P-64 „Czak" (konstrukcja lat 60-tych u.w.), P-83 „Wanad" (konstrukcja lat 80-tych u.w.), WIST wz.94 (z lat 90-tych u.w.) (Depa 2016, s. 62 i n.). Ilość nowoczesnej broni strzeleckiej w armii jest szczątkowa. Stąd uzasadniona jest potrzeba podniesienia tego problemu i zwrócenia uwagi na sprawę dostępu broni palnej przez obywateli także w kontekście bezpieczeństwa.

W tym miejscu należałoby zdefiniować na potrzeby niniejszego artykułu pojęcie broni palnej. W ujęciu semantycznym „broń palna" oznacza broń wyrzucającą pociski siłą gazów powstających w czasie spalania się prochu.[2] W ujęciu normatywnym „broń palna" oznacza każdą przenośną broń lufową, która miota, jest przeznaczona do miotania lub może być przystosowana do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału miotającego.[3] Natomiast za dający się przystosować do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału miotającego uznaje się przedmiot, który ze względu na swoją budowę lub materiał, z którego jest wykonany, może być łatwo przystosowany do miotania.[4]

## Prawo dostępu do broni palnej w Czechach, Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii

Prawo dostępu do broni palnej stanowi swego rodzaju uwarunkowanie polityczno-prawne obejmujące prawo obywateli do posiadania oraz używania broni i jako takie jest legislacyjnie ściśle reglamentowane. Ograniczenia stąd wynikające znane są nie tylko w Polsce, ale i w większości krajów demokratycznych i gospodarczo rozwiniętych. Są jednak państwa takie jak np. Czechy, Stany Zjednoczone Ameryki, i Szwajcaria, gdzie dostęp obywateli do broni palnej jest dużo bardziej liberalny. Skonstatować należy, iż w odniesieniu do ostatniego z wymienionych tu państw jest to podyktowane wysoką kulturą strzelecką wywodzącą się historycznie z długiej tradycji zawodów strzeleckich, będących jednym z elementów kształtowania tożsamości narodowej Szwajcarów. Dla przykładu można tu wskazać największy na świecie turniej

[2] *Słownik Języka Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN https://sjp.pwn.pl/szukaj/bro%C5%84%20palna.html [dostęp dnia 10 stycznia 2019 roku]
[3] Art.7 ust.1, Ustawa z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. 1999 nr 53, poz.549, z późn.zm)
[4] Art.7 ust.1a, ibidem

strzelecki *Eidgenössisches Feldschiessen*, który corocznie odbywa się w Szwajcarii. W 2012 roku wzięło w nim udział 128.000 obywateli szwajcarskich.[5]Należy także dodać, że mężczyźni tej narodowości po zakończeniu trzytygodniowego szkolenia wojskowego otrzymywali, do roku 2007, do domu broń i amunicję w postaci 50 sztuk hermetycznie zapakowanych naboi (opakowanie w formie metalowej konserwy). Obecnie praktyka ta jest nadal utrzymywana w odniesieniu do broni,[6] jednak po zmianach legislacyjnych[7] amunicję otrzymują już tylko żołnierze rezerwy mający przydział do ochrony obiektów o ważnym znaczeniu dla obronności państwa.[8] Natomiast w Stanach Zjednoczonych posiadanie przez obywateli broni palnej wynika tak z uwarunkowań historycznych, kulturowych jak i egzystencjalnych. Pierwsi osadnicy używali broni do polowań oraz do obrony przed rdzennymi mieszkańcami Ameryki Północnej, a w późniejszym czasie broń służyła osadnikom do ekspansji w głąb kontynentu. Utworzenie milicji obywatelskich[9] ugruntowało prawo Amerykanów do posiadania broni palnej, czego wyrazem było ustanowienie Drugiej Poprawki do Konstytucji,[10] której brzmienie jest następujące: „Dobrze zorganizowana milicja jest niezbędna dla bezpieczeństwa wolnego państwa,

[5]Eidgenössischen Feldschiessen, http://www.lebendige-traditionen.ch/traditionen/00234/index.html [dostęp dnia 10 stycznia 2019 roku]

[6] Art. .30 Rozporządzenia Federalnego Departamentu Obrony, Ochrony Ludności i Sportu z dnia 9 grudnia 2003 roku w sprawie osobistego wyposażenia członków armii (nr 514.101), https://www.admin.ch/opc/de/classified-compilation/20031035/index.html#fn-#a7-1 [dostęp dnia 10 stycznia 2019 roku]

[7] Zmiana Federalnej Ustawy o broni i amunicji z dnia 20 czerwca 1997 roku (nr 514.54), https://www.admin.ch/opc/de/classified-compilation/19983208/index.html [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku] oraz Federalnej Ustawy o wojsku i administracji wojskowej z dnia 3 lutego 1995 roku (nr 510.10), https://www.admin.ch/opc/de/classified-compilation/19950010/index.html [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku]

[8] Art.7 Rozporządzenia Federalnego Departamentu Obrony, Ochrony Ludności i Sportu z dnia 9 grudnia 2003 roku w sprawie osobistego wyposażenia członków armii (nr 514.101), https://www.admin.ch/opc/de/classified-compilation/20031035/index.html#fn-#a7-1 [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku]

[9] Utworzenie milicji obywatelskich w Stanach Zjednoczonych nastąpiło 13 grudnia 1636 roku. Obecnie w Stanach Zjednoczonych funkcjonuje pojęcie Gwardii Narodowej, która dziedziczy historię i tradycję milicji obywatelskiej, https://www.nationalguard.mil/Features/2017/381st-Birthday/ [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku]

[10] Uchwalenie przez Kongres Stanów Zjednoczonych Drugiej Poprawki do Konstytucji nastąpiło 25 września 1789 roku, natomiast wejście jej w życie 15 grudnia 1791 roku. Było to uchwalenie pierwszych dziesięciu poprawek do Konstytucji, w tym rzeczonej Drugiej Poprawki, które łącznie tworzyły tzw. Kartę Praw; *NationalConstitution Center*, https://constitutioncenter.org/interactive-constitution/amendments/amendment-ii [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku]

prawo obywateli do posiadania i noszenia broni nie może zostać naruszone."[11] Natomiast ostateczne potwierdzenie i umocowanie rzeczonego prawa obywateli do posiadania broni palnej zostało wyrażone w Czternastej Poprawce do Konstytucji[12] głoszącej, że żaden stan nie może ustanawiać prawa ograniczającego przywileje i swobody obywateli Stanów Zjednoczonych.[13] Stąd twierdzenie, że broń (prawo do jej posiadania) w Stanach Zjednoczonych stała się wyrazem wolności i swobód obywatelskich, jest prawdziwe i w pełni uzasadnione (Odachowska 2013, s. 456). Tylko na marginesie należy odnotować, że Druga Poprawka jest od wielu lat przedmiotem licznej i głębokiej analizy doktryny (Bursor 1996;Gulasekaram, 2010;Kates 1986; Lund, 2008; McAffee, Quinlan 1997; Reynolds 1995; Vandercoy 1994;) opowiadającej się zarówno za utrzymaniem prawa do posiadania broni palnej w wydaniu pierwotnym, jak i zwolenników bardziej restrykcyjnego podejścia. Przywołując natomiast kolejne z wymienionych państw tj. Republikę Czeską, jedne z najmłodszych państw europejskich,[14] należy podnieść, że jej obywatele kontynuują po rozpadzie Czechosłowacji tradycję zamiłowania do broni palnej (Wirtel 2017). Można tego upatrywać w tym, że państwo to jest jednym z największych producentów[15] broni palnej na świecie.[16] Co warte w tym miejscu odnotowania, największym importerem broni produkowanej w Czechach są Stany Zjednoczone.[17]

---

[11]Tekst w brzemieniu oryginalnym: „*A well regulated Militia, being necessary to the security of a free State, the right of the people to keep and bear Arms, shall not be infringed*.", *National Constitution Center*, ibidem

[12] Uchwalenie przez Kongres Stanów Zjednoczonych Czternastej Poprawki do Konstytucji nastąpiło 13 czerwca 1866 roku, natomiast wejście jej w życie 9 lipca 1868 roku, https://constitutioncenter.org/interactive-constitution/amendments/amendment-xiv [dostęp dnia 11 stycznia 2019 roku]

[13] Tekst w brzmieniu oryginalnym (Sekcja 1, zdanie drugie Czternastej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych): „*No State shall make or enforce any law which shall abridge the privileges or immunities of citizens of the United States*.", *National Constitution Center*, ibidem.

[14] Republika Czeska została utworzona na mocy Konstytucji z dnia 16 grudnia 1992 roku, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1993 roku (ustawa nr 1/1993), Parlament Republiki Czeskiej, *Konstytucja Republiki Czeskiej*, https://www.psp.cz/docs/laws/constitution.html# [dostęp dnia 12 stycznia 2019 roku]

[15] CZ, to skrót marki Ceska Zbrojovka rozpoznawalnej przez wszystkich miłośników broni palnej na świecie. Czeski Zakład Zbrojeniowy powstał w 1936 roku, https://www.czub.cz/cz/historie.html/ [dostęp dnia 12 stycznia 2019 roku]

[16] Przedstawiciel CZ poinformował, że przez 10,5 miesiąca 2016 roku zakłady CeskaZbrojovka sprzedały broń o wartości 3,8 mld koron (624,2 mln zł). Dla porównania w 2015 roku odnotowano sprzedaż na poziomie 3,4 mld koron (560 mln zł) i zysk w wysokości 446,4 mln koron (73,3 mln zł), https://www.altair.com.pl/news/view?news_id=20910 [dostęp dnia 12 stycznia 2019 roku]

[17] CZ podaje, że w 2010 roku wysłano do Stanów Zjednoczonych broń o wartości 190 mln koron (31,2 mln zł), w 2015 sprzedano do Stanów konstrukcje strzeleckie o wartości 950

**Prawo dostępu do broni palnej w Polsce**

W Rzeczypospolitej Polskiej prawo dostępu do broni palnej uregulowane zostało w ustawie z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji.[18] Ustawa ta określa: zasady wydawania i cofania pozwoleń na broń, nabywania broni, rejestracji broni, przechowywania broni, zbywania i deponowania broni i amunicji, przewozu przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz przywozu z zagranicy i wywozu za granicę broni i amunicji, oraz zasady posiadania broni i amunicji przez cudzoziemców jak i zasady funkcjonowania strzelnic.

Od razu należy podkreślić, że prawo do posiadania broni palnej jest prawem podmiotowym nie obowiązującym *erga omnes*, a jedynie wobec grupy obywateli spełniających ściśle określone ustawą przesłanki. Innymi słowy w Polsce nie istnieje norma prawna kształtująca pojęcie powszechnego prawa obywateli do posiadania broni palnej. Ustawa stanowi bowiem *expressis verbis*, że poza przypadkami w niej określonymi posiadanie broni jest zabronione.

Prawo do posiadania broni palnej można uzyskać w wyniku pozwolenia na broń wydane go przez właściwego ze względu na miejsce stałego pobytu zainteresowanej osoby lub siedzibę zainteresowanego podmiotu komendanta wojewódzkiego Policji, a w przypadku żołnierzy zawodowych, na podstawie pozwolenia wydanego przez właściwego komendanta oddziału Żandarmerii Wojskowej.[19] Nie jest wymagane uzyskanie pozwolenia na broń w przypadku: gromadzenia broni w zbiorach muzealnych na podstawie odrębnych przepisów, używania broni w celach sportowych, szkoleniowych lub rekreacyjnych na strzelnicy działającej na podstawie zezwolenia właściwego organu, używania broni palnej sygnałowej i alarmowej do celów wzywania pomocy, ratowniczych, poszukiwawczych oraz przez osoby uprawnione do sygnalizacji zawodnikom rozpoczęcia konkurencji sportowej w trakcie zawodów sportowych, jeżeli wymaga ona takiej sygnalizacji, dysponowania bronią przez przedsiębiorców dokonujących obrotu bronią i amunicją na podstawie koncesji lub świadczących usługi rusznikarskie na podstawie odrębnych przepisów, o ile jest to związane bezpośrednio z prowadzeniem działalności gospodarczej, dysponowania bronią przekazaną w celu pozbawienia lub potwierdzenia pozbawienia cech użytkowych, posiadania broni palnej pozbawionej cech użytkowych, posiadania broni palnej rozdzielnego ładowania, wytworzonej przed rokiem 1885 oraz replik tej broni, oraz posiadania broni palnej alarmowej o kalibrze do 6 mm.[20]

---

mln koron (156 mln zł), a w 2016 roku uzyskano wzrost sprzedaży na poziomie 1,3 mld koron (213 mln zł), ibidem

[18](Dz.U. 1999 nr 53, poz.549, z późn.zm)

[19] Art.9 ust.1, ibidem

[20] Art.11 pkt.1), 2), 3), 4), 5), 6), 10), 11) ustawy o broni…, ibidem

Pozwolenie na broń można uzyskać w szczególności w celu: ochrony osobistej, ochrony osób i mienia, łowieckim, sportowym, rekonstrukcji historycznych, kolekcjonerskim, pamiątkowym, szkoleniowym.[21]Właściwy organ Policji wydaje pozwolenie na broń, jeżeli wnioskodawca nie stanowi zagrożenia dla samego siebie, porządku lub bezpieczeństwa publicznego oraz przedstawi ważną przyczynę posiadania broni.[22] Za osobę „stanowiącą zagrożenie dla samego siebie, porządku lub bezpieczeństwa publicznego" ustawodawca uznaje osobę, która została skazana prawomocnym orzeczeniem sądu za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe, za nieumyślne przestępstwo: przeciwko życiu i zdrowiu, przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji popełnione w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo gdy sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.[23] Za „ważną przyczynę posiadania broni" ustawodawca uznaje w szczególności w przypadku pozwolenia na broń do celów: ochrony osobistej, ochrony osób i mienia: stałe, realne i ponadprzeciętne zagrożenie życia, zdrowia lub mienia; łowieckich: posiadanie uprawnień do wykonywania polowania, ustalonych na podstawie odrębnych przepisów; sportowych: udokumentowane członkostwo w stowarzyszeniu o charakterze strzeleckim, posiadanie kwalifikacji sportowych, oraz licencji właściwego polskiego związku sportowego;[24] rekonstrukcji historycznych: udokumentowane członkostwo w stowarzyszeniu, którego statutowym celem jest organizowanie rekonstrukcji historycznych oraz zaświadczenie potwierdzające czynny udział w działalności statutowej; kolekcjonerskich: udokumentowane członkostwo w stowarzyszeniu o charakterze kolekcjonerskim; pamiątkowych: udokumentowane nabycie broni w drodze spadku, darowizny lub wyróżnienia; szkoleniowych: posiadanie uprawnień, określonych w odrębnych przepisach do prowadzenia szkoleń o charakterze strzeleckim oraz udokumentowane zarejestrowanie działalności gospodarczej w zakresie szkoleń strzeleckich.[25]

[21] Art.10 ust.2, ibidem
[22] Art.10 ust.1, ibidem
[23] Art.15 ust.1 pkt 6 lit. a, b, ibidem
[24] Uprawianie sportów o charakterze strzeleckim wymaga posiadania odpowiednich kwalifikacji potwierdzonych stosownym dokumentem oraz przestrzegania zasad bezpieczeństwa obowiązujących w tych sportach – tak też: w art.10b ust.1 ustawy o broni i amunicji. Dokument, o którym mowa w ust. 1 art.10b, wydaje, po przeprowadzeniu egzaminu, polski związek sportowy, o którym mowa w ustawie z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. z 2017 r. poz. 1463 i 1600) – tak też: art.10b ust.2, ibidem. Dokument, o którym mowa w ust. 1 art.10b, potwierdza posiadanie kwalifikacji niezbędnych do ubiegania się o wydanie pozwolenia na broń do celów sportowych – tak też: art.10b ust.3, ibidem
[25] Art.10 ust.3 pkt 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, ibidem

Pozwolenie na broń, wydane w celach, o których mowa w art.10 ust. 2 ustawy o broni i amunicji, uprawnia do posiadania następujących rodzajów broni i amunicji do niej (tab. 1).

Ustawodawca czyni zastrzeżenie, że pozwolenie na broń, o którym mowa w art.10 ust.1 ustawy o broni i amunicji, nie może być wydane, z zastrzeżeniem art.29 ust.2,[26] na broń szczególnie niebezpieczną w postaci: samoczynnej broni palnej, zdolnej do rażenia celów na odległość; broni palnej wytworzonej lub przerobionej w sposób pozwalający na zatajenie jej przeznaczenia, a także broni imitującej inne przedmioty; broni palnej wyposażonej w tłumik huku lub przystosowanej do strzelania z użyciem tłumika huku; broni palnej, której nie można wykryć przy pomocy urządzeń przeznaczonych do kontroli osób i bagażu.[27]

**Tab. 1: Specyfikacja broni wg przeznaczenia na którą można uzyskać pozwolenie**

| **Przeznaczenie** | **Rodzaj broni** |
|---|---|
| Ochrona osobista | broń palna: bojowa, gazowa, alarmowa w postaci pistoletów lub rewolwerów centralnego zapłonu o kalibrach od 6 mm do 12 mm |
| Ochrona osób i mienia | broń palna: bojowa, gazowa, alarmowa w postaci pistoletów lub rewolwerów centralnego zapłonu o kalibrach od 6 mm do 12 mm, pistoletów sygnałowych, pistoletów maszynowych o kalibrze od 6 mm do 12 mm, strzelb powtarzalnych o kalibrze wagomiarowym 12, karabinków samoczynnych o kalibrze od 5,45 do 7,62 mm |
| Łowieckie | broń dopuszczona do wykonywania polowań na podstawie odrębnych przepisów |
| Sportowe | broń palna: bocznego zapłonu z lufami gwintowanymi, o kalibrze do 6 mm, centralnego zapłonu z lufami gwintowanymi, o kalibrze do 12 mm, gładkolufowa, przystosowana do strzelania wyłącznie przy pomocy prochu czarnego (dymnego) |
| Szkoleniowe | każda, o której mowa powyżej |
| Rekonstrukcji historycznych | broń alarmowa albo inna broń palna, konstrukcyjnie przeznaczona do strzelania wyłącznie amunicją ślepą, w tym samoczynna |
| Kolekcjonerskie i pamiątkowe | każda, o której mowa powyżej |

Źródło: Art.10 ust.4 pkt 1 lit. a, pkt 2 lit. a, b, c, d, e, pkt 3, pkt 4 lit. a, b, c, d, pkt 5, 6, 7, ibidem.

Pozwolenie na broń wydawane jest w drodze decyzji administracyjnej, w której określa się cel, w jakim zostało wydane oraz rodzaj i liczbę egzemplarzy

[26] Art.29 ust.2 stanowi: „*Świadectwo broni na broń szczególnie niebezpieczną, o której mowa w art. 10 ust. 5 pkt 1, może być wydane wyłącznie podmiotom, o których mowa w ust. 1 pkt 1 i 2, oraz organizatorom kursów, kształcącym w zawodzie pracownika ochrony*.", ibidem

[27] Art.10 ust.5, ibidem

broni.[28] Oznacza to, że osoba zainteresowana uzyskuje status strony[29] w postępowaniu administracyjnym o wydanie pozwolenia na broń palną, co implikuje dla niej w razie niekorzystnego rozstrzygnięcia przez właściwego Komendanta Wojewódzkiego Policji prawo wniesienia w terminie 14 dni[30] odwołania w trybie art.127 §1 i 2 k.p.a.[31] do Komendanta Głównego Policji.[32] W razie utrzymania w mocy odmowy wydania zainteresowanemu pozwolenia na broń palną przez organ administracji publicznej wyższego stopnia, stronie przysługuje prawo wniesienia w terminie 30 dni[33] skargi do właściwego wojewódzkiego sądu administracyjnego[34] na podstawie art.3 §2 pkt 1[35] w zw. z art.13 §1 p.p.s.a[36]. Natomiast w przypadku wydania przez wojewódzki sąd administracyjny niekorzystnego orzeczenia, zainteresowanemu przysługuje prawo wniesienia w terminie 30 dni[37] skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu

[28] Art.12 ust.1, ibidem

[29] Definicję strony określa art.28 k.p.a. „*Stroną jest każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie albo kto żąda czynności organu ze względu na swój interes prawny lub obowiązek*.", Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 1960, Nr 60, poz.168, z późn.zm.)

[30] Art.129 §2 k.p.a. „*Odwołanie wnosi się w terminie czternastu dni od dnia doręczenia decyzji stronie, a gdy decyzja została ogłoszona ustnie – od dnia jej ogłoszenia stronie*.", ibidem

[31] Art.127 §1 k.p.a. „*Od decyzji wydanej w pierwszej instancji służy stronie odwołanie tylko do jednej instancji*.", §2 „*Właściwy do rozpatrzenia odwołania jest organ administracji publicznej wyższego stopnia, chyba że ustawa przewiduje inny organ odwoławczy*.", ibidem

[32] Organem wyższego stopnia nad Komendantem Wojewódzkim Policji jest Komendant Główny Policji, co wynika z regulacji art. 6a ust.2 pkt 2 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. 1990, Nr 30, poz.179, z późn. zm.)

[33] Art.53 §1 p.p.s.a. „*Skargę wnosi się w terminie trzydziestu dni od dnia doręczenia skarżącemu rozstrzygnięcia w sprawie (...)*.", Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. 2002, Nr 153, poz.1270, z późn.zm.)

[34] Do rozpoznania sprawy właściwy jest wojewódzki sąd administracyjny, na którego obszarze właściwości ma siedzibę organ administracji publicznej, którego działalność została zaskarżona – tak też: art.13 §2 k.p.a.; Zgodnie z treścią art.54 §1 k.p.a. skargę do sądu administracyjnego wnosi się za pośrednictwem organu, którego działanie, bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania jest przedmiotem skargi.

[35] Art.3 §2 pkt 1 p.p.s.a. „*Kontrola działalności administracji publicznej przez sądy administracyjne obejmuje orzekanie w sprawach skarg na: decyzje administracyjne*;", ibidem

[36] z art.13 §1 p.p.s.a. „*Wojewódzkie sądy administracyjne rozpoznają wszystkie sprawy sądowoadministracyjne z wyjątkiem spraw, dla których zastrzeżona jest właściwość Naczelnego Sądu Administracyjnego*.", ibidem

[37] Art.177 §1 p.p.s.a. „*Skargę kasacyjną wnosi się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok lub postanowienie, w terminie trzydziestu dni od dnia doręczenia stronie odpisu orzeczenia z uzasadnieniem*.", ibidem

Administracyjnego na podstawie art.173 §1 p.p.s.a.[38] Na marginesie odnotować należy, że orzeczenie wydane w tym przedmiocie przez Naczelny Sąd Administracyjny będzie ostateczne i niezaskarżalne.[39]

Osoba występująca z wnioskiem o wydanie pozwolenia na broń ma obowiązek przedstawić właściwemu organowi Policji orzeczenia lekarskie i psychologiczne, stwierdzające, że nie należy do osób wymienionych w art.15 ust.1 pkt 2–4,[40] i potwierdzające, że może dysponować bronią, wydane przez lekarza upoważnionego i psychologa upoważnionego, nie wcześniej niż 3 miesiące przed dniem złożenia wniosku.[41] Osoba, która takiego orzeczenia nie przedstawiła właściwy organ Policji odmawia wydania pozwolenia na broń.[42] Natomiast osoba posiadająca już pozwolenie na broń wydane w celu określonym w art.10 ust.2 pkt 1–3 ustawy o broni i amunicji obowiązana jest raz na 5 lat przedstawić właściwemu organowi Policji orzeczenia lekarskie i psychologiczne, o których mowa w art.15 ust.3 ustawy o broni i amunicji, wystawione nie wcześniej niż 3 miesiące przed upływem tego terminu. W przypadku wydania orzeczenia stwierdzającego, że należy ona do osób wymienionych w art.15 ust.1 pkt 2–4 i że nie może dysponować bronią, lekarz upoważniony lub psycholog upoważniony są obowiązani zawiadomić o tym właściwy organ Policji.[43]

Ponadto osoba, która występuje z podaniem o wydanie pozwolenia na broń, jest obowiązana zdać egzamin przed komisją powołaną przez właściwy organ Policji ze znajomości przepisów dotyczących posiadania i używania danej broni oraz z umiejętności posługiwania się tą bronią.[44]Z obowiązku złożenia egzaminu zwolnieni są funkcjonariusze Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży

[38] Art.173 p.p.s.a. „*Od wydanego przez wojewódzki sąd administracyjny wyroku lub postanowienia kończącego postępowanie w sprawie (...), przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego*.", ibidem

[39] Ustawa - Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi nie zawiera przepisu, który dopuszczałby możliwość rozpoznawania skargi kasacyjnej bądź zażalenia od orzeczeń wydanych przez Naczelny Sąd Administracyjny, bowiem orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego stają się prawomocne z chwilą ich wydania. Tak też: uzasadnienie postanowienia NSA z dnia 13 lipca 2016 r., sygn..aktII FSK 810/14, Centralna Baza Orzeczeń Sądów Administracyjnych, http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/2031BEA72A [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku] oraz uzasadnienie postanowienia NSA z dnia 9 lutego 2017 r., sygn..akt I GZ 640/16, ibidem, http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/C0DB162DF6 [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]

[40] zob.: art.15 ust.1 pkt 2-4 ustawy o broni i amunicji w dalszej części publikacji.

[41] Art.15 ust.3, ibidem

[42] Art.17 ust.4, ibidem

[43] Art.15 ust.4, ibidem

[44] Art.16 ust.1, ibidem

Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Celno-Skarbowej, Biura Ochrony Rządu, Służby Więziennej, funkcjonariusze lub pracownicy innych państwowych formacji uzbrojonych i żołnierze zawodowi Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, członkowie Polskiego Związku Łowieckiego - w zakresie broni myśliwskiej, oraz członkowie Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego posiadający licencję zezwalającą na uprawianie strzelectwa sportowego - w zakresie broni sportowej, jeżeli zdali taki egzamin na podstawie odrębnych przepisów.[45] Jeżeli osoba nie zdała egzaminu, o którym wyżej mowa, właściwy organ Policji odmawia wydania pozwolenia na broń.[46]

Na wniosek osoby posiadającej pozwolenie na broń wydaje się zaświadczenie uprawniające do nabycia rodzaju i liczby egzemplarzy broni zgodnie z pozwoleniem i amunicji do tej broni.[47]

Właściwy organ Policji może w pozwoleniu na broń ograniczyć lub wykluczyć możliwość jej noszenia,[48] co potwierdza się w legitymacji posiadacza broni.[49] Ustawodawca zastrzegł możliwość noszenia broni posiadanej na podstawie pozwolenia do celów kolekcjonerskich lub pamiątkowych tylko i wyłącznie za zgodą właściwego organu Policji.[50] Oznacza to, że bez takiej zgody posiadacze rzeczonego pozwolenia na broń nie mogą jej nosić. Szczegółowe zasady i warunki przechowywania oraz noszenia broni i amunicji zostały określone w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 sierpnia 2014 r. w sprawie przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania broni i amunicji.[51]

Pozwolenia na broń nie wydaje się osobom: niemającym ukończonych 21 lat,[52] z zaburzeniami psychicznymi, o których mowa w ustawie z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego,[53] lub o znacznie ograniczonej sprawności psychofizycznej, wykazującym istotne zaburzenia funkcjonowania psychologicznego, uzależnionym od alkoholu lub od substancji psychoaktywnych, nieposiadającym miejsca stałego pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącym zagrożenie dla siebie, porządku lub

[45] Art.16 ust.2, ibidem
[46] Art.17 ust.3, ibidem
[47] Art.12ust.2 ustawy o broni, ibidem
[48] W rozumieniu ustawy o broni i amunicji noszenie broni oznacza każdy sposób przemieszczania załadowanej broni przez osobę posiadającą broń – tak też: art.10 ust.9, ibidem
[49] Art.10 ust.7, ibidem
[50] Art.10 ust.8, ibidem
[51](Dz.U. 2014, poz. 1224)
[52] Na wniosek szkoły, organizacji sportowej, Polskiego Związku Łowieckiego, stowarzyszenia obronnego pozwolenie może być wydane osobie mającej ukończone 18 lat, jednakże tylko na broń służącą do celów sportowych lub łowieckich – tak też: art.15 ust.2 ustawy o broni i amunicji.
[53] (Dz. U. 1999, Nr 111, poz.535, z późn.zm.)

bezpieczeństwa publicznego: skazanym prawomocnym orzeczeniem sądu za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe, skazanym prawomocnym orzeczeniem sądu za nieumyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu oraz przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji popełnione w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo gdy sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.[54]

Właściwy organ Policji może odmówić wydania pozwolenia na broń osobie, która naruszyła: warunki określone w pozwoleniu na broń, obowiązek rejestracji broni, obowiązek zawiadomienia o utracie broni, obowiązek zawiadomienia o zmianie miejsca stałego pobytu, zasady przechowywania oraz ewidencjonowania broni i amunicji oraz ich noszenia.[55] Może także odmówić wydania pozwolenia na broń osobie, której cofnięto pozwolenie na broń na podstawie art.18 ust.1 pkt 4.[56]

Zakres cofania pozwoleń na broń, przechowywania broni, zbywania i deponowania broni i amunicji, przewozu przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz przywozu z zagranicy i wywozu za granicę broni i amunicji, nie jest przedmiotem analizy tego artykułu, stąd zagadnienia te nie zostaną szerzej omówione poza tym, co zostało wzmiankowane o nich powyżej.

Konkludując z powyższego wynika, że polski ustawodawca nałożył na obywatela szereg obwarowań, od spełnienia których warunkuje przyznanie prawa do posiadania broni palnej. I choć w artykule nie dokonano analizy porównawczej ustawodawstwa amerykańskiego, szwajcarskiego oraz czeskiego w omawianym tu przedmiocie, to można odnieść wrażenie, że polska ustawa o broni i amunicji jest dość restrykcyjna, co znajduje *nota bene* odzwierciedlenie w powszechnej krytyce doktryny, jak i środowisk strzeleckich oraz posiadaczy broni (Sosnowski 2016). Tu należałoby wskazać, że społeczeństwo polskie może

[54] Art.15 ust.1 pkt 1, 2, 3, 4, 5, 6 lit. a, b, ibidem
[55] Art.17 ust.1 pkt 1, 2, 3, 4, 5, ibidem
[56] Art.17 ust.2, ibidem; natomiast art.18 ust.1 pkt 4 ustawy o broni i amunicji stanowi: „*Właściwy organ Policji cofa pozwolenie na broń, jeżeli osoba, której takie pozwolenie wydano: przemieszcza się z rozładowaną bronią albo nosi broń, znajdując się w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowej albo środka zastępczego*".

**Ryc. 1. Dostęp do broni palnej w państwach Europy**

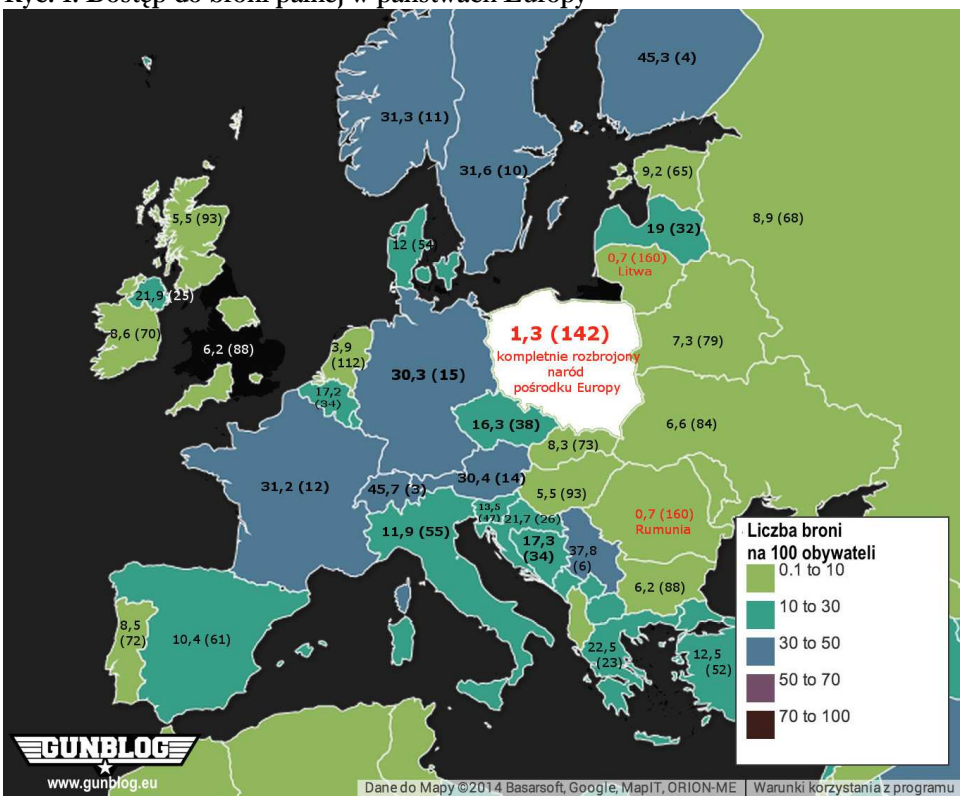


Objaśnienia: 1) liczby w nawiasach oznaczają lokaty państw w rankingu światowym pod względem liczby broni na 100 obywateli; 2) jeśli chodzi o Wielką Brytanię, posiadanie broni nie podlega tam rejestracji, dlatego brak jest wiarygodnych danych dotyczących całego kraju; 3) biała barwa pokrywająca kontur Polski na ilustracji nie ma uzasadnienia merytorycznego.
Źródło: http://gunblog.eu/2014/06/rozbrojony-kraj/ [dostęp 13 stycznia 2019 roku]

podobnie jak powyższe narody poszczycić się kilkusetletnią tradycją strzelecką. Przykładem może być Bractwo Kurkowe, którego powstanie datuje się na rok 1257, a które jako pierwsze posiadało w średniowieczu swoją strzelnicę w sąsiedztwie Bramy Mikołajskiej w Krakowie.[57] Mimo to w Polsce w ponad 38 milionowym kraju pozwolenia na broń ma tylko 206 124 tys. osób (ogółem posiadających 463 876 tys. sztuk broni),[58] w Czechach w 10 milionowym kraju pozwolenia na broń ma około 300 tys. obywateli (posiadających łącznie około

[57] Towarzystwo Strzeleckie Bractwo Kurkowe w Krakowie, http://bractwo-kurkowe.pl/pl/dzieje.html [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]
[58] Komenda Główna Policji, http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/bron-pozwolenia/50886,Bron-pozwolenia-2017.html [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]

800 tys. sztuk broni),[59] w Stanach Zjednoczonych na 300 mln ludności broń posiada legalnie 200 mln obywateli (Odachowska 2016), w Szwajcarii w 8 milionowym kraju broń posiada 3,4 mln obywateli.[60] Liczby te urzeczywistniają skalę dysproporcji: w większości państw naszego regionu dostęp do broni jest co najmniej kilkunastokrotnie większy (ryc. 1).

**Dyskusja i wnioski**

Czy trudności w pozyskaniu broni przez obywateli polskich można byłoby tłumaczyć ewentualną obawą ustawodawcy o wzrost przestępczości z użyciem broni palnej, a tym samym troską o bezpieczeństwo obywateli? Ponieważ w państwach o zbliżonym do nas poziomie rozwoju i podobnej kulturze, których społeczeństwa mają wielokrotnie łatwiejszy dostęp do broni, przestępczość z jej wykorzystaniem nie jest większa niż u nas, odpowiedź na to pytanie nie wydaje się być trudna. W konstatacji można stwierdzić, że łatwiejszy dostęp obywateli do broni palnej w Polsce nie wpłynie na wzrost przestępczości z użyciem broni palnej, a wprost przeciwnie, może przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa obywateli. O słuszności tej tezy świadczą następujące argumenty:

1. Prowadzone przez Komendę Główną Policji statystyki przestępstw z użyciem broni palnej (tab. 2) w ogóle nie rozróżniają tych popełnionych z użyciem legalnie i nielegalnie posiadanej broni. Wzrostowi liczby wydawanych pozwoleń na broń nie towarzyszy zwiększenie liczby przestępstw popełnianych przy użyciu broni. I choć nie można tego dowieść tabelarycznie, gdyż KGP nie prowadziła statystyk wydawanych pozwoleń od 2002 roku, a jedynie od 2014, to bezspornym jest twierdzenie, że w 2002 roku było zdecydowanie mniej obywateli legalnie posiadających broń, niżw roku 2016 (Tab.3), a mimo to ilość przestępstw przy użyciu broni palnej spadła.

Szczególnie zauważalny jest spadek najcięższych przestępstw przeciwko życiu. W Polsce nie zdarzają się strzelaniny z użyciem legalnie posiadanej broni.Co więcej, przestępcy nie posługują się bronią legalną, gdyż nie są w stanie wejść w jej posiadanie w skutek wydanego im pozwolenia na broń, a jedynie mogą pozyskać ją w następstwie kradzieży. Tym bardziej legalnie posiadana i zarejestrowana broń nie jest wykorzystywana w celu popełnienia umyślnego przestępstwa, gdyż sprawca takiego przestępstwa zostałby szybko wykryty z powodu ustalenia w drodze badań kryminalistycznych indywidualnych cech broni (Hołyst 2000).

[59] M. Wirtel, *Prawo do posiadania broni palnej w Czechach*, https://analizy.koliber.org/files/Micha%C5%82-Wirtel-Prawo-do-posiadania-broni-w-Czechach.pdf [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]

[60] www.gunpolicy.org/firearms/region/switzerland [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]

**Tab. 2: Statystyka policyjna dotycząca przestępstw z użyciem broni palnej**

| Lata | Liczba przestępstw z użyciem broni palnej | |
|---|---|---|
| | ogółem | W tym zabójstwa i usiłowania zabójstw |
| 2016 | 996 | 15 |
| 2015 | 301 | 19 |
| 2014 | 325 | 32 |
| 2013 | 568 | 25 |
| 2012 | 490 | 30 |
| 2011 | 541 | 20 |
| 2010 | 631 | 30 |
| 2009 | 621 | 35 |
| 2008 | 525 | 32 |
| 2007 | 631 | 54 |
| 2006 | 699 | 48 |
| 2005 | nie prowadzono statystyki | |
| 2004 | 1.058 | 67 |
| 2003 | 1.149 | 96 |
| 2002 | 1.170 | 111 |

Źródło:
http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/bron-przestepstwa/50844,Przestepstwa-przy-uzyciu-broni.html

**Tab. 3: Liczba obywateli z wydanym pozwoleniem na broń**

| **Rok** | **Liczba pozwoleń** |
|---|---|
| 2017 | 206 124 |
| 2016 | 197 929 |
| 2015 | 192 819* |
| 2014 | 197 595 |

*W 2015 roku odnotowano spadek posiadanych pozwoleń na broń. Należy przyjąć, że jest to efekt cofnięcia pozwolenia na broń dotychczasowym dysponentom.
Źródło:http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/bron/

2. W USA po wprowadzeniu prawa zezwalającego na noszenie przez obywateli w ukryciu broni palnej liczba zgwałceń (na przestrzeni lat 1977-1994) zmalała o 5%, zaś w Australii i Wielkiej Brytanii po wprowadzeniu restrykcji związanych z noszeniem broni palnej liczba zgwałceń (na przestrzeni lat 1995-2003) wzrosła o 26,5% w Australii, o 59,8% w Wielkiej Brytanii, a w USA zmalała o 13,5%. Nadto badania przeprowadzone w USA na 1874 więźniach wykazały, że 74% z nich przyznało, że unika napaści na domy, w których znajdują się ludzie z obawy przed postrzeleniem, 57% stwierdziło, że obawia się

uzbrojonych obywateli więcej niż policji, 40% przyznało, że zostali odstraszeni od popełnienia przestępstwa możliwością zostania postrzelonym, 34% przyznało, że było kiedyś ujętych przez uzbrojonego obywatela, odstraszonych lub postrzelonych (Wright, Rossi 1986). Wątek ten uzupełniają statystyki amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości z 2000 roku, które wskazały, że posiadanie przez potencjalne ofiary broni pozwoliło na uniknięcie 550 zgwałceń, 1100 zabójstw i 5200 innych przestępstw (Sosnowski 2016). Nie zmienia to jednak faktu, że Stany Zjednoczone wiodą prym wśród krajów wysokorozwiniętych pod względem liczby przestępstw z użyciem broni palnej. Natomiast Czechy, mimo pozostawania w rękach prywatnych dużej ilości broni, są klasyfikowane w pierwszej dziesiątce najbezpieczniejszych krajów na świecie.[61] To samo rzecz ma się ze Szwajcarią, która jest postrzegana w kontekście przestępczości jako jeden z najbezpieczniejszych na świecie.[62] Dodatkowo mimo swej neutralności zakłada, że w chwili najazdu na nią przez agresora, armia szwajcarska po utracie zdolności do prowadzenia dalszej walki przejdzie do działań partyzanckich, w których zaangażowany będzie również system obrony cywilnej (Mickiewicz 2012). Taki system mogliby również tworzyć polscy obywatele posiadający broń palną. Należy podkreślić, że historycznie nie tylko żołnierze, ale i ludność cywilna brała czynny udział we wszystkich powstaniach.

Tak więc uzasadnione jest stwierdzenie, że łatwiejszy dostęp do broni nie implikuje automatycznie wzrostu przestępczości z użyciem broni legalnie posiadanej, a zwiększenie jej ilości w rękach osób prywatnych mogłoby przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa ogółu społeczeństwa, a także przyczynić się, w razie zewnętrznej agresji, do zachowania suwerenności i niepodległości państwa.

## Literatura

Bursor, S., 1996, *Toward a Functional Framework for Interpreting the Second Amendment*, Texas Law Review 74, s. 11-25.

Depa, W., 2016, *Zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Reforma armii. Postulaty*, ZRPW, Kraków.

[61] Kancelaria Senatu RP, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych, *Zasady dostępu do broni w wybranych państwach europejskich*, Warszawa 2017, https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/156/plik/ot-658_internet.pdf

[62] Institute for Economics & Peace, http://economicsandpeace.org/?s=Switzerland [dostęp dnia 13 stycznia 2019 roku]

Gulasekaram, P., 2010, *The People of the Second Amendment: Citizenship and the right to bear arms*, New York University Law Review, 85, s. 15-21.

Hołyst, B., 2000, *Kryminalistyka*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa.

Kates, D. B., 1986,*The Second Amendment: A Dialogue*. Law &ContemporaryProblems, 49, s. 31-43.

Lund, N., 2008, *Handgun Band and the Constitutional Right to Arms; One Hard Question?*, GeorgeMasonUniversity Civil Rights Law Journal.

McAffee, T.B., Quinlan, M.J., 1997, *Bringing forward the right to keep and bear arms: Do text history, or precedent stand in the way?*, North Carolina Law Review,75, s. 67-81.

Mickiewicz, P., 2012, *Systemy bezpieczeństwa narodowego w rozwiązaniach ustrojowych wybranych państw*, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław.

Odachowska, M., 2013, *Wpływ historii i kultury na liczbę przestępstw z użyciem broni palnej na przykładzie Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii*, (w:) *Broń. Problematyka prawna i kryminalistyczna*, V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz, L. Stępka (red.), Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

Reynolds, G.H., 1995, *A critical guide to the Second Amendment*, Tennessee Law Review,62, s. 54-61.

Sosnowski, W., 2013, *Broń palna a przestępczość*, (w:) *Broń. Problematyka prawna i kryminalistyczna*, V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz, L. Stępka (red.), Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

*Słownik Języka Polskiego*, 2019, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Wright, J.D., Rossi, P.H., 1986,*Armed and Considered Dangerous: A Survey of Felons and Their Firearms*, Aldine de Gruyter Publishing Co, New York.

Wirtel, M., 2017, *Prawo do posiadania broni palnej w Czechach*, Analizy KoLibra: https://analizy.koliber.org/files/Micha%c5%82-Wirtel-Prawo-do-posiadania-broni-w-Czechach.pdf

Vandercoy, D.E., 1994, *The history of the Second Amendment*, Valparaiso University Law Review, 28, s. 10-17.

*Zasady dostępu do broni w wybranych państwach europejskich*,2017,Kancelaria Senatu RP, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych, Warszawa.

**Akty prawne**

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997, Nr 78, poz.483, z późn.zm.).

Konstytucja Republiki Czeskiej z dnia 16 grudnia 1992 roku (ustawa nr 1/1993).

Druga Poprawka do Konstytucji, rezolucja Kongresu Stanów Zjednoczonych z dnia 25 września 1789 roku.

Czternasta Poprawka do Konstytucji, rezolucja Kongresu Stanów Zjednoczonych z dnia 13 czerwca 1866 roku.
Ustawa z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. 1999 nr 53, poz.549, z późn.zm).
Ustawa z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. z 2017 r. poz. 1463 i 1600).
Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 1960, Nr 60, poz.168, z późn.zm.).
Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. 1990, Nr 30, poz.179, z późn.zm.).
Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. 2002, Nr 153, poz.1270, z późn.zm.).
Federalna ustawa o broni i amunicji z dnia 20 czerwca 1997 roku (nr 514.54).
Federalna ustawa o wojsku i administracji wojskowej z dnia 3 lutego 1995 roku (nr 510.10).
Rozporządzenie Federalnego Departamentu Obrony, Ochrony Ludności i Sportu z dnia 9 grudnia 2003 roku w sprawie osobistego wyposażenia członków armii (nr 514.101).

**Orzeczenia**

postanowienie NSA z dnia 13 lipca 2016 r., sygn. akt II FSK 810/14.
postanowienie NSA z dnia 9 lutego 2017 r., sygn. akt I GZ 640/16.

## The right of access to firearms of Polish citizens in the light of law and safety

*The article presents the problem related to the right to firearms by citizens of the Republic of Poland in the context of safety and current legislative solutions. It shows how the right to own firearms functions, what is the historical background and what is important for security in the United States, Switzerland and the Czech Republic. Attention was drawn to the restrictive policy of the Polish legislator regarding this law. The final part of the article posed a question whether the difficulties in obtaining weapons by Polish citizens could be explained by the possible fear of the legislator about the increase in crime with the use of firearms, and thus concern for the safety of citizens. The answer was to synthetically and logically explain the necessity to change the current legal status. To show the problem, a map was presented where Poland was at the end of the list of European countries in terms of the number of weapons per 100 citizens.*

**Depa-Wasiłek, W., 2019, *Prawo dostępu do broni palnej obywateli polskich w świetle unormowań prawnych i bezpieczeństwa*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 114-131.**

**Key words:** firearms, access to weapons, permission for weapons, law.

ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 27, 2019, s. 132-163.

**Na zebraniu w dniu 18 grudnia 2018 roku**
**Zarząd Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego**
**przyznał godność Członka Honorowego Towarzystwa**
**Profesorowi Andrzejowi Piskozubowi**

Powyższy akt jest wyrazem uznania wielkości zasług Profesora przede wszystkim dla rozwoju kluczowych dla geopolityki badań nad historią i geografią cywilizacji oraz geografią historyczną. Jest to zarazem podziękowanie za skuteczne rozpowszechnianie nauki o cywilizacji, wraz jej aspektami geopolitycznymi, co czynił jako założyciel i kierownik jedynej w Polsce Katedry Nauki o Cywilizacji na Uniwersytecie Gdańskim oraz autor znakomitych podręczników.

Redakcja Przeglądu Geopolitycznego poczytuje sobie jako zaszczyt możliwość opublikowania osobistych wspomnień Profesora. Obejmują one dwie części. Pierwsza, zatytułowana „Gniazdo Orła Białego", stanowi życiorys ukazujący koleje losów Profesora na tle wydarzeń historycznych i rozwój Jego zainteresowań naukowych, którego ukoronowaniem była książka pod takim właśnie tytułem. W drugiej („Jak hartowała się stal"), Profesor przedstawia swoją drogę naukową, poprzez obszerne komentarze do swoich kolejnych książek. Wspomnienia Profesora są interesujące nie tylko dla zainteresowanych geopolityką i dyscyplinami pokrewnymi, ale także dla osób śledzących rozwój instytucjonalny nauki i szkolnictwa wyższego, zwłaszcza w okresie burzliwych zmian, których świadkami jesteśmy obecnie. Redakcja nie ingerowała w treść przekazu, ograniczając się do adjustacji tekstu.

Redakcja

**Andrzej PISKOZUB**
Uniwersytet Gdański

# GNIAZDO ORŁA BIAŁEGO

*Urodziłem się 5 lutego 1933 roku w wielkopolskim Wolsztynie, w samym środku zimy, w karnawale, z umiarkowaną pompą obchodzonym w tym uroczym powiatowym mieście. Dwa lata wcześniej przeniósł się do niego mój ojciec, doktor Kazimierz Piskozub, po wygraniu konkursu na dyrektora tamtejszego szpitala i zarazem ordynatora jego oddziału chirurgii. Pochodził z Kołomyi, położonej na południowym wschodzie międzywojennej Polski, z rodu mieszczańskiego przez wieki tam się rozrastającego. Napisałem o nim esej pod tytułem „Saga rodu Piskozubów", poświęcony pamięci moich przodków i ich <małej ojczyzny>, której nigdy nie było mi dane odwiedzić.*

*Praca i małżeństwo przeniosły ojca na przeciwny kraniec Polski, skąd pochodziła rodzina jego żony. Przy noworodku ongiś dochodzono, jakie gwiazdy świeciły nad jego kołyską. W moim przypadku były to ciemne gwiazdy, pobierane nie z kosmosu, lecz z geopolityki, determinującej ludzkie dole i niedole: tydzień przed moimi urodzinami, kanclerzem Niemiec został Adolf Hitler, a dziesięć dni wcześniej Franklin Delano Roosevelt rozpoczął pierwszą z jego czterech kadencji prezydenta Stanów Zjednoczonych. Druga wojna światowa wyniosła obu na najgroźniejszych przeciwników. Obaj też odeszli z tego świata w ostatnim miesiącu dogasania tej wojny na terenie Europy. Wojna ta zakończyła moją dziecięcą sielankę, wybuchając akurat wtedy, gdy miałem rozpocząć naukę w szkole podstawowej. Ona sprawiła, że nigdy potem w niej nie byłem, a w moich wspomnieniach („Już tylko cywilizacja") rozdziałowi o pięcioletniej okupacji niemieckiej nadałem tytuł „Szkoła bez szkoły".*

*Tuż po kampanii wrześniowej, jeszcze w 1939 roku, naszą rodzinę wysiedlono do Tomaszowa nad Pilicą i tam zacząłem nowy rozdział mojego życia. Obie moje siostry rozpoczęły go w przedszkolu, a ja w łóżku, w którym powalony, łącznie przez dyfteryt i anginę, leżałem do końca ostrej pierwszej wojennej zimy. Podczas niej skończyłem 7 lat; drugą, równie ciężką chorobą mego życia było ostre zapalenie trzustki, którego nabawiłem się niedawno, po 84-tych moich urodzinach; przebywałem miesiąc w szpitalu a dwa następne w domowym łóżku. Obie miały podobne następstwa – utratę władzy w nogach, odzyskiwaną przez czas dłuższy i potrzebę radykalnej zmiany trybu życia w miarę powrotu do zdrowia. Przed pierwszą chorobą byłem ekstrawertykiem, rwącym się do wszystkiego, co wymagało pokazu mojej sprawności fizycznej. Tamta choroba zmieniła mój styl życia, czyniąc ze mnie <mola książkowego>, introwertyka, radość życia znajdującego w pracy umysłowej. Ojciec zasypywał mnie podręcznikami do wszystkich klas szkoły powszechnej, atlasami, literaturą piękną, dostępnymi jeszcze wtedy w księgarniach i antykwariatach Tomaszowa. Nikt mnie nie sprawdzał, co z tego wybierałem. Analfabetą przestałem być jeszcze przed wojną, uczony przez domowników czytania i pisania oraz rozpoznawania liczb, nawet wielocyfrowych. Pod okupacją niemiecką doszedłem do wniosku, że najskuteczniejszą i najprzyjemniejszą dla mnie drogą do wiedzy będzie droga samouka. Nie pamiętam, czy sam to wymyśliłem, czy zainspirowała mnie do tego reforma edukacji pruskiej, podjęta w 1809 roku przez Wilhelma von Humboldta, a wyczytana przeze mnie w najnowszej syntezie dziejów pruskich australijskiego historyka Christophera Clarka:< Humboldt rozpoczął zdecydowanie liberalny projekt reform, który zmienił edukację w Prusach. Edukacja jako taka miała odtąd zostać oddzielona od idei kształcenia technicznego lub zawodowego. Jej celem nie była zamiana dzieci szewców w szewców, lecz zmiana „dzieci w ludzi". Uczeń jest dojrzały, gdy nauczył się dość od innych, by zyskać możliwość uczenia się samemu. Tak jak podstawowa edukacja wymaga nauczyciela, tak staje się on zbędny, dzięki kształceniu na poziomie ponadpodstawowym.> (C.Clark, Prusy. Powstanie i upadek, Bellona 2009, s.301n.).*

*Postępując tą drogą, już w wieku lat ośmiu zapełniałem mój pierwszy brulion, w jakim zestawiałem porównawczo: stworzenie świata według Biblii*

*obok Darwina „O powstawaniu gatunków" (bodaj z wydania w Kongresówce), uzupełnianego później „Życiem zwierząt" Brehma. To dzieło było wspaniałą prezentacją takiej właśnie ewolucji świata zwierzęcego. W uniwersyteckim podręczniku chemii organicznej zafascynowała mnie precyzja Mendelejewa tablicy pierwiastków, z pustymi oknami pierwiastków, wtedy jeszcze nieodkrytych, ale z czasem zapełnianych ich odkryciami. „Kosmografia", przedawniony podręcznik astronomii, wydany w latach Wielkiej Wojny, zawierał fragmenty rozweselające mnie, a jeszcze bardziej mojego syna. Tak bowiem ustawiło nas życie, że gdy on został w 2015 roku profesorem w zakresie przyrodniczych nauk o Ziemi, tak ja 40 lat wcześniej zostałem profesorem w zakresie historii i geografii cywilizacji, czyli nauk o Ziemi, przetwarzanej przez człowieka. Dlatego największą radość z tych wojennych zakupów sprawił mi mój ojciec w dniu, w którym sprezentował mi sławną Knaurs Konversation - Lexikon, 21 tomową encyklopedię, wydaną w 1894 roku, czyli niespełna pół wieku wcześniej. Posiadacze Encyclopedia Britannica sprzed półwiecza nie uważają jej za przedawnioną, a nie umywa się ona do mojej, którą oceniam jako najlepszą w świecie. Dla niej nauczyłem się samodzielnie języka niemieckiego, tak dobrze, że pięć lat później, gdy nauczycielka niemieckiego w gimnazjum urządziła nam dyktando jako klasówkę, a wynik jego określiła jako generalnie beznadziejny, to z wyjątkiem mojej osoby, któremu dała notę bardzo dobrą. I tym była najbardziej zaskoczona, bo byłem najmłodszym w klasie, do tego z opinią zaliczającego dopiero zaległości przedmiotowe z lat mojej „szkoły bez szkoły".*

*Właściwie jedynym przedmiotem, w którym poziom mojej wiedzy z pewnością był ponadprzeciętny, to historia w szerokim zakresie, a zatem wraz z geografią historyczną, geopolityką, wiedzą o polityce i o społeczeństwie. Pod okupacją Polakom zabroniono posiadania radia, lecz jego brak nadrabiały „długie rodaków rozmowy" (przy dzieciach), przecieki z ulicznych głośników i czytanie „między wierszami" prasy okupacyjnej. Przytoczę własne doświadczenie: w kwietniu 1943, gdy wysłano mnie do fryzjera, dla ostrzyżenia przed Wielkanocą, siedziałem tam w kolejce godzinę lub dłużej, a tam głośnik transmitował po polsku z Katynia ekshumację polskich oficerów, z podawaniem znalezionych przy nich dokumentów, listów i fotografii. Słuchając tego ja, dziesięciolatek, nie miałem wątpliwości, kto był sprawcą tej zbrodni. Mimo tego, różni Polacy z emigracji, czy z miejscowego ruchu oporu, wyrażali wątpliwości, czy to jednak nie Niemcy? Jeden z polskich, skrajnie prawicowych poetów wyznał, że dopiero w 1956 roku dowiedział się, że nie była to zbrodnia niemiecka.*

*W lipcu 1944 roku front wschodni dotarł do Wisły. I nie ruszył dalej, gdy 1 sierpnia w Warszawie wybuchło powstanie. Upadło ono po 63 dniach, trwało ponad dwa razy dłużej niż „kampania wrześniowa" w 1939 roku. W Tomaszowie przez wiele nocy ogłaszano alarmy, zwiastujące przeloty nad nim alianckich samolotów z dostawami dla Warszawy – i z powrotem, gdyż Stalin nie pozwalał na ich lądowania za Wisłą. Podczas tych przelotów polecano mieszkańcom Tomaszowa schodzić do schronu, był on jednak w tak opłakanym stanie, iż mieszkańcy naszego domu wychodzili na podwórko i tam pod włoskim orzechem dyskutowali o polityce. Uczestniczyła w tym*

*także rodzina niemiecka, od kilku pokoleń osiadła w Tomaszowie. Mieli oni radio, więc ich wiadomości słuchano ze szczególną uwagą. Byłem stałym uczestnikiem tych nocnych spotkań, młodsze dzieci wolały pozostawać w domu. Pozwalano im na to, najlepszy dowód, że nie spodziewano się, aby cokolwiek im groziło. Doskonale pamiętam głębokie załamanie społeczeństwa po upadku powstania warszawskiego. Było to powtórzeniem nastroju beznadziejności po klęsce powstania styczniowego w 1864 roku. Poczucie, że wszystko stracone, że nadzieja na lepsze czasy jest chimerą, rzucało się w oczy. Rozwiązanie w grudniu Armii Krajowej przez jej komendanta Okulickiego, tego samego, który przed wybuchem powstania warszawskiego najmocniej na doprowadzenie do niego naciskał, mówiło samo za siebie, aczkolwiek uzasadniała je troska dowódcy o chronienie w ten sposób kombatantów AK od dalszych represji.*

*Zimowa ofensywa Armii Czerwonej ruszyła w styczniu 1945 roku z dwóch nadwiślańskich przyczółków, od ujścia Sanu i od ujścia Pilicy, budując „kocioł", jaki te dwa skrzydła miały zamknąć na zachód od Łodzi. Cywilna ludność niemiecka, w popłochu uciekała z tego obszaru, aby zdążyć przed kotła domknięciem. Andrzej Waśkiewicz, który w tym czasie był w Radomiu, zapytał mnie kiedyś, czy wiem w jaki sposób Radom został zajęty? Odpowiedziałem, że chyba tak jak Tomaszów, po panicznej ucieczce z niego ludności niemieckiej. Potwierdził: „Dokładnie tak samo, zostawiając na miejscu całe archiwum Gestapo z tego dystryktu Generalnego Gubernatorstwa, z polskimi donosami na sąsiadów. A ponieważ liczba tych donosów była w przybliżeniu proporcjonalna do liczby poszczególnych grup ludności, wynika z tego, że najwięcej donosów pochodziło od chłopów i robotników".*

*Armia Czerwona bez walki wkroczyła do Tomaszowa 17 czy 18 stycznia. Opuszczone przez Niemców miasto, przez dwie poprzednie doby było niczyje, ogarnięte rabunkiem ich porzuconego mienia. Osobnicy, pokaleczeni przez rozbijane przy tym szyby, szukali pomocy u polskich lekarzy, w tym u mojego ojca. Nad Pilicą pozostało mnóstwo porzuconej broni i amunicji, po przygotowanej na tej rzece linii obrony, zbieranej przez amatorów, głównie nieletnich. Kiedy nadciągnęła sowiecka armia, to nie zatrzymując się, dwie doby strumieniem pojazdów dążyła przez Tomaszów ku zachodowi, nie natrafiając na opór. Dopiero po jej przejściu, do miasta weszli i osiedli w nim przedstawiciele nowej władzy.*

*Porządek po okupacji wprowadzano w tempie przyspieszonym. Do przedwojennego gimnazjum z naszej ulicy, podczas okupacji przekształconego w niemiecką Hochschule, na początku lutego wróciło polskie gimnazjum, które teraz miało się stać moją pierwszą szkołą. Mama chciała mnie zapisać w nim do klasy pierwszej, ale przekonałem ją demagogicznie: „Do pierwszej to szło się po 6 klasach podstawowych, ale ja przerobiłem ich siedem". Powiodło się, przyjęto mnie do drugiej gimnazjalnej bez zastrzeżeń, choć kończyłem dopiero 12 lat. Do tego była to klasa przyspieszona, skrócona, świadectwa po niej mieliśmy otrzymać w końcu lipca, gdy nadal będę miał 12 lat. Pozostaną wtedy do matury tylko cztery klasy, dwie gimnazjalne i dwie licealne i matura w wieku 16 lat, dzięki*

*wojennej „szkole bez szkoły". Piękny to był plan na najbliższą przyszłość, realizację jego opisałem w rozdziale „Aby do matury".*

*Wojna w Europie toczyła się w stronę Berlina i wyraźnie dogorywała. Gdy przeszła przez Tomaszów, to dla nas tak, jakby już się skończyła. Ojciec sondował, gdzie w Polsce znajdzie powojenne godziwe miejsce pracy a to było wiążącym dla całej rodziny. Bliskie zatem rozstanie z Tomaszowem wymagało zbilansowania zdobytych w nim doświadczeń. Z lektur wojennych poznałem na pamięć niemal całego „Pana Tadeusza", ale i krytyczne do niego komentarze: „Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny..." W eseju „Adam i Konstancja", Adolf Nowaczyński pyta: „Gdzie Mickiewicz pod Nowogródkiem dostrzegł centrum polszczyzny?" Jedyne miejsce w granicach współczesnej Polski, jakie w swym życiu Mickiewicz poznał, stanowiła południowa Wielkopolska, przez którą w 1831 roku zamierzał dostać się do powstania listopadowego. Goszczony tam w ziemiańskich dworkach i romansując z hrabiną Konstancją Łubieńską, uznał to miejsce za centrum polszczyzny. Do powstania nie dotarł, po jego upadku przeżywał to głęboko w Dreźnie, gdzie powstały dwa największe jego patriotyczne utwory: „Dziady drezdeńskie" i „Pan Tadeusz", w którym po koncercie Wojskiego, szumią buki, które rosną w Wielkopolsce, ale nie na Litwie; a jako Telimenę, uwiecznił on w „Panu Tadeuszu" hrabinę Konstancję Łubieńską.*

*Dla mnie „centrum polszczyzny" stanowił mój wojenny Tomaszów, w Kongresówce nazywany Mazowieckim, dla odróżniania od Tomaszowa Lubelskiego. Dla mnie był to Tomaszów nad Pilicą, położony na styku trzech średniowiecznych dzielnic piastowskich: Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, których regionalne gwary złożyły się na literacki język polski. Położony w ujściu Wolborki, na wschodnim krańcu wielkopolskiej ziemi łęczyckiej, polskiej <Krainy Pięciu Gwiazd> o znaczeniu ogólnokrajowym, jakimi w średniowieczu były: Łęczyca, jako węzeł komunikacyjny, Łowicz, jako miasto synodów kościelnych oraz Piotrków Trybunalski jako siedziba sądownictwa. W epoce nowożytnej do owych trzech ośrodków średniowiecznych, dołączyły dwa miasta przemysłu włókienniczego: w XVIII wieku Tomaszów, mający ważne dla tej produkcji położenie nadrzeczne przy Pilicy i Wolborce, ale że za udział miasta w powstaniu listopadowym był dyskryminowany przez władze carskie, więc po 1880 roku został wyprzedzony przez Łódź. Nie miała ona takiego dostępu do wody, jak Tomaszów, ale za to położenie bliższe granicy pruskiej, zza której przybywała ze Śląska Dolnego i z Łużyc, preferująca lepsze kontakty za swymi rodzinami wykwalifikowana w przemyśle włókienniczym siła robocza. Dzięki tym włókniarzom z Łużyc zrozumiałem, dlaczego ulica w robotniczym rejonie miasta, na rogu której było ostatnie w Tomaszowie nasze miejsce zamieszkania, nazywała się Zgorzelicka. Lolek, mój wojenny przyjaciel z podwórka, z którym po wojnie odnaleźliśmy się w Gdańsku, zwykł kończyć nasze rozmowy telefoniczne pytaniem: „A może byśmy tak najmilszy, wpadli na dzień do Tomaszowa?"*

*W lutym 1945 rozpoczął się mój <półroczny rok szkolny>, pierwszy w życiu kontakt z nauką w szkole. W drugiej gimnazjalnej z moimi, wtedy właśnie ukończonymi 12 laty, byłem najmłodszym w klasie, w której*

*pozostali mieli po 14 albo 15 lat, jak być powinno w normalnych warunkach, ale nie po pięcioletniej okupacji niemieckiej. Była to młodzież tomaszowska z tak zwanych <dobrych rodzin>, wyraźnie systematycznie kształcona. Na mnie robiła wrażenie skupionej na szkolnej nauce. Przy moim odbiegającym od nich wieku, ani mi nie dokuczali, ani się ze mną nie przyjaźnili, wiedzieli, że jestem synem znanego w mieście lekarza, więc akceptowali mój pobyt między nimi <z pełną kulturą>. Bliższy kontakt łączył mnie tylko – co było naturalne - z kolegą ze wspólnej ławki. Ale gdy wyjechałem z Tomaszowa zapomniałem szybko jego imienia i nazwiska. Nie czułem w tej klasie odosobnienia, ponieważ w tym czasie jedynym, co mnie trzymało w euforii, była rzeczywistość polityczna, całkowicie zmieniająca moją ojczyznę i moje państwo. Po upadku powstania styczniowego Adam Asnyk – nota bene członek rządu narodowego, przez to powstanie powołanego – nauczał:*

*Daremne żale, próżny trud,*
*Bezsilne złorzeczenia,*
*Przeżytych kształtów żaden cud,*
*Nie zbudzi do istnienia.*

*To samo było lekarstwem na depresję, jaka owładnęła społeczeństwem polskim jesienią 1944 roku, jako reakcja na polskie klęski drugiej wojny światowej. Cesarzowa Katarzyna II,„rozdająca karty" w trzech rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zagarnęła w nich dla Rosji „tylko" Wielkie Księstwo Litewskie, ale obszar jego obejmował blisko dwie trzecie dawnej Rzeczypospolitej. Ten zabór oznaczał koniec unii polsko-litewskiej, zawartej ponad cztery wieki wcześniej, w 1385 roku. Mocarstwa europejskie wtedy, u schyłku XVIII wieku, taką ówczesną granicę zachodnią cesarstwa rosyjskiego uznały. Królestwo Polskie powstałe w 1295 roku, akurat w 1795 roku, w 500-letnią rocznicę swego istnienia, znikło z mapy Europy, podzielone między Prusy i Austrię. Cesarstwo Rosyjskie przystępując w 1914 roku do Wielkiej Wojny, za jej cel uznało przejęcie przez Rosję wschodniej większości zaboru austriackiego, położonej na wschód od Sanu. Rewolucję bolszewicką wykorzystali nierosyjscy mieszkańcy, ogłaszający niepodległość ziem zagarniętych przez Katarzynę II i wcześniejszego zaboru Inflant, odebranych Szwecji przez Piotra I. Stalin podczas drugiej wojny światowej zażądał oddania ZSSR wszystkich wymienionych terytoriów. Na konferencji Wielkiej Trójki w listopadzie 1943 w Teheranie, uzyskał na to zgodę Churchilla, pod warunkiem przekazania Polsce, która część tych obszarów wywalczyła po Wielkiej Wojnie, rekompensaty za nie, pruskimi obszarami Niemiec. Prezydent Roosevelt, poinformowany o tym porozumieniu, poparł je, z zastrzeżeniem utrzymania go w tajemnicy przed Polakami do wyborów prezydenckich w USA w 1944 roku, w obawie, że utrata w nich polskich głosów, groziła by mu przegraniem jego czwartej prezydenckiej kadencji.*

*Na drugiej i ostatniej zarazem konferencji Wielkiej Trójki w lutym 1945 roku w Jałcie, tajemnicy z powojennej zachodniej granicy ZSRR już nie czyniono, bo wybory prezydenckie wygrał po raz czwarty prezydent Roosevelt. Wkrótce po nich polski rząd emigracyjny w Londynie oświadczył,*

*że nie godzi się on na oddanie Lwowa i Wilna w zamian za Wrocław ze Szczecinem. Padły wtedy nazwy obu tych miast nadodrzańskich, chociaż debaty o ich powojennej przyszłości w Jałcie nie było, gdyż wtedy zarówno Roosevelt jak i Churchill nie zgodzili się na uzgodnienie przebiegu powojennej zachodniej granicy Polski, proponując odłożenie tej sprawy do konferencji pokojowej, po zakończeniu działań wojennych w Europie. Pachniało to wyraźnie zamiarem potwornego oszukania Polski na owej konferencji przez jej tak zwanych aliantów zachodnich, przez ograniczenie owej rekompensaty terytorialnej do ochłapów, wykrojonych z przedwojennego pogranicza polsko-niemieckiego. Propaganda sowiecka natychmiast to wykorzystała, przedstawiając powojenną zachodnią granicę Polski, wytyczoną wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, jako rzecz przesądzoną. Mass media krajowe zgodnie to głosiły. Gdy front wschodni dotarł do tych rzek, powielano zdjęcia polskich żołnierzy, stawiających przy nich polskie słupy graniczne.*

*Tworzono zatem orwellowską, sztuczną rzeczywistość, jaką ja brałem na serio. A zapewne i wielu innych. Przypominano geopolityczną tezę Wacława Nałkowskiego, ojca Zofii, czołowej międzywojennej powieściopisarki, który w 1914 roku głosił, że najkrótszą granicą Polski na zachodzie byłaby linia łącząca miejsca, w których Sudety sięgają najdalej ku północy a bałtycka Zatoka Pomorska najdalej ku południowi. A właśnie wzdłuż tej linii płyną Nysa Łużycka i Odra. Mapa w mojej niemieckiej encyklopedii, pokazuje jak u schyłku X wieku do tej linii sięgało cesarstwo Ottonów, graniczące od wschodu z Polską i Pomorzem. Tam wróciła zachodnia granica Polski po drugiej wojnie światowej. Czekałem na to w napięciu, aż do końca mojej tomaszowskiej klasy gimnazjalnej. Podczas kilku miesięcy tego oczekiwania ze świata nadchodziły ważne wiadomości. W połowie kwietnia zmarł Roosevelt, jego funkcje przejął wiceprezydent Truman, człowiek dotąd mało znany. Na przełomie kwietnia i maja zastrzelił się Adolf Hitler, tydzień później kapitulowała Trzecia Rzesza. Pokój zapanował w Europie, choć w Azji wojna z Japonią trwała jeszcze do września, ale z tej odległości, znaliśmy ją tylko z gazet. U nas przedmiotem zainteresowania stała się konferencja pokojowa przygotowywana w Poczdamie. Zaczęta w lipcu w składzie Stalin, Churchill, Truman, zakończyła się w sierpniu w składzie Stalin, Truman, Attlee. Teraz i ten ostatni, który zastąpił Churchilla, był podobnie jak Truman, osobą jeszcze mało znaną poza swoim krajem. To co w Jałcie skończyło się przegłosowaniem Stalina 1:2, a w pierwszej fazie Konferencji Poczdamskiej jako pat 1:1, w sporze Stalina z Churchillem, w drugiej fazie tej konferencji stało się zwycięstwem Stalina walkowerem, w zderzeniu z dwoma zerami 1:00. Churchill, który opuścił Konferencję na jeden dzień, dla uczestniczenia w Londynie w wyborach parlamentarnych, przegrał je i do Poczdamu już nie powrócił. Zarzekał się później, że gdyby on tych wyborów nie przegrał, Polska nigdy by granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie otrzymała. A dzięki tej granicy, Polska zajęła miejsce Prus na mapie Europy.*

*Wszystko dobre, co się dobrze kończy. „O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!"- wzorem 13-letniego Adasia Mickiewicza, tak w 1812 roku witającego Napoleona w pochodzie na wojnę z Rosją, ja, wówczas tylko o*

*rok od niego młodszy, oczarowany wielkim owym „zwycięstwem Polski w Poczdamie", wrosłem w „pokolenie roku 1945", przejmujące wtedy polski ster dusz, od „pokolenia Kolumbów roku 1920". Ideałem mojego pokolenia była geopolityczna tożsamość nowej polskiej ojczyzny z nowym polskim państwem. Tamto pokolenie zrodził „cud nad Wisłą" w roku 1920, nasze „cud nad Odrą" w roku 1945. Scalone dorzecza Wisły i Odry utworzyły Polskę współczesną czy też - jak kto woli - odtworzyły zasięg Polski najdawniejszej. Oscylująca prostolinijnie w strefie południka 24 E wytyczona w 1945 roku wschodnia granica Polski, została nam narzucona przez wielkie mocarstwa, podobnie jak oscylująca prostolinijnie w strefie południka 14 E, wytyczona w 1945 roku zachodnia granica Polski, wymuszona dla nas, jako rekompensata za straty poza naszą wschodnią granicą, to bliźniacze rozstrzygnięcia, przekształcające obie strefy południkowe w <granice pokoju>.*

*Latem 1945 roku ustalono miejscowość, do jakiej mieliśmy się przenieść z Tomaszowa. Ojciec odwiedził w Warszawie ministerstwo zdrowia, otrzymując stamtąd skierowanie do Gdańska, z zadaniem uruchomienia kliniki chirurgicznej w tamtejszej Akademii Medycznej. Pojechał tam natychmiast dla rekonesansu, po czym wrócił do Tomaszowa dla przeprowadzki całej rodziny. W końcu lipca odebrałem świadectwo gimnazjalne, otwierające moje przejście do klasy III gimnazjalnej. Ostatnią sprawą przed opuszczeniem Tomaszowa było odwiedzenie położonej niedaleko Spały - w Kongresówce, rezydencji carskiej, przed wojną rezydencji prezydenta Mościckiego, a podczas wojny miejsca <nur für Deutsche>.Wtedy po raz pierwszy, ale nie jedyny, odwiedziłem to zakazane miejsce nad Pilicą.*

*Z końcem wakacji wszyscy przenieśliśmy się do wybranego przez ojca miasta Gdańska. To znaczy, dokąd? Na Ziemie Zachodnie i Północne? Gdańsk położony jest na północy, ale nie na zachodzie Polski. Na Ziemie Odzyskane ? Odzyskać można to, co wcześniej utracono. Ziemie przekazane Polsce na Konferencji Poczdamskiej, obejmowały również fragmenty, jakie przed 1945 rokiem nigdy do Polski nie należały, na przykład Kotlinę Kłodzką w Sudetach. Poza tym, międzywojenne Wolne Miasto Gdańsk, utracone przez Niemcy w 1919 roku, nie stało się wtedy odzyskanym miastem polskim. Przy ówczesnej strukturze etnicznej jego ludności, dyskusyjne byłoby uważanie Gdańska, za miasto odzyskane wtedy przez Polskę. Żartobliwie zatem, na pytanie dokąd się przeniosłem w 1945 roku – odpowiadałem: do Ziemi Obiecanej (w Teheranie). A skoro w Wielkopolsce mieszkałem tylko pierwsze sześć, w Tomaszowie drugie sześć początkowych lat mego życia, a po nich w Gdańsku mieszkam już 73 lata, to proporcje te jednoznacznie wskazują na Gdańsk jako na miasto mojego życia.*

*Nigdy dotąd nie znałem tak wielkiego miasta, przy którym Wolsztyn był miasteczkiem, a Tomaszów miastem średniej wielkości. Oczarowany jego rozległością, jego nadmorskim położeniem i wspaniałością zabytków jego historycznego śródmieścia, dostrzegalnym mimo potwornego zniszczenia go po zajęciu przez Armię Czerwoną. Włóczyłem się po jego gruzach, wcześniej nie znając, ani nawet nie wyobrażając sobie podobnego widoku. Trwało to, dopóki moja mama nie zapisała mnie do gimnazjum. Z moim tomaszowskim*

*świadectwem była kolejno w dwóch gimnazjach Wrzeszcza odprawiana negatywnie, z uwagą, że przy moim wieku mogą mnie przyjąć do pierwszej, ale nie do trzeciej klasy. Kontynuując próby, dotarła z Wrzeszcza do Śródmieścia, do gdańskiej „jedynki" w neogotyckim budynku, przez pożar miasta szczęśliwie nietkniętym. Weszła tam od razu do dyrektora gimnazjum, omijając szkolnych urzędasów niższego szczebla (uważając widocznie tak jak ja, że wśród belfrów im który głupszy, tym bardziej nieludzki, gdy go dopuścić do „władzy"). Było to „trafieniem w dziesiątkę", gdyż dyrektor wydał się jej kimś bardzo znajomym, więc zapytała: „Czyśmy w Ostrowie nie chodzili do jednej klasy?" Dyrektor potwierdził i sprowadził rozmowę do wspominania przeszłości, po czym wziął moje świadectwo i powiedział: „W porządku przyjmuję twego syna, sprawdzi się, to przejdzie dalej, a jak się nie sprawdzi, to odejdzie."*

*Wykorzystałem daną mi szansę i w ciągu tej klasy wyrównałem wszystkie różnice programowe z przeszłości. Kończyłem tę klasę z uznaniem naszej wychowawczyni. Wręczyła mi świadectwo z pochwałą: „Piskozub: żadnej <dwójki> i bardzo dobry ze sprawowania."*

*To ostatnie też się wysoce liczyło w tej zbieraninie ludzkiej, jaką przedstawiała ta nasza klasa. Była ona koedukacyjna, dziewczęta, niektóre w mundurkach harcerskich, były podobnie, jak te z Tomaszowa, skoncentrowane na nauce, starsze ode mnie o te standardowe 2-3 lata, kilka najstarszych o cztery lata. Nieskore do zwierzeń skąd przybyły, sprawiały wrażenie że z tej strony Linii Curzona. Natomiast w męskiej części klasy około połowy ewidentnie stanowili repatrianci ze wszystkich stron Wielkiego Księstwa Litewskiego – Ukrainy, Białorusi i Litwy. Nie kryli się z tym, zresztą zdradzał ich kresowy akcent. Kilku przybyło z Warszawy, ale nie opowiadali jak przeżyli powstanie. Jeden z nich był bez ręki, zapewne wtedy ją utracił, ale o tym też milczał.. U nich różnice wieku były większe, niż w żeńskiej części klasy. Dwaj bracia z „bliskiej zagranicy", bo z okolic Puszczy Białowieskiej, dzieci nauczycielskie, bez ojca, który „zaginął" we wrześniu 1939, mieli metryki, staraniem matki odmłodzone, przed powrotem Armii Czerwonej. Naprawdę byli starsi ode mnie, jeden o sześć, drugi o cztery lata, na nowych metrykach młodsi o dwa lata, aby starszego nie wysłano na front na końcowy okres wojny. Była to praktyka wtedy dość częsta. Najstarszym ode mnie w klasie i to o osiem lat, był Pieńkawa, podczas wojny zasłużony w „Szarych Szeregach", po studiach kapitan żeglugi wielkiej na sportowym statku „Otago". Młodszym w klasie od niego był Flont, na olimpiadzie w Montrealu w 1976, roku trener siatkarzy, którzy na niej zdobyli złoty medal. Najlepszymi moimi przyjaciółmi w obu klasach gimnazjalnych byli repatriowani z Ukrainy: Mirek Smolij za Stanisławowa i Żenia Mosiejczuk z Równego. Z Mirkiem przez te dwa lata siedziałem w jednej ławce, jego polska matka była nauczycielką, jego ukraiński ojciec prawnikiem. Mirek po studiach poszedł w jego ślady. W ich domu kwitło nasze życie towarzyskie, Mirek grał w salonie gościom na „harmoszce" a z portretu na ścianie przywiezionym ze Stanisławowa przyglądał się temu Taras Szewczenko. Żenia pochodził z inteligenckiej rodziny, jego siostry pracowały na kierowniczych stanowiskach w gdańskim „Domu Książki". Nasze drogi życia rozeszły się w liceum, gdyż oni wybrali klasy matematyczno-fizyczne a ja*

*humanistyczne. Tam moim kolegą ze wspólnej ławki był Tadeusz Łoposzko, ów „odmłodzony" metryką z lat wojny. Po maturze poszedł na studia historyczne do Warszawy i mnie do tego namawiał. Ja uzyskując maturę w wieku 16 lat, nie chciałem opuszczać domu rodzinnego, a iść na historię do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku nie miałem zamiaru, bo odstraszała mnie kariera belfra. Tadeusz, jako profesor został po latach prorektorem UMCS w Lublinie.*

*Moim pomaturalnym celem nie był wybór kierunku studiów, ale napisanie książki, a postanowienie o tym narodziło się jeszcze przed liceum, kiedy ukazały się dwie pasjonujące mnie książki: Aleksandra Bocheńskiego „Dzieje głupoty w Polsce" i Marii Kiełczewskiej „O podstawy geograficzne Polski". Pierwsza była rozliczaniem polskiej przeszłości, a ocena jej przez autora była tylko potwierdzeniem moich o niej opinii, druga była drogowskazem celu dla pokolenia roku 1945, w kierunku, jaki wtedy sam sobie wytyczyłem. Książka Kiełczewskiej stała się dla mnie księgą kultową a ja postanowiłem, że pierwsza mojego autorstwa książka, będzie afirmacją tamtej i hołdem dla jej Autorki. Cele te zrealizowałem dziewiętnaście lat po maturze, w roku 1968, kiedy się ukazało „Gniazdo Orła Białego".*

*Długie lata do tego celu były nawrotem do wojennej przeszłości samouka z okresu mojej <szkoły bez szkoły>. Dla studiów wyższych wybrałem uczelnię, położoną najbliżej Jaśkowej Doliny we Wrzeszczu, gdzie mieszkałem. Jej nazwa w indeksie: <Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni> głosiła nieprawdę, gdyż powojenną jej siedzibą był Sopot. Przed wojną powstała w Gdyni szkoła o podobnym profilu zajęć, ale nie miała ona uprawnień szkoły wyższej, była to wtedy szkoła zawodowa, w której nauczającymi byli „ludzie Gdyni", na ogół bez stopni i tytułów naukowych. Powojenną szkołę założył w 1945 roku jako szkołę prywatną doktor habilitowany Władysław Kowalenko, pochodzący z białoruskiego Mińska, skąd po Wielkiej Wojnie przeniósł się do Poznania i na tamtejszym uniwersytecie zdobył swoje tytuły naukowe. Po upaństwowieniu tej uczelni w 1946 roku, Kowalenko nadal był jej rektorem, cenionym przez studentów za wysokie wymagania w zakresie wiedzy historycznej w odniesieniu do problematyki morskiej. Takim go opisywali jego słuchacze. Osobiście go nie znałem, gdyż rok przed rozpoczęciem moich studiów w tej uczelni przeszła ona „proces socjalizacji", jak wytwornie zamieszani w tę dintojrę, nazywali wyrzucenie rektora Kowalenki z uczelni, jaką stworzył, oraz wysiedlenie go z Wybrzeża, przy okazji czyniąc to samo z Eugeniuszem Kwiatkowskim, wykładowcą geografii gospodarczej na WSHM, który przestał być użyteczny władzom jako Delegat Rządu do Spraw Odbudowy Wybrzeża; obaj wrócili do swych dawniejszych miast, Kowalenko do uniwersytetu w Poznaniu, Kwiatkowski do Krakowa. W „uzasadnianiu" tych decyzji, obu wysiedlonych obrzucono epitetami reakcyjnych szkodników w gospodarce morskiej itp. W 1983 roku, gdy na UG dziekanem jednego z obu wydziałów ekonomicznych był profesor Gaworecki a drugiego ja, urządziliśmy na uczelni uroczystość ku czci rektora Kowalenki. Na strychu odnaleziono i odnowiono jego portret, jako rektora WSHM, a ja sporządziłem broszurę poświęconą jego osobie, wydaną przez Uniwersytet Gdański. Podczas mojej prelekcji, poświęconej Jubilatowi, spoglądałem z satysfakcją na demonstracyjne opuszczanie sali przez*

*aktywistów PZPR, najbardziej ubabranych tamtą „socjalizacją". A rzecz działa się podczas ówczesnego stanu wojennego.*

*Nie były miłą inauguracją studiów na WSHM, opowieści o „socjalizacji" uczelni sprzed roku. W klasie maturalnej nie mieliśmy z czymś takim do czynienia, dopiero podczas matury zgrzytem była na niej obecność „czynnika społecznego", jakoby nasłanego przez kuratorium, który słuchał wypowiedzi maturzysty a po jego wyjściu ostro beształ wykładowców, jako sprawców takiego ich przygotowania. Ale matura szybko poszła w zapomnienie, a po niej były długie wakacje na plaży. Na WSHM był to ostatni rok studiów wieczorowych, dlatego nie było w programie naszego roku studium wojskowego, a jak nie było go na pierwszym roku, to i na dalszych go też nie było, chociaż były to już studia dzienne. To był plus, w porównaniu ze studiami kolegów na Politechnice czy Akademii Medycznej. Ale poza tym same minusy. Takich represji jak u nas, u nich nie było. Procesy, szybko kończone wyrokami kilkuletniego więzienia a sporadycznie nawet karą śmierci, spotykały kolegów z mojego roku. Mnie dopadały tylko połajanki, a raz nawet długi artykuł („O koledze Andrzeju słów kilka" na tablicy, jak u chińskich hunwejbinów), ale były to tylko pogróżki, bez dalszych konsekwencji. Kuło w oczy to, że na 252 osoby naszego roku, byłem jedynym studentem, nie należącym absolutnie do niczego, do żadnej partii czy organizacji młodzieżowej lub społecznej. Ale najmłodszy na roku, niepełnoletni, miał widać jakąś taryfę ulgową …*

*Gdyby się mnie zapytano: „Czego się na tych trzech latach studiów dyplomowych nauczyłeś?" - odpowiedź: „Niczego", byłaby kłamstwem, ale od razu dodajmy: kłamstwem niewielkim, gdyż wśród tylu wykładowców, poznałem jedynego wielkiego formatu uczonego. Był nim dr Józef Staszewski, z gdańskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, wykładający na WSHM historię gospodarczą świata. Przedstawiał ją niezwykle frapująco i wszechstronnie, będąc przede wszystkim wybitnym znawcą geografii historycznej, co po latach potwierdził mi jego „Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych", kiedy tworzyłem trylogię historii i geografii poznawania Wszechoceanu i leksykon nazw im towarzyszących.*

*I pomyśleć, że na wykład takiego uczonego, do dużej auli, przychodził może tuzin, może dwa z naszego dużego rocznika, a większość z nich w czasie tego wykładu przygotowywała zadania domowe z innych przedmiotów. Na taki widok cisną się słowa: „nie sypcie pereł przed wieprze". Ale cóż, taka już była ta WSHM. W jej indeksach uczony ten figuruje jako dr Staszewski, obok czeredy „Profesorów", z których żaden nie miał habilitacji a wielu także doktoratu. Tylko ówczesny rektor WSHM , na odręcznych wpisach wewnątrz indeksów jako Prof. Dr Kasprowicz, na ich stronach tytułowych pieczątką (służbową!) zdegradowany jako tylko: Dr Bolesław Kasprowicz.*

*Mój dyplom ukończenia WSHM ma nagłówek z nową, nazwą uczelni zmienioną na: WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA W SOPOCIE Dyplom ten wydano mi z datą 25 maja 1953, kiedy już niemal od dwóch miesięcy pracowałem w CHZ Baltonie, skierowany tam na trzyletni nakaz pracy po studiach. Kadrowy tej instytucji, z zawodu ślusarz, przeglądając dokument,*

*kierujący do tej pracy, poinformował mnie: „Jesteście po WSHM? To jesteście człowiek bez zawodu." WSE otworzyła drogę wyjścia z takiej deprecjacji, co semestr przyjmując limitowaną liczbę dyplomowanych na eksternistyczne studia magisterskie. Na WSHM zaliczałem wszelkie kolokwia i egzaminy w pierwszym terminie, z niezłą średnią w każdym semestrze, więc spokojnie złożyłem w lutym 1954 podanie o przyjęcie mnie na te studia. Odpowiedź: „Odmowa z braku miejsc". Ponowiłem podanie we wrześniu 1954. Odpowiedź: jak wyżej . Kolejne podanie w lutym 1955. Odpowiedź: jak wyżej. Z uporem maniaka: Podanie we wrześniu 1955. Odpowiedzią był indeks WSE na studia magisterskie z datą: Sopot, 2 listopada 1955.*

*Najwyższy czas! Za pięć miesięcy wygasał mój nakaz pracy, a kilka miesięcy później ruszał rok akademicki, w którym mój promotor zamierzał przyjąć mnie na etat asystenta w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Portów Morskich. Dowiedział się o książce Löscha „Die räumliche Ordnung der Wirtschaft", wzbudzającej w Polsce modę na zagospodarowanie przestrzenne i ustalił temat mojej pracy magisterskiej: „Lokalizacja przemysłu w portach morskich." Podjąłem ten temat i rozplanowałem czas jego wykonania. Praca magisterska oraz egzaminy: język angielski (5), język rosyjski (4), ekonomia polityczna (4), materializm dialektyczny i historyczny (5), ekonomika i planowanie portów morskich (5), umożliwiły mi połączenie tych studiów z kontynuowaniem pracy w Baltonie aż do początku nowego roku akademickiego, aby zachować ciągłość pracy zawodowej ( ta ciągłość, to 58 lat akademickich, kolejno na trzech uczelniach wyższych ). Ale początek roku akademickiego w „polskim Październiku"1956 był na uczelniach wyższych jedynie wielkim manifestowaniem i wiecowaniem, wskutek czego asystentem wprawdzie zostałem od 1 października, ale dyplom z tytułem magistra ekonomii otrzymałem 23 listopada 1956.*

*Mój etap pod tytułem „Studia wyższe" trwał zatem siedem lat, od 15 listopada 1949 do 23 listopada 1956. „Czas stalinizmu" w Polsce pokrywa się z pobytem w niej marszałka Konstantina Rokossowskiego jako namiestnika Stalina w naszym kraju. Przybył on do niego w listopadzie 1949 a został z niego wyproszony w listopadzie 1956. Ergo: si licet res parva comparavit magnis, dokładna zbieżność w czasie, epoki w życiu społeczeństwa, z epoką w życiu jednostki.*

*Kolejny mój etap „Praca na WSE w Sopocie" trwał 14 lat (1956-1970), do powstania Uniwersytetu Gdańskiego. W tym czasie konflikty z moim promotorem i z moim upartyjnionym wydziałem (WSE w Sopocie była uczelnią jedno wydziałową) nie zdołały zaszkodzić ani mojemu doktoratowi ( Transport jako przedmiot badań ekonomicznych 1963) ani mojej habilitacji ( Transport jako czynnik regionalizacji osadnictwa 1968). Przeszkody stawiane tej ostatniej przyczyniły się jedynie do wyłonienia z niej książki moich marzeń, pod tytułem Gniazdo Orla Białego. Wydana w 1968 roku, pół wieku temu, przyniosła mi większy sukces, niż obie tamte rozprawy, tworzone dla uzyskania stopni naukowych.*

*Kiedy w 1966 przedłożyłem mojej Radzie Wydziału rozprawę habilitacyjną pod przytoczonym wyżej tytułem, zwrócono mi ją tego samego dnia bez zaglądania w jej treść, z uwagą, że jest zbyt obszerna i powinna zostać skrócona o więcej niż o połowę. Nie chciałem się z nimi o cokolwiek*

*wykłócać, gdyż ewidentnie jasne było, że jest to gra na czas, jeżeli w tym ustąpię, to podstawi się mi inną barierę. Podzieliłem zatem tekst na dwie książki o zbliżonej objętości. Pod niezmienionym tytułem pozostawiłem treść stricte z nim związaną, w której na kanwie teorii ośrodków centralnych Waltera Christallera przedstawiłem potwierdzające ją przykłady, zebrane ze światowej literatury przedmiotu. Chcąc zmniejszyć do minimum kontakty z sopocką WSE, aby nie dawać jej kolejnych okazji do szykanowania mnie, poprosiłem o jej wydanie Gdańskie Towarzystwo Naukowe, z którym współpracowałem. Spotkałem się ze zrozumieniem mojej sytuacji i wydano ją z dotacji PAN w 1967 roku.*

*W pierwotnej wersji mojej rozprawy jej case study miała stanowić Polska w jej obecnych granicach i jej historyczne regiony. To wszystko zostało z tekstu rozprawy usunięte i przeznaczone do odrębnej książki, nawiązującej do owej, przeczytanej przed dwiema dekadami, apelującej O podstawy geograficzne Polski. Tytuł mojej książki: Gniazdo Orła Białego, świadomie wybrałem jako wieloznaczący, kojarzący się i ze starą baśnią o Lechu i Czechu, szukającym swego miejsca osiedlenia po przybyciu do Europy w czasach wędrówek ludów, i do Piasta, jako praojca dynastii, która władała różnymi częściami tego gniazda, budując ich odrębność dzielnicową. Wszystko to mity. lecz żyły nimi pokolenia i o tym trzeba pamiętać. Oddajmy ponownie głos Asnykowi:*

*Ale nie burzcie przeszłości ołtarzy,*
*Choć macie sami doskonalsze wznieść.*
*Na nich się jeszcze święty ogień jarzy,*
*I ludzka miłość stoi tam na straży,*
*I wy winniście im cześć.*

*Wracam do tego, co wcześniej uwypukliłem w uwagach o pokoleniu 1945 roku: Z geopolitycznego punktu widzenia Polska jako ojczyzna i Polska jako państwo stanowią przestrzenną tożsamość i przestrzenną niepodzielność, których należy strzec jak źrenicy oka. Zarówno ojczyzna jak i państwo mają swoich naturalnych strażników, którym nazwy dała łacina, słowami tak podobnymi, że różni je tylko <czeski błąd>: patria i partia. Patria to ojczyzna, zatem jej obrońcy – to patrioci. Partia jest „częścią czegoś" - w odniesieniu do przedmiotów. Państwowcy, jako rzecznicy państwa, to stronnicy; dawno temu podzielonych poglądami, zwano trzymającymi stronę; urągliwie, zwani są partyjniakami. Rozróżniajmy ojczyznę od państwa: szyderczy song, stworzony w latach stanu wojennego głosił:*

*Ojczyznę trzeba kochać i szanować, nie deptać flagi, nie pluć na godło... Czy wykonawcy jej nie wiedzieli, że ojczyzny nie mają ani flagi, ani godła?*

*Pierwszym przyjacielskim recenzentem „Gniazda Orła Białego" był profesor Gerard Labuda, który skutecznie mi odradził powoływanie się na opinie polskich archeologów na temat pradziejów ziem polskich, przed 1989 rokiem zupełnie niewiarygodne. Zgodziliśmy się, że ich osiągnięcia są tym godniejsze uznania, im dalej prowadzone są od ziem polskich.*

*Profesor Florian Barciński po przeczytaniu „Gniazda Orła Białego", tuż po wydaniu książki w 1968 roku, tak ją ocenił: „No, przeczytałem pańską książkę i dotąd nie wiem kim pan jest: geografem, historykiem, socjologiem... Jedno jest pewne: syjonistą to pan nie jesteś, bo wtedy PAX nie wydałby Panu tej książki." Dziewięć lat później widocznie już się upewnił, kim jestem, gdyż podczas prezentacji w Poznaniu mojej książki „Kierunek rok 2000", o jakimś jej szczególe powiedział: „A z tym to ja bym polemizował". Prowadzący dyskusję zauważył: „Ale Profesor Piskozub popiera to analizą ekonomiczną"! Na to Barciński: „Profesor Piskozub nie jest ekonomistą, tylko poetą". Rzecz wszakże w tym, że były to zawsze życzliwe i żartobliwe słowa dobrego przyjaciela.*

*Pani Zofia Gałczyńska, moja nauczycielka języka polskiego przez wszystkie cztery lata mojej szkolnej nauki w Gdańsku, od której ani razu nie otrzymałem oceny bardzo dobrej i której ani razu nie widziałem przez 19 lat od mojej matury, pojawiła się na molo w Sopocie kiedy w czerwcu 1968 podpisywałem tam czytelnikom egzemplarze „Gniazda Orła Bialego". Podeszła do mnie i powiedziała: „Ja tylko przyszłam sprawdzić, czy to ten sam Piskozub, którego kiedyś uczyłam polskiego, a który wyrósł na literata".*

*Profesor Henryk Samsonowicz piękną recenzją „Orle Gniazdo" zamieszczoną w dwutygodniku „Nowe książki" bardzo mnie ucieszył. Ocena tej książki przez historyka, do tego w takim czasopiśmie, stanowiła jej ważną reklamę. Widocznie był zainteresowany osobą nieznanego mu autora, bo gdy 22 lata później przybył jako minister na inaugurację roku akademickiego na Uniwersytecie Gdańskim, wręczając mi nagrodę resortową, przyjrzał mi się z uwagą i powitał słowami: „No, to wreszcie zobaczyłem, jak Pan wygląda."*

*Wreszcie recenzja dla mnie najmilsza, pióra profesor Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej. Ukazała się ona w „Przeglądzie Geograficznym", w rok po wydaniu „Gniazda". Nie miałem dostępu do tego czasopisma, a nikt mnie o ukazaniu się tej recenzji nie poinformował. Nie miałem okazji z jej Autorką kiedykolwiek się spotkać i tak życie ominęło nas. Raz tylko ktoś z UG powiedział mi, że spotkał się z nią gdzieś w Polsce, zgadali się na mój temat i przekazał mi od niej serdeczne pozdrowienia. Mnie pozostała po niej, skserowana już po jej zgonie, owa recenzja „Gniazda Orła Białego", książki napisanej przeze mnie, jako afirmacja jej książki „O podstawy geograficzne Polski":*

*Jako patriota, otaczam Gniazdo Orła Białego czcią i miłością,*
*należną mu, jako mojej polskiej ojczyźnie.*
*Jako państwowiec, zajmujący się zagospodarowaniem przestrzennym kraju,*
*uczyniłem z Gniazda Orła Białego główny obiekt mojej w nim działalności.*

*Gdańsk, 17 października 2018 roku.*

ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 27, 2019, s. 132-163.

**Andrzej PISKOZUB**
Uniwersytet Gdański

# JAK HARTOWAŁA SIĘ STAL

W Polskim Październiku 1956 roku rozpocząłem zajęcia dydaktyczno-naukowe w WSE w Sopocie. Czternaście lat później powstał Uniwersytet Gdański, do którego uczelnia ta została włączona. Był to zamknięty okres, w którym uzyskałem stopień doktora (1963) oraz doktora habilitowanego (1968), specjalizując się w planowaniu przestrzennym transportu.

W prezentacji mojego dorobku naukowego w tym okresie, w którym książki są słupami milowymi, a rozproszona w różnych czasopismach publicystyka, książek tych uzupełnieniem, niezbędny jest komentarz do powstawania tego dorobku. Od razu zostałem – jak to się mówi - <rzucony na głęboką wodę> aby samodzielnie dobierać treści moich zajęć dydaktycznych jak i konsultowanie długookresowych planów rozwoju transportu i łączności w województwie gdańskim z takimi instytucjami jak Politechnika Gdańska, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Bałtycki, Gdańska Pracownia Historii w Zakładzie Historii Pomorza PAN, oraz Pracownia Planowania Przestrzennego w gdańskim urzędzie wojewódzkim, będącym odbiorcą wszystkich planów rozwojowych województwa gdańskiego. W tej ostatniej poznałem Jerzego Kołodziejskiego, mojego rówieśnika wiekiem, wówczas takiego samego asystenta Politechniki Gdańskiej, jakim byłem wtedy w sopockiej WSE. W obszarze gospodarki przestrzennej staliśmy się serdecznymi przyjaciółmi aż do jego przedwczesnej śmierci w 2000 roku. Dzięki kontaktom poza moją jednowydziałową uczelnią poznałem elitę humanistów, początkowo z Gdańska, a stopniowo z coraz liczniejszych ośrodków uniwersyteckich Polski. Samodzielność, w jakiej się znalazłem sprawiła, że kontynuowałem na WSE tą samą drogę samouka, na jaką wkroczyłem podczas wojennej „szkoły bez szkoły". Tylko tym ludziom nauki i kultury spoza mojej uczelni zawdzięczam skuteczną obronę przed szykanami, jakich w latach zdobywania stopni naukowych doznawałem od rektora i zarazem promotora mojej rozprawy doktorskiej.

Październik 1956 dokonał zmian w kadrze uczelnianej. Zniknęły najbardziej znienawidzone „sieroty po Stalinie", wrócili usunięci z WSHM podczas czystki 1948 roku asystenci Jan Hołowiński i Jerzy Zaleski. Lata stalinizmu przepracowali w Instytucie Morskim, robiąc wtedy doktoraty prawno-ekonomiczne w Poznaniu. Śmiało w obecności <profesorów bez habilitacji> mówili o <naukowcach z awansu>. Dr Hołowiński w naszej katedrze stworzył skrypt z ekonomiki transportu, w którym umieścił dwa moje rozdziały o gospodarce przestrzennej w transporcie. W 1958 roku weszła w życie ustawa o szkolnictwie wyższym, przywracająca europejskie tradycje awansów naukowych, która zepchnęła na margines <profesorów

bez habilitacji> przenoszonych na emeryturę w wieku 70 lat i od razu likwidując stanowisko <zastępcy profesora> dla wybrańców z tytułem magistra. Odtąd każdy asystent miał prawo ubiegać się o stopień doktora, jedynie z wymogiem uzyskania go w czasie do siedmiu lat. A po tym nielimitowana w czasie, otwarta droga do habilitacji.

Już w 1967 roku pojawiły się dwie instytucje, do których natychmiast się włączyłem: Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich oraz Polski Związek Brydża Sportowego. Pierwszy był jedyną organizacją społeczną atrakcyjną dla „Pokolenia 1945 roku", drugi był dla kontaktów towarzyskich. W roku 1960 poniosła mnie ochota sprawdzenia mojej wiedzy o Polsce w dorzeczu Odry. Zgłosiłem się na telekonkurs „Od Sudetów do Bałtyku", przeszedłem pozytywnie przez serie sprawdzianów i 8 maja 1960 roku wystartowałem w Telewizji Łódzkiej do konkursu, wygranego „w cuglach", otrzymując w nagrodę motocykl WFM. Nie nagroda była tu najważniejsza, ale wygranie tego sprawdzianu. Owocowało to od razu w TRZZ: w wakacje letnie 1960 zaproszono mnie na trzytygodniowy objazd autokarowy obu województw zachodniopomorskich. W gronie prelegentów tej wyprawy znajdował się profesor Kowalenko, wysiedlony w 1948 roku z Wybrzeża rektor WSHM, którego dopiero wtedy miałem możliwość poznać. Wkrótce potem zostałem wysłany jako delegat na krajowy zjazd TRZZ do Legnicy. Poznałem wtedy to miasto, a na zjeździe profesora Wielopolskiego, historyka ze Szczecina, z którym bliższy kontakt naukowy powiązał nas 15 lat później.

Wygrany teleturniej był pierwsza cezurą w mojej 58-letniej pracy w szkolnictwie wyższym. Przez pierwsze trzy jej lata byłem świadkiem krytycznych uwag szefa katedry odnoszonych do wszystkich w niej pracujących, z wyjątkiem mnie. Na studiach w WSHM bywałem obiektem nagan jej partyjnego kierownictwa za „brak moralności socjalistycznej", ale trzeba im przyznać, że nigdy za oceny mojej nauki. Mój promotor jako syn wielkiego fabrykanta, nie należąc do PZPR, nie mógł tak mnie ganić, więc ostro mnie zrugał publicznie za rzekome obniżenie wyników trzeciego roku studiów, w porównaniu do roku poprzedniego, za co ukarał mnie niższym stopniem jego wykładu w stosunku do tamtego roku. Wtedy straciłem nadzieję na to, że przyjmie mnie po studiach na asystenta w swej katedrze, jak to wcześniej mi obiecywał. Na szczęście postalinowska odwilż sprawiła cudowną jego odmianę. Zaczął mnie przekonywać, że uczyni mnie asystentem, bo uratował mnie „duch Genewy". Takie geopolityczne dyrdymały, zamiast piosenki: „Ośmielił nas, Dwudziesty Partii Zjazd" i zmiany, jakie po nim w Polsce nastąpiły. Do czego mnie potrzebował, tego nie ukrywał, bo szczerze wyjaśnił: „Będziecie się zajmowali gospodarką przestrzenną, bo praca magisterska wykazuje przygotowanie do tego. I pamiętajcie transport jako czynnik lokalizacji, cały transport a nie tylko porty morskie, bo tą katedrę przebuduję na katedrę ekonomiki całego transportu a nie tylko portów morskich."

W przedwojennej Gdyni, staraniem jego ojca dostał on posadę w stworzonej dla niego Radzie Interesantów Portu Gdyńskiego i w niej zrodziła się w nim z czasem myśl kierowania Katedrą Ekonomiki i Organizacji Portów Morskich w WSHM a następnie w WSE w Sopocie. Kłopot z tym, że

w obu tych uczelniach istniała obok niej Katedra Ekonomiki Transportu Morskiego, kierowana przez Tadeusza Ocioszyńskiego, przed wojną dyrektora departamentu morskiej żeglugi handlowej w resorcie Eugeniusza Kwiatkowskiego. Od czego jednak radosna twórczość, niby-naukowa. Mój promotor zaprzeczył temu, że porty morskie wraz z żeglugą morską należą do jednej gałęzi transportu morskiego, gdyż zdaniem jego porty morskie stanowią odrębną od transportu morskiego gałąź transportu. Było to brednią dla każdego myślącego logicznie, ale on głęboko w nią wierzył, narzucił pracownikom swojej katedry i każdego, kto to negował traktował jako swojego wroga. Po wygranym teleturnieju, nabrałem odwagi polemizowania z wszelkim nieuctwem dotyczącym transportu, powierzonego mojej specjalizacji naukowej. Wiedziałem, że nadejdzie moment wyjaśniania przeze mnie tej bzdury, ale na pierwszy cel podjąłem inną „prawdę naukową" przypisywaną transportowi.

Na uniwersytecie w Bonn niemiecki profesor zajmujący się transportem, zestawił listę swoistych odrębności transportu, że jak innych usług nie można usług transportowych tworzyć na zapas, że rozmieszczeniu tych usług towarzyszy renta ich lokalizacji, że linie transportowe mają kierunkowość „tam" i „z powrotem" zatem równoważenie obciążenia na obu tych kierunkach zmniejsza koszty „pustych przewozów" itd. Zasadnicze nieporozumienie polegało na tym, że lista ta dotyczyła osobliwości technicznych usług transportowych a w Polsce traktowano te osobliwości jako rzekome prawa ekonomiczne transportu. W 1960 roku, opublikowałem w mojej WSE moją pierwszą rozprawę „Podstawowe wiadomości o transporcie", w które wyjaśniałem, że prawa ekonomiczne są te same w transporcie jak w innych dziedzinach gospodarki, że zatem odrębne prawa ekonomiczne transportu nie istnieją. Publikację tą traktowałem jako pierwszy fragment mojej rozprawy doktorskiej pod tytułem „Transport jako przedmiot badań ekonomicznych" i rozesłałem jej egzemplarze do tych kilku uczelni, zajmujących się transportem, dla nawiązania z nimi kontaktów. Dostałem odpowiedź tylko z Politechniki Szczecińskiej, do której w 1950 roku skierowano asystenta WSHM do prowadzenia tam ekonomiki transportu. Na początku lat 60. był on już „profesorem bez habilitacji" zapraszającym mnie do Szczecina na spotkanie dyskusyjne na temat praw ekonomicznych transportu. Spotkanie to miało miejsce na początku 1961 roku a słuchaczami naszej dyskusji była spora grupa młodych ludzi, takich samych asystentów jak wtedy ja. Spotkanie trwało długo, przerzucaliśmy się argumentami za i przeciw istnieniu transportowych praw ekonomicznych. W pewnym momencie gospodarz spotkania zamknął je konkluzją: „Prawa ekonomiczne transportu istnieją, tyle że jeszcze nie zostały wykryte". Paradne! Po kilkunastu latach, już jako profesor, przebywałem w Szczecinie jako recenzent prac doktorskich oraz habilitacyjnych, tamtych młodych słuchaczy. Zbliżały nas dwukrotne co roku sympozja naukowe w Kołobrzegu. Finałem tej wieloletniej współpracy była godność doktora honoris causa, nadana mi w 1999 roku przez Uniwersytet Szczeciński.

Tak pięknie dla mnie rozpoczęty rok 1961, owocował licznymi moimi tekstami w prasie z zakresu gospodarki morskiej. W grudniowym numerze „Techniki i Gospodarki Morskiej" odważyłem się wreszcie na artykuł „Porty

morskie jako stacje transportowe". W tym tekście ściśle związanym z tematem mojej pracy doktorskiej, tłumaczyłem, że każda gałąź transportu posiada właściwy jej rodzaj stacji, niezbędnych dla jej funkcjonowania: dla kolei są to stacje kolejowe, dla samolotów lotniska, dla żeglugi rzecznej porty śródlądowe a dla żeglugi morskiej porty morskie. Dlatego transport morski składa się z żeglugi morskiej i z portów morskich. Na takie dictum mój promotor wpadł w szał, krzycząc, że tym tekstem „zniszczyłem cały dorobek jego życia". (Sic!).

Boy–Żeleński, przedstawiając podobne komentarze profesorskie na międzywojennej polonistyce, doradzał aby po takich wypowiedziach delikatnie podnieść ich z foteli, równie delikatnie wynieść z katedr, a w katedrach tych przeprowadzić dezynfekcję. Na mojej drodze naukowej rok 1961 był dla mnie przełomowy: potwierdził, abym bez względu na konsekwencje był wiernym maksymie: *amicus Plato, sed magis amica veritas* oraz doceniał rady mistrzów literatury pięknej, takich jak *Boy-Mędrzec.*

Mój promotor zawziął się, aby zniszczyć pięknie się rozwijającą moją karierę naukową. Najpierw postanowił wyrzucić mnie z WSE, ale na to nie pozwoliły mu władze uczelni, potem postanowił mnie przenieść do innej katedry, aby usłużny jej kierownik rychło usunął mnie z uczelni, jako zbędnego, czego ja odmówiłem, wreszcie uzgodnił ze mną karę, abym do końca roku akademickiego nie pojawiał się w katedrze, a na uczelni wyłącznie w kwesturze dla odbioru poborów. Karę przyjąłem bez dyskusji, bo taki niespodziewany urlop naukowy uznałem za wystarczający dla dokończenia mojej rozprawy doktorskiej. Mój promotor starał się o powrót wiosną 1962 na kolejną kadencję rektorską, po której w 1965 roku przejść musiał na ustawową emeryturę i do objęcia tego urzędu nie chciał mnie widzieć na oczy. Rektorem został wybrany a przechodząc na emeryturę napisał jedyną w życiu książkę „Byłem juniorem" (w odziedziczonej po ojcu rodzinnej fabryce, wkrótce upaństwowionej). Dopóki nie popadłem w niełaskę, byłem mu bardzo potrzebny do zastępowania go w jego zajęciach dydaktycznych i spodziewałem się, że jako rektorowi będę mu jeszcze bardziej potrzebny i nie myliłem się. Po moim powrocie do katedry, jeszcze przez pewien czas byłem przez niego szykanowany, ale po moim doktoracie w roku 1963 sytuacja powróciła do *status ante quo*. Po tylu latach opisuję te perypetie pogodnie, ale w czasie ich trwania ciężko je przeżywałem, co uzasadnia ich tytuł :„*Jak hartowała się stal*". Po szczegóły odsyłam do części środkowej mojej autobiografii „Już tylko cywilizacja" (Wyd. A.Marszałek, Toruń 2006: „Wspomnień część druga. Między Październikiem a Sierpniem, czyli Czas Średniowiecza". To ostatnie to aluzja do tytułu znanej książki Bierdiajewa.

**Najważniejsze pozycje dorobku naukowego**

*ELEMENTY OGÓLNEJ TEORII TRANSPORTU* (PWN, Łódź 1966, s. 174).

Pierwsza moja książka wydana poza uczelnią. Tadeusz Ocioszyński był jej recenzentem uczelnianym, wysoko ją oceniając na jedynym spotkaniu, jakie kiedykolwiek z nim miałem. Zaprosił mnie do swej willi w

Sopocie, podczas długiej rozmowy wspominając swą młodość i studia w Warszawie, rozpoczęte w 1915 roku, kiedy po stuletniej niewoli rosyjskiej otwarto w niej polski uniwersytet i politechnikę. Częstym prelegentem był w nich wtedy Władysław Studnicki, uwielbiany przez studentów za jego wspaniałe patriotyczne prelekcje. Ze swej strony opowiedziałem jak we wrześniu 1964 roku poznałem na WSE w Sopocie jego syna Konrada, wykładowcę ekonomiki transportu na kanadyjskim uniwersytecie w Halifax, który wtedy pierwszy raz po wojnie odwiedził Polskę

*TRANSPORT JAKO CZYNNIK REGIONALIZACJI OSADNICTWA* (Gdańskie Tow. Naukowe, Gdańsk 1967, s.233).

Nieżyczliwa postawa mojej rady wydziału do przedłożonej mu pierwszej wersji mojej rozprawy habilitacyjnej, skłoniła mnie do podzielenia jej na dwie książki i wydanie ich poza WSE. Pod pierwotnym tytułem pozostawiłem część teoretyczną rozprawy, opartą na teorii ośrodków centralnych Waltera Christallera i przedłożyłem ją Gdańskiemu Towarzystwu Naukowemu, które wydało ją na zlecenie Polskiej Akademii Nauk. Mój wydział uznając ją za rozprawę geograficzną a nie ekonomiczną, wyznaczył jako jej recenzentów dwóch geografów, profesora Kazimierza Dziewońskiego z Warszawy i profesora Floriana Barcińskiego z Poznania. Ci, którzy oczekiwali z ich strony trudnej dla mnie przeprawy, srodze się zawiedli: właśnie dzięki nim moja habilitacja była sympozjum naukowym a nie jego parodią, rozmową recenzentów ze mną, gdyż członkowie rady wydziału nie mieli nic złego do powiedzenia, a protokołująca przewody habilitacyjne sekretarka rektora powiedziała po nim do mnie: „Panie Andrzeju, to była najlepsza obrona, jaką dotychczas protokołowałam".

*GNIAZDO ORŁA BIAŁEGO* (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1968. s. 351).

W maszynopisie mojej rozprawy habilitacyjnej treść tej książki miała Polskę jako *case study*. Ponieważ moja rada wydziału zażądała zasadniczego zmniejszenia jej objętości, z części usuniętej powstała odrębna publikacja, od lat licealnych będąca książka moich marzeń, odkąd przeczytałem wydane wtedy dzieło Marii Kiełczewskiej „O podstawy geograficzne Polski". Dla mnie od początku stało się ona książką kultową, w której znalazłem temat dla pierwszej mojej książki, zrealizowany po dwudziestu latach. Wędrowałem z maszynopisem „Gniazda Orła Białego" po warszawskich wydawnictwach odprawiany słowami, że nie interesuje ich taki temat. Dopiero Instytut Wydawniczy PAX przeczytał maszynopis i w szybkim tempie książkę wydał. Zainteresowała ona dużo więcej czytelników niż moja rozprawa habilitacyjna i w tym wydawnictwie ukazywały się po niej dwie dalsze moje książki. W pół wieku po wydaniu tej pierwszej, widzę jej mankamenty. Profesorowi Labudzie zawdzięczam odejście od ówczesnej archeologii głoszącej: „*byliśmy, jesteśmy, będziemy*" a własnej samokrytyce od historiografii spod znaku „*Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*". Owo półwiecze zastąpiło tamte ujęcia geopolitycznym spojrzeniem na obecną czasoprzestrzeń Polski.

Ewolucja ta nie przekreśla znaczenia tamtej książki, lecz ją dowartościowuje. Na zawsze zapamiętałem zaskoczenie profesora Klafkowskiego: *„To pan jest autorem tej książki?”* Ponieważ miałem wtedy 35 lat.

*EKONOMIKA TRANSPORTU* (Praca zbiorowa,Wyd. Komunikacji i Łączności 1968 s.551).

U schyłku lat 60., równocześnie z obu książkami poprzednimi, z inicjatywy doktora
Bogusława Kalestyńskiego ukazała się 14-rozdziałowa monografia ekonomiki transportu. Gdy
przedstawił on układ tej książki, zgłosiłem chęć napisania jej rozdziału pierwszego o tytule
„Przedmiot ekonomiki transportu”. Odpisał mi, że autorów upatruje wyłącznie w seniorach zajmujących ekonomiką transportu na uczelniach, czyli owych <profesorów bez habilitacji>. Krótko potem powiadomił mnie, że upatruje we mnie autora nie tylko rozdziału pierwszego, ale i drugiego pod tytułem „Rola transportu w gospodarce narodowej”. Było to logiczne, skoro zajmowałem się <całym transportem> a nie <ekonomiką branżową> czyli przedsiębiorstwami jednej tylko gałęzi transportu. Na pożegnanie się po habilitacji z ekonomiką transportu, była to świetna propozycja, ale co ją spowodowało? Otóż w dziesięć lat po wejściu w życie ustawy o stopniach i tytułach naukowych, <seniorzy> odczuwali już napór habilitującej się młodzieży, ale to nie znaczy, aby ktoś z niej wyznaczał, kto z nich ma być autorem określonego rozdziału tej pracy zbiorowej. Obrazili się więc i gremialnie wycofali się z propozycji doktora Kalestyńskiego. Dlaczego jednak ową zmianę pokoleń nazwali <Buntem Młodych>, zamiast <Abdykacją Starych>? Współautorami tej książki zostało więc 11 „młodych”, sześciu po habilitacji a pięciu tuż przed nią. Według wykazu autorów jestem jednym z tych pięciu, jednak <stopka> na końcu książki podaje: „Podpisano do druku w październiku 1968. Druk ukończono w listopadzie 1968.” A habilitację obroniłem 24 października 1968. Gdy książka ta się ukazała, czekałem już tylko na zatwierdzenie habilitacji. Oba moje w niej rozdziały liczą 107 stron, czyli bez mała piątą część tej monografii. Dlatego na rozstanie się z WSE, dodaję mój udział w niej, jako dorobek mojego transportowego w niej czeladnictwa.

*KSZTAŁTY POLSKIEJ PRZESTRZENI* (Instytut Wydawniczy PAX 1970, s. 255).

Po sukcesie Gniazda Orła Białego, wydawcy tej książki zwrócili się do mnie, abym po opisie w niej przemian polskiej przestrzeni w wiekach ubiegłych, zajął się jej zmianami w XX wieku, poczynając od odzyskania niepodległości aż do roku wydania tej książki, kończąc prognozą zmian podziału administracyjnego Polski w przyszłości. Żegnając się ze mną po habilitacji, jej recenzent profesor Dziewoński prosił, bym odwiedzał go w Warszawie ilekroć do niej przyjadę. A wtedy już bywałem w niej niemal co

tydzień. U profesora Dziewońskiego trwały nasze dyskusje o potrzebie zasadniczych zmian podziału administracyjnego Polski. Znałem założenia Planu Krajowego I postulujące ponad podwojenie liczby jej województw, z 14 do 29. Kiedy w 1950 roku liczbę województw powiększono o trzy nowe na zachodzie kraju z siedzibami w Opolu, Zielonej Górze i Koszalinie, profesor Dziewoński konsekwentnie o tyle zwiększył z 29 na 32 „małe województwa z siedzibami w Tarnowie, Inowrocławiu i Gorzowie", już nie Wielkopolskim, lecz Lubuskim. Obaj byliśmy za zmianą tej ostatniej nazwy, gdyż w Wielkopolsce miasto to znajdowało się zaledwie przez pięć powojennych lat, od powstania w XIII wieku trwale należąc do historycznej ziemi lubuskiej. Ja w korekcie istniejących województw sugerowałem utworzenie jeszcze jednego z siedzibą w Legnicy, gdy skończy się powojenne bazowanie w niej dywizji armii sowieckiej; obaj z profesorem Dziewońskim zgodni byliśmy co do przeniesienia siedziby województwa lubuskiego z dolnośląskiej Zielonej Góry do lubuskiego Gorzowa. Przez to wszystkie siedziby pruskich obwodów rejencyjnych wróciły by do swych historycznych regionów.

Alternatywnie postrzegałem reformę podziału administracyjnego Polski albo do dziewięciu makroregionów Jerzego Kołodziejskiego, albo do „małych województw" 29 w Planie Krajowym I, skorygowanych do 32 przez profesora Dziewońskiego i o więcej jeszcze w projektach późniejszych. Ja zakładałem ich liczbę na 36, bo wtedy reforma 18 województw byłaby podwojona przy zastąpieniu ich przez „małe województwa", albo zmniejszona o połowę w przypadku podziału Polski na 9 makroregionów. Przyjmując, że dla określonych potrzeb Polska potrzebuje więcej okręgów niż 18, a w innych wyraźnie mniej, uzyskano by pole manewru w doborze skali terytorialnej najdogodniejszej w każdej z tych trzech sytuacji. Pamiętajmy o obu najniższych szczeblach podziału administracyjnego: powiatach i gminach. Zorganizowane w sieć heksagonalną ośrodków centralnych Christallera stworzą one w Polsce 252 powiaty i 1564 gminy. Taki pięcioszczeblowy podział wymaga uproszczenia. Tradycyjny podział kraju na województwa i powiaty (szczeble drugi i czwarty) zastąpi trójszczeblowy podział na makroregiony, „małe województwa" i gminy (szczeble pierwszy, trzeci i piąty). Taką reformę podziału wydedukowałem na podstawie przeprowadzonej w 1950 roku reformy podziału administracyjnego Rumunii, zakładając, że za przykładem pierwszego z demoludów podążą pozostałe. Przez pięć lat o książce tej było głucho. Znalazłem jedyną jej recenzję doc. Wysockiego z Uniwersytetu Łódzkiego zachwalającą piękno jej tytułu. Chyba takim on był, skoro w stolicy powstawały książki o tytułach „Konflikty polskiej przestrzeni" czy „Dylematy polskiej przestrzeni" - ale ani słowa w nich o „Kształtach polskiej przestrzeni". Satysfakcję autorską przyniósł mi dopiero 1 czerwca 1995, w którym wszedł w życie nowy podział terytorialny Polski. W programie pierwszym Polskiego Radia komentowali go słuchacze. Na pytanie: „ Czy do tego nowego podziału przyłożył rękę jakiś naukowiec ?" - odpowiedziano: „Oczywiście, wystarczy powołać się na „Kształty polskiej przestrzeni" profesora Piskozuba. Pierwszy raz usłyszałem ten tytuł przy moim nazwisku, ponieważ profesorem nadzwyczajnym mianowano mnie w Belwederze dopiero dziesięć dni później.

*FUNKCJONOWANIE SYSTEMÓW TRANSPORTOWYCH* (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1973, s. 227).

*EKONOMIKA TRANSPORTU. PODSTAYY METODOLOGICZNE* (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1975 s. 243).

Obie te książki można nazwać „wspomnieniami z przeszłości", gdyż nawiązują one do transportowej przeszłości z lat 60. na WSE w Sopocie. „Wspomnieniami wymuszonymi" trzeba dodać, bo na Uniwersytecie Gdańskim, pojawiła się zupełnie nowa i bardziej mnie fascynująca problematyka przemian cywilizacyjnych, usuwająca tamtą problematykę na margines. Książki te powstały z konieczności wykazania się tak zwanym dorobkiem naukowym przy ubieganiu się o tytuł profesora. A do walki o nią ruszyła kadra habilitująca się w ostatnich latach przed powstaniem UG, tutaj podzielona na dwa wydziały ekonomiczne, na których na 24 osoby samodzielnych pracowników naukowych tylko ja z jednym z kolegów byliśmy bezpartyjnymi a pozostali niemal wszyscy w PZPR. I teraz z nimi toczyły się konflikty, już nie o bzdury o to, czy porty morskie należą, czy nie należą do transportu morskiego. Na UG mieliśmy instytuty z zakładami zamiast katedr. Miałem zamiar znaleźć się w Instytucie Transportu Morskiego, zmuszono mnie do wejścia do Instytutu Transportu Lądowego. Kierownictwo jego składało się z czterech osób, dwóch habilitowanych a dwóch nie. UG powstało 1 lipca 1970, więc w lipcu tamta trójka zebrała się dla podziału łupów. Mnie o tym nie zawiadomiono „ażeby nie zakłócać mi wakacji". Obiecano nam, że po habilitacji każdy z nas obejmie własną katedrę, a ja na UG nie otrzymałem nawet zakładu. Habilitowany partyjny ogłosił się dyrektorem instytutu i kierownikiem zakładu żeglugi śródlądowej; ja miałem należeć do tego zakładu bez przydziału mi jakiejkolwiek funkcji. Tamci bez habilitacji objęli zakład transportu lądowego. Ten który został jego kierownikiem był szefem tego drugiego, który dla równowagi został wicedyrektorem instytutu a wiec niejako zwierzchnikiem kierownika jego zakładu. Polityka personalna na piątkę! Skomentował ją dyrektor Instytutu Ekonomii Politycznej, mijając mnie na korytarzu, wołając: „Andrzeju! Tamci trzej do pięt Ci nie dorastają". Wiedziałem to i dlatego tą sytuacją się nie przejąłem. Zająłem się walką o profesurę, tu miałem do czynienia z groźnymi intrygantami. Nie wdając się w szczegóły powiem tylko tyle: wniosek o moją profesurę wyszedł z senatu UG do Warszawy w lutym 1972 roku, a profesorem zostałem w czerwcu 1975, po 40 miesiącach! Tyle w teorii koniunktur trwa tak zwany cykl świński. Nazwa świetnie pasuje dla mojej drogi cierniowej do profesury. Gdy wreszcie było wiadome, że sprawa dobiega pomyślnego dla mnie końca, nagle stworzono dla mnie zakład w tym instytucie. A obie książki, jakie na tej drodze powstały, nie powstały „na odczepnego". Recenzował je profesor Ignacy Tarski, wcześniej recenzent mojej pracy doktorskiej, któremu zawdzięczałem jej pozytywny dla mnie przebieg.

*MORZE W KULTURACH ŚWIATA* (Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Piskozuba, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Gdańsk 1976, s. 518).

Kierując kilka kadencji sekcją ekonomiczną Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w prelekcjach swych podjąłem tezę Polskiego Towarzystwa Nautologicznego, jakoby w społeczeństwach ludzkich istniały obok siebie kultury morskie i kultury lądowe. Takiego podziału nie ma. Zamiast szukać kultur morskich, badajmy rolę morza w różnych kulturach. Pani Teresa Englert, ciotka braci, aktora i reżysera, nieraz o tym słyszała na naszych prelekcjach, więc kiedy objęła kierownictwo w gdańskim oddziale Ossolineum, zaproponowała mi redagowanie książki na ten temat. Wielką pracę w szukaniu współautorów tej książki wykonał młody Kazimierz Orzechowski, po latach kierownik Wydawnictwa UG. Książkę podzieliłem na sześć części z różnych obszarów i epok, w każdej po trzy rozdziały, w sumie zadanie dla 18 najlepszych w Polsce znawców tematu . Przedmowę do tej książki napisał sędziwy Jan Parandowski. Do mnie należało podsumowanie w rozmiarze arkusza tekstu do każdej z tych sześciu części książki. Był to dla mnie znakomity start do badania przemian cywilizacji w czasie i w przestrzeni. Na promocji tej książki pojawił się nieznany mi gość, który po przejrzeniu książki powiedział: „Dzisiaj się dowiedziałem, że marynistyka może być solidną literaturą a nie tylko tematem niewybrednych dowcipów". Był to Piotr Kuncewicz z Warszawy, który od tego dnia stał się moim serdecznym przyjacielem a po latach, gdy był prezesem Związku Literatów Polskich, wprowadził mnie do ZLP po czym wkrótce zostałem wybrany prezesem jego oddziału gdańskiego.

*KIERUNEK – ROK DWUTYSIĘCZNY* (Instytut Wydawniczy PAX 1976 s. 296).

Jest to trzecia i ostatnia część cyklu rozpoczętego „Gniazdem Orła Białego" dotyczącego przeszłości ziem polskich. Część druga „Kształty polskiej przestrzeni" dotyczyła ich teraźniejszości, zakończonej prognozą, jaka spełniła się pięć lat po wydaniu. Niniejsza jest prognozą odważniejszą, sięgającą końca XX wieku. W momencie wydania „Kierunek – rok dwutysięczny" zawiódł wielu czytelników tym, że nie zapowiadał żadnych cudów-niewidów, mieszcząc się w granicach zdrowego rozsądku. A miłośników *science fiction* taka wizja przyszłości nie interesowała. Kiedy ta książka powstawała, realiści wróżyli przyszłość, wykorzystując cykle koniunkturalne, długie fale Kondratiewa, ale i ostrzeżenia „granic wzrostu". Mogli się mylić, ale przynajmniej nie wróżyli przyszłości z fusów. Miłej lektury!

*ZARYS NAJNOWSZYCH DZIEJÓW TRANSPORTU* (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności Warszawa 1979 str. 340).

W napięciu dni poprzedzających nominację profesorską zupełnie zapomniałem kto i po co dał mi maszynopis książki profesora Alfreda Wielopolskiego „Zarys gospodarczych dziejów transportu do roku 1939".

Domyśliłem się, że albo Wydawnictwa Komunikacji i Łączności w celu recenzji, albo Autor, dla korekty maszynopisu. Przeczytałem dokładnie maszynopis, bo temat pracy mnie interesował, korygując zarazem zauważone usterki w liczbie ponad stu czterdziestu. Żona żartowała: „Teraz, jak Profesor ciebie spotka, to obije swą magnacką laską". Kiedy pojawiłem się w wydawnictwie, na korytarzu ujrzałem autora. Na mój widok oparł o ścianę ową sławną laskę i uściskał mnie ze słowami: „Panie Kolego, jakże jestem wdzięczny! Ja, stary człowiek, poczyniłem tyle usterek a pan je wszystkie skorygował!" I odszedł z maszynopisem do redakcji. Gdy wyszedł stamtąd, już mnie szukano ze słowami: „Ale, jak on pana chwalił i jak dziękował! My też dziękujemy! I zaraz zarządzili usunięcie gotowej już „stopki", aby dokonać w niej zmiany: Druk ukończono 11 czerwca (data mojej nominacji) a przed moim nazwiskiem, jako recenzenta, dodano tytuł: profesor. To jeszcze nie wszystko, powiedziano: Autor nie powinien samowolnie zmieniać tytułu książki na owo „do 1939 roku", lecz skoro takie jest jego widzenie świata, to niech tak zostanie. Ale pana prosimy o napisanie książki o najnowszych dziejach transportu. I tak się stało. Druk dziesiątej mojej książki „Zarysu najnowszych dziejów transportu" ukończono w lutym 1979 roku.

*EKONOMIKA TRANSPORTU* (Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Piskozuba, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności Warszawa 1979 s.362).

W dekadę po pierwszym podręczniku „Ekonomika Transportu", powstałym z inicjatywy dr. Bogusława Kalestyńskiego, wyszedł drugi podręcznik pod takim samym tytułem, z inicjatywy pięciu ośrodków, uprawiających ekonomikę transportu, reprezentowanych przez współautorów tego podręcznika, którymi są: doc. dr ROMUALD BAUER (Warszawa), doc. dr hab. KLEMENS PIOTROWSKI (Szczecin), prof.dr hab. ANDRZEJ PISKOZUB (Gdańsk), doc.dr hab. KAJETAN ROSZKO (Katowice), i dr BRONISŁAW STĘPLOWSKI (Poznań). Jak napisano w Przedmowie, autorzy podjęli próbę napisania < czysto ekonomicznej ekonomiki transportu>. Jak wszystkie ekonomiki szczegółowe, tak i ekonomika transportu była dotychczas z reguły wykładana i przedstawiana jako zespół różnych dyscyplin, w związku z czym problematyka ekonomiczna uwikłana tam była w zagadnienia należące do nauki organizacji i kierownictwa, technologii, prawa, geografii, historii itd. Było to uzasadnione w przeszłości, gdy niski był jeszcze stan wiedzy o tych dyscyplinach, ujmowanych w skali działów i gałęzi gospodarki. Dokonany w tym zakresie w ostatnich dziesięcioleciach postęp badań wymaga obecnie odrębnego prezentowania każdej z tych dziedzin wiedzy o transporcie.

*WISŁA, MONOGRAFIA RZEKI* (Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Piskozuba, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności. Warszawa 1982, s.447).

Kiedy w połowie lat 70. zostałem profesorem, po czym rozpoczęły się moje wielkie sukcesy wydawnicze, pozostał we mnie katzenjammer na te psie lata pierwszej połowy lat 70, zmarnowane w zakładzie żeglugi

śródlądowej, rozśmieszającym cały nasz młody uniwersytet. Uwolniła mnie od niego wiadomość, że Wydawnictwa Komunikacji i Łączności wydadzą monografię Wisły jako pracę zbiorową, której redakcję chcą powierzyć mnie. Ta, wielce dla mnie atrakcyjna propozycja, byłaby zadaniem pionierskim, gdyż monografii Wisły dotąd nie było. Podjęta w latach 20. minionego stulecia jej próba ,upadła po przygotowaniu kilku rozdziałów, wydawanych jako odrębne broszury. Obecna monografia Wisły miała powstać w ramach Programu Wisła, wieńczącego dekadę rządów Edwarda Gierka. W czerwcu 1978 XII Plenum KC PZPR podjęło decyzje otwierające realizację tego przedsięwzięcia. Pierwszym ich prasowym oddźwiękiem była w „Przeglądzie Technicznym" nr 28/1978 dyskusja redakcyjna „Nad Wisłą" , w składzie: redaktor Ignacy Rutkiewicz i profesorowie : Andrzej Piskozub, Aleksander Tuszko i Piotr Zaremba. A po niej nastąpiło pospieszne tworzenie tej Monografii Wisły, Podzieliłem ją na cztery części, obejmujące 30 rozdziałów o objętości ca, po15 stron (w tym ilustracje). Nie była to zatem praca zbyt czasochłonna dla znawcy problemu. Do części I '' Wisła w dziejach Polski '' i części II „Wisła w geografii Polski", każdej po sześć rozdziałów, dobrałem najlepszych dostępnych autorów. Dla części III „Wisła w gospodarce Polski" ( 8 rozdziałów) i IV„Wisła – przyszłość rzeki" (9 rozdziałów), gdy miałem wątpliwości przy doborze autorów, konsultowałem ich dobór ze znawcami tematu. Sam byłem autorem przedostatniego rozdziału części IV: „Wisła a integracja sieci dróg wodnych Polski", w którym apelowałem o budowę dwóch kanałów, projektowanych w zaborze pruskim przed I wojną światową: Kanału Głogów- Śrem, łączącego Odrę z Wartą oraz Kanału Oborniki-Fordon łączącego Wartę z Wisłą (ten był w okresie międzywojennym postulowany także przez Tadeusza Tillingera). Powstanie dzięki nim Centralna Obwodnica Wodna, pierścieniowe połączenia wodne Wisły, Odry i Warty. Zagadka: kiedy ta książka ukazała się ? Na mój rozum, była gotowa przed wielkim strajkiem sierpnia 1980 roku, który wyłączył Gierka z polityki. Na okładce książki podano: Warszawa 1982 . Po wprowadzenia stanu wojennego prasa podała, że w pożarze Domu Książki w Warszawie na początku roku 1982 spłonęła część (jak duża?) jej nakładu. A stopka na końcu tej książki podaje: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1983 (sic!). Oddano do fotoskładu we wrześniu 1980. Podpisano do druku i druk ukończono w grudniu 1982. Brak tylko informacji: <zgasła wraz z Projektem Wisła>. Jako jej redaktor, otrzymałem z wydawnictwa kilka egzemplarzy książki i jeden wysłałem w darze Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie. Niewątpliwie Encyclopaedia Britannica stamtąd dowiedziała się o tej książce, którą wymienia, wraz z nazwiskiem jej redaktora w haśle: Vistula. A propos: Do kiedy w stanie wojennym obowiązywał zakaz przesyłek za granicę?

*GOSPODAROWANIE W TRANSPORCIE* (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności Warszawa 1982 s.296).

Na dwanaście dotąd wydanych moich książek, sześć czyli połowę z nich drukowały Wydawnictwa Komunikacji i Łączności. Ta jest siódmą z nich, przeważa szalę. Nie uchodzi to autorowi, który od dekady zapowiadał,

że przechodząc w 1970 roku z WSE na UG zmienia swą specjalność z ekonomiki transportu na historię i geografię cywilizacji. Czas najwyższy udowodnić to tematyką następnych książek. Dlatego tą ostatnią książką żegnam się z Wydawnictwem Komunikacji i Łączności, serdecznie dziękując mu za realizację owej <większej połowy> mojego dotychczasowego dorobku książkowego. W ośmiu rozdziałach tej pożegnalnej książki starałem się zbilansować to wszystko, czego dotknąłem w transporcie w minionym ćwierćwieczu i co nowego dodałem do wiedzy o transporcie.

Nie byłbym jednak sobą, gdybym nie poszerzył zdania, którym rozpocząłem ten komentarz. Wydawnictwo przeważyło szalę ilościową publikowania mojej twórczości, a we mnie przelała się szala cierpliwości wobec ingerowania w treść autorską nie tyle wydawcy, co jej recenzenta, obrażającego autora. Wydawnictwo mające autorów głównie po szkołach zawodowych, ma rację, że poprawia styl i treść ich publikacji. Ja dotąd tylko jedną książkę miałem recenzowaną przez wydawcę z innej półki, mianowicie przez Ossolineum, i gdy się zapytałem, co mam w książce poprawić, usłyszałem: mnie nie wolno poprawiać autora, mogę tylko zwrócić mu uwagę na usterkę. W mojej niedawnej książce o najnowszych dziejach transportu, wydawca pozmieniał moje ilustracje, zastępując je innymi, bez uzgodnienia ze mną, a to nie uchodzi. To przemilczałem, ale gdy do obecnej wyznaczono dwóch recenzentów, moich kolegów i rówieśników, i kiedy jeden z nich pisze ją „z pełną kulturą" a drugi do tej pożegnalnej książki z belferskim podejściem, pisze „na autobiografię naukową ma autor jeszcze czas" skreślając całe akapity mojej przedmowy – to czy to jest w porządku? Recenzenta pal licho, ale dlaczego redaktorka książki, której zwróciłem na to uwagę, przyjęła wszystkie jego skreślenia, które wypaczyło cały sens tej pożegnalnej przedmowy? A ponieważ to tekst pożegnalny, obojgu powiadam: „Żegnajcie! I obym was więcej na oczy nie widział!"

……

INTERMEZZO

Strajk stoczniowców latem 1980 roku był półmetkiem mojej aktywności uczelnianej. 23 lata przed nim rozpocząłem tę aktywność jako asystent WSE w Sopocie. Za 23 lata po nim ustawowo oczekuje mnie uniwersytecka emerytura a na niej niewiadoma przyszłość. Strajk 1980 roku przyniósł większe zmiany w mojej pozycji na Uniwersytecie Gdańskim, aniżeli jego powtórka u schyłku dekady lat 80. Ten drugi obalił system polityczny, narzucony Polsce po drugiej wojnie światowej, przywracając jej wolność. Ten pierwszy dokonał tego samego w mikroskali szkolnictwa wyższego, dając mu wolne wybory władz w 1981 roku. Wcześniej o wszystkich awansach uczelnianych decydowała postawa polityczna kandydata a nie jego pozycja naukowa. W 1972 roku między uniwersytetami w Gdańsku i w Aberdeen podpisana została umowa o wymianie naukowej. Co miesiąc na czterotygodniowy staż naukowy wysyłano kilkunastoosobową ekipę do partnerskiego uniwersytetu. W Gdańsku, przewidując awantury o ten staż, sporządzono wieloletni

harmonogram stażystów, nie patrząc ani na ich protesty z powodu długiego na to oczekiwania, ani nie pytając się, czy w ogóle ich taki wyjazd interesuje. Mój staż wyznaczono na kwiecień 1978 roku, po 64 miesiącach. Walcząc wtedy o profesurę, przy przeciągającym się czasie jej załatwiania, całkowicie o stażu tym zapomniałem, przygotowując książki, jedną po drugiej. W lutym 1978 roku wydziałowy sekretarz PZPR (!) przyszedł do mnie przypomnieć, że za dwa miesiące lecę na staż do Aberdeen. Okazało się, że zagranicznymi wyjazdami rządzą te same reguły co z wydawaniem książek. Spodoba się pierwsza, proszą o maszynopis następnej. Tak samo było z moimi wyjazdami uczelnianymi na schyłku lat 70: cztery książki z jednej strony, cztery wyjazdy za żelazną kurtynę z drugiej. Kwietniowy staż w kwietniu 1978, w którym wolny czas spędzałem w uniwersyteckiej bibliotece zamiast włóczęgi po miejskich sklepach, został zauważony przez uniwersytecką profesurę. Gdy dowiedziała się, że na UG od lat jestem przewodniczącym senackiej komisji bibliotecznej, zafundowała mi drugą w tym roku podróż do Aberdeen. W grudniu tego roku za współpracę z UG rektor szkockiego uniwersytetu miał otrzymać z rąk ambasadora polskiego w Londynie wysokie odznaczenie państwowe, Na tę uroczystość zaproszono: rektora UG z żoną, prorektora UG z żoną ... i profesora Piskozuba. Tym, których zaproszenie tej ostatniej osoby zaskoczyło, wyjaśniono, że Aberdeen od dawna chce zawrzeć z Gdańskiem porozumienie o współpracy międzybibliotecznej, ale z przysłanym w tym celu pracownikiem bibliotecznym UG, niczego nie udało się załatwić, bo zupełnie nie znal języka angielskiego. Okazało się, że rektorostwo UG do Aberdeen przyjechać nie mogą. Prorektor tak, ale bez chorej żony, wiec polecieliśmy we dwóch, z Mirkiem Krzysztofiakiem, moim kolegą ze studiów na WSHM. Uroczystości w Aberdeen się udały, międzybiblioteczna umowa także. Sukces ten sprawił wysłanie mnie w czerwcu 1979 do Bonn na pożegnanie przechodzącego na emeryturę rektora tamtejszego uniwersytetu. Kierował on tam studiami transportowymi, wiec zaprosił mocno już przerzedzonych polskich seniorów z tej dziedziny. Ci, jak przed dekadą, zbojkotowali wspólny z < młodymi> podręcznik, tak teraz pozostawili im atrakcyjny wyjazd do Nadrenii, gdzie urodziła się moja mama. Pojechała nas czternastka, głównie partyjnych. Na sesji naukowej wygłosiłem referat o pułapkach długookresowych prognoz przemian transportowych. W sesji uczestniczył w delegat z USA, profesor Mieczkowski, profesor Cornell University. Jako student SGPiS wyjechał do USA i tam pozostał, kończąc na tym uniwersytecie studia i żeniąc się z Japonką, którą poznał na tych studiach. Przyglądał się nam ze światopoglądowego punktu widzenia i pożegnał słowami: „Jesienią 1980 roku odbędzie się w Filadelfii kolejny Zjazd Słowiański. Chciałbym na niego zaprosić z państwa dwie osoby: profesor Teichmanową za urodę i profesora Piskozuba za inteligencję". Ona z zaproszenia nie skorzystała, a ja tak, i to z ogromna satysfakcją. Zanim doszło do wyjazdu na ten zjazd, wiele się w Polsce zmieniło.

W styczniu 1980 roku przeprowadzono wybór przewodniczącego rady naukowej przy wojewodzie gdańskim. Kiedy profesor Kołodziejski został wojewodą gdańskim i powołał mnie do tej rady, nie wyobrażałem sobie, że zostanę jej przewodniczącym, bo o to rywalizowali dominujący w niej

członkowie PZPR. Tym razem kryzys gospodarczy był w całym kraju, więc chętnych do tej funkcji było niewielu. W przeprowadzonym referendum uzyskałem najwięcej głosów i zostałem jej przewodniczącym. Wynik ten ucieszył Jerzego, z którym byłem w przyjaźni od ponad 20 lat. A ja zauważyłem, że „źle się dzieje w państwie duńskim".

Wiosenne wolne wybory władz UG jeszcze bardziej mi to uświadomiły, Profesorowie UG nie wybrali mnie elektorem, więc zupełnie się tymi wyborami nie interesowałem. Tymczasem na zebraniu elektorów wybierających kandydatów na nowego rektora UG, elektorzy studenccy z obu wydziałów ekonomicznych UG wnioskowali o dołączenie mnie do ich grona, Wybory kandydatów były jawne, co utrudniło sprzeciw osobom mi niechętnym. Zostałem zatem jednym z czterech kandydatów na rektora UG. Szansa wygrania wyborów była zerowa, bo murowanym ich zwycięzcą był młody profesor, który cały długi strajk stoczniowy odsiedział w Stoczni Gdańskiej. Ja zabawiłem się w kampanię wyborczą w stylu amerykańskim, co dało mi blisko czwartą część głosów i popularność, która pozwoliła mi wygrać wybory dziekańskie na Wydziale Ekonomiki Transportu UG. Pomimo otwartej wobec mnie wrogości organizacji partyjnej, pokonałem większością dziesięciu głosów ich kandydatkę i zostałem na trzy lata dziekanem mojego wydziału. Funkcję podjąłem z początkiem października, poprowadziłem inaugurację wydziałową, po niej wybory w instytutach mojego wydziału. Tu zmiana nastąpiła tylko w moim instytucie, gdzie wybory przegrał dotychczasowy jego dyrektor, pokonany przez swego zastępcę. Potem przekazałem mojemu prodziekanowi zastąpienie mnie przez dziesięć dni na urzędzie i poleciałem do USA.

Te półtora tygodnia po drugiej stronie Atlantyku wykorzystałem maksymalnie. Niedzielę 2 listopada spędziłem w samolotach, z Warszawy do Nowego Yorku i stamtąd do Ithaki, w której mieści się Cornell University. W poniedziałek zabrała mnie japońska żona Mieczkowskiego dla pokazania mi uczelni, w której była wykładowcą, w odległej od Itaki miejscowości. Wtorek był dniem wyborów w USA, Mieczkowski zabrał mnie do miejsca jego głosowania, gdzie uprzejmie zapoznano mnie z lokalem wyborczym, a wieczorem oglądałem w telewizji wygraną prezydenta Ronalda Reagana. W środę długa podróż autostradą z Ithaki położonej w centrum stanu Nowy York do Filadelfii, na południowo wschodni kraniec Pensylwanii, pokazała mi rzeczywistość, dotąd znaną mi tylko filmów Hollywoodu. Dwa następne dni to zjazd słowiański, z niezliczoną liczbą dyskusji panelowych. Mój panel o systemie transportowym Polski, przedstawionym porównawczo z innymi demoludami, prowadził profesor Holland Hunter, autor znanej mi książki „Soviet transport policy", ogromnie wychwalając przejrzystość załączonych tabel statystycznych z danymi pobranymi z „Roczników Statystycznych GUS", niewiarygodnymi nawet w odniesieniu do własnego kraju. Oprócz własnego, odwiedziłem tylko panew „Polish Pope", z ciekawości jak katolicy z różnych krajów słowiańskich przedstawią Jana Pawła II w dwa lata po jego papieskim ingresie. Resztę pobytu na tym zjeździe poświęciłem rozmowom kuluarowym z licznymi polskimi migrantami, oblegającymi jedynego bodaj gościa zza żelaznej kurtyny, do tego z miasta, w które przed trzema miesiącami dwa wpatrzone były oczy z całego świata. Sobota była dniem

powrotu z Filadelfii do Ithaki a niedziela początkiem drogi powrotnej ... przez Kanadę. Postanowiłem bowiem rewizytować Konrada Studnickiego-Gizberta za jego u mnie odwiedziny podczas jego pobytu w Polsce. Syn Władysława Studnickiego, jako dyrektor Canadian Transport Commission, był wtedy ważną osobą w administracji Kanady. Już w 1975 roku chciał mnie zaangażować na dwa miesiące letnich wakacji jako doradcę z wysokim wynagrodzeniem, ale wtedy musiałem odmówić z uwagi na wcześniejsze moje zobowiązania rodzinne. W niedzielę 9 listopada wczesnym popołudniem wsiadłem w Ithace, do lokalnego autobusu, który mnie dowiózł do pobliskiego Syracuse, przez które kursowały autobusy między Waszyngtonem a Ottawą. W tej ostatniej oczekiwał mnie Konrad, zabierając mnie do swej willi w Chelsea, na północ od Ottawy, w krajobrazie przypominającym Pojezierze Kaszubskie. Z niej w poniedziałek dowieziono mnie do jego miejsca pracy w Ottawie, gdzie do wielonarodowej ekipy wygłosiłem prelekcję o żegludze śródlądowej w Europie. Ostatni dzień mojego tam pobytu to 11 listopada, będący w Kanadzie świętem narodowym. Pożegnano mnie uroczystą ucztą, na którą Konrad zaprosił znajomych Polaków, pracujących w różnych resortach rządu kanadyjskiego, po czym zawiózł mnie na lotnisko w Montrealu, odległe od Chelsea jak Gdańsk od Warszawy. Tam międzylądowały samoloty wracające z Nowego Yorku do Europy. Taki był koniec moich podróży poza Polskę i ostatnia moja podróż samolotem.

.....

*POLSKA MORSKA. CZYN XX WIEKU* (Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1986, s. 288).

Narzucony Polsce 13 grudnia 1981 stan wojenny, już na początku mojej kadencji dziekańskiej odroczył moje plany naukowe i to na całą dekadę lat 80., bo jak siedmioletni stalinizm lat 1949-1956, oznaczał nawrót do ponownych siedmiu lat chudych 1982-1989. Na ten czas przyszło odłożyć marzenia o stworzeniu na UG Katedry Nauki o Cywilizacji oraz o zmianie w Informatorze Nauki Polskiej mojej specjalności naukowej z ekonomiki transportu na historię i geografię cywilizacji. Obu moim adiunktom pozostawiłem zajęcia z ekonomiki transportu sam pozostając pod przykryciem historii transportu zamiast historii cywilizacji i geografii transportu zamiast geografii cywilizacji. W treści tych przedmiotów transport morski dominował nad transportem lądowym, co miało uświadamiać dociekliwym, że dziekan wydziału ekonomiki transportu wyzwolił się z lądowego profilu, narzuconego mu z przejściem z WSE do UG.

Moja czternasta książka jest pierwszym tego przykładem. Udowodniła, że „Tysiąc lat Polski na morzu" to taka sama brednia jak „Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania". Przed XX wiekiem państwo polskie, jakkolwiek się nazywało, nie miało ani floty handlowej, ani wojennej ani zamorskich kolonii. Miała to Kurlandia, lenno Rzeczypospolitej, ale to nie to samo. W XIX wieku Polacy wyjeżdżali latem na modne plaże zachodnioeuropejskie ale dopiero w XX polubili plaże w Sopocie i w Połądze

Tyszkiewiczów na Żmudzi. Na nich przed Wielką Wojną rodziło się marzenie o Polsce morskiej, ale w traktacie wersalskim odrodzona Litwa dostała Kłajpedę, a Polska Gdańska nie! Wojna bolszewicka 1920 roku pokazała, co to znaczy nie mieć własnego portu wojennego. Tadeusz Wenda wskazał najlepsze miejsce jego lokalizacji, we wsi Gdynia, tuż przy granicy Wolnego Miasta Gdańska, aby po powrocie do Polski połączyły się one w jedno miasto. Po zamachu majowym Eugeniusz Kwiatkowski zmienił założenia rozwoju Gdyni jako militarnego dopełnienia Gdańska. Teraz Gdynia miała otrzymać wielki port handlowy konkurencyjny dla Gdańska. Podczas II wojny światowej Niemcy powróciły do pierwotnych polskich założeń wobec Gdyni, rozbudowując jej funkcję jako portu wojennego o olbrzymim potencjale produkcyjnym, scalając stopniowo oba miasta w połączony Zespół G-D. W Polsce powojennej nadzieje na dokończenie tej integracji rozwiały się w latach stalinizmu.

*DZIEDZICTWO POLSKIEJ PRZESTRZENI. GEOGRAFICZNO-HISTORYCZNE PODSTAWY STRUKTUR PRZESTRZENNYCH ZIEM POLSKICH* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo, Wrocław 1987 s. 337).

Do powstania tej książki przyczynił się wojewoda Kołodziejski, proponując abym poprowadził na Politechnice Gdańskiej wykłady z planowania przestrzennego w Polsce. Lata 80. kończyły mój przegląd z tego punktu widzenia ostatnich dwóch jej makroregionów.

W radzie naukowej OBET moje niemal wszystkie wystąpienia dotyczyły zaniedbanego makroregionu centralnego. Profesor Maria Kiełczewska-Zaleska w książce „O podstawy geograficzne Polski" wydanej w 1946 roku, wręcz insynuowała, czy wobec zniszczonej Warszawy, stolicą Polski w jej nowych granicach nie powinna zostać Łódź . Tak daleko bym nie szedł. Łódź nie została stolicą, ale nikt nie zaprzeczy, że w obecnych granicach Polski jest tak, jak i w jej granicach średniowiecznych, była ona w geograficznym centrum Polski. Nota bene dla mieszkańców stolicy, ważniejsze jest to, czy mieszkają w najzdrowszej niż w centralnej okolicy państwa. Na tej zasadzie wiek temu Australia przeniosła swą stolicę z Sydney do Canberry – miasta-ogrodu, a niedługo po tym Melchior Wańkowicz w książce o Centralnym Okręgu Przemysłowym marzył, że przyszłą stolicą Polski mógłby być centralny w nim Sandomierz, przekształcony w nadwiślańskie miasto-ogród.

W Ośrodku Badawczym Ekonomiki Transportu, walnego wsparcia mojej koncepcji przekształcenia Łodzi w centralny węzeł komunikacyjny Polski, udzielił mi doc. dr Bogusław Liberadzki. Poznaliśmy się w maju 1982 roku, kiedy byłem recenzentem jego rozprawy habilitacyjnej, od której zaczęła się nasza współpraca. Wkrótce potem został dyrektorem OBET a niedługo potem ministrem transportu. Przekonałem go, że tak jak sieć kolejowa w otoczeniu Łodzi pod zaborem rosyjskim a jeszcze bardziej w Drugiej RP, omija to miasto z trzech stron, podobnie będzie z autostradami jeżeli w porę się temu nie zapobiegnie. Wystarczy A2, wytyczoną równoleżnikowo między Warszawą a Poznaniem, wygiąć łukiem ku południowi, aby dotknęła ona obwodnicy Lodzi, a centralny węzeł autostrad

polskich sam przez to powstanie. W 1984 roku tak właśnie poprawiono trasę tej autostrady i jestem dumny, że tak jak wcześniej Centralna Obwodnica Wodna tak i węzeł autostradowy w Strykowie, to mój wkład w planowanie przestrzenne w Polsce.

Pozostał Sandomierz, projektowany na stolicę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tadeusza Wendy koncepcja portu gdyńskiego i niewiele od niej późniejsza koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego to dwa znakomite polskie projekty z wczesnych lat Drugiej RP. Władze sanacyjne całkowicie od pierwotnej koncepcji Gdyni odeszły a za COP zabrały się za późno. Także jego doniosłe znaczenie wykorzystali Niemcy. Dokończyli budowy elektrowni wodnej w Rożnowie, dostarczającej energii dla przemysłu zbrojeniowego COP, który ogromnie rozbudowali, korzystając z położenia COP poza zasięgiem lotnictwa przeciwników. Sandomierz z jego zabytkami pozostał na uboczu nietknięty przez wojnę. Podobnie jak Gdynia z lat wojny, tak i wojenne losy COP czekają na ich rzetelne opracowania książkowe. Jerzy Kołodziejski nazwał „Dziedzictwo polskiej przestrzeni" najlepszym polskim podręcznikiem do przedmiotu gospodarki przestrzennej.

.....

## MOJA WSPÓŁPRACA Z POLSKIM TOWARZYSTWEM GEOPOLITYCZNYM

Od pierwszego rocznika „Przeglądu Geopolitycznego" dokumentowałem ją artykułami. W 2009 roku zrobiłem to wspólnie z dr Arturem Kozłowskim i mgr Martą Knoch, po to aby promować tą zdolną młodzież, aby po studiach nie gubiła poziomu ujawnionego w ich pracach dyplomowych. Artur napisał świetną pracę doktorską „Geopolityczne znaczenie pokoju brzeskiego z 3 marca 1918 roku". Skierowałem ją do wydania w Wydawnictwie Adam Marszałek w Toruniu, mającym wyłączność na druk wszystkiego co powstawało w mojej Katedrze Nauki o Cywilizacji na UG. Dla nadania jego książce poczytności zmieniłem w druku jej tytuł na „Rosja wyparta z Europy" (zostawiając tytuł rozprawy jako podtytuł). Pracę magisterską Marty również drukował Adam Marszałek. Drukował on tuzin moich prac magisterskich i kilka doktorskich, ale tylko tej dwójce użyczyłem mojego współautorstwa. Tytuł pracy magisterskiej Marty to „Święte Rzymskie Cesarstwo (962-1806) i dawna Polska (966-1795). Osiem wieków dobrego sąsiedztwa". Ona z kolei zdrowo przejechała się po Wojciechowskim, za jego „dziesięć wieków zmagania". Czego się nie robi dla debiutantów. Ale za pozostałe wyłącznie ja odpowiadam. Rocznik drugi :„Miejsce geopolityki w klasyfikacji dyscyplin nauki z geografią, historią i polityką w ich nazwach". Trzeci: „Geografia historyczna międzymorza bałtycko-czarnomorskiego". Czwarty: „Eurazja, czyli trzy części świata na wspólnym kontynencie". Piąty: „Sven Hedin jako geopolityk" (mój referat na zjeździe PTG w Gdyni) chyba wstydu mi nie przyniosą, niech same się bronią za siebie. Do tego sporo moich publikacji, jakie dr Leszek Sykulski umieszczał na portalu. Pełny wykaz moich publikacji jest w tomach X-XII w

moich „Dziełach Zebranych" opublikowanych przez Wydawnictwo Adama Marszałka[1].

Gdańsk, 31 stycznia 2019.

[1] Wydawnictwo Adam Marszałek w Toruniu w latach 1998-2006 opublikowało osiemnaście tomów Dzieł Zebranych Andrzeja Piskozuba o następującej tematyce:

I. Czasoprzestrzeń transportowa;
II. Między historiozofią a geozofią. Szkice z filozofii czasoprzestrzeni ludzkiej;
III. Czasoprzestrzeń cywilizacyjna;
IV. Historia poznawania Wszechoceanu;
V. Geografia poznawania Wszechoceanu;
VI. Leksykon poznawania Wszechoceanu;
VII. Morze w dziejach cywilizacji;
VIII. Transport w dziejach cywilizacji;
IX. Rzeki w dziejach cywilizacji;
X. Z prądem i pod prąd epoki. Publicystyka 1961-1988;
XI. Między dawnymi a nowymi laty. Publicystyka 1989-1996;
XII. Nie trzeba głośno mówić. Publicystyka 1997-2002;
XIII. Z perspektywy III Rzeczypospolitej. Studia i monografie 1991-2002;
XIV. Polska Morska. Przygoda XX wieku;
XV. Polska w cywilizacji zachodniej;
XVI. Te nasze młode lata. Autobiografii część pierwsza;
XVII. Między Październikiem a Sierpniem. Autobiografii część druga;
XVIII. Już tylko cywilizacja.Autobiografii część trzecia.

# I EDYCJA OLIMPIADY GEOPOLITYCZNEJ

Chcąc przyczynić się do wzmocnienia roli i miejsca geopolityki w polskiej nauce, Polskie Towarzystwo Geopolityczne zainicjowało projekt Olimpiady Geopolitycznej, inspirując młode pokolenie naukowców i studentów do zgłębiania wiedzy i umiejętności, niezbędnych do podjęcia wyzwań jakie stawia przed nami współczesny świat. Celem tego przedsięwzięcia jest jednak nie tylko promowanie geopolityki jako nauki integrującej wiedzę z zakresu politologii, geografii, stosunków międzynarodowych, nauk wojskowych i bezpieczeństwa narodowego, ale także stworzenie warunków do budowania forum współpracy wśród jej uczestników, wymiany poglądów i doświadczeń niezbędnych do kształtowania młodego środowiska ekspertów. Uczestnikami Olimpiady mogą być studenci i doktoranci. Ma ona zasięg ogólnopolski, z możliwością udziału uczestników zagranicznych. Zawody odbywają się w trzech etapach. Etap I stanowią kwalifikacje wstępne, natomiast etap II to zawody okręgowe (w oddziałach terenowych Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego). III etap Olimpiady to zawody finałowe, zorganizowane w przeddzień X Zjazdu Geopolityków Polskich.

Do pierwszej edycji Olimpiady swoje zgłoszenia nadesłało blisko 90 osób, z czego do etapu okręgowego zakwalifikowało się już tylko 40 uczestników. W lipcu została wyłoniona finałowa dwudziestka, która rywalizowała ze sobą 1 grudnia 2018, podczas finałów Olimpiady. Odbyły się one w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko -Mazurskiego w Olsztynie, poprzedzając ogólnopolską konferencję naukową – X Zjazd Geopolityków Polskich.

Finaliści mieli niełatwą drogę do pokonania. Musieli wykazać się niemałą wiedzą w części teoretycznej oraz umiejętnościami w zakresie planowania strategicznego w części praktycznej. Pierwszy etap finału polegał na rozwiązaniu testu wiedzy geopolitycznej. Następnie rozpoczęła się część turniejowa, w której uczestnicy, na wzór popularnego teleturnieju „Jeden z dziesięciu" odpowiadali na zadawane przez prowadzącego pytania z zakresu szeroko pojętych stosunków międzynarodowych. Odpowiedzi uczestników oceniała komisja złożona z członków Komitetu Organizacyjnego Olimpiady w składzie prof. dr hab. Mirosław Sułek, dr hab. prof. UWM Marcin Chełminiak, dr hab. prof. UP Witold Wilczyński, przyznająca adekwatną do odpowiedzi liczbę punktów. Każda poprawna odpowiedź wiązała się z poszerzeniem (kosztem rywali) przyznanego terytorium na specjalnie przygotowanej planszy z mapą Polski. W

obydwu częściach bezkonkurencyjny okazał się Pan Aleksy Borówka reprezentujący Uniwersytet Wrocławski.

Ostatnia część zawodów finałowych wymagała od uczestników zastosowania wiedzy geostrategicznej do rozegrania symulowanej bitwy. Zadaniem podzielonych na cztery grupy finalistów, było poprowadzenie na specjalnie przygotowanej mapie oddziałów wojskowych i zrealizowanie określonych, wylosowanych misji, osiągając wyznaczone w nich cele w toku prowadzonych między sobą pojedynków. Realizacja zadań wymagała od uczestników umiejętności poruszania się w terenie, przewidywania posunięć przeciwników, a więc umiejętności dowódczych. Symulacja okazała się niezwykle interesująca, co podkreślali sami jej uczestnicy wypowiadając swoje spostrzeżenia w trakcie krótkich wywiadów przed kamerą po zakończeniu rozgrywek.

Wyniki przeprowadzonej symulacji zmieniły znacznie finałową punktację. Dotychczasowy faworyt stracił nieco w punktacji generalnej, co skutkowało zmianą finałowej czołówki. Po zsumowaniu wszystkich punktów z trzech etapów, Laureatem pierwszej nagrody został Pan Szymon Struszyński z Uniwersytetu Wrocławskiego (25 pkt). Drugie miejsce zajął Pan Damian Jarnicki z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (22 pkt). Trzecie miejsce uzyskał Pan Aleksy Borówka z Uniwersytetu Wrocławskiego (20 pkt).

Niezwykle cennym dla organizatorów Olimpiady, były bardzo pozytywne oceny całej inicjatywy jakie płynęły z ust Laureatów. Finaliści chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat przebiegu całego wydarzenia, wskazując na to co dla nich okazało się najbardziej wartościowe lub stanowiło osobiste wyzwanie. Z częścią wypowiedzi można się zapoznać na kanale Youtube Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Tam też zamieszczony został wywiad z Laureatem pierwszego miejsca Panem Szymonem Struszyńskim.

Ogłoszenie wyników oraz uroczyste wręczenie dyplomów Laureatom odbyło się następnego dnia podczas X Zjazdu Geopolityków Polskich, organizowanego przez Polskie Towarzystwo Geopolityczne. Laureatom przyznano „złote wstęgi", a wśród reszty finalistów, którzy otrzymali wymaganą liczbę punktów, przyznano pięć „srebrnych wstęg" i cztery „brązowe wstęgi". Finaliści otrzymali także członkostwo w Polskim Towarzystwie Geopolitycznym, gdzie będą mogli rozwijać swoje zainteresowania i nawiązywać ciekawe kontakty. Część z wyróżnionych uczestniczyła w obradach X Zjazdu Geopolityków Polskich wygłaszając interesujące referaty oraz zabierając głos w dyskusji.

Organizatorzy wyrażają nadzieję, że zapoczątkowany cykl Olimpiady Geopolitycznej, rozwijany i udoskonalany co roku, będzie przyciągać coraz więcej młodych, aktywnych osób. Stanie się przyczynkiem do szerszego zainteresowania geopolityką, co doprowadzić ma do zniwelowania dysproporcji,

jaka istnieje między wielkim znaczeniem geopolityki w debacie politycznej i publicystyce, a jej wciąż słabą pozycją we współczesnej nauce.

**Natalia Adamczyk**

STANOWISKA I SPRAWOZDANIA PTG, Przegląd Geopolityczny, 27, 2019, s. 164-169.

# X ZJAZD GEOPOLITYKÓW POLSKICH PT. DONIOSŁOŚĆ GEOPOLITYCZNA ODRODZENIA RZECZYPOSPOLITEJ – OLSZTYN, 2 GRUDNIA 2018 R.

Na listopad 2018 roku przypadła setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Wydarzenie to generowało określone konsekwencje polityczne, implikujące przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej. Z dzisiejszej odległej, przecież, perspektywy wydarzenie to urasta do miana swoistej rewolucji na mapie politycznej Europy, wszak wraz z Polską na owej mapie pojawił się szereg innych państw powstałych po rozpadzie Austro-Węgier oraz Imperium Rosyjskiego. Te niezwykle interesujące zagadnienia stanowiły motyw przewodni jubileuszowego X Zjazdu Geopolityków Polskich, który w 2018 roku odbył się w Olsztynie, w siedzibie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Na doniosłość nie tylko setnej rocznicy odzyskania niepodległości, ale i jubileuszowego Zjazdu oraz docenienie olsztyńskiego środowiska politologów i geopolityków zwrócił uwagę w słowie wstępnym Zjazdu Dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UWM, prof. Arkadiusz Żukowski. Warto przy tym podkreślić, iż Zjazd odbił się szerokim echem w środowisku naukowym Olsztyna. Swoim patronatem objął imprezę Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, prof. Ryszard Górecki oraz Prezydent Olsztyna, dr Piotr Grzymowicz. Zjazd został również odnotowany w prasie regionalnej, co jeszcze bardziej uwypukliło rangę wydarzenia.

Zjazd, odbywający się 2 grudnia, został poprzedzony finałem ogólnopolskim Olimpiady Geopolitycznej, który odbył się w przeddzień, 1 grudnia w siedzibie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W finale podzielonym, na trzy etapy: pisemną, ustną i praktyczną brało udział trzynastu uczestników. Laureatem Olimpiady został Szymon Struszyński z Uniwersytetu Wrocławskiego, zaś kolejne miejsca zajęli: Damian Janicki z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach oraz Aleksy Borówka z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zjazd tradycyjnie rozpoczął się od wręczenia Nagród Naukowych imienia Oskara Żebrowskiego za 2018 rok. Tegorocznym laureatem nagrody został prof. dr hab. Erhard Cziomer. Nagrodę przyznano także za wysiłek organizacyjny dr Natalii Adamczyk oraz dr Konradowi Świdrowi. Był to wyraz uznania i podziękowania za dotychczasowy wkład w rozwój działalności naukowej i organizacyjnej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Następnie wręczono nagrody i wyróżnienia w konkursie na Książkę Geopolityczną Roku

2017. Zwycięzcą został prof. dr hab. Piotr Eberhardt za książkę „Słowiańska geopolityka". Wyróżnienia otrzymali: Robert Białoskórski, Robert Kobryński, Mirosław Sułek za książkę „Potęga państw 2017. Międzynarodowy układ sił w procesie zmian – raport potęgometryczny" oraz pośmiertnie Tadeusz Kisielewski za książkę pt. „Przesmyk Suwalski, Rosja kontra NATO".

Następnie odbyła się debata „Doniosłość geopolityczna odrodzenia Rzeczypospolitej" z udziałem ekspertów i publiczności. W debacie uczestniczyli: prof. Roman Szul, prof. Erhard Cziomer, prof. Mirosław Sułek, prof. Piotr Eberhardt, prof. Krzysztof Gładkowski oraz prof. Witold Wilczyński, zaś jej moderatorem był dr Krzysztof Żęgota. Uczestnicy debaty podzielili się wielowątkową refleksją dotyczącą uwarunkowań i konsekwencji geopolitycznych odzyskania przez Polskę niepodległości. Przedstawiono m.in. kontekst polski relacji niemiecko-radzieckich po I wojnie światowej, jak również potęgę państwa polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym. Dyskutowano również o rozwoju idei narodu oraz samostanowienia narodów po I wojnie światowej. Znaczącym wnioskiem debaty była konkluzja dotycząca znaczącego wpływu położenia geograficznego na potęgę Polski, który obserwuje się współcześnie.

Kolejną część Zjazdu stanowiły sesje referatowe. W ramach sesji plenarnej, której moderatorem był prof. Piotr Eberhard wystąpiło łącznie sześciu prelegentów. Prof. Mirosław Sułek omówił pozycję międzynarodową Polski w świetle potęgometrii. Kolejny prelegent Łukasz Kiczma wygłosił referat „Potęga Polski na tle państw Międzymorza. Podejście potęgometryczne". Dr Grzegorz Baziur w referacie „Po trupie białej Polski do serca Europy: wojna polsko-bolszewicka a kwestia zagrożenia niepodległości Polski w kontekście idei «permanentnej rewolucji» Trockiego-Lenina" przedstawił geopolityczne aspekty wojny polsko-bolszewickiej. Kolejne wystąpienia poświęcone zostały wybitnym postaciom personifikującym określone poglądy i dążenia niepodległościowe Polski. Prof. Witold Wilczyński przedstawił wystąpienie „«Sprawa ruska» w pracach Jana i Eugeniusza Romerów". Z kolei wystąpienie prof. Krzysztofa Gładkowskiego zostało poświęcone postaci sławnego kompozytora wywodzącego się z Warmii, Feliksa Nowowiejskiego. Lic. Mikołaj Lisewski przedstawił referat „Dyferencje wewnątrz narodowościowe jako przedmiot badań geopolitycznych – próba aplikacyjności teorii przejściowości Wacława Nałkowskiego po ponad stu latach zmian".

Kolejny panel obejmował różnorakie zagadnienia i dylematy geopolityczne współczesnej Polski i Europy. Dr Natalia Adamczyk przedstawiła referat „Rola Polski w kształtowaniu polityki wschodniej Unii Europejskiej na przykładzie Partnerstwa Wschodniego". Dr Wojciech Kotowicz w wystąpieniu „Obwód kaliningradzki jako wyzwanie dla bezpieczeństwa światowego" zaprezentował uwarunkowania bezpieczeństwa wynikające z funkcjonowania kaliningradzkiej enklawy. Mgr Aleksy Borówka przedstawił referat „Kierunki realizacji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej w aspekcie geopolitycznym -

zagrożenia dla Rzeczypospolitej". W kolejnym wystąpieniu pt. „Geopolityczne wyzwania Republiki Serbii" mgr Patryk Bukowski omówił położenie geopolityczne Serbii w kontekście przemian i procesów obserwowanych w regionie Bałkanów Zachodnich. Dr Zbigniew Lach przedstawił współczesne idee i koncepcje dotyczące rozwoju przestrzennego Polski. Dr Ignacy Kitowski, dr Iwona Lasek-Surowiec i mgr Marcin Oskierko przedstawili referat „Geopolityczne determinanty bezpieczeństwa ekologicznego Polski wschodniej".

Tematyka trzeciej sesji, moderowanej przez prof. Krzysztofa Gładkowskiego, zdominowana została przez kwestie odnoszące się do metodologii i teorii geopolityki. W wystąpieniu „Geopolityka językowa – język a suwerenność" prof. Roman Szul omówił czynniki językowe i ich wpływ na konstytuowanie się państw. Dr Piotr Wilczyński w swoim referacie przedstawił rolę międzynarodowego uznania niepodległości w rozwiązywaniu konfliktów zbrojnych. Mgr Beata Belica przedstawiła referat pt. „Państwo jako przesłanka rozwoju tożsamości narodowej". Z kolei mgr Mateusz Łakomy w podwójnym wystąpieniu omówił pięć pułapek na drodze Chin do światowej hegemonii oraz przedstawił znaczenie indeksu wojny demograficznej. Adw. dr Adam Rogala-Lewicki przedstawił referat „Procedura kontroli koncentracji w zakresie ochrony konkurencji w postępowaniach antymonopolowych na przykładzie konsolidacji przedsiębiorstw stoczniowych w sektorze zbrojeniowym". Sesję zakończyły wystąpienia przedstawicieli Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, goszczącego uczestników X Zjazdu Geopolityków Polskich. Dr hab. Marcin Chełminiak przedstawił wizje ładu międzynarodowego w ujęciu teorii feministycznych. Natomiast dr Krzysztof Żęgota omówił relacje między geopolityką a poziomem analizy bezpieczeństwa międzynarodowego.

Doniosłość geopolityczna odzyskania przez Polskę niepodległości oraz uwarunkowania geopolityczne współczesnej Polski, stanowiące tematy przewodnie obrad X Zjazdu Geopolityków Polskich, ze względu na swoją aktualność i wielowymiarowość, stanowią istotny asumpt do dyskusji nad geopolitycznymi wyzwaniami Polski, Europy i świata w XXI wieku. Warto odnotować, iż Zjazd przyciągnął do Olsztyna kilkudziesięciu naukowców i praktyków zajmujących się geopolityką i geostrategią: zarówno doświadczonych badaczy, jak i naukowców stojących u progu aktywności zawodowej oraz studentów. Zjazd zakończył się zebraniem Zarządu i Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego, które poświęcone zostało kierunkom działalności Towarzystwa oraz organizacji kolejnego Zjazdu Geopolityków Polskich.

**Krzysztof Żęgota**

**Bohdan Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, wydanie drugie, poszerzone i uzupełnione, Pracownia Wydawnicza, Warszawa 2018, ss. 445, ISBN 978-83-942170-7**

Wzajemne relacje między poszczególnymi narodami są czynnikami wpływającymi na sytuację geopolityczną w stopniu nie mniejszym od stosunków międzypaństwowych. Kiedy między dwoma narodami istnieje uwarunkowana historycznie wzajemna sympatia, która przeradza się w często manifestowaną przyjaźń, może to wpływać pozytywnie na stosunki międzypaństwowe, stymulować wspólne przedsięwzięcia na forum międzynarodowym, porozumienia i sojusze. Za ilustrację tego typu sytuacji może posłużyć przykład Polski i Węgier. Niestety, o wiele częściej zdarza się, że animozje między narodami utrudniają lub nawet uniemożliwiają wzajemną współpracę międzypaństwową nawet wówczas, gdy obydwa państwa mają podobne cele i obydwu zagrażają te same niebezpieczeństwa. W sytuacji braku porozumienia między dwoma zwaśnionymi narodami sytuacja geopolityczna rozwija się w sposób korzystny nie dla tych narodów, ale dla ich politycznych rywali. Dotyczy to w szczególności Ukrainy i Polski, co niewątpliwie przynosi realne straty dla obu tych państw i narodów, a co jest z satysfakcją postrzegane przez ościenne mocarstwa, potrafiące z tego czerpać korzyści polityczne, a także ekonomiczne. Jest to obecnie szczególnie istotne dla Ukrainy, która znalazła się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej.[1]

Bohdan Hud to profesor na Uniwersytecie Narodowym Iwana Franki we Lwowie, jeden z najwybitniejszych badaczy stosunków polsko-ukraińskich, członek Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, autor wielu ważnych prac na tematy polsko-ukraińskie. Recenzowana książka jest efektem jego wieloletnich badań i studiów nad materiałami archiwalnymi z Polski i Ukrainy oraz nad obfitą historiografią, literaturą piękną, materiałami statystycznymi i prasowymi z obu naszych krajów, ale także z Rosji, krajów zachodnich i Japonii. Ukazała się w momencie szczególnym, kiedy polscy i ukraińscy historycy nie mogą dojść do porozumienia, m.in. w sprawie oceny wydarzeń z roku 1943 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Spór o Wołyń stanowi główny kontekst badań Autora, których zakres czasowy został rozciągnięty wstecz na cały XIX wiek. Bohdan Hud zadbał o uzasadnienie swoich badań, które wynika z zawartej w I rozdziale recenzowanej książki, bardzo obszernej krytycznej analizy dotychczasowych publikacji naukowych poświęconych konfliktowi polsko-ukraińskiemu. Krytyka dotyczy zarówno prac autorów polskich jak i ukraińskich. Hud wskazał na

[1] Sytuacje tę przybliżył W. Wilczyński w opracowaniu p.t. *Ukraina A.D. 2017*, Przegląd Geopolityczny, t. 24 (2018), s. 9-34.

obfitość dostępnych materiałów archiwalnych, które nie zostały dotychczas wykorzystane, a które podważają rozpowszechniony w Polsce obraz idyllicznego współżycia polskich panów i ukraińskich chłopów. Wielu autorom, zwłaszcza polskim, zarzuca on pomijanie społecznego podłoża konfliktu, postulując przeprowadzenie socjologicznych analiz motywów antypolskiego nastawienia Rusinów. Bezpośrednią przyczyną powstania książki były stwierdzone rozbieżności między rzeczywistością historyczną, jaka ujawnia się dzięki przeprowadzonym kwerendom archiwalnym, a tym, co napisano w polskiej i ukraińskiej literaturze historycznej oraz w publicystyce. Chociaż Bohdan Hud w swoich krytykach nie szczędzi także ukraińskich badaczy, tytuł pierwszego rozdziału („Smutno to pisać Polakowi…") wskazuje jednak, że w jego opinii to polskim autorom najtrudniej było wyzwolić się ze stereotypów, szukać prawdziwych przyczyn konfliktu i formułować sprawiedliwe oceny. Hud kwestionuje szczególnie te publikacje, których autorzy winę za wołyńskie ludobójstwo przypisują ideologii tzw. integralnego nacjonalizmu Dmytro Doncowa oraz jej realizatorom, czyli Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Podważa on także wnioski formułowane przez tych autorów, którzy usiłowali wytłumaczyć konflikt polsko-ukraiński wydarzeniami jakie miały miejsce w okresie od I wojny światowej. Sformułował on przeciwstawną tezę, że konflikt polsko-ukraiński narastał przez stulecia i miał przede wszystkim charakter społeczny, co jest zgodne z wynikami wcześniejszych badań francuskiego uczonego Daniela Beauvois. Badacz ten ukazał bezmiar krzywd, jakich w ciągu wielu pokoleń doznawało ukraińskie chłopstwo ze strony polskiego ziemiaństwa. Beauvois to w zasadzie jedyny autor, którego prace Bohdan Hud uznał za rzetelne, oparte na źródłach wyselekcjonowanych w sposób bezstronny. Beauvois jako obcokrajowiec istotnie miał większe możliwości uniknięcia tendencyjności formułowanych wniosków, ale czy istotnie udało mu się tego dokonać? Przecież opierał się niejednokrotnie na pamiętnikach, korespondencjach i różnorodnych zachowanych zapisach, których wartość jako źródeł historycznych Bohdan Hud słusznie kwestionuje. Najczęstszą przyczyną tendencyjności w pracach historycznych jest etnocentryzm badaczy. Nie mniej często się zdarza, że historycy, poza przynależnością narodową reprezentują pewne ideologie i prądy umysłowe. Chociaż Beauvois, kiedy pisał na tematy słowiańskie, był zapewne wolny od tendencyjności w kwestiach narodowych, jego bezstronność w aspekcie ideologicznym nie jest już tak niewątpliwa, z uwagi na lewicowe inklinacje światopoglądowe. Tymczasem Bohdan Hud korzystając szeroko z prac Beauvois, prawdopodobnie nie zbadał, w jaki sposób francuski badacz selekcjonował wykorzystywane źródła. Obraz stosunków polsko-ukraińskich ukazany przez Beauvois jest niewątpliwie prawdziwy w odniesieniu do dużej części polskiego ziemiaństwa, jednak wysoki stopień jednostronności jego ocen nie pozwala na ich bezkrytyczną akceptację. Istnieją przecież źródła, które

całkowicie przeczą uogólnieniom Francuza. Wielkim walorem recenzowanej książki jest to, że zapoznaje ona zarówno z dokumentami świadczącymi np. o pomocy dworów polskich dla ukraińskich chłopów, jak i o ich bezwzględnym wyzysku przez upadłą moralnie szlachtę. W tego typu przypadkach, kiedy dokumenty historyczne są wzajemnie sprzeczne, Bohdan Hud za wiążące uznaje te z nich, które potwierdzają stanowisko Daniela Beauvois.

Zasada ta obowiązuje także w drugim rozdziale książki, który poświęcony jest relacjom polsko-ruskim w XIX wieku. Są one ukazane przez pryzmat stosunku chłopów do polskich powstań narodowych wzniecanych przeciwko caratowi. Stosunek ten, który był najczęściej obojętny lub wrogi, tłumaczy Bohdan Hud narastającym antagonizmem ziemiańsko-włościańskim, wynikającym ze złego traktowania chłopów przez szlachtę. Pisząc o zdarzających się przypadkach sympatii włościan do powstańców Autor wykazał daleko idącą skrupulatność. Z treści rozdziału zatytułowanego „Pod znakiem dwugłowego orła" wynika, że największy wpływ na stosunki społeczne na ziemiach ukraińskich nie mieli ani dominujący ekonomicznie i kulturowo Polacy, ani Rusini dysponujący przewagą liczebną, ale władze rosyjskie kierujące się zasadą „dziel i rządź". Jak wykazał Hud, przedstawiciele rządu w Kraju Południowo-Zachodnim skutecznie szczuli milionowe masy ruskich chłopów przeciwko dominującej warstwie posiadaczy ziemskich. W ostatnich dekadach XIX wieku konflikt między polskim dworem a ukraińską wsią narastał do tego stopnia, że Bohdan Hud przytoczył w tytule trzeciego rozdziału wyrażenie „Wielka ukraińska żakeria". Są w nim w sposób bardzo zajmujący ukazane zmiany sytuacji gospodarczej ziemiaństwa polskiego wynikające z wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania w rolnictwie oraz z rozwoju przetwórstwa i eksportu. Obok wielkich latyfundiów magnackich, które funkcjonowały także jako sprawne korporacje gospodarcze, istniały przeżytki feudalizmu w postaci tzw. serwitutów i bardzo małych gospodarstw rolnych, cierpiących z powodu deficytu ziemi i kapitału. Ubóstwo i głód ziemi wśród ruskiego chłopstwa był, zdaniem Autora, główną przyczyną narastania antagonizmu, który na początku XX wieku, oprócz dotychczasowego wymiaru społeczno-ekonomicznego, otrzymał zabarwienie polityczne i narodowe.

Kolejny, czwarty rozdział recenzowanego dzieła zawiera bardzo interesujący zapis wydarzeń, jakie miały miejsce na Naddnieprzu w latach 1916-1919. Zakończyły one trwający tu konflikt polsko-ukraiński w ten sposób, że jedna ze stron tego konfliktu, ziemianie polscy, została wyeliminowana. Okoliczności i przebieg pogromów dworów i folwarków został przez Autora ukazany z uwzględnieniem roli władz Ukraińskiej Republiki Ludowej a także wpływów bolszewickich, których nośnikiem byli dezerterzy z armii rosyjskiej, bolszewiccy żołnierze-rezerwiści oraz wiejski lumpenproletariat. Opis strasznych wydarzeń wydaje się zupełnie zgodny z relacją Janiny Marii Chojeckiej, zmuszonej w 1917 roku do porzucenia swojego majątku w Tomaszówce na

Kijowszczyźnie[2]. Jako przedstawicielka polskiego ziemiaństwa nie domaga się ona zemsty na „biednym, ciemnym ludzie ukraińskim", ale oskarża tych, którzy „rozmyślnie i świadomie zarzewie nienawiści w lud ten rzucili". Tym zarzewiem był, co stwierdza zarówno Chojecka jak i Hud, leninowski dokument pt. Dekret o ziemi. Większość wystąpień antyziemiańskich i pogromów zorganizowanych zostało przez zbolszewizowane oddziały wojskowe, grupy uzbrojonych rezerwistów i dezerterów. Bohdan Hud podkreśla, że wśród chłopów w tym czasie nastąpił silny wzrost nastrojów antypolskich, co może wiązać się także z rozwojem ukraińskiej świadomości narodowej. Tendencji tej nie odwróciła krótkotrwała poprawa relacji polsko-ukraińskich związana z zagrożeniem bolszewickim. Sytuację pogorszyła wojna polsko-ruska, która zaogniła wrogość między Ukraińcami a Polakami na Wołyniu i w Galicji. Jak wynika z treści rozdziału piątego („Węzeł galicyjsko-wołyński"), nie ułatwiała ona funkcjonowania odrodzonego państwa polskiego. Zaostrzenie stosunków między Ukraińcami i Polakami w II Rzeczypospolitej Bohdan Hud tłumaczy polityką rządu, którą ocenił jako dyskryminacyjną wobec mniejszości narodowych. W uzasadnieniu przytoczył wiele dokumentów i aktów prawnych, które miały na celu m.in. zapobieganie przechodzeniu ziemi na własność Ukraińców. Krytyce poddał Autor także realizowany w latach 20-tych projekt kolonizacji wojskowej w województwach graniczących z ZSRR, mimo, że zdawał sobie sprawę z działalności dywersyjnej prowadzonej przez grupy przenikające przez granicę i zbolszewizowane elementy miejscowe[3]. Bohdan Hud, koncentrując uwagę na konkretnych przedsięwzięciach polskiej administracji, których skutkiem ubocznym było dalsze antagonizowanie Ukraińców, pominął chyba kluczową decyzję władz polskich, podjętą już w roku 1920, która pozbawiła autonomii instytucje administrujące terenami zamieszkanymi przez mniejszości narodowe, podporządkowując je Radzie Ministrów[4]. Wszystko co wydarzyło się później, było już tylko konsekwencją wycofania się rządu polskiego z realizacji koncepcji federacyjnej obejmującej cztery narody, zgodnej z zamysłem Józefa Piłsudskiego jak i Jana Paderewskiego. Ponadto, polityka polska wobec mniejszości narodowych nie była konsekwentna ani spójna. Obok bardzo licznych decyzji, które miały aspekt antyukraiński, na które uwagę kieruje Bohdan Hud, w okresie międzywojennym nie brakło także działań, które opinia publiczna zdecydowanie potępiła uznając

[2] Jest to autorka mało znanej książki pt. *Opętańcy. Czasy wojny światowej i przewrotów na Ukrainie*, z 1936 roku, której fragmenty opublikowano w Przeglądzie Geopolitycznym w tomach 23 i 24 (*Ofiara Kresów na ołtarzu niepodległości Ojczyzny*).

[3] Pisał o tym Grzegorz Baziur, m.in. w artykule: *Antypaństwowa działalność komunistyczna na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej jako forma geopolitycznej destabilizacji,* Przegląd Geopolityczny, 16 (2016), s. 138-155.

[4]Por. Gierowska-Kałłaur J., 2003, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Wydawnictwo IH PAN, Warszawa.

je za wyraz protekcyjnej polityki rządu wobec Rusinów (np. działania wojewody wołyńskiego H. Józewskiego, sfinansowanie *Atlasu Ukrainy* Wołodymyra Kubijowicza). Bohdan Hud za wyraz wrogości do swojego narodu uznał też używanie określenia „Rusini", zamiast oficjalnej nazwy „Ukraińcy". Wielu Polaków do dzisiaj tak postępuje nie rozumiejąc w ogóle, dlaczego nazwanie kogoś Rusinem ma być obraźliwe. Przecież zanim upowszechniła się nazwa Ukraina, ziemie te nazywały się Rusią i na starych mapach podpisane są łacińskim słowem *Ruthenia*. Nazwa Rusini brzmi podobnie jak Rumuni, Gruzini, Litwini i nie posiada żadnych negatywnych skojarzeń, jakie niesie ze sobą słowo Ukrainiec. Żaden inny naród w języku polskim nie ma nazwy z końcówką „niec", a jest ona charakterystyczna dla słów (zwłaszcza w języku potocznym i w slangach), oznaczających osoby o jednoznacznie negatywnych cechach. „Ukrainiec" w języku polskim nie brzmi dobrze[5], dlatego Polacy wolą nazywać swoich wschodnich sąsiadów Rusinami, i nie jest to przejawem dyskryminacji ani chęci poniżenia.

Krwawe rozstrzygnięcie konfliktu polsko-ukraińskiego, jakie nastąpiło w latach II wojny światowej, jest przedmiotem ostatniego, szóstego rozdziału książki. Bohdan Hud podziela opinię Ernesta Gellnera, zgodnie z którą wymordowanie ludności polskiej stanowiło nieuchronny element „porządkowania mapy etnicznej". Słusznie podkreślił on znaczenie propagandy radzieckiej jak i prowokacyjnej polityki prowadzonej przez Niemców, która utrwalała podziały między ludnością polską i ukraińską. Przytaczając liczne relacje świadczące o okrucieństwie po obydwu stronach konfliktu Bohdan Hud stara się zachować bezstronność, chociaż likwidacja wołyńskich Polaków najczęściej określana jest mianem „akcji depolonizacyjnej". Wyrażenie to dla osób nie zorientowanych może sugerować rodzaj działań administracyjnych i nie kojarzy się raczej z masowymi mordami. Ponadto, szczegółowe opisy najbardziej bestialskich aktów przemocy dotyczą nie tego co robili Ukraińcy, ale Polacy wobec bezbronnych i niewinnych Ukraińców (apogeum stanowi opis wymordowania rodziny ukraińskich baptystów przez Polaków, s. 357-358). Wypowiadając się na temat działań strony polskiej, również po zakończeniu działań wojennych, Autor najwyraźniej nie docenia ważnego czynnika, który musiał wówczas wpływać na stan świadomości społeczeństwa polskiego i na podejmowane działania. Czynnikiem tym była wielka trwoga i przerażenie wśród mieszkańców wschodniej Polski, jaką wywołały rozchodzące się informacje o przebiegu ukraińskiej „akcji depolonizacyjnej". Strach przed okrutną śmiercią jest motorem napędowym działań, których nie da się zrozumieć bez dokonania szczegółowej analizy psychologicznej.

[5] Ponieważ w języku rosyjskim jest wiele nazw narodów posiadających analogiczną formę, np. Amerykaniec, Germaniec, Czeczeniec, Kitajec, itd., można przyjąć, że „Ukrainiec" w języku polskim stanowi rusycyzm.

W zakończeniu swojego dzieła Bohdan Hud powrócił do tezy sformułowanej na początku, mówiącej że konflikt polsko-ukraiński miał charakter społeczny i narastał w ciągu stuleci, podczas których ukraińscy chłopi znosić musieli wyzysk ze strony polskich panów. Chociaż nikt nie kwestionuje tego, że Ukraińcy byli stroną ekonomicznie, społecznie i kulturowo słabszą, a wśród polskiej szlachty nie brakło tych, którzy swoją wyższą pozycję starali się za wszelką cenę wykorzystać kosztem chłopstwa, trudno się jednak zgodzić z zapożyczoną przez Autora tezą Daniela Beauvois. Bohdan Hud, jako rzetelny historyk sam tę tezę podważył na s. 344-345, pisząc o nieudanej próbie wzniecenia antypolskich wystąpień na Żytomierszczyźnie (wzmianka o tym znajduje się też na s. 25-26). Okazało się że na ziemiach, które w okresie międzywojnia należały do ZSRR, żadne wspomnienia krzywd z ubiegłych wieków nie skłoniły ludności ukraińskiej do zabijania Polaków. Tak więc ta pamięć o krzywdach sprzed wieków nie była też zapewne decydująca na zachodnim Wołyniu i w Galicji. Ale jeżeli jednak rację ma Bohdan Hud i Daniel Beauvois, to wypada zapytać, dlaczego na terenach położonych dalej na wschód konflikt nie uwidocznił się mimo usilnych starań dowództwa Grupy UPA „04". Być może ukraińska ludność na Żytomierszczyźnie i Naddnieprzu zapomniała o swoich cierpieniach spowodowanych przez polskich panów, bo świeżo w pamięci miała o wiele bardziej tragiczne doświadczenia „hołodomoru", jaki sprokurowali im sowieci? Doświadczenia te ominęły tych Ukraińców, którzy w okresie międzywojennym żyli, jak to się dzisiaj określa, „pod polską okupacją". Zapewne ta okupacja pozwoliła wielu z nich w ogóle przeżyć, za co w latach 1942-43 mogli się Polakom odpowiednio „odwdzięczyć".

Mimo, że recenzowana książka to znakomite kompendium wiedzy na temat stosunków polsko-ukraińskich, znaleźć w niej można także niekonsekwencje, z których najważniejsza jest chyba ta przytoczona w poprzednim akapicie. Autor popełnił ją, gdyż chciał wykazać słuszność tezy Beauvois, która w uproszczeniu prowadzi do przekonania, że tragiczne wydarzenia wołyńskie to jakiś akt sprawiedliwości dziejowej, odwet jaki na Polakach wzięli dyskryminowani przez nich od stuleci Ukraińcy. Bohdan Hud stara się w książce wytłumaczyć ukraińską nienawiść do Polski tą krzywdą, jaką ruski lud cierpiał w XIX wieku i wcześniej. Problem jednak w tym, że rozdziały I-III traktujące o historii XIX-wiecznej (s. 29-222) są słabo powiązane treściowo z wyraźnie krótszymi rozdziałami IV-VI, które mówią o okresie od I do zakończenia II wojny światowej (s. 223-368). Ponadto, w trzech pierwszych rozdziałach, chcąc ukazać społeczny charakter konfliktu, Autor pisał wyłącznie o polskiej szlachcie, pomijając fakt, że oprócz szlachty na obszarze badań byli także polscy chłopi. Jest to niewątpliwa wada dzieła historycznego, które ma stanowić kompendium wiedzy na temat stosunków polsko-ukraińskich, a nie tylko między polską szlachtą i ukraińskim chłopstwem. Tytuł książki jest więc za szeroki w stosunku do zawartości. Poza tą uwagą, recenzowana praca, z uwagi

na kompetencje Autora, ogrom wykonanej pracy i wielki wysiłek włożony w próby pogodzenia sprzecznych ze sobą tez historyków polskich i ukraińskich, zasługuje na wielkie uznanie. Bohdan Hud wykazał się ponadto bardzo dobrym warsztatem pisarskim, co sprawia, że książka stanowi rzeczywiście dzieło wysokiej jakości, pomimo sporadycznie występujących literówek. Dołączona do niej Bibliografia zawiera m.in. wykaz akt archiwalnych, z których Autor czerpał informacje, spis kilkudziesięciu dokumentów publikowanych, rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, publikacji o charakterze ogólnym (głównie historycznych), pamiętników i dzienników, rozpraw politycznych i publicystyki, ok. 600 artykułów i monografii naukowych oraz recenzji.

Bohdan Hud nie jest optymistą jeśli chodzi o dalszy ciąg stosunków między naszymi narodami: „nadzieja na porozumienie i pojednanie między społeczeństwami ukraińskim a polskim jest raczej niewielka" (s. 376). Ma on tu na myśli porozumienie jakie mieliby osiągnąć historycy. I rzeczywiście, liczne cytaty z prac polskich i ukraińskich badaczy stanowią wystarczające uzasadnienie dla pesymistycznej oceny sytuacji. Bohdan Hud przewiduje, że nadal jedni drugich zarzucać będą kolejnymi relacjami naocznych świadków wydarzeń lub ich dzieci, kolejnymi dowodami odszukanymi w archiwach, które i tak nie przybliżą nas do odpowiedzi na odwieczne pytania „kto winien" lub „ile było ofiar po obu stronach". Tak więc historycy w dziele pojednania polsko-ukraińskiego niewiele już mogą zrobić. Nie znaczy to jednak, że nasze społeczeństwa zawsze będzie dzieliła nienawiść. Z geopolitycznego, nie historycznego punktu widzenia, perspektywy na pojednanie są coraz wyraźniejsze. Pojednanie to nastąpi na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej ponad głowami historyków i polityków, a jego realizatorami będą zwykli ludzie: miliony Ukraińców przyjeżdżających do Polski do pracy i na studia. Dzięki nim Polacy przekonali się już, że są to bardzo podobni do nas ludzie, wśród których nie brakuje jednostek mądrych i szlachetnych. Ponadto okazało się, że poza terenami zachodniej Ukrainy, podobnie jak w okresie II wojny światowej, nie ma mowy o żadnych uprzedzeniach w stosunku do Polaków. Wręcz przeciwnie, Polska postrzegana jest na Naddnieprzu (jak i na lewym brzegu Dniepru) jako kraj jak najbardziej przyjazny, czego doświadczają Polacy, którym przyszło te tereny odwiedzić.

Z dotychczasowych dyskusji nad polsko-ukraińskim sporem o historię wzajemnych stosunków wynika jeszcze jeden ważny wniosek, który nie dotyczy tylko recenzowanej książki, ale który powinni przyjąć wszyscy historycy wypowiadający się w jakichkolwiek kontrowersyjnych kwestiach. Ukraina to ziemia, na której od wieków w największej liczbie zamieszkiwali Rusini (dzisiaj mianowani Ukraińcami), jak i Polacy. Bardzo obfita literatura historyczna najczęściej zdaje relację z konfliktów do jakich dochodziło między dwoma bratnimi narodami. Historia ma to do siebie, że wielokrotnie więcej uwagi poświęca wojnom niż „nudnym" okresom pokoju. Mimo tych konfliktów,

mimo wszelkich różnic: językowych, wyznaniowych, ekonomicznych i społecznych, nasze dwa narody trwały obok siebie na jednej ziemi przez pięć stuleci. Mimo, że obydwa zachowały swoją tożsamość, istnieją liczne dowody świadczące o zaawansowanych procesach wzajemnego przenikania i mieszania. Według danych z przedednia I wojny światowej, aż 30% ludności Galicji Wschodniej było mieszanego pochodzenia, a udział małżeństw mieszanych w całkowitej ich liczbie w poszczególnych powiatach wynosił od 16 do aż 39%.[6] Skutkiem tych procesów było bardzo silne przemieszanie ludności polskiej i ukraińskiej w Galicji Wschodniej i na Wołyniu, co ilustrują ówczesne mapy etnograficzne. Obraz etnograficzny ziem zachodniej części dzisiejszej Ukrainy, jaki istniał jeszcze przed II wojną światową, stoi w wyraźnej sprzeczności z literaturą historyczną, zgodnie z którą Polacy i Rusini na tych terenach nieustannie ze sobą walczyli. Gdyby tak było, gdyby między Polakami a Rusinami panowała nie powszechna wzajemna nienawiść, ale zwykła nieufność, udział małżeństw mieszanych nie przekraczałby 1% (tak jak było na pograniczu polsko-niemieckim), i wielokrotnie mniej byłoby też ludzi mieszanego pochodzenia. Prawdopodobnie nie przetrwałyby liczne polskie enklawy na obszarach zamieszkanych w zdecydowanej większości przez Rusinów. W celu wyjaśnienia określonych sytuacji lub wydarzeń w geopolityce wykorzystuje się różnego rodzaju dokumenty historyczne. Bardziej istotne od dokumentów czerpanych z historii są jednak świadectwa natury geograficznej. Takim świadectwem jest np. fakt przemieszania ludności polskiej i ukraińskiej na terenach II Rzeczypospolitej i istnienie polskich enklaw na obszarach zamieszkanych w większości przez Rusinów. Może się zdarzyć, że dokumenty historyczne wprowadzają badaczy w błąd, kiedy dotyczą krótkiego okresu, opisują sytuacje wyjątkowe a nie typowe, kiedy wreszcie są sporządzone na zamówienie polityczne. Tymczasem świadectwa geograficzne, o jakich wspomniano, są zawsze niezawodne. Nie są one bowiem relacjami, kronikami, opisami ani interpretacjami, ale stanowią zestawy protokolarnych faktów, czyli prawd, które nie powinny podlegać dyskusji, a których wytłumaczeniem powinni zająć się badacze przeszłości.[7] Gdyby historycy oprócz dokumentów

[6] Pisał o tym Stanisław Pawłowski w artykule pt. *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji*, zamieszczonym w Pracach Geograficznych w 1919 roku, redagowanych przez Eugeniusza Romera. Ten ostatni jest autorem wartościowego studium *Études de civilisationcomparée(Polonais, Ruthènes, et Allemands)*, wydanego w Paryżu w 1920 roku.

[7]Godnym uwagi przykładem wykorzystywania wspomnianych świadectw geograficznych w badaniach historycznych są prace Wojciecha Roszkowskiego, z których Bohdan Hudjednak nie skorzystał. Jedną z nich jest studium pt. *Wschodnie granice Polski* (Zeszyty Historyczne nr 53, Instytut Literacki, Paryż 1980, s, 24-68). Badacz ten, publikujący pod pseudonimem Andrzej Albert, wykorzystał m.in. materiały statystyczne opracowane przez Włodzimierza Wakara.

opisujących np. stosunek polskich ziemian do ukraińskich chłopów, uwzględniali świadectwa geograficzne, wiele kwestii spornych zostałoby rozstrzygniętych a pole konfliktów, takich jak np. ten dotyczący ilości ofiar rzezi wołyńskiej, zostałoby istotnie zawężone. Nie ważne wówczas okazałyby się wszystkie próby pomniejszania rozmiarów zbrodni dokonanej na Polakach, lub równoważenia jej efektami polskiej akcji odwetowej. Z geograficznego świadectwa wynika bowiem jasno, że Ukraińcy w latach II wojny światowej, z własnej inicjatywy lub z poduszczenia niemieckiego i sowieckiego, zmienili w sposób radykalny mapę etniczną dużego kraju, dopuszczając się eksterminacji jego polskich mieszkańców. Zmiany etniczne zawsze przynoszą konsekwencje geopolityczne, zwłaszcza wtedy, kiedy w ich wyniku dochodzi do przesunięć granic między cywilizacjami. Włączenie całej Ukrainy do ZSRR oznaczało wyparcie cywilizacji zachodniej z terenów Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia. Podejmując „akcję depolonizacyjną", Ukraińcy pomogli Moskwie w osiągnięciu kontroli nad wschodnimi terenami dawnej Rzeczypospolitej. Oznaczało to jednocześnie regres cywilizacji zachodniej, wielką klęskę narodową Polaków, ale także katastrofę cywilizacyjną Ukrainy. Obecne problemy państwa ukraińskiego związane z konfliktem z Rosją i brakiem stabilności, oraz wynikające z oligarchicznych rządów, które skutkują stagnacją gospodarczą, zapaścią demograficzną, wciąż wszechobecną korupcją, są niczym innym, jak tylko konsekwencjami tamtej katastrofy. Zastosowanie w tym miejscu słowa katastrofa nie stanowi nadużycia. Bowiem tylko katastrofa może stanowić wytłumaczenie tego geopolitycznego paradoksu, że rozległy kraj, który posiada wielkie połacie najlepszych na świecie użytków rolnych, dysponujący ogromnym potencjałem przemysłowym i różnorodnymi zasobami, pozostaje jednocześnie jednym z najuboższych państw tej części świata.

**Witold Wilczyński**

## Noty o autorach

**Natalia Adamczyk**, adiunkt na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

**Wojciech Depa-Wasiłek,** doktorant Wydziału Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Frycza Modrzewskiego, specjalista ds. wojskowych, kierownik Zakładu Pola Walki i Ratownictwa, autor/współautor publikacji książkowych dla Wojsk Specjalnych Sił Zbrojnych RP m.in. „*Modus operandi sił specjalnych: Taktyka strzelecka, Taktyka czerwona, Taktyka zielona, Taktyka minersko-pirotechniczna, Taktyka linowa i wspinaczkowa*". Członek Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

**Jurij Hudyma**, historyk ukraiński, dyrektor Muzeum Historii Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Iwana Franki, badacz geografii historycznej Rusi Średniowiecznej, autor ponad 50 naukowych publikacji ukraińskich i rosyjskich.

**Krzysztof Adam Kowalczyk,** doktorant w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji Akademii Ignatianum w Krakowie; członek Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; finalista I Międzynarodowej Olimpiady Geopolitycznej.

**Adam Myślicki,** doktorant w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, oficer Policji i Straży Granicznej, badacz w zakresie problematyki wschodniej z doświadczeniem zawodowym udziału w misji szkoleniowo-doradczej UE dla służb granicznych Mołdawii i Ukrainy w latach 2013-2015. Obecnie zatrudniony w służbie konsularnej RP na terenie Ukrainy.

**Piotr Nawała,** magistrant w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego, sekretarz redakcji Przeglądu Geopolitycznego, finalista I Międzynarodowej Olimpiady Geopolitycznej**.**

**Andrzej Piskozub,** profesor, założyciel i wieloletni kierownik Katedry Nauki o Cywilizacji na Uniwersytecie Gdańskim; autor bestsellerowych publikacji takich jak *Gniazdo Orła Białego* (1968), *Kształty polskiej przestrzeni* (1970), *Cywilizacje w czasie i przestrzeni* (1992); współpracownik Polskiego Towarzystwa

Geopolitycznego, od 2018 roku piastuje godność jego Członka Honorowego Towarzystwa.

**Piotr Plebaniak,** socjolog i sinolog; mieszkający na Tajwanie doktorant na wydziale historiografii,ChineseCulture University w Taipei; badacz historii wojskowości oraz psychologii konfliktu, zawodowo specjalizujący się w negocjacjach handlowych. Autor *Starożytnej mądrości chińskiej* (2010, 2018) oraz *36 forteli. Chińska sztuka podstępu, układania planów i skutecznego działania (2017).*

**Bogdan Pliszka,** absolwent socjologii Uniwersytetu Śląskiego, doktor nauk o polityce, adiunkt w Katedrze Stosowanych Nauk Społecznych, Politechniki Śląskiej. Zajmuje się badaniami nad terroryzmem, politycznym islamem i geopolityką. Przewodniczący oddziału śląskiego PTG w Zabrzu.

**Kamil Weber,** doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, współpracownik Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego, publicysta w czasopiśmie branżowym „Układ Sił" specjalizujący się w problematyce politologicznej Azji i Stanów Zjednoczonych.

**Witold Wilczyński,** profesor w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; członek Rady Naukowej i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; redaktor naczelny Przeglądu Geopolitycznego; od 2014 roku laureat Nagrody Naukowej im. Oskara Żebrowskiego.

**Krzysztof Żęgota,** adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego i przewodniczący oddziału terenowego PTG w Olsztynie.

## Zasady publikowania

1. W „Przeglądzie Geopolitycznym" (dalej PG) publikowane są artykuły, recenzje, analizy, polemiki i sprawozdania z zakresu geopolityki, geografii politycznej i historycznej, stosunków międzynarodowych, nauk politycznych oraz historii i filozofii nauk społecznych.

2. Artykuły są recenzowane zgodnie z zasadą *double-blind peer review* przez ekspertów na podstawie jednolitego formularza. Publikujemy artykuły o charakterze analitycznym oraz utrzymane w konwencji hipotetyczno-dedukcyjnej. Podstawowe kryteria oceny to wartość merytoryczna, spójność logiczna i poprawność językowa.

3. Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza wydawniczego (ok. 40 tys. znaków ze spacjami, tj. ok. 22 stron maszynopisu). Redakcja PG (dalej: redakcja) zastrzega sobie prawo do skracania oraz adjustacji tekstów, w tym zmiany tytułu i śródtytułów, oraz korekt w treści przypisów i bibliografii.

4. Do artykułów należy dołączyć streszczenie (do 200 wyrazów) i zestaw słów kluczowych, a także przekład tytułu, streszczenia i słów kluczowych na język angielski.

5. Proponowane teksty powinny być sporządzone w powszechnie dostępnych edytorach tekstów (np. Microsoft Word lub OpenOffice). Można je nadsyłać drogą elektroniczną na elektroniczny adres redakcji (podany na stronie redakcyjnej). Materiały do publikacji powinny spełniać poniższe kryteria:

a) wielkość czcionki tekstu: 12 pkt, Garamond, czcionka przypisów: 10 pkt, Times New Roman, interlinia: 1,0 wiersza, wszystkie marginesy: 2,5 cm;

b) na pierwszej stronie powinno znaleźć się imię i nazwisko autora (autorów) oraz pełny wyśrodkowany tytuł, który powinien być pogrubiony pisany kapitalikami; wszystkie śródtytuły w tekście powinny być pogrubione i wyjustowane do lewej strony oraz mieć wielkość 12 pkt;

c) załączone do tekstu ilustracje powinny być sporządzone wyłącznie w kolorystyce czarno-białej lub odcieniach szarości (pismo jest drukowane w technologii monochromatycznej) a także dozwolone jest dodatkowo nadsyłanie odpowiedników tych map w kolorze (na stronę internetową);

d) przypisy dolne powinny być ograniczone do niezbędnego minimum przez zastąpienie odesłaniem do bibliografii, co należy zapisywać w nawiasie okrągłym z podaniem nazwiska i roku wydania (ewentualnie także numerów stron). Spis literatury musi zawierać wszystkie pozycje, które pojawiają się w pracy (w tekście, ilustracjach, tabelach), powinien być przygotowany alfabetycznie, zgodnie z poniższymi przykładami:

artykuł w czasopiśmie:

Kołodziej, M., 2016, *Islam we współczesnych Chinach*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 43-58.

rozdział w pracy zbiorowej:
Gul-Rechlewicz, V., 2015, *Migracje w Europie – szanse i zagrożenia*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 55-74.
publikacja książkowa:
Soroka, P., 2015, *Bezpieczeństwo energetyczne. Między teorią a praktyką*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
Jeżeli w przytaczanym źródle brak nazwiska autora lub redaktora pracy zbiorowej, na pierwszym miejscu w zapisie bibliograficznym umieszcza się tytuł: *Słownik Wyrazów Obcych*, 1997, PWN, Warszawa.
Opisy prac tego samego autora należy uszeregować chronologicznie. Prace tego samego autora wydane w tym samym roku należy oznaczać dodatkowo kolejnymi literami alfabetu przy roku wydania (np. 2011a, 2011b).
e) pozycje bibliograficzne pisane cyrylicą piszemy wyłącznie w oryginale. Autorów prosi się o niedokonywanie samodzielnej transkrypcji ani transliteracji;

6. Na końcu tekstu należy załączyć krótką notę o autorze.

7. Polskie Towarzystwo Geopolityczne jako stowarzyszenie naukowe nie identyfikuje się z żadnym ugrupowaniem politycznym, ani z żadną ideą geopolityczną. Wszelkie materiały prezentowane na łamach PG, o ile nie zaznaczono tego wcześniej, nie mogą być utożsamiane z poglądami redakcji, ani też nie reprezentują oficjalnego stanowiska Towarzystwa.

8. Przesłanie artykułu, recenzji lub innego materiału (drogą elektroniczną lub tradycyjną) do redakcji "Przeglądu Geopolitycznego" jest równoznaczne z przeniesieniem praw autorskich na rzecz wydawcy czasopisma, chyba że strony dokonały uprzednio osobnych uzgodnień na piśmie.

9. Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności opracowania i że nie zostało ono złożone w innej redakcji, do określenia wkładu poszczególnych osób w jego powstanie, do złożenia oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów oraz informacji o źródłach finansowania.

10. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam w czasopiśmie.

Redakcja „Przeglądu Geopolitycznego”